



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

35  MUZEUM
lat **NIEPODLEGŁOŚCI**

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXXIII • 2026 • nr 2 (94)

Mazowsze.
serce Polski

„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2026 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada Naukowa Czasopisma

dr **Wojciech Borkowski** (Państwowe Muzeum Archeologiczne), dr hab. **Jarosław Durka** (Uniwersytet Kaliski), dr **Kinga Fink** (Uniwersytet Rzeszowski), dr hab. **Robert Gawkowski** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Kazimierz Gitner** (Uniwersytet św. Krzyża w Rzymie, Akademia Sprawiedliwych), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), prof. dr hab. **Tadeusz Grabarczyk** (Uniwersytet Łódzki), ks. prof. dr hab. **Stanisław Gulak** (Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego), dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab. **Franciszek Kampka**, prof. SGGW (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), dr hab. **Marek Władysław Kolasa**, prof. UP (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab. **Izabela Lewandowska**, prof. UWM (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Beata Lorens**, prof. UR (Uniwersytet Rzeszowski), prof. dr hab. **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab. **Janusz Mierzwa**, prof. UJ (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), dr hab. **Grzegorz Pelczyński**, prof. UW (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. **Monika Podkowińska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), ks. dr hab. **Jarosław Wąsowicz SDB** (Stowarzyszenie Archiwistów Kościelnych), dr hab. **Rafał Wiśniewski**, prof. UKSW (Narodowe Centrum Kultury)

Rada Recenzentów Naukowych Czasopisma

prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), dr hab. **Jerzy Mazurek**, prof. UW (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Grzegorz Nieć**, prof. UP (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab. **Cezary Taracha**, prof. KUL (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), dr **Endre Laszlo Varga** (Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie).

Spółeczna Rada Wydawnicza Czasopisma

mgr **Rudolf Borusiewicz** (Związek Powiatów Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), mgr **Mariusz Kasprzak** (Muzeum Mazowieckie w Płocku), mgr **Stanisław Kaszyński** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury), mgr **Roman Kochanowicz** (Towarzystwo Miłośników Opinogóry), mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonerów), dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska), mgr **Waldemar Rataj** (Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia), mgr **Rafał Skąpski** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), dr **Katarzyna Wagner** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich, Oddział Mazowiecki)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Henryk Skorowski, Bartłomiej Sokolowski, <i>Problematyka ewaluacji wydawnictw periodycznych</i>	11
--	----

ARTYKUŁY

Mateusz Ratyński, <i>Między wolnością jednostki a ideą narodu. Dylematy Aleksandra Świętochowskiego (1849–1938)</i>	13
Maciej Bialecki, <i>Biogramy Powstańców Warszawskich. Jan Zipper (1911–1975) – Powstaniec Warszawski, artysta malarz, nauczyciel i dyrektor liceum plastycznego w Bielsku-Białej</i>	39
Jacek Szulski, <i>Oddział Piotra Czarlińskiego w guberni płockiej w Powstaniu Styczniowym 1863–1864. Historia i pamięć</i>	61
Antoni Krzysztof Sobczak, <i>Konie w służbie Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego (Okręgu) Straży Granicznej (1928–1939)</i>	83
Bartłomiej Przybysz, <i>Strażacki Ruch Oporu „Skala” w okresie II wojny światowej i Powstania Warszawskiego</i>	123

MUZEALNICTWO. Materiały. Sprawozdania. Omówienia

Dorota Panowek, <i>Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie (październik, listopad, grudzień)</i>	141
Małgorzata Karolina Piekarska, <i>„Bronisław Piekarski: »Ja wam dam bieżącą wodę«” – wystawa w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie</i>	173
Katarzyna Lipska-Ziębińska, <i>Podróż przez historię Szczecina z Markiem A. Koprowskim</i>	177
Henryk Nicpoń, <i>W Stalowej Woli w rocznicę śmierci Mariana Kratochwila</i>	179

ŹRÓDŁA. Relacje. Wspomnienia

Andrzej Domagalski, <i>Archiwum kultury studenckiej. „Leśna Rusalka” i kabaret Abakus, śpiewająca dyrygent z poznańskiego Nurtu oraz muzyczne początki w rodzinnych Gorlicach i pierwsze laury na FAMIE</i>	185
--	-----

Andrzej Olejko , <i>Przez Kresy Wschodnie do Teheranu. 1939 – najdłuższy lot kpt. mar. pil. Stefana Kryńskiego</i>	203
Wojciech Baliński , <i>Katyńczycy z Markowej. Wspomnienie o oficerach Wojska Polskiego zamordowanych przez Sowieców w 1940 roku</i>	235
Janusz Gmitruk , <i>100. rocznica zamachu majowego. Przyczyny i skutki</i> . . .	247

RECENZJE. Noty. Bibliografie

Robert Hasselbusch , „ <i>Niech mówi, niech świadczy, niech przypomina...</i> ”. Publikacja z okazji 60-lecia Muzeum Więzienia Pawiak (<i>Historia i Pamięć. 60 lat Muzeum Więzienia Pawiak</i> , red. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2025)	273
Radosław Jarosz , <i>O wyzwolenie narodowe i społeczne (W Was była Polska/ In You was Poland</i> , katalog wystawy pod red. T. Skoczka, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2025)	279
Patrycja Sieląg , <i>Stanisław Miłkowski. Zapomniany ideolog agraryzmu</i> (Mateusz Ratyński, „ <i>Walka o nową Polskę</i> ”. <i>Stanisław Miłkowski i jego agraryzm</i> , Instytut Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza, Warszawa 2025)	283
Nasi Autorzy	287

Table of Contents

Henryk Skorowski, Bartłomiej Sokolowski, <i>Issues in the Evaluation of Periodicals</i>	11
--	----

ARTICLES

Mateusz Ratyński, <i>Between Individual Freedom and the Idea of the Nation. The Dilemmas of Aleksander Świętochowski (1849–1938)</i> . . .	13
Maciej Bialecki, <i>Biographical Profiles of Warsaw Insurgents. Jan Zipper (1911–1975) – Warsaw Insurgent, Painter, Teacher and Headmaster of the Secondary School of Fine Arts in Bielsko-Biala</i> . . .	39
Jacek Szulski, <i>Piotr Czarliński’s Unit in the Płock Governorate during the January Uprising of 1863–1864. History and Memory</i>	61
Antoni Krzysztof Sobczak, <i>Horses in the Service of the Masovian District Inspectorate (District) of the Border Guard (1928–1939)</i> . . .	83
Bartłomiej Przybysz, <i>The “Skala” Firefighters’ Resistance Movement during the Second World War and the Warsaw Uprising</i>	123

MUSEOLOGY. Materials. Reports. Discussions

Dorota Panowek, <i>Chronicle of Events at the Museum of Independence (October, November, December)</i>	141
Małgorzata Karolina Piekarska, <i>Bronisław Piekarski: “I’ll Give You Running Water” – an Exhibition at the Municipal Public Library in Krasnystaw</i>	173
Katarzyna Lipska-Ziębińska, <i>A Journey through the History of Szczecin with Marek A. Koprowski</i>	177
Henryk Nicpoń, <i>On the Anniversary of Marian Kratochwil’s Death in Stalowa Wola</i>	179

SOURCES. Accounts. Memoirs

Andrzej Domagalski, <i>The Student Culture Archive. “Leśna Rusalka” and the Abakus Cabaret, the Singing Conductor from Poznań’s Nurt, Musical Beginnings in His Native Gorlice and the First Accolades at FAMA</i>	185
---	-----

Andrzej Olejko , <i>Through the Eastern Borderlands to Tehran. 1939 – the Longest Flight of Lieutenant Stefan Kryński, Polish Naval Pilot</i> . . .	203
Wojciech Baliński , <i>Katyn Victims from Markowa. In Memory of Polish Army Officers Murdered by the Soviets in 1940</i>	235
Janusz Gmitruk , <i>The 100th Anniversary of the May Coup. Causes and Consequences</i>	247

REVIEWS. Notes. Bibliographies

Robert Hasselbusch , “ <i>Let It Speak, Bear Witness and Remind Us... </i> ”. <i>A Publication Marking the 60th Anniversary of the Pawiak Prison Museum (History and Memory. 60 Years of the Pawiak Prison Museum</i> , ed. T. Skoczek, Museum of Independence in Warsaw, Warsaw 2025)	273
Radosław Jarosz , <i>For National and Social Liberation (W Was była Polska/In You Was Poland</i> , exhibition catalogue edited by T. Skoczek, Museum of Independence in Warsaw, Warsaw 2025) . . .	279
Patrycja Sieląg , <i>Stanisław Miłkowski. A Forgotten Ideologist of Agrarianism</i> (Mateusz Ratyński, “ <i>The Struggle for a New Poland</i> ”. <i>Stanisław Miłkowski and His Agrarianism</i> , Gabriel Narutowicz Institute of Political Thought, Warsaw 2025)	283
Our Authors	287

Inhaltsverzeichnis

Henryk Skorowski, Bartłomiej Sokolowski, <i>Die Problematik der Evaluierung von Zeitschriften</i>	11
--	----

ARTIKEL

Mateusz Ratyński, <i>Zwischen der Freiheit des Einzelnen und der Idee der Nation. Die Dilemmata von Aleksander Świętochowski (1849–1938)</i>	13
Maciej Bialecki, <i>Biografien der Warschauer Aufständischen. Jan Zipper (1911–1975) – Teilnehmer des Warschauer Aufstands, Maler, Lehrer und Direktor des Kunstgymnasiums in Bielsko-Biala</i>	39
Jacek Szulski, <i>Die Einheit von Piotr Czarliński im Gouvernement Plock während des Januaraufstands 1863–1864. Geschichte und Erinnerung</i>	61
Antoni Krzysztof Sobczak, <i>Pferde im Dienst des Bezirksinspektorats (Bezirks) der Grenzschutzbehörde von Masowien (1928–1939)</i>	83
Bartłomiej Przybysz, <i>Die Feuerwehr-Widerstandsbewegung „Skala“ während des Zweiten Weltkriegs und des Warschauer Aufstands</i>	123

MUSEUMSWESEN. Materialien. Berichte. Erörterungen

Dorota Panowek, <i>Chronik der Ereignisse im Museum der Unabhängigkeit (Oktober, November, Dezember)</i>	141
Malgorzata Karolina Piekarska, <i>Bronisław Piekarski: „Ich werde euch fließendes Wasser geben“ – Ausstellung in der Städtischen Öffentlichen Bibliothek in Krasnystaw</i>	173
Katarzyna Lipska-Ziębińska, <i>Eine Reise durch die Geschichte Stettins mit Marek A. Koprowski</i>	177
Henryk Nicpoń, <i>Zum Todestag von Marian Kratochwil in Stalowa Wola</i>	179

QUELLEN. Berichte. Erinnerungen

Andrzej Domagalski, <i>Archiv der Studentenkultur. „Leśna Rusalka“ und das Kabarett „Abakus“, die singende Dirigentin des Posener „Nurt“ sowie die musikalischen Anfänge in ihrer Heimatstadt Gorlice und die ersten Auszeichnungen an der „FAMA“</i>	185
--	-----

Andrzej Olejko , <i>Durch die Ostgebiete nach Teheran. 1939 – Der längste Flug von Kapitän der Marine, Pilot Stefan Kryński</i>	203
Wojciech Baliński , <i>Die Opfer des Massakers von Katyn aus Markowa. Erinnerung an die Offiziere der polnischen Armee, die 1940 von den Sowjets ermordet wurden</i>	235
Janusz Gmitruk , <i>100. Jahrestag des Mai-Putsches. Ursachen und Folgen</i>	247

REZENSIONEN. Anmerkungen. Literaturverzeichnisse

Robert Hasselbusch , „ <i>Niech mówi, niech świadczy, niech przypomina...</i> ”. Publikation anlässlich des 60-jährigen Bestehens Pawiak-Gefängnismuseums (Geschichte und Erinnerung. 60 Jahre Pawiak-Gefängnismuseums, hrsg. T. Skoczek, Museum der Unabhängigkeit in Warschau, Warschau 2025)	273
Radosław Jarosz , <i>O wyzwolenie narodowe i społeczne (W Was była Polska/ In You was Poland</i> , Ausstellungskatalog, hrsg. von T. Skoczek, Museum der Unabhängigkeit in Warschau, Warschau 2025)	279
Patrycja Sieląg , <i>Stanisław Miłkowski. Zapomniany ideolog agraryzmu</i> , (Mateusz Ratyński, „ <i>Walka o nową Polskę</i> ”. Stanisław Miłkowski i jego agraryzm, Instytut Myśli Politycznej im. Gabriel-Narutowicz-Institut für politische Gedanken, Warschau 2025)	283
Unsere Autoren	287

Зміст

Генрік Скоровський, Бартоломей Соколовський, Проблематика оцінювання періодичних видань	11
--	-----------

СТАТТІ

Матеуш Ратинський, Між свободою особистості та ідеєю нації. Дилеми Олександра Свєнтоховського (1849–1938)	13
Мацей Бялецький, Біографії варшавських повстанців. Ян Зіппер (1911–1975) – учасник Варшавського повстання, художник, учитель та директор художнього ліцею в Бельську-Бялій	39
Яцек Шульський, Загін Петра Чарлінського в Плоцькій губернії під час Січневого повстання 1863–1864 років. Історія та пам'ять	61
Антоні Крістоф Собчак, Коні на службі Мазовецького окружного інспекторату Прикордонної варту (1928–1939)	83
Бартоломей Пшибиш, Пожежний рух опору «Скеля» під час Другої світової війни та Варшавського повстання	123

МУЗЕЙНА ДІЯЛЬНІСТЬ. Матеріали. Звіти. Обговорення

Дорота Пановек, Хроніка подій Музею Незалежності (жовтень, листопад, грудень)	141
Малгожата Кароліна Пекарська, Броніслав Пекарський: «Я вам дам проточну воду» – виставка в Міській публічній бібліотеці в Красниставі	173
Катажина Ліпська-Зембіньська, Подорож історією Щецина з Марком А. Копровським	177
Генрік Ніцпонт, До роковин смерті Маріана Кратохвіла у Сталовій Волі	179

ДЖЕРЕЛА Розповіді. Спогади

Анджей Домагальський, Архів студентської культури. «Лісова русалка» та кабаре «Абакус», співаюча диригентка познанського колективу «Нур», а також музичні початки в рідних Горлицях і перше артистичне визнання	185
--	------------

Анджей Олейко , <i>Зі Східної Польщі до Тегерана. 1939 рік</i> – найдовший політ капітана морської авіації Стефана Криньського	203
Войцех Балинський , <i>Катинські жертви з Маркової. Вишукання</i> <i>пам'яті офіцерів Війська Польського, убитих радянською</i> <i>владою у 1940 році</i>	235
Януш Гмітрук , <i>100-та річниця Травневого перевороту. Причини</i> <i>та наслідки</i>	247

РЕЦЕНЗІЇ. Примітки. Бібліографії

Роберт Хассельбуш , <i>«Нехай говорить, нехай свідчить, нехай</i> <i>нагадує...»</i> . Видання, присвячене 60-річчю Музею в'язниці «Павяк» (<i>«Historia i Pamięć. 60 lat Muzeum Więzienia Pawiak</i> , ред. Т. Скочек, Музей Незалежності у Варшаві, Варшава 2025) . . .	273
Радослав Ярош , <i>За національне та соціальне визволення (W Was</i> <i>była Polska/ In You was Poland</i> , каталог виставки, за ред. Т. Скочека, Музей Незалежності у Варшаві, Варшава 2025) . . .	279
Патріція Сельонг , <i>Станіслав Мілковський. Забутий ідеолог</i> <i>аграризму, (Mateusz Rątiński, «Walka o nową Polskę».</i> <i>Stanisław Miłkowski i jego agraryzm</i> , Інститут політичної думки ім. Габрієлі Нарutowича, Варшава 2025)	283
Наші автори	287

Problematyka ewaluacji wydawnictw periodycznych

Ewaluacja czasopism naukowych jest niezwykle ważnym procesem oceniającym zawartość wydawnictw periodycznych. W numerze 3 (91) opisywaliśmy tę kwestię, przedstawiając czytelnikom problematykę treści zamieszczanych przez redakcję w bazie ICI Masters Journals. Wracając do rozważań, które publikowaliśmy na łamach „Niepodległości i Pamięci” w ubiegłym roku, należy odnieść się nie tylko do tamtych refleksji, ale także do nowych wytycznych, które zostały opublikowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego¹. Aktualizację reguł dotyczących procesu ewaluacji czasopism udostępniono w Serwisie Rzeczypospolitej Polskiej. W jednym z fragmentów artykułu *Nowe zasady tworzenia wykazów czasopism i wykazów wydawnictw* czytamy, że: „Nowe wykazy będą tworzone według nowych reguł. Oznacza to, że punkty, które czasopismo lub wydawnictwo miało do tej pory, przy przygotowaniu nowych wykazów przestają mieć zastosowanie – każdy podmiot zostanie oceniony według nowych zasad, uwzględniających aktualną sytuację rynkową. Zastosowano też standardy etyczne – Komisja Ewaluacji Nauki (KEN), która jest gremium właściwym do przygotowania projektów wykazów, zyskała prawo do obniżenia punktacji lub usunięcia czasopisma z listy, jeśli stosuje ono nieuczciwe praktyki publikacyjne”².

Odnosząc się do powyższego cytatu, należy stwierdzić, iż gremium oceniające wartość merytoryczną czasopism naukowych, wprowadza nowe zasady przy opiniowaniu wydawnictw periodycznych znajdujących się aktualnie na rynku.

W dalszych częściach wspomnianego artykułu zawarto również informacje, dotyczące procesu tworzenia wykazów czasopism, który wedle nowych ustaleń podzielono na dwa etapy. Pierwszy z nich jest związany z oceną bibliometryczną (obowiązkową), która zakłada, że wydawnictwa periodyczne znajdujące się w bazie Scopus i Web of Science, trafiają

¹ Zob. H. Skorowski, B. Sokołowski, *Rozwój wydawnictw periodycznych poprzez indeksację w międzynarodowej bazie czasopism naukowych*, „Niepodległość i Pamięć” 2025, r. 32, nr 3 (91), s. 7–9.

² <https://www.gov.pl/web/nauka/nowe-zasady-tworzenia-wykazow-czasopism-i-wykazow-wydawnictw> [dostęp: 1.06.2026].

do wspomnianego wykazu automatycznie. Oprócz tego zmienia się również kwestia najniższej punktacji. Dotychczas, wydawnictwa periodyczne mogły otrzymać 20 pkt. Jednakże wedle zmodyfikowanych ustaleń, minimalną notą będzie 40 pkt.

Drugim etapem jest ocena ekspercka (fakultatywna). W tym procesie bierze udział 2 500 naukowców z Komitetów Naukowych Polskiej Akademii Nauk. Eksperci mogą zgłosić do wykazu wydawnictwa periodyczne, które znajdują się w innych bazach, takich jak ERIH+, DOAJ, Index Copernicus JML, EBSCO³.

Biorąc pod uwagę powyższe zmodyfikowane wytyczne, należy stwierdzić, że proces ocenienia czasopism naukowych został bardzo rozbudowany. Niewątpliwie ta procedura będzie miała wpływ na rozwój nauki polskiej, a także na treści publikowane na łamach wydawnictw periodycznych z różnych dziedzin.

Czasopismo „Niepodległość i Pamięć” jest wydawane od 1994 roku. Dotychczas było umieszczane w tym wykazie, a jego punktacja wynosiła 20 pkt. W oczekiwaniu na werdykt, staramy się publikować nowe zagadnienia dotyczące historii Polski, są także treści wprowadzane do bazy Index Copernicus.

W najnowszym numerze prezentujemy czytelnikom teksty poświęcone dziejom Powstania Styczniowego i Warszawskiego. Oprócz tego w części Artykuły odbiorca może przeczytać o aktywności politycznej i społecznej Aleksandra Świętochowskiego. Dr Mateusz Ratyński w swoich rozważaniach skupia się także na jego działalności pisarskiej. Dr Antoni Sobczak omówił znaczenie koni w działaniach Mazowieckiego Inspektoratu (Okręgu) Straży Granicznej w latach 1928–1939.

W kolejnych częściach niniejszego numeru znajdują się artykuły dotyczące wydarzeń organizowanych przez Muzeum Niepodległości w Warszawie. W Źródłach Czytelnik może się zaznajomić z działalnością artystyczną Magdy Umer, Zdzisławy Sośnickiej, Mirosława Czyżykiewicza oraz przeczytać o przedwojennej wyprawie lotniczej do Teheranu pilota Stefana Kryńskiego, a także o tragicznych losach związanych z Markową jeńców obozów NKWD – Antoniego Fleszara, Franciszka Michnara, Władysława Ciekota.

Zapraszamy do lektury.

Henryk Skorowski, Bartłomiej Sokołowski

³ Ibidem.

Mateusz Ratyński

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Instytut Pamięci Wszechniczy Świętokrzyskiej

ORCID: 0000-0002-8346-5254

**Między wolnością jednostki a ideą narodu. Dylematy
Aleksandra Świętochowskiego (1849–1938)**

Słowa kluczowe

Aleksander Świętochowski, pozytywizm, narodowa demokracja, „Prawda”,
proza XIX i XX wieku

Streszczenie

Artykuł przedstawia życie i działalność lidera pozytywistów warszawskich Aleksandra Świętochowskiego (1849–1938), wybitnego dramaturga i działacza społecznego. W tekście została przedstawiona ewolucja poglądów Świętochowskiego, który w okresie II RP związał się z narodową demokracją. Ten klasyczny pozytywistyczny liberał, człowiek pełen sprzeczności, cieszący się reputacją wodza postępowców polskich, podkreślał w swojej publicystyce zasady wolnościowe, promował egoizm i indywidualizm, a jednostkę stawiał nad ogółem. Jednocześnie w II RP był wyobcowany politycznie, stąd związał się z ruchem narodowym, który zapewniał mu swobodę wypowiedzi, ale też częściowo realizował hasła pozytywistyczne z okresu zaborów.

Współcześnie życie i dorobek publicystyczny Aleksandra Świętochowskiego zostały zapomniane. Niektórzy kojarzą go wyłącznie jako lidera warszawskich pozytywistów oraz publicystę i dramaturga. Tymczasem w XIX i XX wieku Świętochowski był czołowym myślicielem, nazywanym „hetmanem pozytywizmu”. Stanowił symbol niezależności intelektualnej, dzięki swojej charyzmie i odwadze wzbudzał wiele emocji i kontrowersji wśród przeciwników i zwolenników. Weteran

polskiego racjonalizmu żył prawie dziewięćdziesiąt lat, na przełomie kilku epok historycznych, do późnej starości pozostał aktywny zawodowo. Znany z bezkompromisowości, wręcz bezwzględności w szerzeniu poglądów, był człowiekiem wielu sprzeczności i paradoksów, niejednolitym, trudnym, o zmiennym charakterze. Z usposobienia mizantrop i egocentryk, pisał o humanizmie i miłości do ludzi. Był duchowym arystokratą i równocześnie w Polsce pionierem demokracji opartej na robotnikach i chłopach. Potrafił być antyrewolucjonistą i radykałem, realistą marzącym o utopii, liberałem i narodowcem, zwolennikiem wolności słowa brutalnie atakującym swoich oponentów czy antyklerykałem poszukującym Boga i metafizyki.

* *
*

Aleksander Świętochowski urodził się 18 stycznia 1849 roku w Stoczku Łukowskim na południowym Podlasiu w Królestwie Polskim. Jego ojcem był niezamożny szlachcic, miejscowy nauczyciel Feliks Świętochowski herbu Dołęga (1825–1906), matką Michalina ze Skupiewskich herbu Belina. Małżeństwo było mezaliansem, ze względu na wysoką pozycję rodziny Skupiewskich. Dziadkowie Aleksandra ze strony ojca to Antoni i Apolonia z Polkowskich, a ze strony matki – burmistrz Stoczka Józef Skupiewski i Tekla z Sulikowskich. Rodzeństwem Aleksandra byli Florentyna, Emilia oraz Stanisław, stryjem zaś profesor Szkoły Głównej w Warszawie Julian Świętochowski (1821–1877)¹.

¹ Zob. szerzej o Świętochowskim: M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1–2, PIW, Warszawa 1987; D.M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011; S. Sandler, *Ze studiów nad Świętochowskim*, PIW, Warszawa 1957; J. Rudzki, *Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski*, PWN, Warszawa 1968; idem, *Świętochowski*, PWN, Warszawa 1963; B. Mazan, *Wczesne dramaty Aleksandra Świętochowskiego*. „Niewinni”, „Ojciec Makary”, „Piękna”. *Zarys monograficzny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1991; *Aleksander Świętochowski. Obrazy kultury polskiej*, pod red. K. Stępnik, M. Gabryś, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2011; H. Galle, *Aleksander Świętochowski jako beletrysta*, nakładem i drukiem M. Arcta, Warszawa 1902; E. Rzymkowska, *Słowo o stosunkach społecznych na ziemiach polskich XVIII i początków XIX wieku w dramatach Aleksandra Świętochowskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2014, z. 2, s. 331–345; M. Cichocka, *As publicystyki polskiej przełomu XIX i XX w. Aleksander Świętochowski i jego związki z prasą*, „Polish Biographical Studies” 2018, nr 6, s. 7–33; M. Tobera, *Posel prawdy (Aleksander Świętochowski)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, z. 3–4, s. 62–70;

Dzieciństwo Świętochowski spędził w Kazimierzu Dolnym, gdzie od 1850 roku jego ojciec był nauczycielem w szkole elementarnej oraz gospodarzem folwarku Wylągi (gmina Celejów). Początkowo uczył się w miejscowej szkole elementarnej, następnie od 1860 roku w pięcioklasowej szkole powiatowej w Siedlcach. W 1861 roku został przeniesiony do trzeciej klasy Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie. Szczególnie interesował się historią powszechną, której uczył Paweł Dembowski. Na ukształtowanie osobowości Świętochowskiego miały w dużej mierze wpływ rodzinne relacje, głównie konflikt z apodyktycznym i surowym ojcem. Po latach swój okres młodości wspominał jako dość smutny i samotny².

Odkoscnia była dla niego nauka i książki. Dzięki nieprzeciętnym talentom i ogromnej pracy stał się po latach wszechstronnie wykształconym erudyta, znającym sześć języków obcych (francuski, niemiecki, rosyjski, angielski, włoski, łacinę). Równocześnie był samotnikiem, przedkładającym teorię nad realny świat. Zdaniem szkolnego kolegi Świętochowskiego Juliana Ochrowicza był on „chłopcem cichym i pobożnym, [który] wykuwał swoje lekcje i dbał tylko o pierwsze nagrody”³. Dzięki dobrym ocenom zdobył pewną samodzielność i niezależność od ojca, ponieważ był zwalniany z opłat wpisowych. Choć uczestniczył czynnie w szkolnym ruchu samokształceniowym, został zapamiętany jako mało towarzyski. Inny szkolny kolega Aleksander Głowacki (Bolesław Prus) w swoich wspomnieniach nazwał go „indywidualistą”, który „prawie nie zna ani życia, ani ludzi”⁴.

M. Pietrzak, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013; H. Bałabuch, *Nonkonformistyczne ujęcie problematyki cenzury i wolności słowa (zaborczej i polskiej) w komparatystyce Aleksandra Świętochowskiego*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2011, nr 2, s. 71–96; „Prawda”. *Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego 1870–1895*, Księgarnia Hermana Altenberga, Lwów–Petersburg 1899.

² *Autobiografia Stanisława Krzeńskiego w listach do Stanisława Posnera*, „Przegląd Historyczny” 1930/1931, t. 29, nr 2, s. 2, 13–15 i 24–25.

³ J. Ochrowicz, *Przed trzydziestu laty*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. S. Fita, PIW, Warszawa 1962, s. 33.

⁴ Mowa tutaj o tekście Prusa *Słowo o krytyce pozytywnej*. (Poemat realistyczny w 6 pieśniach) opublikowanym w „Kurierze Codziennym” w 1890 roku (nr 310). Szerzej o rywalizacji i sporze między Prusem i Świętochowskim, zob. T. Sobieraj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i „Lalkę”*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2008.

Okres młodości Świętochowskiego przypadł na czas Powstania Styczniowego 1863 roku. Śledził on bacznie zryw narodowy, szczególnie interesował go stosunek poszczególnych warstw społecznych do powstania. Duże wrażenie zrobiła na nim historia komisarza Rządu Narodowego w województwie lubelskim Leona Frankowskiego, którego egzekucji był świadkiem. Przeżycia i obserwacje z okresu powstaniowego stały się dla Świętochowskiego w kolejnych latach fundamentalnym źródłem poglądów politycznych, społecznych i narodowych. Jedną z kluczowych dla niego prac był traktat oświeceniowego filozofa Johna Stuarta Milla *O wolności*, który wpłynął na ukształtowanie jego liberalnego i wolnościowego światopoglądu.

18/30 czerwca 1866 roku Świętochowski zdał maturę z wyróżnieniem (medalem), następnie zamieszkał w Warszawie przy ulicy Chmielnej oraz rozpoczął studia na Wydziale Filologiczno-Historycznym Szkoły Głównej (przemianowanej w 1870 roku na Cesarski Uniwersytet Warszawski). Jego współlokatorem był przyszły historyk literatury i nauczyciel Antoni Gustaw Bem. Inni bliscy koledzy to m.in. Piotr Chmielowski, Józef Kotarbiński i Bronisław Rejchman. Intelktualna atmosfera miała spory wpływ na dalszy rozwój zainteresowań Świętochowskiego. Jego wykładowcami byli chociażby prof. Józef Przyborowski – filolog, bibliotekarz; prof. Aleksander Tyszyński – historyk, literat; prof. Józef Kazimierz Plebański – historyk literatury, dramatopisarz i poeta; docent Adolf Pawiński – historyk, archiwista. Po zmianach organizacyjnych uczelni Świętochowski początkowo rozważał rezygnację ze studiów, ostatecznie w 1870 roku uzyskał dyplom uniwersytecki w sekcji historycznej.

Jeszcze w okresie nauki akademickiej Świętochowski rozpoczął pracę publicystyczną w pismach związanych z środowiskami pozytywistycznymi. Razem z kolegami napisał do „Przeglądu Tygodniowego” utwór *Pogoń*, który został jednak odrzucony przez redakcję. Pod pseudonimem „Henryk Dołęga” zadebiutował w listopadzie 1867 roku w numerze 424. na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w tekście *Każmirz dzisiejszy*, który był liryzowanym reportażem opowiadającym o jego rodzinnym mieście. W tym czasie napisał również niezachowaną powieść – *Syn bólu*. Po zakończeniu studiów rozpoczął bliższą współpracę z „Przeglądem Tygodniowym”, gdzie w numerze 45. z 1870 roku, podpisując się kryptonimem „As.”, omówił najnowsze utwory literackie m.in. Adama Pługa, Jana Zachariasiewicza i Józefa Ignacego Kraszewskiego. Dorabiał również, udzielając korepetycji córce Józefa Keniga, redaktora „Gazety Warszawskiej”.

Od 1871 roku Świętochowski regularnie publikował felietony w rubryce „Echa Warszawskie” w „Przeglądzie Tygodniowym”. Periodyk, redagowany przez Adama Wiślickiego, prowadził działania w celu krzewienia idei postępu i nauki⁵. W tym samym roku Świętochowski został stałym pracownikiem pisma. Na łamach „Przeglądu Tygodniowego” zajmował się głównie krytyką literacką. Związany z liberałami, rozpoczął również działalność o charakterze politycznym. W niepodpisanym tekście *Prasa warszawska* (nr 16) z 1871 roku zaatakował konserwatywne czasopisma: „Gazetę Warszawską”, „Gazetę Polską” i „Tygodnik Ilustrowany”. Opublikował również w „Przeglądzie” w tym samym roku kluczowy dla rozwoju środowiska pozytywistów warszawskich manifest pokolenia – *My i wy* (nr 44), w którym przeciwstawił prasie starej, żądnej spokoju i szanującej tradycję, prasę młodą, wolną od dotychczasowych zobowiązań.

Po zdobyciu rozgłosu Świętochowski dalej propagował idee młodego pozytywizmu. Stopniowo stawał się coraz ważniejszym działaczem środowiska, w maju 1872 roku wszedł w skład zespołu redakcyjnego „Przeglądu Tygodniowego” i rozpoczął systematyczną działalność publicystyczną. W niepodpisanym cyklu artykułów *Praca u podstaw* z 1873 roku (nr. 10–12, 14, 16, 18 i 24) sformułował wraz z prawnikiem Leopoldem Mikulskim jeden z głównych postulatów programowych pozytywizmu. Tytułowa „praca u podstaw” miała być działalnością na rzecz podniesienia poziomu cywilizacyjnego najniższych i najbiedniejszych warstw społeczeństwa. W 1874 roku został na krótko współredaktorem dwutygodnika „Niwa”, na łamach którego prezentował poglądy obozu postępowego, w tym krytykował tradycję katolicką.

W swoim światopoglądzie Świętochowski reprezentował idee młodego pozytywizmu, szybko stając się liderem środowiska. Znanego w okresie zaborów z „nieustępliwej postępowości”⁶ pisarza charakteryzowało drapieżne i agresywne pióro. Szczególnie walczył z wadami narodowymi, takimi jak zakłamanie, obłudność, brak szacunku do pracy, zazdrość czy z hamującym postęp klerykałizmem. W kolejnych

⁵ G. Markiewicz, *Adam Wiślicki i Aleksander Świętochowski – dwie narracje pozytywistów warszawskich*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Seria 2, Świat, Europa, Polska*, pod red. A. Janickiej, Temida2, Białystok 2020, s. 33–41.

⁶ Z. Wasilewski, *Życiorys 1865–1939*, oprac. i przedmowa M. Ciara, Neriton, Warszawa 2022, s. 125.

latach w swoich publikacjach i odczytach popularyzował filozofię organicyzmu, ewolucjonizmu i pozytywizmu Augusta Comte’a i Herberta Spencera. Apelował o solidarną pracę na rzecz społeczeństwa, głosił potrzebę równouprawnienia płci oraz wychowania w duchu laickim, w kulcie wiedzy. Krytykował tradycję i arystokrację, dążył do nowoczesności, propagował kult wiedzy i pracy, postulował zniesienie szkół wyznaniowych i wprowadzenie koedukacji.

W maju 1874 roku Świętochowski rozpoczął studia na Uniwersytecie w Lipsku, uczelni o światowej sławie. Po półtora roku, w grudniu 1875 roku, uzyskał doktorat na podstawie napisanej pod kierunkiem prof. Wilhelma Wundta, niemieckiego filozofa uważanego za twórcę psychologii eksperymentalnej, rozprawy pt. *Ein Versuch die Entstehung der Moralgesetze zu erklären. Eine ethische Analyse* (pol. *Próba wyjaśnienia pochodzenia praw moralnych. Analiza etyczna*)⁷. Monografia oparta na obfitym materiale etnograficznym i historycznym wykazywała metodą porównawczą zmienność praw moralnych oraz ich psychologiczno-społeczne uwarunkowania, negując zarazem ich boskie pochodzenie. Studia w Lipsku nie były ostatnim wyjazdem zagranicznym Świętochowskiego. W kolejnych latach zainteresowany Europą, wielokrotnie podróżował i zwiedził m.in. Niemcy, Szwajcarię, Austro-Węgry, Bałkany, Anglię, Francję, Włochy czy Holandię.

Obok nauki Świętochowski znajdował czas na życie towarzyskie. Zaprzyjaźnił się m.in. z Janem Baudouinem de Courtenay i Adolfem Wiesiołowskim. Nawiązał również współpracę z nowo powołanym we Lwowie „Tygodniem Literackim, Artystycznym, Naukowym i Społecznym”. Na łamach pisma opublikował w tym czasie cykl artykułów – *Listy z Niemiec*. Felietony o charakterze międzynarodowym i ideologicznym nadsyłał dalej do „Przeglądu Tygodniowego”. W listopadzie 1874 roku wydał, pod pseudonimem „Władysław Okoński”, dramat *Niewinni* („Przegląd Tygodniowy” 1875, wydanie osobne Warszawa 1876) – przedstawiający dzieje zdrady małżeńskiej i rozbitcia rodziny. Kontrowersyjny i nagradzany utwór był wystawiany w teatrach w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Krakowie i Wilnie. W listopadzie 1875 roku napisał kolejną sztukę *Ojciec Makary* – o losach dominikanina przeora Makarego, żyjącego w związku z kobietą i mającego z nią dwójkę dzieci, który w obawie przed klątwą kościelną wyjechał na misję do Afryki.

⁷ Praca została wydana w Polsce pt. *O powstawaniu praw moralnych*, Warszawa 1877.

W okresie nauki akademickiej Świętochowski zawarł w lipcu 1874 roku związek małżeński z Wandą Trzcinską (1847–1932), szwagierką jego kolegi Piotra Chmielowskiego. Mieli pięcioro dzieci: Maurycego (1875–1881) – zmarłego na szkarlatynę i dyfteryt – kontrowersję w kręgach warszawskiej opinii publicznej wywołało wyprawienie przez Świętochowskiego pogrzebu ukochanego syna bez duchownego – Zenona (1884–1890); Aurelego (1877–po 1941?) – inżyniera; Ryszarda (1882–1941) – polityka, inżyniera, kierownika Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych w czasie II wojny światowej, zamordowanego przez Niemców w Auschwitz-Birkenau; Reginę (1877–?) – bibliotekarkę, żonę inżyniera Antoniego Czajkowskiego, pierwszą w historii kierownik Biblioteki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Małżeństwo, ze względu na liczne różnice charakterologiczne, nie było udane. Świętochowski w życiu prywatnym powtarzał błędy wychowawcze swojego ojca, zdaniem Ludwika Krzywickiego był wręcz „despotą domowym”⁸. Złe relacje Świętochowski miał również ze swoimi dziećmi, w tym głównie z synem Aurelim i córką Reginą. Równocześnie miał bardziej dbać o dzieci swoich bliskich i przyjaciół, chociażby o Janinę – córkę zmarłego publicysty Gustawa Antoniego Bema. Zdobywający coraz większą sławę pisarz, odwracał się od Wandy, która miała być zazdrosna o jego kontakty z innymi kobietami. Około 1884 roku Świętochowski związał się z Aleksandrą z Sędzimirów Bąkowską (1851–1926), działaczką pozytywistyczną i emancypacyjną, która pracowała w redakcji „Prawdy” jako tłumaczka. Po wielu latach sporów Świętochowski wyprowadził się w 1897 roku z domu oraz zażądał rozvodu. W 1902 roku ogłoszono separację małżonków⁹.

Po zdobyciu doktoratu Świętochowski przyjechał w grudniu 1875 roku do Krakowa, gdzie śledził losy dramatu *Ojciec Makary*. Tekst nie został wystawiony na scenie, wzbudził bowiem w środowiskach konserwatywnych i kościelnych kontrowersje jako obrazoburczy i wywołujący

⁸ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, oprac. W. Jedlicka, J. Wilhelmi, posłowie H. Holland, Czytelnik, Warszawa 1959, s. 127.

⁹ L. Janikowa, *Z buntem przez życie. Opowieść biograficzna o Aleksandrze Bąkowskiej*, Stowarzyszenie Fundusz Stypendialny dla Młodzieży Wiejskiej im. Aleksandry Bąkowskiej, Ciechanów 1999; T. Stegner, *W cieniu mistrza. Kobiety aktywne politycznie w otoczeniu Aleksandra Świętochowskiego na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, pod red. T. Kulak i M. Dajnowicz, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2016, s. 129–146.

zgorzenie moralne. W następnym roku ukazał się w formie książki jako pierwsza część cyklu *Nieśmiertelne dusze* (Kraków 1876). Przemilczany przez konserwatywną krytykę dramat został przyjęty z dużym uznaniem przez liberałów i socjalistów. W tym czasie Świętochowski starał się bezskutecznie o katedrę filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz docenturę na Uniwersytecie Lwowskim. W dalszym ciągu współpracował z „Przeglądem Tygodniowym” oraz „Tygodnikiem Literackim, Artystycznym, Naukowym i Społecznym”, gdzie głosił hasła liberalne i pozytywistyczne. W tym czasie opublikował szereg sztuk teatralnych: *Antea* („Tygodnik Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny” 1876) – historia niewolników w V wieku p.n.e. w Atenach; *Na targu* („Przegląd Tygodniowy” 1876) – dzieje oszukanych i gnębionych poddanych w starożytnej Grecji; *Za maską* („Przegląd Tygodniowy” 1876) – historia upadku człowieka, który z powodu ubóstwa, wbrew własnym przekonaniom i ideałom, prowadzi podwójne życie; *Helvia* („Przegląd Tygodniowy” 1876) – dzieje rzymskich tyranów i ich relacji z kobietami. W Krakowie Świętochowski prowadził również intensywne życie towarzyskie. Poznał m.in. Adama Asnyka, Mieczysława Pawlikowskiego i Jana Lema. Utrzymywał także kontakt korespondencyjny z Józefem Ignacym Kraszewskim.

W 1876 roku wrócił do Warszawy, gdzie kontynuował współpracę z „Przeglądem Tygodniowym”. Od połowy 1877 roku pełnił tymczasowo funkcję redaktora naczelnego periodyku w miejsce Adama Wiślickiego. Repertuar tekstów o charakterze pozytywistycznym poszerzył o zagadnienia międzynarodowe, sprzeciwiał się głównie imperializmowi i panslawizmowi. Jako autor podkreślał w tekście *Aleksander hr. Wielopolski. Wspomnienia pośmiertne* z 1878 roku (nr 3 i 5) wielkość koncepcji politycznej zmarłego naczelnika Rządu Cywilnego, niezrozumiałego przez niedojrzałe społeczeństwo polskie. Do najważniejszych tekstów z tego okresu należy zaliczyć cykl esejów na łamach „Przeglądu Tygodniowego” z 1876 roku pt. *Dumania pesymisty* (wydanie osobne Lublana 1877). Zakwestionował w nich poznawalność świata, zaufanie do wiedzy i empirii oraz obiektywność porządku moralnego. W dalszym ciągu Świętochowski pozostał aktywny jako dramatopisarz. Napisał *Poddankę* („Przegląd Tygodniowy” 1877) – historię młodej chłopki niezabezpieczonej przez pracodawczynię i *Piękną* („Przegląd Tygodniowy” 1878) – przedstawiającą dzieje urodziwej i wykształconej, ale beztroskiej i egoistycznej kobiety. Wydał również obrończą rozprawę *Wolter. W stuletnią rocznicę jego śmierci* (Warszawa 1878).

Po powrocie do kraju Wiślickiego Świętochowski odszedł z redakcji „Przeglądu Tygodniowego”. W październiku 1878 roku rozpoczął pracę w dzienniku „Nowiny” redagowanym przez Erazma Piltza. Wkrótce odkupił periodyk, zostając w grudniu 1878 roku wydawcą, a po odejściu Piltza w maju 1879 roku redaktorem (pozostał nim do grudnia 1891 roku). „Nowiny” miały charakter liberalny, na łamach tego dziennika Świętochowski krytykował nie tylko konserwatystów, ale i socjalistów za hasła materialistyczne i mesjanistyczne. Bardzo charakterystyczne były satyryczne i antyklerykalne felietony publikowane w 1879 roku, zatytułowane *Listy z Paragwaju*, które stanowiły aluzję do klerykalnego i zacofanego państwa jezuitów. Innym ciekawym i ważnym cyklem Świętochowskiego z 1879 roku była *Moralność względem zwierząt* (nr. 133–146). W 1880 roku rozpoczął w piśmie cykl tygodniowych felietonów z komentarzem do aktualnych wydarzeń – *Pamiętnik*.

W tym okresie nie zaniechał pracy literackiej. Opublikował sztukę *Błazen* („Nowiny” 1878) – historię szlachcica, który przez konflikt z możnowładcą staje się ofiarą skorumpowanego wymiaru sprawiedliwości; nowelę *Chawa Rubin* („Nowiny” 1879) o życiu żydowskiej handlarki samotnie utrzymującej dzieci, która pomimo pracowitości i uczciwości nie może liczyć na pracę; nowelę *Damian Capenko* („Nowiny” 1879) – historię Rusina z Podola, zakochanego w Polce; opowiadanie *Klemens Boruta* („Nowiny” 1880) – o relacjach międzyludzkich i nędzy w małej wiosce na Górnym Śląsku; opowiadanie *Karl Krug* („Tygodnik Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny” 1878) – o robotniku z niemieckiego Śląska, poszukującym pracy w Warszawie. Część prac literackich Świętochowskiego ukazała się w wydaniach zbiorowych – *Nieśmiertelne dusze* (Warszawa 1876); *O życie* (Warszawa 1879); *Dramaty* (Warszawa 1879). Pisarz opublikował również rozprawę *O epikureizmie* (Warszawa 1880), w której przedstawił dorobek intelektualny greckiego filozofa Epikura.

Jesienią 1880 roku Świętochowski otrzymał pozwolenie na założenie w Warszawie tygodnika „Prawda”. Pierwszy numer pisma, z podtytułem „Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki”, ukazał się 1 stycznia 1881 roku. W artykule wstępnym *Myślę – więc jestem* (nr 1) Świętochowski podkreślił rolę intelektualistów, których nazwał „Prometeuszami ludzkości”. Nowy periodyk stanowił w kolejnych latach czołowy organ pozytywistów warszawskich, szybko zdobył wielu prenumeratorów oraz stał się samowystarczalny finansowo. Piętnował tradycje szlacheckie i katolickie, głosił hasła liberalne i laickie w kulturze i sztuce,

popularyzował osiągnięcia nauki oraz działał na rzecz upowszechnienia oświaty. Na jego łamach pisali wybitni publicyści, uczeni, literaci i krytycy różnych generacji, m.in. Jan Karłowicz, Włodzimierz Spasowicz, Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż), Władysław Stanisław Reymont, Kazimierz Tetmajer, Leopold Staff, Stefan Żeromski, Władysław Smoleński, Józef Kotarbiński, Wacław Sieroszewski, Jan Baudouin de Courtenay, Ludwik Krzywicki, Stanisław Krzemiński, Piotr Chmielowski, Adolf Dygasiński i Antoni Sygietyński.

Od pierwszego numeru Świętochowski prowadził cykl felietonów *Liberum veto*, podpisywany pseudonimem „Poseł Prawdy”. Przyjmując ten kryptonim nawiązywał do autora *Kazań sejmowych* jezuita Piotra Skargi, który uważał się za „posła prawdy” Bożej. Sam tytuł rubryki miał charakter prowokacyjny, nawiązywał bowiem do skompromitowanego w polskiej tradycji parlamentarnej zawołania sejmowego. Dla Świętochowskiego „*liberum veto*” stanowiło symbol swobody obywatelskiej, odwagi i wolności słowa¹⁰.

W latach 1881–1913 Świętochowski zamieścił na łamach „Prawdy” około tysiąca tekstów, w których pokazał swój wybitny talent literacki i wysoki poziom intelektualny. Z jego felietonów warto wspomnieć chociażby cykl *Siedem grzechów głównych* z 1882 roku, piętnujący niski poziom intelektualny, moralny, społeczny i obywatelski polskich księży. Świętochowski pisał również liczne recenzje literackie. Zgodnie z pozytywistycznymi hasłami kładł nacisk na realizm i utylitaryzm w książkach, szczególnie doceniał twórczość swojego ulubionego autora Józefa Ignacego Kraszewskiego. Negował za to dekadentyzm, płytkość oraz skrajny estetyzm w sztuce.

Świętochowski przygotował szereg drobnych utworów, m.in. jednoaktówkę *Pauzaniasz* („Prawda” 1882) – historię zdrajcy w starożytnej Sparcie, potępionego przez społeczeństwo i ukamienowanego; bajkę filozoficzną *Dwugłos miłości* („Prawda” 1886) – napisaną ku czci Aleksandry Bąkowskiej; bajkę filozoficzną *Krajobrazy* („Prawda” 1887) – nawiązującą do nietzscheańskiego Zaratustry; opowiadanie dla dzieci *Zenonek w zbroi* (w książce *Światelko. Książka dla dzieci napisana zbiorowo przez grono autorów polskich*, Warszawa 1885) – historię wojny widzianej oczami dziecka; nowelę *Pożegnanie* (w książce *Na pomoc!*

¹⁰ Zob. szerzej: M. Lindmajer, *O felietonistyce Aleksandra Świętochowskiego na przykładzie „Liberum veto”*. *Zarys problemu*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2004, z. 2, s. 45–59.

Wydawnictwo zbiorowe na korzyść powodźian, Warszawa 1884) – historię kobiety zmuszonej do porzucenia własnego dziecka, pracującej jako mamka; opowiadanie *Nieme muzy* (w książce *Lwów–Stryjowi*, Lwów 1886); opowiadanie *Oddechy* („Prawda” 1886), stanowiące reakcją na antypolską politykę Niemiec. Wraz z Feliksem Jezierskim przetłumaczył z języka niemieckiego dwa tomy *Historii filozofii materialistycznej i jej znaczenia w teraźniejszości* autorstwa Fryderyka Alberta Langego, które ukazały się w polskim wydaniu w 1881 roku.

Jako znana postać życia publicznego Świętochowski zaangażował się w prace społeczne. W 1882 roku był członkiem-założycielem Kasy im. Józefa Mianowskiego w Warszawie. Organizował również jubileusz z okazji dwudziestopięciolecia pracy Zygmunta Miłkowskiego. W księdze jubileuszowej ku czci Miłkowskiego zamieścił kontrowersyjny artykuł pt. *Wskazania polityczne*, w którym sprzeciwiał się zbrojnym powstaniom oraz zachęcał do ugody z Rosją przy równoczesnym odżegnywaniu się od lojalizmu¹¹. W lutym 1884 roku założył m.in. z Piotrem Chmielowskim, Władysławem Smoleńskim, Bolesławem Prusem, Janem Władysławem Dawidem i Filipem Sulimierskim Warszawską Spółkę Nakładową. W 1887 roku współorganizował konspiracyjne i antyrosyjskie Towarzystwo Literackie. Z tej okazji napisał pierwszą rozprawę pt. *Z domu niewoli. Stan ogólny Królestwa Polskiego* (Lwów 1889, drugie wydanie – *Stan ogólny Królestwa Polskiego*, Lwów 1891). W 1894 roku, po śmierci cara Aleksandra III Romanowa, w krakowskiej „Nowej Reformie” w anonimowym artykule *Nad grobem* (nr 256) piętnował system rosyjskich rządów na ziemiach polskich.

Świętochowski przygotował w tym okresie szereg sztuk teatralnych – *Aspazję* (fragmenty 1884–1885 w „Kurierze Codziennym” i „Prawdzie”) – emancypacyjną historię tytułowej bohaterki, żony i współpracownicy greckiego trybuna ludowego Peryklesa; *Dachówkę* („Prawda” 1887) – o wpływie przypadku i niepewności losów na przykładzie historii życia dobrego mieszczanina; *Aurelego Wiszara* („Prawda” 1888), opowieść o losach syna ojca Makarego, założyciela fabryki i społecznika; *Reginę* („Prawda” 1889) – historię wdowy po Aurelim Wiszarze, która w Afryce z ojcem Makarym poświęca się cywilizowaniu tubylców. Świętochowski był również autorem bajki filozoficznej *Lew kamienny*

¹¹ A. Świętochowski, *Wskazania polityczne*, [w:] *Ognisko. Książka zbiorowa wydana dla uczczenia 25 letniej pracy T. T. Jeża*, druk K. Kowalewskiego, Warszawa 1882, s. 48–54.

(„Prawda” 1889) – historii lwa, który tak zapatrzył się na piękne góry, że na zawsze skamieniał w formę pomnika; noweli *Klub szachistów* („Prawda” 1894), która poruszała zagadnienie społecznej przydatności prawdy i fałszu; rozprawy *Poeta jako człowiek pierwotny* (Kraków 1896) – o poezji i jej znaczeniu w społeczeństwie.

W 1894 roku Świętochowski napisał trzy pierwsze części (*Alrun*, *Moronowie*, *Zwiastun*) swego najambitniejszego dzieła, poematu dramatycznego pt. *Duchy* (po raz pierwszy w „Prawdzie” 1895). Odwołując się do *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego i teorii ewolucjonistycznej Karola Darwina, Świętochowski przedstawiał duchy Ariosa i Orli jako „Prometeuszów ludzkości”. W 1900 roku ogłosił czwartą część *Duchów* o nazwie *Koniec świata* („Prawda” 1900). Wielkim sukcesem osobistym pisarza był obchodzony w redakcji „Prawdy” w grudniu 1895 roku jubileusz dwudziestopięciolecia jego pracy literackiej. Z tej okazji wydano specjalną księgę *Aleksandrowi Świętochowskiemu — pisarze polscy* (Lwów 1899), zawierającą teksty m.in. Stefana Dembego, Alfreda Nossiga, Marii Konopnickiej, Piotra Chmielowskiego i Jana Karłowicza.

W tym okresie Świętochowski przeniósł się z Warszawy na prowincję. W 1892 roku kupił gospodarstwo w Brzezinach, gdzie prowadził działalność wydawniczą i publicystyczną. Perspektywa wiejska wpłynęła na światopogląd pisarza, który w większym stopniu zainteresował się sprawą emancypacji włościan. W 1911 roku, ze względu na konflikt finansowy z córką, sprzedał Brzeziny i zamieszkał w Gołotczyźnie koło Ciechanowa, gdzie od 1909 roku działała szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt wiejskich założona przez Aleksandrę Bąkowską. Już w następnym 1912 roku Świętochowski doprowadził do powstania szkoły rolniczej dla chłopców „Bratne”, która realizowała pozytywistyczne hasła niesienia edukacji mieszkańcom wsi.

Jako uznany pisarz i ideolog Świętochowski stawał się swoistym celebrytą tamtych czasów. Zdaniem publicysty prasy ludowej Stanisława Matysika: „Kto raz się z nim spotkał jako pisarzem, już go odtąd nie pomijał. Szukał niepodpisanych przez niego artykułów, oczekiwał niecierpliwie ich zjawienia się, odczytywał je sumiennie, wchłaniał ich treść w siebie, nasiąkał nią niepostrzeżenie długo, nieraz na całe życie”¹². Równolegle Świętochowski stawał się coraz bardziej apodyktyczny wobec swojego otoczenia. Charakterystyczna była jego zajadłość i agresja

¹² S. Matysik, *Aleksander Świętochowski – znakomity pisarz, myśliciel, publicysta*, „Piast” 1938, nr 21, s. 7.

wobec przeciwników. Zdaniem Elizy Orzeszkowej „hetman pozytywizmu” gdyby żył w średniowieczu, „byłby najstraszliwszym z prześladowców i tępielieli myśli wolnej”¹³. Jego osobistą porażką był konflikt, do którego doszło wśród pozytywistów warszawskich na początku XX wieku. Jesienią 1902 roku w redakcji „Prawdy” nastąpił rozłam, z pisma odeszli Ludwik Krzywicki, Stanisław Posner i Stanisław Stempowski. Zmuszony sytuacją, Świętochowski ustąpił 1 listopada 1902 roku z funkcji redaktora „Prawdy”.

W grudniu 1904 roku Świętochowski, wraz z Aleksandrem Lednickim oraz Stanisławem Aleksandrem Kempnerem, współzakładał liberalny Związek Postępowo-Demokratyczny, w którym objął funkcję prezesa. Pedecja skupiała głównie inteligencję, wysuwała hasła autonomii Królestwa Polskiego wraz z przeprowadzeniem reform oświatowych, ekonomicznych i społecznych. Organizacja sprzeciwiała się zrywom niepodległościowo-rewolucyjnym jako sposobowi dojścia do samodzielnego bytu państwowego, wytyczała drogę w kierunku walki o postęp cywilizacyjny w warunkach rosyjskiej niewoli. Działacze pedecji zwracali uwagę na potrzebę dostosowania się do aktualnej sytuacji i wykorzystania legalnych możliwości dla rozwoju gospodarczego, oświatowego i kulturalnego ziem polskich. Grupa Świętochowskiego sprzeciwiała się zacofaniu cywilizacyjnemu, popierała demokratyzację i reformy uwłaszczeniowe oraz krytykowała przeżytki feudalne i szlacheckie.

Liberałowie nie cieszyli się jednak dużym poparciem w społeczeństwie, nie potrafili bowiem znaleźć sobie miejsca w sporze między socjalistami a narodowcami. Nie odpowiadał im nacjonalizm, jednocześnie obawiali się radykalizmu społecznego socjalistów. Problematiczne były również walki frakcyjne, które doprowadzały do kilku rozłamów. W 1907 roku Świętochowski symbolicznie objął prezesurę Polskiego Zjednoczenia Postępowego, kolejnej partii powstałej na bazie Związku¹⁴.

¹³ Mowa o liście Orzeszkowej do Tomasza Jeża z 1880 r. Zob. S. Sandler, *Wstęp*, [w:] A. Świętochowski, *Nowele i opowiadania. Wybór*, oprac. S. Sandler, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965, s. 53.

¹⁴ Zob. szerzej: L. Kulczycki, *Związek Postępowo-Demokratyczny jako stronnictwo polityczne*, Księgarnia Naukowa, Warszawa 1907; T. Stegner, *Liberałowie Królestwa Polskiego 1904–1915*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1983; M. Janowski, *Polska myśl liberalna do 1918 roku*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1998; A. Jaszczuk, *Liberalny pozytywizm w Królestwie Polskim i w Petersburgu 1870–1905*, [w:] *Tradycje liberalne w Polsce*, red. R. Kołodziejczyk, Fundacja im. Friedricha Naumanna, Warszawa 1993, s. 27–39.

W okresie rewolucji 1905 roku obawiał się chaosu społecznego. Na łamach „Prawdy” apelował o solidarność, atakował głównie ruch socjalistyczny za bojówkarstwo, m.in. w tekstach *Herezje kontrrewolucyjne* (1906, nr 36); *Bandytyzm* (1906, nr 35); *Socjalizm a bandytyzm* (1906, nr 42). Uczestniczył również w wielu konferencjach politycznych i spotkaniach z władzami rosyjskimi. Wydał anonimowo, przetłumaczoną na język francuski, odezwę *Głos Polski do wszystkich humanitarnych rządów, stronnictw i klubów politycznych, mężów stanu, pism patriotycznych, stowarzyszeń itd.* (Paryż 1905). Z ramienia ZPD kandydował w lutym 1907 roku w Warszawie w prawyborach do II Dumy Państwowej. Chociaż uzyskał największą liczbę głosów w swoim okręgu, wynik został przez władze rosyjskie unieważniony.

Kłęski polityczne oraz spory w pedecji zmieniły kierunek działalności publicznej Świętochowskiego. W listopadzie 1907 roku, wraz z m.in. Aleksandrem Lednickim, powołał Towarzystwo Kultury Polskiej, w którym objął funkcję prezesa. W styczniu 1908 roku założył organ stowarzyszenia miesięcznik „Kultura Polska”, którego był redaktorem. Na łamach pisma, pod kryptonimem „H.D.”, prowadził cykl felietonów *Pokłosie*. Okazjonalnie publikował dalej w „Prawdzie”. Kierowane przez Świętochowskiego TKP pragnęło odegrać rolę centralnego ośrodka koordynującego działalność oświatową i kulturalną na terenie całego Królestwa Polskiego. Miało stworzyć swoisty pomost między obozem konserwatywno-narodowym a radykalno-postępowym, zaś członków miała jednoczyć praca nad rozwojem kultury polskiej. Organizacja w duchu pozytywistycznym rozwijała swoje struktury, inicjowała odczyty, akcje biblioteczne oraz udzielała pomocy stypendialnej. Zainteresowany problematyką włościańską Świętochowski wspierał również finansowo i organizacyjnie kształtujący się ruch ludowy w Królestwie Polskim¹⁵.

Zaangażowanie polityczne Świętochowskiego zakończyło się ponownie porażką. Wewnątrz TKP istniały liczne spory personalne i ideologiczne, w wyniku których w grudniu 1912 roku pisarz został zmuszony do zamknięcia „Kultury Polskiej”. Na początku 1913 roku rozpoczął wydawanie nowego miesięcznika „Humanista Polski”, który nie zdobył

¹⁵ M. Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, MHPRL, Warszawa 2020, s. 25–33 i 42–49; J. Bemówna, *Towarzystwo Kultury Polskiej, [w:] Nasza walka o szkołę polską 1901–1917. Opracowania, wspomnienia, dokumenty*, pod red. B. Nawroczyńskiego, t. 2, Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską, Warszawa 1934, s. 186–195.

już takiego zainteresowania jak poprzednie periodyki pisarza. W czerwcu tego samego roku władze carskie rozwiązały TKP. Organizacji Świętochowskiego zarzucono, że przekroczyła uprawnienia statutowe, prowadząc wyłącznie działalność w środowisku robotniczym, głównie w postaci tajnych kółek samokształceniowych.

W czasie swojej aktywnej działalności politycznej w środowisku postępowym Świętochowski pozostał aktywnym pisarzem. W tym czasie opublikował, m.in. piątą i szóstą część *Duchów – Pogrom i Burza* („Prawda” 1906, „Sfinks” 1908) – dzieje postępu zamkniętą klęską samotnej jednostki w obliczu fanatycznego tłumu; referat *O prawach człowieka i obywatela. O prawach mniejszości. Dwa odczyty* („Prawda” 1906–1907) – nawiązujący do jego liberalnego spojrzenia na jednostkę ludzką; *Utopie w rozwoju historycznym* („Prawda” 1909–1910, wydanie osobne Warszawa 1910) – pracę filozoficzną przedstawiającą programy utopijne od Platona po współczesność, kreślącą wizję ery pełnego indywidualizmu oraz wyzwolenia jednostki; rozprawę *Źródła moralności* (Warszawa 1911) – omawiającą dzieje moralności, krytyczną wobec filozofa Friedricha Nietzschego; satyryczną powieść *Drygałowie* („Kurier Poranny” 1913, wydanie osobne Warszawa 1915) opowiadającą karykaturalnie o obłudnej rodzinie mieszczańskiej. W związku z jubileuszem artystycznym Świętochowskiego opublikowano też rozszerzone sześciotomowe wydanie jego *Pism* (Warszawa 1909).

Podczas I wojny światowej Świętochowski mieszkał na przemian w Warszawie i Gołotczyźnie. Ze względu na słabe wpływy liberałów nie odegrał większej roli politycznej. Na łamach „Humanisty Polskiego” opowiedział się po stronie państw Ententy, krytykował niemiecki imperializm oraz zwalczał popularną w wielu kręgach Królestwa Polskiego orientację austrofilską. Negatywnie był również ustosunkowany do Legionów Polskich w Galicji. W maju 1915 roku, wraz z Józefem Weyssenhoffem i Henrykiem Konicem, zakładał proaliancki Klub Demokratyczny, w ramach którego piastował stanowisko prezesa. Po zajęciu w sierpniu 1915 roku Królestwa Polskiego przez wojska państw centralnych Świętochowski zawiesił wydawanie i tak nierentownego już „Humanisty Polskiego”. W grudniu 1916 roku wydał i nielegalnie kolportował patriotyczną i antyniemiecką broszurę pt. *Polska w niewoli*. Rozczarowany sytuacją w kraju, do końca okupacji ostentacyjnie milczał na łamach prasy.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku Świętochowski podjął współpracę z „Kurierem Porannym”, dziennikiem

o charakterze liberalno-demokratycznym. Krytycznie ustosunkowany do Józefa Piłsudskiego, w grudniu 1918 roku na łamach pisma w tekście *Przekleństwo złego czynu* (nr 28) uznał go za człowieka skompromitowanego niedawną orientacją na państwa centralne. Tekst spotkał się z ostrą krytyką w obozie postępowym, a Świętochowski zakończył współpracę z „Kurierem”. W kolejnych miesiącach pisał felietony polityczne dla „Tygodnika Ilustrowanego”. W styczniu 1919 roku założył w Warszawie Związek Pisarzy Orła Białego, skupiający literatów orientujących się na Ententę. Nie udało się mu jednak próba reaktywacji TKP. Na zlecenie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu przygotowywał w 1919 roku niewydany ostatecznie *Atlas Kultury Polskiej*.

Wiosną 1919 roku Świętochowski zamieszkał na Gołotczyźnie, a w październiku 1920 przekazał pod nadzór Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych szkołę rolniczą „Bratne”. Jeszcze w okresie Wielkiej Wojny pisarz zbliżył się do narodowej demokracji. Wynikało to z jego antyniemieckiej i proaliantkiej postawy. Skonfliktowany z środowiskami liberalnymi i umiarkowanymi, podjął w kwietniu 1920 roku, za sprawą prominentnego endeckiego ideologa i publicysty Zygmunta Wasilewskiego, sporadyczną i niezobowiązującą współpracę z „Gazetą Warszawską”. Od czerwca tego roku pisał również dla prawicowego dziennika „Rzeczpospolita”, redagowanego przez Stanisława Strońskiego. Wojnę polsko-bolszewicką 1920 roku przeżył w okupowanej przez agresora Gołotczyźnie. Dużą zmianę w jego życiu przyniosła wiosna 1921 roku, poznał wówczas ponad pięćdziesiąt lat młodszą Marię Żydowo (1903–2003), uczennicę pszczelarstwa i ogrodnictwa. W październiku 1922 roku zamieszkali razem w Warszawie, wychowywali wspólnie sierotę Jadwigę Wiśniewską. Para natychmiast po śmierci żony Świętochowskiego w 1932 roku wzięła ślub.

W okresie II RP Świętochowski wydał popularnonaukową pracę pt. *Czcigodni Polacy. Charaktery. Książka do czytania dla młodzieży* (Warszawa 1924). Ukazała się również, przygotowywana jeszcze w okresie Wielkiej Wojny, *Historia chłopów polskich w zarysie*, t. 1–2 (Warszawa 1925, Poznań 1928). Nestor polskiego liberalizmu nie zaniechał pracy literackiej. Napisał komedię *Hultaj* (Warszawa 1924) – historię powojennej Warszawy i wracających do ojczyzny zesłańców syberyjskich; zaginiony dramat *Kościuszko* (fragmenty ukazały się na łamach „Kuriera Warszawskiego”, „Nowego Świata”, „Tygodnika Ilustrowanego” 1924–1927); powieść filozoficzną *Twinko* – o losach ziemianina, członka rosyjskiej komisji śledczej skierowanej przeciwko powstańcom

listopadowym oraz o jego dzieciach żyjących z piętnem hańby ojca („Prosto z Mostu” 1935–1936, wydane osobno Warszawa 1936); powieść *Nalęcze* (Warszawa 1929) – historię polskiego szlachcica, dziedzica cnót narodowych, w tle zostały zaprezentowane relacje polsko-żydowskie (uhonorowana nagrodą Fundacji im. Stanisława Popowskiego); szkic dramatu *Mesjasz* (fragment w „Wiadomościach Literackich” 1933, ostatecznie nie powstał). Świętochowski spisywał również refleksje i aforyzmy dotyczące współczesności i aktualnych wydarzeń, którym nadał po latach tytuł *Herezje i paradoksy. Pamiętnik mojej myśli* (fragmenty „Świat” 1928–1929, całość zaginęła w czasie II wojny światowej). Od 18 stycznia 1935 roku prowadził, poświęcony żonie Marii, *Dziennik bezładnych myśli (O mojej Dziebuni)* (rękopis jest przechowywany w Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, oddział Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie).

W okresie II RP Świętochowski kojarzony był raczej jako swoiste widmo przeszłości. Skłócony ze swoimi dotychczasowymi sojusznikami i partnerami z ruchu liberalno-demokratycznego, zbliżył się do endecji. Negatywnie był również ustosunkowany wobec potencjalnego sojusznika, jakim mogłoby być centrowe PSL „Piast” Wincentego Witosa. Ludowców krytykował na łamach „Gazety Warszawskiej” w 1922 roku, w tekście *Przed nowymi wyborami* (nr 171) za egoizm i lawirancтво. We wrześniu 1923 roku rozpoczął stałą współpracę z „Gazetą Warszawską”, a następnie w latach 1925–1929 z „Myślą Narodową”, redagowaną również przez Zygmunta Wasilewskiego. Na łamach obu gazet publikował felietony z cyklu *Liberum veto*. Dał się w nich poznać jako zdecydowany przeciwnik lewicy i obozu sanacji Józefa Piłsudskiego, charakterystyczne były również jego artykuły o wydźwięku antysemitkim. Równocześnie szokował opinię publiczną wychwaleniem przywódcy faszystowskich Włoch Benito Mussoliniego. W 1929 roku w „Myśli Narodowej” wynosił go pod niebiosa:

Mussolini, to jest prawdziwy geniusz polityczny, twórczy. On nie poprzestał na zburzeniu starych i spróchniałych ruder organizacji państwowej, na wypędzeniu z nich niedołęgów, szkodników, wichrzycieli i rabusiów, ale stworzył nowy ustrój państwa, dał mu ład, praworządność, siłę i dostatek. (...) Każdy naród, nawet widzący jego uchybienia, może pragnąć, ażeby mu los dał takiego przewodnika¹⁶.

¹⁶ A. Świętochowski, *Liberum veto*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 9, s. 137–138.

Podjęcie bliskiej współpracy Świętochowskiego z obozem narodowym wywołało spore kontrowersje. Redakcja tygodnika „Piast” dosadnie stwierdziła w 1922 roku: „Panie »Pośle Prawdy«! Czy nie lepiej byłoby milczeć, niż deptać to, o co się ongiś walczyło?”¹⁷. W ocenie publicysty Józefa Dąbrowskiego: „Dziś; gdy ze wzruszeniem ramion przetrzuca się niedzielne *Liberum Veto* w »Gazecie Warszawskiej« i odczuwa się żal szczerzy, iż w tej wspaniałej oprawie mistrz słowa polskiego rzuca bezsilne błoto, jad i ślinę jakiejś pokracznej, niewytłumaczalnej nienawiści, trudno sobie wyobrazić kult, z jakim przed ćwierć wiekiem czytano każde *Liberum Veto* Posła Prawdy”¹⁸. Podobnie ocenił to wieloletni współpracownik „hetmana pozytywizmu” Jan Lorentowicz: „Dla pokolenia powojennego ten dawny autentyczny Świętochowski stał się mitem. Zamiast niego ukazuje się po wojnie (...) Świętochowski inny, Świętochowski odsuwający się od dawnych ideałów i programów społecznych. (...) Sędziwy pisarz zaprzeczał nieustannie temu, w co wierzyć kazał przez tyle lat, na czym kształtowały się kolejne pokolenia dojrzewającej młodzieży”¹⁹.

Postawę pisarza różnie oceniali historycy. Za przełomowy tekst w publicystyce Świętochowskiego, zwiastujący zmianę jego przekonań, wielu uważało artykuł z 1913 roku pt. *Żydo-Polska* (nr 8), opublikowany na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Badacz Tadeusz Stegner dość celnie zauważył, że Świętochowski „nie dokonał wołty, ale w ciągu jego długiego żywota świat się zmienił”²⁰. Zdaniem Marii Brykalskiej Świętochowski rozpoczął współpracę z endecją ze względu na swobodę wypowiedzi, a także brak lepszych opcji²¹. Bardziej polityczne kwestie podniósł Marek Tobera, według którego Świętochowskiego połączyła z ruchem narodowym głównie orientacja antyniemiecka, niechęć do lewicy i Józefa Piłsudskiego oraz obawa przed utratą niepodległości wynikającą z działań mniejszości narodowych²². Na jeszcze inną ciekawą rzecz zwróciła uwagę Marta Cichocka, która oceniła, że Świętochowski

¹⁷ *Pionier postępu – szermierzem wstecznictwa*, „Piast” 1922, nr 37, s. 3–4.

¹⁸ J. Dąbrowski, *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego, Poznań 1925, s. 194.

¹⁹ J. Lorentowicz, *Aleksander Świętochowski*, „Express Poranny” 1938, nr 114, s. 3.

²⁰ T. Stegner, *Przyczynek do ewolucji ideowo-politycznej Aleksandra Świętochowskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 3–4, s. 39.

²¹ M. Brykalska, op. cit., t. 2, s. 257–258, 284–285.

²² M. Tobera, op. cit., s. 66–70.

dążył do zapewnienia swojej dużo młodszej żonie Marii dostatniego życia, stąd podjął współpracę z rentowną prasą narodową²³.

W interesujący sposób postawę Świętochowskiego przedstawił w niedawno wydanych wspomnieniach Zygmunt Wasilewski. Opisał w swojej relacji autentyczną przemianę wybitnego pisarza:

Miałem zawsze w respekcie jego silną indywidualność. Był żywym pomnikiem okresu pozytywizmu, postacią historyczną. Rozkuł się jednak ze spiżu, w którym go młodsze pokolenie przywykło widzieć i odradzał się do nowego życia, życia polskiego, wierzącego w Polskę w duchu nawet nacjonalistycznym. (...) Uważałem, że czuł się doskonale w nowej skórce. Pamiętam, wchodząc jeszcze w przedpokój przy zdejmowaniu paltota wykrzyknął: „Panie Zygmuncie, doszedłem do przekonania, że jedyne zbawienie w nacjonalizmie!”. Przyznawał się w artykułach do antysemityzmu, artykuł jego o Chrystusie w „Myśli Narodowej” zrobił wrażenie w sferach katolickich, które go dawniej wyklinały. Czytał mi listy księży pisane do niego z tego powodu. I cieszył się²⁴.

Swoje związanie z endecją Świętochowski tłumaczył czytelnikom, chociażby w artykule *Narodowy ruch ludowy po rozbiorach i dzisiaj* (nr 91) w „Rzeczpospolitej”, gdzie zaznaczał, że jedynie prawica uosabia hasła polityki narodowej, w przeciwieństwie do lewicy kierującej się partykularnymi interesami. Równocześnie w wielu tekstach publicystycznych atakował komunistów oraz zwolenników współpracy z mniejszościami narodowymi. Współpraca z obozem narodowym Świętochowskiego była jednak doraźna. Niezależny charakter „Posła Prawdy” nie pozwalał na pełną identyfikację polityczną z żadną opcją ideową. W 1929 roku Świętochowski odszedł z redakcji „Myśli Narodowej”, opowiedział się wówczas po stronie demokratycznej koalicji Centrolewu, którą tworzyli Polska Partia Socjalistyczna, PSL „Wyzwolenie”, PSL „Piast”, Stronnictwo Chłopskie oraz Narodowa Partia Robotnicza. Przeciwno złemu traktowaniu w twierdzy brzeskiej uwięzionych posłów Centrolewu protestował w 1931 roku w artykule *Rodowód Brześcia* (nr 6–8), zamieszczonym w socjalistycznym „Robotniku”. Za sprawą Mieczysława Grydzewskiego nawiązał współpracę z liberalnymi „Wiadomościami Literackimi”. W latach 1931–1932 opublikował na ich łamach fragmenty *Z pamiętnika*, które obejmowały jego lata młodości.

W 1935 roku Świętochowski ponownie podjął współpracę publicystyczną z endecją, tym razem z tygodnikiem „Prosto z Mostu”

²³ M. Cichocka, op. cit., s. 24.

²⁴ Z. Wasilewski, op. cit., s. 246–247.

związanym z Obozem Narodowo-Radykalnym. Na łamach gazety opublikował studium historyczne *Genealogia terażniejszości* (1935, nr 5–7, wydanie osobne Warszawa 1936). Publikacja stanowiła spojrzenie na czasy stanisławowskie z perspektywy współczesnej, a tekst nawiązywał do pozytywistycznych przekonań autora. Propagował myślenie oświeceniowe, piętnował odrodzenie szlacheckie w Polsce niepodległej, krytykował przeszłość Polski oraz wady narodowe²⁵. Równocześnie opowiedział się przeciwko dyktaturom. W felietonie *Przeciw naturze* z 1935 roku (nr 32) uznał faszyzm i komunizm za wynaturzenie. Wziął również udział w ankiecie „Wiadomości Literackich” o nazwie *Pisarze polscy a kwestia żydowska* (nr 9). Zaprotestował w niej przeciwko gettu ławkowemu na uniwersytetach, a sytuację Żydów w Warszawie porównał do położenia Polaków pod zaborami.

Pod koniec życia Świętochowski zaczął publikować w wydawanym w Katowicach chadeckim dzienniku „Polonia” związanym z Wojciechem Korfantym. W tym okresie sympatyzował z Frontem Morges, opartym na chrześcijańskich wartościach sojuszem centroprawicowym, na czele którego stali Ignacy Jan Paderewski i gen. Władysław Sikorski. Ugrupowanie skupiające inteligencję niewątpliwie odpowiadało pozytywistycznym przekonaniom Świętochowskiego. Na łamach periodyku opublikował w 1937 roku artykuł *Legenda o niepodległości* (nr 4472), w którym krytykował mitologizację dokonań Piłsudskiego. Napisał również w 1938 roku swoje ostatnie teksty – *Kto winien?* (nr 4743) oraz *Tymczasem głos na puszczy* (nr 4801).

W 1930 roku Świętochowski przeprowadził się na stałe do Gołotczyzny, a w 1937 roku wybudował willę „Alma”, w której mieszkał do końca życia. Był aktywny wśród lokalnej społeczności, z jego inicjatywy powstało przedszkole oraz spółdzielnia spożywców „Wiara” (w której był przewodniczącym Rady Nadzorczej). W kwietniu 1938 roku gwałtownie pogorszył się stan jego zdrowia, ze względu na ataki dusznicy. Zmarł rano 25 kwietnia 1938 roku w wieku osiemdziesięciu dziewięciu lat. Nestor pozytywizmu został pochowany trzy dni później z honorami na cmentarzu w Sońsku koło Ciechanowa. Uroczystości pogrzebowe prowadził ks. Chełmiński, a uczestniczyli w nich członkowie rodziny, wychowankowie, ludzie kultury i nauki, a także przedstawiciele licznych organizacji społecznych. Ze znanych postaci życia politycznego

²⁵ P. Kuciński, „Genealogia Teraźniejszości” Świętochowskiego w kręgu idei nacjonalizmu, „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 4, s. 23–35.

biorących udział w pogrzebie warto wspomnieć, m.in. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wojciecha Świętosławskiego, marszałka Sejmu Stanisława Cara, byłego premiera gen. Władysława Sikorskiego oraz byłego marszałka Sejmu Macieja Rataja.

Współcześnie o Świętochowskim przypominają liczne wydania jego utworów i prac. Imię literata nosi Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Gołotczyźnie, a także ulice m.in. w Warszawie, Lublinie, Wrocławiu, Szczecinie i Ciechanowie. Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej oraz jego żony Marii powstało w 1962 roku w Gołotczyźnie Muzeum Świętochowskiego, obecnie mieści się tam Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie, oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

Świętochowski jako pisarz, ideolog, myśliciel był niewątpliwie człowiekiem wielu sprzeczności. Choć przez lata głosił idee laickości, emancypacji oraz tolerancji, sam nie wierzył do końca w te hasła. Jako klasyczny pozytywistyczny liberał cieszący się reputacją wodza postępowców polskich, podkreślał zawsze zasady wolnościowe, promował egoizm i indywidualność, a jednostkę stawiał nad ogółem. Jednocześnie w II RP był wyobcowany politycznie, krytyczny wobec sanacyjnej rzeczywistości, stąd związał się z ruchem narodowym, który zapewniał mu swobodę, jak i częściowo realizował hasła pozytywistyczne z okresu zaborów. Najlepsze zrozumienie tego nieszablonowanego umysłu daje jednak lektura książek, felietonów i prac pisarza. Jak podkreślił Wilhelm Feldman w 1908 roku:

Gdyby mnie pytano: jak najgodniej uczcić Świętochowskiego, radziłbym, by poproszono go o sporządzenie z mnóstwa tomów wydanych, tudzież nie zebranych swoich pism, małego zbioru aforyzmów. Powstałoby dziesięć arkuszy zdań, z których każde migotałoby oszlifowaniem i blaskiem, jak brylant i miałoby brylantową siłę, przejrzystość, świetność, drogocенność. Mała książeczka, a jestem pewien, że stanęłaby w literaturze światowej w jednym rzędzie z małymi książeczkami La Bruyère'a, La Rochefoucaulda, Chamforta – nieśmiertelna. Czy wiele jest książek, o których dałoby się to powiedzieć? Nie dajmy więc zginąć perłom w morzu szerokim działalności Świętochowskiego; one są najcenniejsze – są jego istotą²⁶.

Mateusz Ratyński

²⁶ W. F. [W. Feldman], *Świętochowski – Krzywicki*, „Krytyka” 1908, t. 2, s. 214.

Bibliografia

Źródła drukowane

Autobiografia Stanisława Krzezińskiego w listach do Stanisława Posnera, „Przegląd Historyczny” 1930/1931, t. 29, nr 2.

Dąbrowski Józef, *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego, Poznań 1925.

Feldman Wilhelm, *Świętochowski – Krzywicki*, „Krytyka” 1908, t. 2.

Krzywicki Ludwik, *Wspomnienia*, t. 3, oprac. W. Jedlicka, J. Wilhelmi, posłowie H. Holland, Czytelnik, Warszawa 1959.

Lorentowicz Jan, *Aleksander Świętochowski*, „Express Poranny” 1938, nr 114.

Matysik Stanisław, *Aleksander Świętochowski – znakomity pisarz, myśliciel, publicysta*, „Piaś” 1938, nr 21.

Ochorowicz Julian, *Przed trzydziestu laty*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. S. Fita, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962.

Pionier postępu – szermierzem wsteczności, „Piaś” 1922, nr 37.

Świętochowski Aleksander, *Liberum veto*, „Myśl Narodowa” 1929, nr 9.

Świętochowski Aleksander, *Wskazania polityczne*, [w:] *Ognisko. Książka zbiorowa wydana dla uczczenia 25 letniej pracy T. T. Jeża*, druk K. Kowalewskiego, Warszawa 1882.

Wasilewski Zygmunt, *Życiorys 1865–1939*, oprac. i przedmowa M. Ciara, Neriton, Warszawa 2022.

Opracowania

Aleksander Świętochowski. Obrazy kultury polskiej, pod red. K. Stępnik, M. Gabryś, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2011.

Bałabuch Henryk, *Nonkonformistyczne ujęcie problematyki cenzury i wolności słowa (zaborczej i polskiej) w komparatystyce Aleksandra Świętochowskiego*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2011, nr 2, s. 71–96.

Bemówna Janina, *Towarzystwo Kultury Polskiej*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską 1901–1917. Opracowania, wspomnienia, dokumenty*, pod red. B. Nawroczyńskiego t. 2, Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską, Warszawa 1934, s. 186–195.

Brykalska Maria, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1–2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.

Cichocka Marta, *As publicystyki polskiej przełomu XIX i XX w. Aleksander Świętochowski i jego związki z prasą*, „Polish Biographical Studies” 2018, nr 6, s. 7–33.

Galle Henryk, *Aleksander Świętochowski jako beletrysta*, nakładem i drukiem M. Arcta, Warszawa 1902.

Janikowa Lucyna, *Z buntem przez życie. Opowieść biograficzna o Aleksandrze Bąkowskiej*, Stowarzyszenie Fundusz Stypendialny dla Młodzieży Wiejskiej im. Aleksandry Bąkowskiej, Ciechanów 1999.

Janowski Maciej, *Polska myśl liberalna do 1918 roku*, Fundacja im. Stefana Batoryego, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Warszawa 1998.

Jaszczuk Andrzej, *Liberalny pozytywizm w Królestwie Polskim i w Petersburgu 1870–1905*, [w:] *Tradycje liberalne w Polsce*, red. R. Kołodziejczyk, Fundacja im. Friedricha Naumanna, Warszawa 1993, s. 27–39.

Kuciński Piotr, „Genealogia Teraźniejszości” *Świętochowskiego w kręgu idei nacjonalizmu*, „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 4, s. 23–35.

Kulczycki Ludwik, *Związek Postępowo-Demokratyczny jako stronnictwo polityczne*, Księgarnia Naukowa, Warszawa 1907.

Lindmayer Magdalena, *O felietonistyce Aleksandra Świętochowskiego na przykładzie „Liberum veto”. Zarys problemu*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2004, z. 2, s. 45–59.

Markiewicz Grzegorz, *Adam Wiślicki i Aleksander Świętochowski – dwie narracje pozytywistów warszawskich*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Seria 2, Świat, Europa, Polska*, pod red. A. Janickiej, Temida2, Białystok 2020, s. 33–41.

Mazan Bogdan, *Wczesne dramaty Aleksandra Świętochowskiego. „Niewinni”, „Ojciec Makary”, „Piękna”*. Zarys monograficzny, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1991.

Osiński Dawid Maria, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.

Pietrzak Magdalena, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013.

„Prawda”. *Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego 1870–1895*, Księgarnia Hermana Altenberga, Lwów–Petersburg 1899.

Ratyński Mateusz, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2020.

Rudzki Jerzy, *Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.

Rudzki Jerzy, *Świętochowski*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

Rzymkowska Ewa, *Słowo o stosunkach społecznych na ziemiach polskich XVIII i początków XIX wieku w dramatach Aleksandra Świętochowskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2014, z. 2, s. 331–345.

Sandler Samuel, *Wstęp*, [w:] Aleksander Świętochowski, *Nowele i opowiadania. Wybór*, oprac. S. Sandler, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965.

Sandler Samuel, *Ze studiów nad Świętochowskim*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957.

Sobieraj Tomasz, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i „Lalkę”*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2008.

Stegner Tadeusz, *Liberałowie Królestwa Polskiego 1904–1915*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1983.

Stegner Tadeusz, *Przyczynki do ewolucji ideowo-politycznej Aleksandra Świętochowskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 3–4.

Stegner Tadeusz, *W cieniu mistrza. Kobiety aktywne politycznie w otoczeniu Aleksandra Świętochowskiego na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, pod red. T. Kulak i M. Dajnowicz, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2016, s. 129–146.

Tobera Marek, *Posel prawdy (Aleksander Świętochowski)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, z. 3–4, s. 62–70.

Between Individual Freedom and the Idea of the Nation. The Dilemmas of Aleksander Świętochowski (1849–1938)

Keywords

Aleksander Świętochowski, Positivism, National Democracy, “Prawda”, 19th- and 20th-century prose

Abstract

The article presents the life and work of Aleksander Świętochowski (1849–1938), a leader of the Warsaw Positivists, prominent playwright and social activist. The text outlines the evolution of Świętochowski’s views, which led him to associate himself with National Democracy during the Second Polish Republic. A classical Positivist liberal and a man full of contradictions who enjoyed a reputation as the leader of Poland’s progressives, he emphasised the principles of liberty in his journalism, promoted egoism and individualism, and placed the individual above the community. At the same time, he was politically alienated in the Second Polish Republic and therefore became associated with the national movement, which granted him freedom of expression while also partially pursuing the Positivist ideas advanced during the period of the Partitions.

Zwischen der Freiheit des Einzelnen und der Idee der Nation. Die Dilemmata von Aleksander Świętochowski (1849–1938)

Schlüsselwörter

Aleksander Świętochowski, Positivismus, nationale Demokratie, „Prawda [die Wahrheit]“, Prosa des 19. und 20. Jahrhunderts

Zusammenfassung

Der Artikel beschreibt das Leben und Wirken des Anführers der Warschauer Positivisten, Aleksander Świętochowski (1849–1938), eines herausragenden Dramatikers und Sozialaktivisten. In dem Text werde die Entwicklung der Ansichten von Świętochowski

dargestellt, der sich in der Zeit der Zweiten Polnischen Republik der Nationaldemokratie anschloss. Dieser klassische positivistische Liberale, ein Mann voller Widersprüche, der den Ruf eines Anführers der polnischen Progressiven genoss, betonte in seinen Schriften die Prinzipien der Freiheit, förderte Egoismus und Individualismus und stellte das Individuum über die Allgemeinheit. Gleichzeitig war er in der Zweiten Polnischen Republik politisch ausgegrenzt, weshalb er sich der nationalen Bewegung anschloss, die ihm Redefreiheit gewährte, aber auch teilweise die positivistischen Parolen aus der Zeit der Teilungen umsetzte.

Між свободою особистості та ідеєю нації. Дилеми Олександра Свєнтоховського (1849–1938)

Ключові слова

Олександр Свєнтоховський, позитивізм, національна демократія, «Правда», проза XIX–XX століть.

Анотація

Статтю присвячено життю та діяльності Олександра Свєнтоховського (1849–1938) – лідера варшавського позитивізму, видатного письменника, публіциста й громадського діяча. Основну увагу приділено еволюції його світогляду, яка в період довоєнної Польщі привела його до зближення з національно-демократичним рухом. Цей класичний позитивістський ліберал, людина, сповнена суперечностей, що здобула репутацію лідера польських прогресистів, у своїх публікаціях обстоював принципи свободи, егоїзму, індивідуалізму та інтересів людини над колективом. Водночас у політичних реаліях довоєнної Польщі, опинившись на маргінесі суспільно-політичного життя, Свєнтоховський долучився до націоналістичного руху, який забезпечував йому можливість вільно висловлювати свої погляди та водночас частково реалізовував позитивістські ідеї, сформовані ще в добу національного поневолення.

WYBRANE TYTUŁY Z KSIĘGOZBIORU PRZEKAZANEGO DO BIBLIOTEKI MN PRZEF RODZINĘ DROZDOWSKICH PO ZMARŁYM PROF. MARIANIE MARKU DROZDOWSKIM

- 600 lat parafii Przemienienia Pańskiego w Garwolinie*, Garwolin 2018.
- Aksjonow W., *W pół drogi do księżycy*, Warszawa 1978.
- Andrzejewski B., *Myśl i życie – o humanizmie polskim Władysława M. Kozłowskiego*, Poznań 1985.
- Belina-Brzozowski A., *Kozłówka w moich wspomnieniach*, Kozłówka 2005.
- Białas T., *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk 1983.
- Bibliografia prac profesora Mariana Marka Drozdowskiego za lata 1956–2001*, Warszawa 2001.
- Biernat A., Stępiak W., *Ojczyzna w obiektywie Juliusza L. Englerta*, Warszawa 2010.
- Bińczyk-Missala A., *Wielkie mocarstwo i Polska 1919–2019. 100 lat stosunków polsko-amerykańskich*, Warszawa 2019.
- Błaszczak L.T., *Henryk Sienkiewicz w muzyce*, Warszawa 2000.
- Boda-Kręzel Z., *Sprawa Volkslisty na Górnym Śląsku*, Opole 1978.
- Bodziachowska K.M., *Wieniawski. Droga do gwiazd*, Warszawa 2015.
- Boniecki A., *Dobro. Jak być optymistą w trudnych czasach*, Kraków 2021.
- Bujnicki T., *Pozytywizm. Podręcznik literatury dla klasy drugiej szkoły średniej*, Warszawa 1994.
- Chruszczewski A. (red.), *Naród – Kościół – Kultura, Szkice z Historii Polski*, cz. 2, Lublin 1986.
- Ciastek M., Rymkiewicz L., *Praga to też stolica. Bedeker praski*, Warszawa 1997.
- Conrad J., *Między łądem a morzem*, Szczecin 1988.
- Cud nad Wisłą. Tradycje patriotyczne w Parafii Goźlin 1920–2020*, Goźlin 2020.
- Czarnecki-Pacyński Ł., *Historia Pewnego Leśnika*, Olsztyn 2014.
- Czekaj K., *Artur Śliwiński (1877–1935). Polityk, publicysta, historyk*, Warszawa 2011.
- Czerwiński A., *Zbiory Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie*, Warszawa 1994.
- Dąbrowska M., *Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego*, Łódź 2014.
- De Gaulle C., *Pamiętniki nadziei. Odnowa 1958–1962. Wysiłek 1963*, Warszawa 1974.
- Długołęcka L., Pinkwart M., *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Warszawa 1988.
- Dobraczyński J., *Spotkania Jasnogórskie*, Warszawa 1984.
- Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 1, 1918–1932, Warszawa 1989.
- Domżański J., *Dzieje Ursusa w zarysie*, Warszawa 2018.
- Drewniak S. i in., *Paragraf 90, Henrykowi Rutkowskiemu w 90. rocznicę urodzin*, Warszawa B.D.
- Drozdowski M.M., *Ignacy Jan Paderewski*, Warszawa 1981.
- Drozdowski M., *Alarm dla Warszawy, obrona cywilna stolicy we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1964.
- Drozdowski M.M. (oprac.), *Harcerstwo a narodziny i początki II Rzeczypospolitej (1910–1921). Antologia tekstów historycznych i literackich. Część 2*, Warszawa 1998.

Maciej Bialecki

Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944

Jan Zipper (1911–1975) – Powstaniec Warszawski, artysta malarz, nauczyciel i dyrektor liceum plastycznego w Bielsku-Białej

Słowa kluczowe

Jan Zipper, Powstanie Warszawskie, Reduta Kaliska, Państwowy Instytut Robót Ręcznych, Liceum Sztuk Plastycznych im. Juliana Fałata, Bielsko-Biała, Grupa „Beskid”

Streszczenie

Jan Zipper (1911–1975) przed wojną był rysownikiem i projektantem stoisk wystawowych. W 1950 roku ukończył malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Podczas okupacji był członkiem ZWZ-AK, w Powstaniu Warszawskim brał udział jako obrońca Reduty Kaliskiej na Ochocie. Po wojnie był wykładowcą Państwowego Instytutu Robót Ręcznych w Bielsku-Białej (1945–1950) oraz nauczycielem i dyrektorem (1969–1973) Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Juliana Fałata w Bielsku-Białej. Był członkiem artystycznej Grupy „Beskid” i animatorem życia artystycznego na Podbeskidziu. Uprawiał głównie malarstwo olejne i akwarelę. Brał udział w wielu wystawach w kraju i za granicą.

Jan Wiktor Zipper urodził się 21 kwietnia 1911 roku w Zbarażu – miasteczku na Kresach, bronionym w 1649 roku przez kniazia Jareme. Ojciec Karol, syn austro-węgierskiego urzędnika wojskowego Edwarda i Józefiny z domu Müller, był naczelnikiem stacji kolei państwowych. Matka Maria, córka Wincentego Albinowskiego i Wiktorii z domu Smalewskiej, była nauczycielką. Rodzicami chrzestnymi Jana byli

Władysław Ossoliński, dzierżawca dóbr w Horpinie (powiat Kamionka Strumiłowa), oraz Kazimiera Zipper, żona Oskara Zippera (1867–1921) – starszego radcy rachunkowego Izby Skarbu we Lwowie, brata Karola¹.

Dodajmy, że bratem Karola i Oskara² był prof. dr Albert Zipper (1855–1936), pisarz i poeta piszący po niemiecku i po polsku, tłumacz wierszy polskich romantyków na niemiecki i dramatów Fryderyka Schillera na polski, autor m.in. *Praktycznej gramatyki języka niemieckiego dla Polaków, Mitologii Greków i Rzymian i najważniejszych wiadomości o mitologii Indów, Egipcyan, Babilończyków, Fenicyan, Persów, Celtów, Germanów i Słowian oraz Opowiadań z mitologii Greków i Rzymian*³.

Przez wzgląd zapewne na pracę ojca rodzina Zipperów przeniosła się do Lwowa, gdzie Jan w czerwcu 1928 roku ukończył sześcioklasowe Państwowe Gimnazjum Humanistyczne. 12 września wstąpił na Wydział Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego Państwowej Szkoły Technicznej we Lwowie i 20 czerwca 1933 roku uzyskał dyplom tej szkoły. W tym czasie ojciec przeszedł już na emeryturę i Jan musiał pracować – zarabiał jako rysownik i dekorator.

Przeprowadził się do Warszawy, gdzie od lipca 1933 do 1934 roku pracował jako technik rysownik w Zakładach Graficznych Straszewiczów przy ul. Leszno 112. Mieszkał na Ochocie, przy ul. Radomskiej 20. W ramach służby wojskowej w latach 1934–1935 odbył Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy przy 44 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych w Równem, który ukończył w stopniu plutonowego podchorążego (w latach 1936 i 1937 odbył ćwiczenia rezerwistów).

Po zdaniu egzaminu wstępnego, 1 października 1935 roku został przyjęty do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Studiował malarstwo sztalugowe w pracowni prof. Mieczysława Kotarbińskiego, odbył także kurs rysunku u Tadeusza Kulisiewicza oraz grafiki u profesorów Edmunda Bartłomiejezyka i Stanisława Ostoja-Chrostowskiego, krótko u Leona Wyczółkowskiego. Sztuki użytkowej uczył go prof.

¹ *Testimonium baptismi nr 686/920*, Odpis, archiwum Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Juliana Fałata w Bielsku-Białej; *Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Część VII. — Wydana i rozesłana dnia 11 marca 1912*, s. 69; *Kronika*, „Gazeta Lwowska” 1921, nr 223, s. 2.

² Było jeszcze czworo rodzeństwa: Rudolf, Józef, Matylda i Amalia (informacja od Marka Zippera).

³ *Albert Zipper*, <https://wolnelektury.pl/katalog/autor/albert-zipper/> [dostęp: 8.11.2025].

Wojciech Jastrzębowski, rektor ASP. Równocześnie uczęszczał do Studium dla Nauczycieli Rysunku, uzyskując absolutorium w roku szkolnym 1938/1939.

W 1937 roku poślubił Wandę (28 czerwca 1910, Łęczyca–29 maja 1995), córkę Józefa Szymasiaka i Kazimierzy z domu Majewskiej. Wkrótce urodził im się syn Jacek (4 października 1937–11 października 2021)⁴. Założywszy rodzinę, Jan tym bardziej musiał mieć źródło utrzymania. Wykonywał stoiska dla Dyrekcji Lasów Państwowych i dla Muzeum Przemysłu i Techniki. W 1938 roku był twórcą stoiska poświęconego oświacie pozaszkolnej na wystawie Stefana Starzyńskiego w Muzeum Narodowym „Warszawa wczoraj, dziś, jutro”.

Wrzesień 1939 roku zaskoczył go wraz z rodziną pod Lwowem, gdzie opracowywał drzeworyty – zabytki kultury polskiej, nie wziął więc udziału w wojnie obronnej, a po jej zakończeniu zaczął pracę w pracowni malarskiej dekoracji teatralnych w Jaworowie koło Lwowa. W 1940 roku udało się całej rodzinie wrócić do Warszawy. W czerwcu zamieszkali przy ul. Lelechowskiej 14. Jan zatrudnił się jako robotnik węglowy w elektrowni miejskiej, ale już wkrótce, w 1941 roku dostał pracę nauczyciela w Miejskich Szkołach Zawodowych – uczył reklamy i pisma (liternictwa) w szkołach handlowych. Na kompletach w gimnazjum męskim uczył rysunku odręcznego.

Na Lelechowskiej poznał Eugeniusza Kreida⁵ – sąsiada, który stał się jego przyjacielem, a na kolejne pięć lat również najbliższym towarzyszem doli i niedoli. Zbliżyło ich zapewne to, iż obaj pochodzili z dawnego zaboru austriackiego, z rodzin o korzeniach niemieckich. Wkrótce, mimo iż mieli stałą pracę w magistracie, zajęli się wspólnie produkcją bibelotów i zabawek z drewna. Zipper projektował, a Kreid, mający ciągotki do robót ciesielskich, wycinał. W malowaniu zabawek pomagały im żony, które również się zaprzyjaźniły. Obaj też zaangażowali się w konspirację.

Jan był od stycznia 1942 roku członkiem Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej. Miał pseudonim „Jastrzębski”. Brał udział w szkoleniach, w magazynowaniu broni i sprzętu bojowego. Będąc rysownikiem, wykonywał plany terenu na Ochocie. Według relacji Kreida,

⁴ Cmentarz komunalny w Szczytnie, sektor VA, rząd XII, nr 1.

⁵ M. Białecki, *Eugeniusz Kreid (1911–2008) – Powstaniec Warszawski, działacz ludowy, organizator administracji na Ziemiach Odzyskanych i dyrektor naczelny PZU, „Niepodległość i Pamięć” 2025, r. 32, nr 3, s. 53–78.*

Zipper zaangażował się też w tajną produkcję broni⁶. Miał przydział do 410 plutonu 1 kompanii I Zgrupowania 1 Rejonu „XXIV-41” (Szczęśliwice) IV Obwodu „XXIV”, „Grzymała” (Ochota) Okręgu Warszawa AK. Mieszkanie Zipperów służyło za miejsce zebrań członków AK.

Pluton 410 był zdominowany przez funkcjonariuszy straży ogniowej i pracowników wytwórni „Warszawa 2” Polskiego Monopolu Tytoniowego przy ul. Kaliskiej 1. Jego dowódcą był kapral podchorąży Michał Tarnawski ps. „Aleksander”, komendant straży ogniowej PMT⁷, a w oddziale służyli m.in. starszy ogniomistrz Henryk Wustinger i jego brat Alfred⁸.

Gdy zaczęło się Powstanie Warszawskie, w rejonie ul. Białobrzeskiej miał sformować się pluton Wojskowej Służby Ochrony Powstania dowodzony przez porucznika Hugona Kassura ps. „Szatkowski”, inspektora WSOP na IV Obwód „Grzymała”⁹. Jego zadaniem był atak na budynek Szkoły Fundacji im. Wandy Szachtmajerowej na rogu ul. Białobrzeskiej i Radomskiej, w którym planowano zorganizować szpital dla ludności cywilnej. Pluton jednak 1 sierpnia na Białobrzeskiej się nie pojawił, a szkołę próbowała bez powodzenia zdobyć tylko sześćosobowa grupa WSOP, dowodzona przez starszego ogniomistrza Stefana Czapińskiego ps. „Bor” i plutonowego Stanisława Reka ps. „Kika”. Józef Wroniszewski, autor monografii powstańczej Ochoty, twierdzi, że do zdobycia szkoły nie doszło również w następnym dniu, choć później wspomina ją jako zajętą przez Powstańców w nieznanych okolicznościach¹⁰. Zgodne

⁶ „W 1943 roku Janek rozpoczął pracę w sąsiedztwie, w małej fabryczce, gdzie prowadził sporą produkcję »zabawek«, które jednakże nie były przeznaczone dla dzieci” (E. Kreid, *O Janku Zipperze*, maszynopis, archiwum rodzinne Marka Zippera).

⁷ Muzeum Powstania Warszawskiego, *Powstańcze Biogramy* (dalej: PB), <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/michal-tarnawski,45712.html> [dostęp: 14.11.2025]; J. Wroniszewski, *IV Obwód Armii Krajowej Ochota Okręg Warszawa*, LAM, Warszawa 1997, s. 79.

⁸ W PB można znaleźć pięciu członków plutonu 410. Oprócz Michała Tarnawskiego są to: strzelec Remigiusz Wagula (PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/remigiusz-wagula,47199.html> [dostęp: 14.11.2025]), Alfred Wustinger (PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/alfred-wustinger,50418.html> [dostęp: 14.11.2025]), starszy ogniomistrz Henryk Wustinger ps. „Bogdan” (PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/henryk-wustinger,50420.html> [dostęp: 14.11.2025]) oraz Zygmunt Ziętek, pracownik PMT (PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zygmunt-zietek,52235.html> [dostęp: 14.11.2025]; wg: J. Wroniszewski, op. cit., s. 79, nazwisko Zientek).

⁹ PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/hugon-kassur,20388.html> [dostęp: 14.11.2025]; J. Wroniszewski, op. cit., s. 175.

¹⁰ J. Wroniszewski, op. cit., s. 185–186 i 219.

relacje Kreida¹¹ i Zippera¹² uzupełniają ten obraz o szczegóły, z których wynika, że szkoła została jednak 2 sierpnia przez Polaków zajęta.

Tego dnia na Ochocie pojawiła się grupa więźniów zbiegłych przed egzekucją z mokotowskiego więzienia przy ul. Rakowieckiej. Część z nich dotarła w okolice PMT przy ul. Kaliskiej, ale część znalazła się po drugiej stronie Kopińskiej, w rejonie szkoły Szachtmajerowej. Kreid i Zipper przebywali wówczas w pobliżu miejsca zamieszkania, czyli dokładnie naprzeciwko szkoły. Kreid był członkiem WSOP, który zapewne miał zamiar dołączyć do swojego plutonu, ale – jak wiemy – plutonu „Szatkowskiego” 1 sierpnia tam nie było. Zipper z kolei powinien był dołączyć do swojego plutonu 410, lecz oddział ten – którego zadaniem w Godzinę „W” było opanowanie od wewnątrz fabryki PMT – do nocy z 2 na 3 sierpnia był zamknięty w obrębie fabryki¹³, gdyż pierwsze ataki Powstańców z zewnątrz nie zakończyły się sukcesem.

Będąc chwilowo bez przydziału, Kreid i Zipper zajęli się zbiegami z więzienia na Mokotowie, którzy zawędrowali w okolice szkoły Szachtmajerowej. Zorganizowali z nich oddział, przy pomocy którego udało się zająć budynek szkoły, a raczej jego część. W szkole stacjonował bowiem 20–30-osobowy oddział Wehrmachtu wyposażony w broń maszynową i Powstańcom udało się tylko wejść do skrzydła budynku od strony ul. Radomskiej. Zorganizowali tam punkt oporu, jednak w nocy z 2 na 3 sierpnia zostali z niego wyparci przez Niemców. Nad ranem 3 sierpnia przeszli w rejon ul. Kaliskiej, gdzie wsparli atakujących fabrykę PMT¹⁴. Tym razem fabryka została zdobyta. Od tego momentu Powstańcy kontrolowali kwartał ulic Kopińska – Grójecka – Niemcewicza – Szczęśliwicka, nazwany Redutą Kaliską. Kreid i Zipper mogli dołączyć do znajdujących się w niej swoich plutonów.

W dniu 2 sierpnia zginął Michał Tarnawski. Zipper objął po nim dowództwo plutonu 410¹⁵. Podczas walk o Monopol Zipper zatrut się dymem palących się składów tytoniu i został przeniesiony do szpitala urządzonego w podziemiach fabryki chemiczno-farmaceutycznej

¹¹ E. Kreid, op. cit.

¹² Deklaracja członkowska ZBoWiD Wandy Zipper z 13 maja 1975, Archiwum zakładowe Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

¹³ J. Wroniszewski, op. cit., s. 187 i 219.

¹⁴ M. Białecki, op. cit.

¹⁵ Informacja, że Zipper był dowódcą plutonu AK zawarta jest w ankiecie personalnej z lat 50. (sic!), nie ma jej natomiast w zachowanych dokumentach ZBoWiD, może dlatego, że zostały sporządzone przez wdowę po nim, po jego śmierci w 1975 r.

Nasierowskiego, gdzie odratował go brat dowódcy plutonu WSOP, porucznik dr Bertold Kassur ps. „Adamski”, po wojnie znany epidemiolog¹⁶.

Po tym wypadku Kreid i Zipper nadal trzymali się razem. Do upadku Reduty Kaliskiej (czyli prawdopodobnie do 10 sierpnia) brali udział w walkach w tym rejonie. Uczestniczyli w akcji odbicia z rąk oprawców RONA grupy mieszkańców ul. Sękocińskiej. Zostali wzięci do niewoli na ul. Joteyki.

Ulica Lelechowska znalazło się poza granicami Reduty Kaliskiej. Pozostała w mieszkaniu Wanda Zipper urządziła tam punkt sanitarny i kontaktowy dla Powstańców. W dniu 6 sierpnia mieszkańcy domu zostali wypędzeni przez Niemców do obozu przejściowego urządzonego na targowisku Zieleniak. Znalazła się tam i Wanda z sześciolatkiem synkiem. Z Zieleniaka, a ściślej z Dworca Zachodniego, do którego musieli dojść, wywieziono ich do obozu przejściowego Dulag 121 w Pruszkowie, a następnie do punktu selekcyjnego w Łowiczu. W Łowiczu uciekli Niemcom, prawdopodobnie razem z rodziną Kreida.

Kreid i Zipper kilka dni później również trafili do obozu na Zieleniak. Był to czas, gdy Niemcy nie traktowali jeszcze akowców zgodnie z konwencją genewską – tych, których złapali z bronią w ręku, zabijali jako bandytów, pozostałych traktowali jak ludność cywilną. A ludność cywilną – pomijając nierzadkie akty ludobójstwa – wypędzali z miasta.

Z pociągu wiozącego ich do Dulagu 121 Kreid i Zipper uciekli. Ukrywali się w Grodzisku Mazowieckim i w Puszczy Mariańskiej, po czym dotarli do Żłakowa Kościelnego (12 km za Łowiczem), gdzie, jak się dowiedzieli, przebywały ich rodziny.

Po wyzwoleniu tego terenu z rąk Niemców wrócili do Warszawy. Tam ich drogi się rozeszły. Kreid wyjechał na Ziemię Odzyskaną, a Zipper dostał pracę konserwatora i renowatora na Okręg Łowicki przy Referacie Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Uczył także rysunku uzdolnionych łowickich chłopców, których kierował do szkół zdobniczych w Łodzi i Warszawie. Konserwatorem był od 10 maja do końca sierpnia 1945 roku. Pojechał wtedy z nakazem przesiedleńczym do Bielska, gdzie wziął udział w próbie reaktywacji Państwowego Instytutu Robót Ręcznych – zapomnianej dziś szkoły, będącej przed wojną chlubą polskiej oświaty na skalę międzynarodową.

¹⁶ M. Paciorkiewicz, *Profesor dr hab. med. Bertold Kassur (1906–1982)*, „Medycyna Dydaktyka Wychowanie” 1984, t. 16, nr 1–2, s. 100–105.

Państwowy Instytut Robót Ręcznych, założony w 1923 roku przez pierwszego dyrektora Władysława Przanowskiego, miał na celu wprowadzenie do szkół zagadnień techniki, estetyki życia codziennego i sztuki. Wypracował „polski system nauczania robót ręcznych”. Kształcił nauczycieli robót ręcznych dla seminariów nauczycielskich i szkół średnich, dając im wyższe wykształcenie zawodowe. Egzamin wstępny był pod względem artystycznym i technicznym na tak wysokim poziomie, że ponoć łatwiej było dostać się do Akademii Sztuk Pięknych niż do PIRR. Do Instytutu zgłaszało się też wielu cudzoziemców. Przed wojną miał siedzibę w kamienicy donacji Szlenkierów przy ul. Górczewskiej 8 (dziś w tym miejscu mieści się Instytut Badań Edukacyjnych)¹⁷.

Reaktywacji Instytutu w 1945 roku podjął się Wiktor Ambroziewicz, przedwojenny kurator Okręgu Szkolnego Warszawsko-Łódzkiego. Z kamienicy Szlenkierów pozostał wypalony szkielet murów, których Biuro Odbudowy Stolicy nie miało na liście priorytetów odbudowy, więc Ambroziewicz zaczął szukać innych lokalizacji. Gdy nie znalazł odpowiednich budynków w Warszawie, rozpoczął poszukiwania w okolicach Łodzi, do której wówczas przeniesiono wiele warszawskich instytucji. Zaproponowano mu gmachy poseminaryjne w Łowiczu. Pojechał tam i przy tej okazji zapewne poznał Jana Zippera. Budynki seminarium na potrzeby PIRR okazały się nieprzydatne, ale Zippera – plastyka i nauczyciela – Ambroziewicz musiał zapamiętać.

Jeszcze w Łodzi, licząc na użyczenie pomieszczeń gimnazjum mechanicznego Towarzystwa Salezjańskiego oraz przydział pracowni w budynkach pofabrycznych, Ambroziewicz ogłosił nabór studentów do PIRR. 26 marca odbyło się nawet w Łodzi zebranie rady pedagogicznej Instytutu (nie wiemy, czy Zipper wziął w nim udział, choć jest to dość prawdopodobne: z Łowicza to tylko 50 km). Nabór adresowany był do absolwentów szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli. Po dwóch latach studiów i dwóch latach praktyki nauczycielskiej mieli otrzymać dyplomy nauczycieli szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli. Był też II kurs dla absolwentów I kursu przed wojną oraz dla dyplomowanych nauczycieli i absolwentów trzyletnich studiów na ASP. Ostatecznie PIRR znalazł miejsce w poniemieckich budynkach gimnazjum w Bielsku (dziś Bielsko-Biała) przy ul. Strzelniczej (obecnie Słowackiego) 24. Od 15 lipca 1946 roku miał oficjalną

¹⁷ Archiwum Akt Nowych, zespół 2/581/0, jednostki 559 i 560; *Wirtualne Muzeum PIRR*, <http://pirr.org.pl/> [dostęp: 14.11.2025].

nazwę Państwowy Instytut Robót Ręcznych im. Władysława Przanowskiego w Bielsku.

I tak Zipper znalazł się w Bielsku, od 1 września 1945 roku pracując jako nauczyciel kontraktowy. Mieszkał kolejno przy ul. Wyspiańskiego 8a, ul. Wasilewskiej 40 (obecnie ul. Młyńska) i w kamienicy przy ul. Krótkiej 1. W PIRR był wykładowcą przedmiotów artystycznych: rysunku i malarstwa, perspektywy, kompozycji brył i płaszczyzn oraz historii sztuki. Wykładał też rysunek, malarstwo i dekoracje teatralne na Państwowych Wyższych Kursach Nauczycielskich, kursach wakacyjnych dla kwalifikowanych wychowawczyń przedszkoli i Państwowym Wyższym Kursie dla Nauczycieli Szkół Zawodowych, prowadzonym przy PIRR przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego. „Był ulubieńcem słuchaczy, podchodził do nich bowiem po koleżeńsku, co w niczym nie obciążało stawianych im wymagań” – napisała o nim prof. Maria Vogelsang-Soczyńska¹⁸.

Zaraz po przyjeździe zaangażował się też w lokalne życie artystyczne. Wstąpił do Związku Polskich Artystów Plastyków, był współorganizatorem pierwszej na terenie województwa śląskiego powojennej wystawy prac plastyków z terenu bielskiego. Wystawę otwarto 21 października 1945 roku na zamku książąt Sułkowskich, ocalałym z działań wojennych (obecnie siedziba Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej)¹⁹.

Zipper kierował sekcją malarską w PIRR, współpracującą z Robotniczym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci i ze szkołami w Bielsku, ze związkami zawodowymi oraz z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Sekcja urządzała świetlice, dekorowała sale na okolicznościowe uroczystości, także komunistyczne zebrania partyjne i wiece, a dla PIRR wykonywała m.in. dekoracje na Tydzień Akademika, uroczystość św. Mikołaja²⁰ i zabawę karnawałową. W zaświadczeniu wystawionym

¹⁸ M. Vogelsang-Soczyńska, *Wspomnienie o Janie Zipperze*, maszynopis, archiwum rodzinne Marka Zippera; *Maria Vogelsang-Soczyńska*, „Wychowanie Techniczne w Szkole” 1991, nr 5, s. 315–316.

¹⁹ *Bielsko-Biała. Monografia miasta*, red. I. Panic, t. 4, *Bielsko-Biała w latach 1918–2009*, red. R. Kaczmarek, Urząd Miejski, Bielsko-Biała 2010, s. 573. Wg: J. Picheta, *Droga do piękna*, „Relacje–Interpretacje. Kwartalnik Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej” 2008, nr 1, s. 16–20, wystawę otwarto 30 września 1945.

²⁰ „Uroczystość św. Mikołaja” – tak napisano w piśmie „dot. oddziaływania wychowawczego na słuchaczy” z 18 marca 1948 r. do Ministerstwa Oświaty (Archiwum Akt Nowych, zespół 2/581/0, jednostka 560).

po odejściu z PIRR dyrektor wyraził Zipperowi „uznanie dla gotowości współdziałania w licznych imprezach społecznych”²¹.

W zniszczonym kraju najważniejszym zadaniem Instytutu okazała się naprawa i wytwarzanie pomocy naukowych dla szkół: linijek, kątomierzy itp. Dlatego, niezależnie od obowiązków pedagogicznych, dyrektor PIRR wysyłał Zippera na Ziemię Odzyskane, by zdobywał tam potrzebne Instytutowi narzędzia do produkcji pomocy naukowych, takie jak maszyny do obróbki drzewa, cyrkularki, piły taśmowe i frezarki.

W tym czasie Zipper był członkiem Stronnictwa Demokratycznego i w warunkach narastającej presji ideologii komunistycznej próbował zachować przyzwoitość. Na przykład, pod naciskiem ministerstwa organizowano w PIRR pogadanki w ramach „Bratniej Pomocy”. W czwartym kwartale 1947 roku odbyło się ich sześć. Tytuły pięciu: „Osobowość nauczyciela wychowawcy wobec rzeczywistości polskiej”, „Poemat pedagogiczny Makarenki”, „Reportaż ze Śląska Dolnego”, „Wiosna Ludów” i „Zagadnienia ustrojowe Polski Ludowej”. Na tym tle Zipper wystąpił z referatem zatytułowanym „Ostoja-Chrostowski jako grafik” – o wybitnym międzywojennym artyście, pierwszym po wojnie rektorze ASP, który skądinąd był... oficerem „dwójki” Komendy Głównej AK²². O tym ostatnim fakcie Zipper, rzecz jasna, nie mówił, a zapewne nawet wówczas nie wiedział.

W dniu 22 czerwca 1950 roku Zipper uzyskał dyplom Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w specjalności malarstwo, w pracowni malarzkiej prof. Stanisława Szczepańskiego na Wydziale Malarstwa i Grafiki.

Noc stalinizmu nadciągnęła nad PIRR stosunkowo wcześniej. Dyrektor Ambroziewicz wyczuwał narastającą niechęć władz do Instytutu i w maju 1948 roku rozesłał do niemal stu wpływowych osób (m.in. rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. Tadeusza Kotarbińskiego, dziekana Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej prof. Lecha Niemojewskiego, prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego Kazimierza Maja) wielostronicowy list zawierający opis działalności PIRR i prośbę o opinię. Już jednak 11 grudnia 1948 roku minister oświaty odebrał Instytutowi status szkoły zawodowej, z mocą obowiązywania od początku roku szkolnego 1948/1949. Musiały zostać wprowadzone

²¹ Zaświadczenie z 15 września 1950, Archiwum Akt Nowych, zespół 2/581/0, jednostka 56.

²² PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-chrostowski-ostoja,6017.html> [dostęp: 14.11.2025].

takie przedmioty, jak materializm dialektyczny i język rosyjski, a status i uprawnienia absolwenta PIRR stały się w świetle nowych przepisów niejasne. To był początek końca. Mimo kolejnych pism kierownictwa Instytutu i próśb o spotkanie, 11 lipca 1950 roku minister oświaty wydał zarządzenie o „zwinięciu” PIRR z końcem lipca. Świetnie – jak na ówczesne warunki – wyposażona szkoła, ze znakomitą kadrą, w większości przedwojennych profesorów, z wyremontowanymi budynkami, niemal z dnia na dzień znikła.

Zipper formalnie był zatrudniony w PIRR do 31 sierpnia 1950 roku, po czym przeszedł do dyspozycji Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego. Kilku uczniów z jego pracowni malarskiej przeszło do ASP, z powodzeniem zaliczając lata nauki w Bielsku.

We wrześniu 1950 roku Zipper dostał pracę w Państwowym Ognisku Kultury Plastycznej, mieszczącym się na zamku Sułkowskich – tam, gdzie wkrótce po przyjeździe do Bielska wystawiał swoje prace. Zamek stanowił wtedy centrum kultury plastycznej regionu bielskiego. Mieściła się w nim m.in. lokalna siedziba ZPAP, w którym Zipper przez wiele lat był członkiem Zarządu Oddziału i Zarządu Okręgu.

Od 1 września 1951 roku Zipper był nauczycielem w Liceum Technik Plastycznych (obecna nazwa: Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Juliana Fałata w Bielsku-Białej), również mieszczącym się wówczas na zamku Sułkowskich²³. Liceum już wówczas cieszyło się renomą w całym kraju. Jego absolwentami, w czasach, gdy uczył w nim Zipper, byli tak znani później artyści, jak aktor (odtwórca jednej z głównych ról w filmie Andrzeja Wajdy *Popioły*) i krytyk literacki Bogusław Kierc, rzeźbiarz Igor Mitoraj i artystka conceptualna Natalia LL. „Na południu kraju liczyły się licea: bielskie – ze specjalizacją w dziedzinie tkactwa artystycznego i rzeźby, zakopiańskie – kierowane przez Antoniego Kenara, oraz w Wiśniczu – kształciło w dziedzinie ceramiki. My byliśmy zapraszani jako jedyni na wszystkie festiwale artystyczne szkół wyższych, które się wtedy odbywały, m.in. w Poznaniu, Wrocławiu, Warszawie. Liceum nie tylko nauczało, ale także wychowywało nas na aktywnych

²³ Nazwa Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych od 1961, patron Julian Fałat od 1989; od 1980 siedziba przy ul. marszałka Klimenta Woroszyłowa – obecnie generała Władysława Sikorskiego 8 (J. Kruczek, *Jubileusz Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych*, „Kalendarz Beskidzki” 1990, t. 31, s. 82–86).

uczestników życia kulturalnego” – wspominał inny absolwent bielskiego plastyka Marian Koim, filmowiec i fotografik²⁴.

W pierwszych latach po likwidacji PIRR Zipper podejmował się różnych prac poza liceum. Przez rok pracował w Zespole Produkcyjnym Filmów Rysunkowych „Śląsk” – późniejszym Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Od 1 października 1953 do grudnia 1955 roku był kierownikiem nadzoru artystycznego w Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Twórczość” w Bielsku-Białej. W Ognisku Kultury Plastycznej, nad którym jego liceum sprawowało opiekę i nadzór merytoryczny, pracował do 1960 roku.

W dniu 1 września 1969 roku został dyrektorem Liceum Sztuk Plastycznych i był nim do przejścia na emeryturę 31 sierpnia 1973 roku. Zaczynał z wysokiego poziomu: w 1969 roku liceum zajęło pierwsze miejsce na ogólnopolskiej konferencji szkół plastycznych w Wiśniczu za najlepszą realizację nowych programów szkolnych. Ten poziom utrzymał i Zipper, i jego następcy, m.in. Bronisław Leszczyński (1927–1995), żołnierz AK z Pszczyny, malarz i współpracownik Zippera w ZPAP²⁵. „Szkola ta posiadała w latach 70. niepowtarzalną atmosferę – dawała uczniom poczucie większej swobody niż tradycyjne liceum i rozbudzała aspiracje, aby stać się częścią wymarzonego świata sztuki. Kult sztuki i akademii w liceum plastycznym był powszechny” – napisała prof. Aleksandra Giełdoń-Paszek²⁶.

Mimo doświadczenia Zipper, aby nadal mieć możliwość wykonywania zawodu nauczyciela, w kwietniu 1951 roku musiał zdać egzamin w Centralnym Urzędzie Szkolenia Zawodowego, zaś by móc zostać dyrektorem liceum, musiał zapisać się do PZPR.

Jak wspomnieliśmy wyżej, od początku pobytu w Bielsku nie zaniedbywał działalności artystycznej. Uprawiał malarstwo olejne, rysunek, akwarelę oraz grafikę artystyczną. Tematami jego prac były: pejzaż (przede wszystkim beskidzki), kompozycje figuralne i portrety. Wziął udział w Ogólnopolskim Salonie Zimowym w Krakowie (1947)

²⁴ M. Słonka, *Być animatorem. Rozmowa z Marianem Koimem*, „Relacje–Interpretacje. Kwartalnik Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej” 2008, nr 1, s. 29–31.

²⁵ Bronisław Leszczyński, https://zpap.bielsko.pl/o-nas/nasi-artysci/artysci-niezyjacy_trashed/bronislaw-leszczyński/ [dostęp: 14.11.2025].

²⁶ A. Giełdoń-Paszek, *Józef Holard – artysta (nie)zapomniany*, [w:] *Czytanie miasta 2. Bielsko-Biała jako kulturowy palimpsest*, t. 2, *Bielsko-bialska „tkanina”. Teksty o tematyce interdyscyplinarnej*, red. M. Bernacki, A. Matuszek, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2021, s. 69–93.

i w I Ogólnopolskiej Wystawie w Warszawie (1950). Przeszedł okres socrealistyczny, jak napisał w ćwierć wieku później dyrektor Muzeum Okręgowego w Bielsku-Białej Stanisław Oczko, „wcale przekonywująco”²⁷. Wziął udział w II Ogólnopolskiej Wystawie Portretów Przodowników Pracy i Racjonalizatorów w Warszawie (1950) – pojawił się na niej obok tak znanych później artystów, jak Wojciech Fangor, Aleksander Kobzdej i Paweł Steller²⁸. Wśród dzieł Zippera z tego okresu znajdujemy portret Hyun-Su – dziewczynki, która trafiła do Polski po wojnie koreańskiej jako dziecko i uczyła się w Liceum Technik Plastycznych; niestety, w 1959 roku musiała wrócić do Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej – odtąd los jej jest nieznany (prawdopodobnie trafiła do obozu pracy przymusowej).

Zipper był jednym z bardziej widocznych animatorów życia kulturalnego na Podbeskidziu. Prowadził kursy rysunku i malarstwa dla artystów amatorów w kopalniach „Silesia” i „Brzeszcze”, w Walcowni Metalu Kolorowych w Czechowicach-Dziedzicach oraz w Domu Kultury Włókniarzy w Bielsku-Białej. Zaangażował się w działalność Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, co poskutkowało organizowaniem wystaw malarskich na Ziemiach Odzyskanych – o czym piszemy poniżej.

W 1961 roku w Bielsku-Białej ukonstytuowała się grupa artystyczna „Beskid”. W jej skład weszli Ignacy Bieniek, Jan Grabowski, Kazimierz Kopczyński, Michał Kwaśny i Jan Zipper. W 1967 roku dołączył do nich Zenobiusz Zwolski, krótko członkiem był też Karol Kubala. Z wyjątkiem Zippera wszyscy członkowie grupy urodzili się w regionie beskidzkim i ukończyli szkoły w pobliskim Krakowie²⁹. Grupa „Beskid” miała znaczący wkład w budowę tożsamości regionu, który przez setki

²⁷ *Pejzaż beskidzki w akwareli Jana Zippera*, katalog wystawy, Biuro Wystaw Artystycznych w Katowicach, Związek Polskich Artystów Plastyków, Miejska Biblioteka Publiczna w Bielsku-Białej, luty 1975.

²⁸ *II Ogólnopolska Wystawa Portretów Przodowników Pracy i Racjonalizatorów 21.VII–15.VIII 1950*, katalog wystawy, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralne Biuro Wystaw Artystycznych, Związek Polskich Artystów Plastyków, Warszawa 1950.

²⁹ Ignacy Bieniek ur. 1925 w Bystrej, ukończył ASP w Krakowie 1951; Jan Grabowski ur. 1912 w Kętach, ukończył ASP w Krakowie 1955; Kazimierz Kopczyński ur. 1908 w Nowym Sączu, ukończył Państwowe Pedagogium w Krakowie; Michał Kwaśny ur. 1919 w Bystrej Krakowskiej, ukończył ASP w Krakowie w 1950; Zenobiusz Zwolski ur. 1916 w Palonkach k. Buska, ukończył ASP w Krakowie w 1952; Karol Kubala ur. 1936 w Ustroniu, ukończył ASP w Krakowie (*Grupa „Beskid”*, katalog wystawy, Związek Polskich Artystów Plastyków, Biuro Wystaw Artystycznych w Białymstoku, Salon Wystawowy BWA Białystok, październik 1974).

lat, do 1939 roku, wraz ze stolicą rozcięty był granicą wojewódzką, a Bielsko-Biała jednym miastem stała się dopiero w 1951 roku. Malarstwo członków grupy, realistyczne bądź impresjonistyczne, poświęcone było pejzażowi, folklorowi i ludziom Beskidów. Zipper znakomicie się w tej tematyce odnalazł.

Brał udział w wielu wystawach rangi krajowej: VIII, XII, XIV Wystawie Ogólnopolskiej w Radomiu, Ogólnopolskiej Wystawie Marynistycznej w Warszawie, Wystawie XV-lecia PRL (1963) i Wystawie Poplenerowej Nauczycieli Liceum Sztuk Plastycznych w Koszalinie, we wszystkich wystawach okręgowych i oddziałowych ZPAP oraz we wszystkich wystawach Grupy „Beskid”: w Żywcu (1964), Nowym Sączu (1963), Grodkowie (1964), Nysie (1964 i 1970), Krakowie (1965), Wadowicach (1965), Oświęcimiu (1965), Katowicach (1966), Nowej Soli (1966), Gorzowie Wielkopolskim, Sulęcinie, Kluczborku, Łebie, Bytomiu, Gdańsku, Radomiu, Gliwicach (1970), Szczecinie (1971), Białymstoku (1974) i niemal co roku w Bielsku-Białej (1962, 1963, 1965, 1966, 1968, 1969, 1970, 1971, 1974). W Czechosłowacji uczestniczył w Wystawie Malarstwa Okręgu Katowickiego ZPAP w Morawskiej Ostrawie i Czeskim Cieszynie, w Wystawie Grupy „Beskid” podczas Tygodnia Kultury Polskiej w Ołomuńcu (1975) oraz w Karwinie, Bratysławie i w Wiedniu. Przed śmiercią zdążył mieć dwie wystawy indywidualne: wystawę malarstwa w Białymstoku (1974) oraz „Pejzaż beskidzki w akwreli Jana Zippera” w lutym 1975 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bielsku-Białej. Na trzynastej z kolei „Bielskiej Jesieni ’75” (15 listopada 1974–31 grudnia 1975) Zipper otrzymał wyróżnienie honorowe.

Był organizatorem i propagatorem wystaw objazdowych Grupy „Beskid” w zakładach pracy, w domach wczasowych, a nawet w świetlicach wiejskich, poza regionem m.in. w powiecie nyskim i na Ziemi Lubuskiej. Duża częstotliwość wspólnych prezentacji prac była ważnym spoiwem grupy.

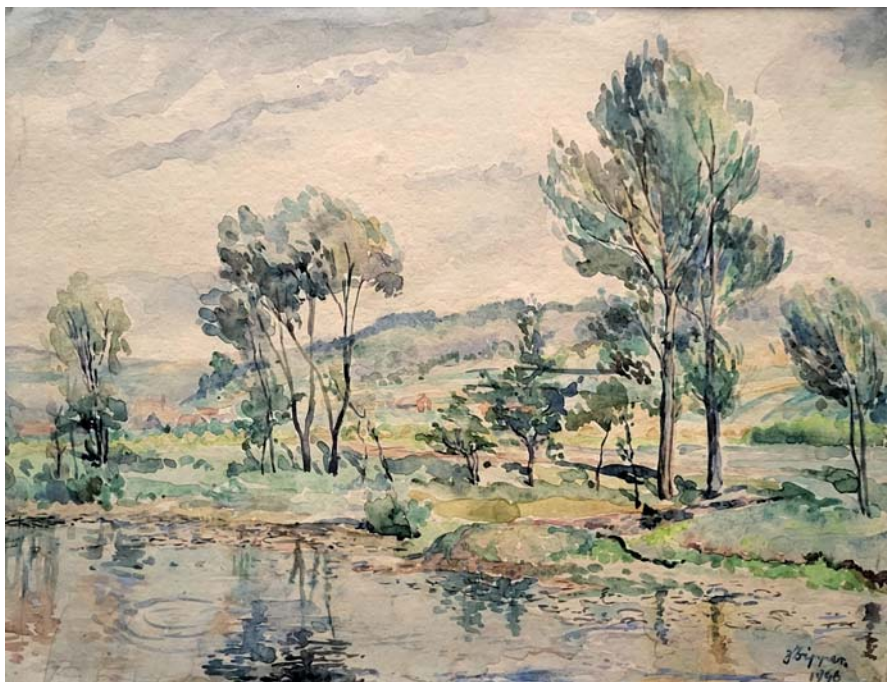
W Bielsku 3 października 1946 roku urodził się drugi syn Zipperów, Marek. Wanda do tego czasu pracowała w Teatrze Polskim w Bielsku, należała do chóru „Echo” i zespołu „Melodia”. Do pracy wróciła dopiero w 1967 roku, zatrudniając się do osiągnięcia wieku emerytalnego (1971) w bielskiej firmie „Uno”. Wróciła wtedy do muzyki: od 1969 roku występowała jako solistka lokalnego zespołu „Ondraszek”. Była też działaczką Związku Esperantystów, w 1968 roku brała nawet udział w Światowym Kongresie Związku Esperantystów w Budapeszcie.

Jan w latach szkolnych działał w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. W Bielsku, oprócz ZPAP i TRZZ, był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Klubu Oficerów Rezerwy, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych. Został odznaczony Krzyżem Walecznych (1946), Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Warszawę 1939–1945, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 (1975) oraz złotą odznaką „Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego” (1966). Kilkakrotnie otrzymał nagrodę Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach (1948 nagroda Wydziału Kultury PWRN, 1964 nagroda PWRN za działalność artystyczną i społeczną, 1967 nagroda Wydziału Kultury PWRN za pejzaż), a także medale ZPAP w Bielsku-Białej z okazji 5-lecia i 10-lecia Grupy „Beskid” (1965, 1970).

Zmarł w Bystrej 27 kwietnia 1975 roku. Spoczywa razem z Wandą na cmentarzu Parafii Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej. Prace Zippera znalazły się w muzeach Bielska-Białej i Nysy, w zbiorach ministerstwa kultury oraz wielu zakładów przemysłowych i instytucji kultury w województwie. Pośmiertnie jego prace nadal pojawiały się na retrospektywnych wystawach Grupy „Beskid” w Bielsku-Białej m.in. w 1979 i w 1987 roku.

Autor dziękuje panu Szymonowi Kłuskowi, dyrektorowi Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Juliana Fałata w Bielsku-Białej, panu Markowi Zipperowi, pani Katarzynie Żaczek z Domu Kultury im. Wiktorii Kubisz w Bielsku-Białej oraz swojej żonie Izabeli, bez której ten tekst by nie powstał.

Maciej Bialecki



Jan Zipper, *Pejzaż z okolic Milówki*, akwarela, 1946. Ze zbiorów Marka Zippera



Jan Zipper, *Grupa Beskid przy ognisku*, olej, 1974. Ze zbiorów Marka Zippera



Jan Zipper, *Pejzaż z okolic Bielska*, akwarela, 1974. Ze zbiorów Marka Zippera



Jan Zipper, *Portret Koreanki Hyun-Su*, olej, 1958. Ze zbiorów Marka Zippera



Jan Zipper, 1934.
Archiwum Marka Zippera



Jan Zipper, lata 60.
Archiwum Marka Zippera



Wanda i Jan Zipperowie, lata 50. Archiwum Marka Zippera

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych, zespół 2/581/0 „Państwowy Instytut Robót Ręcznych w Bielsku”, jednostka 56 „Jan Zipper”.

Archiwum Akt Nowych, zespół 2/581/0 „Państwowy Instytut Robót Ręcznych w Bielsku”, jednostki 559 i 560 „Organizacja i działalność po II wojnie”.

Archiwum Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Juliana Fałata w Bielsku-Białej.

Archiwum rodzinne Marka Zippera.

Kreid Eugeniusz, *O Janku Zipperze*, maszynopis, archiwum rodzinne Marka Zippera.

Vogelsang-Soczyńska Maria, *Wspomnienie o Janie Zipperze*, maszynopis, archiwum rodzinne Marka Zippera.

Źródła drukowane, wspomnienia

II Ogólnopolska Wystawa Portretów Przodowników Pracy i Racjonalizatorów 21.VII–15.VIII 1950, katalog wystawy, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralne Biuro Wystaw Artystycznych, Związek Polskich Artystów Plastyków, Warszawa 1950.

Diennik ustaw i rozporządzeń krajowych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Część VII. — Wydana i rozesłana dnia 11 marca 1912.

Grupa „Beskid”, katalog wystawy, Związek Polskich Artystów Plastyków, Biuro Wystaw Artystycznych w Białymstoku, Salon Wystawowy BWA Białystok, październik 1974.

Grupa „Beskid”. Ignacy Bieniek, Jan Grabowski, Kazimierz Kopczyński, Michał Kwaśny, Jan Zipper, Zenobiusz Zwolski, katalog wystawy, Biuro Wystaw Artystycznych w Bielsku-Białej, styczeń 1987.

Malarstwo, grafika, rzeźba, tkanina, scenografia, architektura wnętrz, sztuka użytkowa. Wystawa z okazji 25-lecia ZPAP Oddział w Bielsku-Białej, katalog wystawy, Związek Polskich Artystów Plastyków, Biuro Wystaw Artystycznych w Katowicach, Państwowe Muzeum w Bielsku-Białej, maj 1970.

Pejzaż beskidzki w akwareli Jana Zippera, katalog wystawy, Biuro Wystaw Artystycznych w Katowicach, Związek Polskich Artystów Plastyków, Miejska Biblioteka Publiczna w Bielsku-Białej, luty 1975.

Retrospektywna wystawa malarstwa Grupy „Beskid”, katalog wystawy, Biuro Wystaw Artystycznych w Bielsku-Białej, Związek Polskich Artystów Plastyków w Bielsku Białej, 1979.

Słonka Małgorzata, *Być animatorem. Rozmowa z Marianem Koimem*, „Relacje–Interpretacje. Kwartalnik Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej” 2008, nr 1, s. 29–31.

Wystawa malarstwa Grupy „Beskid” z okazji XXV-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, katalog wystawy, Państwowe Muzeum w Nysie, 1970.

Prasa

„Gazeta Lwowska” 1921, nr 223.

Opracowania

Białecki Maciej, *Eugeniusz Kreid (1911–2008) – Powstaniec Warszawski, działacz ludowy, organizator administracji na Ziemiach Odzyskanych i dyrektor naczelny PZU*, „Niepodległość i Pamięć” 2025, r. 32, nr 3, s. 53–78.

Bielsko-Biała. Monografia miasta, red. I. Panic, t. 4, *Bielsko-Biała w latach 1918–2009*, red. R. Kaczmarek, Urząd Miejski, Bielsko-Biała 2010.

Bieniek Ingeborga, *Artysta, pedagog i społecznik*, „Kalendarz Beskidzki” 1977, t. 18, s. 135–137.

Gieldoń-Paszek Aleksandra, *Józef Holard – artysta (nie)zapomniany*, [w:] *Czytanie miasta 2. Bielsko-Biała jako kulturowy palimpsest*, t. 2, *Bielsko-bialska „tkanina”*. Teksty o tematyce interdyscyplinarnej, red. M. Bernacki, A. Matuszek, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2021, s. 69–93.

Kruczek Jan, *Jubileusz Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych*, „Kalendarz Beskidzki” 1990, t. 31, s. 82–86.

Maria Vogelsang-Soczyńska, „Wychowanie Techniczne w Szkole” 1991, nr 5, s. 315–316.

Paciorkiewicz Miron, *Profesor dr hab. med. Bertold Kassur (1906-1982)*, „Medycyna Dydaktyka Wychowanie” 1984, t. 16, nr 1–2, s. 100–105.

Picheta Jan, *Droga do piękna*, „Relacje–Interpretacje. Kwartalnik Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej” 2008, nr 1, s. 16–20.

Wroniszewski Józef, *IV Obwód Armii Krajowej Ochota Okręg Warszawa*, LAM, Warszawa 1997.

Źródła internetowe

Albert Zipper, <https://wolnelektury.pl/katalog/autor/albert-zipper/> [dostęp: 8.11.2025].

Bronisław Leszczyński, https://zpap.bielsko.pl/o-nas/nasi-artysci/artysci-niezyjacy__trashed/bronislaw-leszczynski/ [dostęp: 14.11.2025].

Muzeum Powstania Warszawskiego, *Powstańcze Biogramy* (dalej: PB), <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/alfred-wustinger,50418.html> [dostęp: 14.11.2025].

PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/henryk-wustinger,50420.html> [dostęp: 14.11.2025].

PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/hugon-kassur,20388.html> [dostęp: 14.11.2025].

PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/michal-tarnawski,45712.html> [dostęp: 14.11.2025].

PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/remigiusz-wagula,47199.html> [dostęp: 14.11.2025].

PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-chrostowski-ostojaj,6017.html> [dostęp: 14.11.2025].

PB, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zygmunt-zietek,52235.html> [dostęp: 14.11.2025].

Wirtualne Muzeum PIRR, <http://pirr.org.pl/> [dostęp: 14.11.2025].

BIOGRAPHICAL PROFILES OF WARSAW INSURGENTS

Jan Zipper (1911–1975) – Warsaw Insurgent, Painter, Teacher and Headmaster of the Secondary School of Fine Arts in Bielsko-Biala

Keywords

Jan Zipper, Warsaw Uprising, Kaliska Redoubt, State Institute of Handicrafts, Julian Fałat Secondary School of Fine Arts, Bielsko-Biała, “Beskid” Group

Abstract

Before the war, Jan Zipper (1911–1975) worked as a draughtsman and exhibition stand designer. In 1950, he graduated in painting from the Academy of Fine Arts in Warsaw. During the German occupation, he was a member of the Union of Armed Struggle–Home Army (ZWZ-AK), and participated in the Warsaw Uprising as a defender of the Kaliska Redoubt in the Ochota district. After the war, he was a lecturer at the State Institute of Handicrafts in Bielsko-Biała (1945–1950), and subsequently a teacher and headmaster (1969–1973) of the Julian Fałat State Secondary School of Fine Arts in Bielsko-Biała. He was a member of the “Beskid” artistic group and an organiser of artistic life in the Podbeskidzie region. He worked mainly in oils and watercolours. He participated in numerous exhibitions in Poland and abroad.

BIOGRAFIEN DER WARSCHAUER AUFSTÄNDISCHEN

Jan Zipper (1911–1975) – Teilnehmer des Warschauer Aufstands, Maler, Lehrer und Direktor des Kunstgymnasiums in Bielsko-Biala

Schlüsselwörter

Jan Zipper, Warschauer Aufstand, Reduta Kaliska, Staatliches Institut für Handwerk, Julian-Fałat-Gymnasium für Bildende Künste, Bielsko-Biała, Gruppe „Beskid“

Zusammenfassung

Jan Zipper (1911–1975) war vor dem Krieg Zeichner und Gestalter von Messeständen. Im Jahr 1950 schloss er sein Studium der Malerei an der Akademie der Bildenden Künste in Warschau ab. Während der Besatzungszeit war er Mitglied der ZWZ-AK [*Bund für bewaffneten Kampf-Heimatararmee*]; am Warschauer Aufstand nahm er als Verteidiger der Reduta Kaliska [*Kalisch-Redoute*] im Stadtteil Ochota teil. Nach dem Krieg war er Dozent am Staatlichen Institut für Handwerk in Bielsko-Biala (1945–1950) sowie Lehrer und Direktor (1969–1973) des Julian-Fałat-Staatlichen Gymnasiums für Bildende Künste in Bielsko-Biala. Er war Mitglied der Künstlergruppe „Beskid“ und ein Förderer des künstlerischen Lebens in der Region Podbeskidzie. Er widmete sich vor allem der Ölmalerei und der Aquarellmalerei. Er nahm an zahlreichen Ausstellungen im In- und Ausland teil.

БІОГРАФІЇ ВАРШАВСЬКИХ ПОВСТАНЦІВ **Ян Зіппер (1911–1975) – учасник Варшавського** **повстання, художник, учитель та директор** **художнього ліцею в Бельську-Бялій**

Ключові слова

Ян Зіппер, Варшавське повстання, Каліська редута, Державний інститут рукоділля, Державний художній ліцей ім. Юліана Фалата, Бельсько-Бяла, група «Бескид».

Анотація

Ян Зіппер (1911–1975) до війни працював ілюстратором та оформлювачем виставкових стендів. У 1950 році він закінчив факультет живопису Академії образотворчих мистецтв у Варшаві. Під час німецької окупації Ян Зіппер був членом Союзу збройної боротьби – Армії Крайової (польськ. «ZWZ-AK»), а під час Варшавського повстання обороняв Каліську редуту в районі Охота. Після війни викладав у Державному інституті рукоділля в Бельську-Бялій (1945–1950), а згодом працював учителем і директором (1969–1973) Державного художнього ліцею ім. Юліана Фалата в Бельську-Бялій. Ян Зіппер був членом художньої групи «Бескид» і відіграв важливу роль у розвитку культурного життя Підбескиддя. Основними напрямками його творчості були олійний живопис і акварель. Його роботи експонувалися на численних виставках у Польщі та за кордоном.

**WYBRANE TYTUŁY Z KSIĘGOZBIORU PRZEKAZANEGO DO BIBLIOTEKI MN PRZEZ
RODZINĘ DROZDOWSKICH PO ZMARŁYM PROF. MARIANIE MARKU DROZDOWSKIM**

- Drozdowski M.M. (oprac.), *Może Ostra połączy nas Brama*, [Warszawa 1998].
- Drozdowski M.M. (red.), *Zapamiętaj. Świadeństwo Jana Karskiego. Monodram Clarka Younga i Dereka Goldmana*, Poznań 2022.
- Drozdowski M.M., *Ignacy Jan Paderewski*, t. 2, Warszawa 2012.
- Drozdowski M.M., (oprac.) *Harcerstwo a narodziny i początki II Rzeczypospolitej (1910–1921). Antologia tekstów historycznych i literackich. Część I*, Warszawa 1998.
- Drozdowski M.M., (oprac.) *Powrót Polski nad Bałtyk. Antologia tekstów historycznych*, Warszawa 1997.
- Drozdowski M.M., (wyb. i oprac.) *Wspomnienia i relacje o reformach Władysława Grabskiego*, Warszawa 2024.
- Drozdowski M.M., *1956 Polska emigracja a Kraj*, Warszawa 1998.
- Drozdowski M.M., *Ameryka Północna Studia*, t. 2, Warszawa 1978.
- Drozdowski M.M., *Ameryka Północna. Studia*, Warszawa 1975.
- Drozdowski M.M., *Antologia wierszy i pieśni Religijnych Żołnierza Polskiego od XI w. do 1945 r.*, Warszawa 1999.
- Drozdowski M.M., *Bitwa Warszawska 17–18 kwietnia 1794 r. Antologia tekstów historycznych i literackich*, Warszawa 2004.
- Drozdowski M.M., *Drugie Powstanie Śląskie 17–24 sierpnia 1920 r. w relacjach, pieśniach i wierszach*, Warszawa–Opole 2001.
- Drozdowski M.M., *Eugeniusz Kwiatkowski – Myśli obywatelskie*, Szczecin 2014.
- Drozdowski M.M., *Eugeniusz Kwiatkowski w polskiej historiografii i publicystyce historyczno-ekonomicznej*, Warszawa 1992.
- Drozdowski M.M., *Eugeniusz Kwiatkowski*, Rzeszów 2005.
- Drozdowski M.M., *Eugeniusz Kwiatkowski*, Wrocław 2001.
- Drozdowski M.M., *Ignacy Jan Paderewski*, t. 1, Warszawa 2012.
- Drozdowski M.M., *Jalta. Szkice i polemiki*, Warszawa 1996.
- Drozdowski M.M., *Józef Piłsudski. Naczelnik Państwa Polskiego*, Warszawa 2008.
- Drozdowski M.M., Marczevska-Zagdańska H., *Jalta. Spór o Polskę*, Warszawa–Opole 1998.
- Drozdowski M.M., *Metropolia Warszawska a narodziny II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998.
- Drozdowski M.M., *Od Edwarda Abramowskiego do Jana Józefa Lipskiego. Z dziejów niepodległościowego i demokratycznego nurtu w polskim ruchu socjalistycznym*, Warszawa 2002.
- Drozdowski M.M., *Polskie środowisko literackie we Francji w latach 1939–1940*, Warszawa 1991.
- Drozdowski M.M., *Reformy Władysława Grabskiego. Dokonania i koszty w opiniach współczesnych*, Warszawa 1994.
- Drozdowski M.M., *Rewolucja Amerykańska w polskiej myśli historycznej*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976.
- Drozdowski M.M., *Sukces czy porażka. Reformy Władysława Grabskiego 1924–1925 i reformy Leszka Balcerowicza 1989–1991*, Warszawa 1994.

Jacek Szulski

Warszawa

Oddział Piotra Czarlińskiego w guberni płockiej w Powstaniu Styczniowym 1863–1864. Historia i pamięć

Słowa kluczowe

Piotr Czarliński, gubernia płocka, Powstanie Styczniowe 1863–1864, Kaszubi, zabór pruski, historia, pamięć

Streszczenie

Artykuł stanowi omówienie działań zbrojnych partii powstańczej Piotra Czarlińskiego na terenie guberni płockiej w okresie od czerwca do grudnia 1863 roku oraz w marcu 1864 roku i bezpośrednich represji popowstaniowych, jakie dotknęły dowódców i żołnierzy związanych z Piotrem Czarlińskim, w tym członków rodu Czarlińskich, na terenie Prus. W części drugiej opisane zostały istniejące pomniki na grobach powstańców, w miejscach bitew omawianego oddziału, na ziemi płockiej oraz stan obecny dawnych siedzib rodowych Czarlińskich na Pomorzu. Artykuł uzupełniają oryginalne fotografie powstańców styczniowych Piotra i Stanisława Czarlińskich z lat 60. XIX wieku, a także współczesne fotografie pomników powstańczych, wykonane w czerwcu 2025 roku.

Ród rycerski Schedlin-Czarlińskich należy do najstarszych polskich rodzin szlacheckich w dawnych Prusach, bowiem pierwsze wzmianki o nim, w tym o nadaniu dóbr Czarlin k. Tczewa wraz z herbem, pochodzą jeszcze z XIV wieku¹. Za protoplastę rodu uznawany jest Krzysztof

¹ P.K. Kutty, *Der alte polnische Redensführer. Leon I Schedlin-Czarliński (1835–1918) nestor polskich parlamentarzystów w Niemczech (W 160 rocznicę urodzin)*, „Studia Polonijne” 1996, t. 17, s. 118–119.

Pierwszy Czarliński na Czedlinie (Schedlinie – niemczona nazwa Czarlina – siedziby rodowej) wzmiankowany w aktach królewskich z lat 1452–1460². W ciągu kolejnych stuleci Czarlińscy brali aktywny udział w życiu społecznym i gospodarczym Prus, najpierw w granicach Państwa Krzyżackiego, następnie Prus Królewskich w granicach Rzeczypospolitej, wreszcie w ramach Królestwa Prus po I rozbiórze Polski, piastując wysokie stanowiska i godności w administracji państwowej, funkcje publiczne, ciesząc się zaufaniem mieszkańców tych ziem. Na przestrzeni wieków rodzina nie poddała się germanizacji, zachowując polską tożsamość i świadomość narodową.

W 2. połowie XVIII wieku Czarlin – siedziba rodu – została utraczona, zmieniając właściciela, w tym też okresie wykształciły się trzy gałęzie rodziny. Dwie z nich związane były z majątkami Bukowiec Jakuba Czarlińskiego i Chwarzno Felicjana Czarlińskiego. Członkowie trzeciej – najstarszej – zamieszkiwali w dobrach Blumenfelde (zapisywane także jako Blumfeld, obecnie Lipy³) Floriana Czarlińskiego. Właśnie z tej linii pochodzili Piotr Czarliński oraz jego brat Stanisław – synowie Floriana Czarlińskiego⁴, których powstańcze dzieje omówię w dalszej części artykułu. Wyżej wymienione miejscowości zlokalizowane są w odległości ok. 15–25 km na południowy wschód od Kościerzyny.

Należy dodać, że Piotr Czarliński przed Powstaniem był właścicielem majątku Czarlino (lub Czarlin), ok. 12 km na północny zachód od Kościerzyny⁵ (miejscowości tej nie należy mylić z wcześniej wspo-

² H. Łada, *Historia rodu Schedlin-Czarlińskich*, Stowarzyszenie „Pax”. Oddział Wojewódzki w Bydgoszczy, Inowrocław 1985, s. 3 i 5.

³ „Dziennik Poznański” 1865, r. 7, nr 77, s. 1. Zob. polską mapę sztabową z 1924 r., będącą reprodukcją niemieckiej mapy sztabowej z 1917 r., Wojskowy Instytut Geograficzny, arkusz *Czersk*, [http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K_300dpi/A33_B26_\(129\)_Czersk_1924_300dpi.jpg](http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K_300dpi/A33_B26_(129)_Czersk_1924_300dpi.jpg), [dostęp: 28.03.2025].

⁴ P.K. Kuty, *Udział Schedlin-Czarlińskich w Powstaniu Styczniowym i w pracy organicznej jako przykład realizacji romantycznych i pozytywistycznych idei odzyskania niepodległości*, „Roczniki Humanistyczne” 1991–1992, t. 39–40, z. 2, s. 154.

⁵ Zeznania Piotra Czarlińskiego, właściciela Czarlina, podczas procesu w Berlinie w kwietniu 1865 r. Zob. „Dziennik Poznański”, op. cit. S. Myśliborski-Wołowski również wymienia majątek Czarlin w powiecie kościerzynskim; S. Myśliborski-Wołowski, *Udział Prus Zachodnich w Powstaniu Styczniowym*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1968, s. 154. Por. mapa *Pomorze Gdańskie. Miejscowości objęte „Wykazem osób zaangażowanych w akcję powstańczej 1863–64 r.”*, [w:] A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie w powstaniu styczniowym*, Wydawnictwo Gdańskie, Gdańsk 1964, s. nlb oraz polska mapa sztabowa z 1924 r., będąca reprodukcją niemiec-

mnianym majątkiem Czarlin k. Tczewa – pierwszą siedzibą rodu Czarlińskich). Po wybuchu Powstania Styczniowego Czarlińscy aktywnie włączyli się w działania wspierające walki w Królestwie Polskim. Organizowano przerzut broni i ekwipunku wojskowego przez granicę oraz formowano oddziały złożone z ochotników z Prus Zachodnich.

Jednym z największych i najbardziej skutecznych w boju był początkowo 200-osobowy oddział, na którego czele stanął dwudziestoseściolatek⁶ Piotr Czarliński – określany jako jeden z najaktywniejszych przedstawicieli ziemiaństwa chełmińsko-pomorskiego, działających w tamtejszej konspiracyjnej organizacji powstańczej⁷ – porucznik obrony morskiej armii pruskiej, posługujący się także pseudonimami m.in. „Piotr Czarny”, „Czarny” i „Bielowiecki”⁸. Oddział ten przekroczył granicę pruską na przełomie maja i czerwca 1863 roku⁹, wkraczając na teren powiatu lipnowskiego guberni płockiej. Piotrowi towarzyszył jego o cztery lata młodszy brat – Stanisław¹⁰ – mianowany podporucznikiem powstańczej kawalerii¹¹.

Piotr Czarliński początkowo podporządkował się partii Jurkowskiego¹² – ówczesnego powstańczego naczelnika powiatu lipnowskiego,

kiej mapy sztabowej z 1917 r., Wojskowy Instytut Geograficzny, arkusz *Kościerzyna*, http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K_300dpi/A32_B26_Koscierzyna_1925_300dpi.jpg, [dostęp: 4.04.2025].

⁶ W 1865 r. Piotr Czarliński miał 28 lat, a jego brat Stanisław 24 lata, zob. „Dziennik Poznański”, op. cit.

⁷ S. Myśliborski-Wołowski, op. cit., s. 82.

⁸ C. Lissowski, *Powstanie styczniowe na Ziemi Dobrzyńskiej*, Druk. B-ci Detrychów w Płocku, Płock 1938, s. 121; S. Myśliborski-Wołowski, op. cit., s. 154.

⁹ P.K. Kuty, *Udział Schedlin-Czarlińskich w Powstaniu Styczniowym...*, op. cit., s. 103, 105.

¹⁰ Na podstawie danych ze śledztwa; „Dziennik Poznański”, op. cit.

¹¹ S. Myśliborski-Wołowski, op. cit., s. 158.

¹² Stanisław Zieliński podaje imię Jurkowskiego – Wiktor, a także jego drugie nazwisko bądź pseudonim – Gorkowski, zob. S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864 na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Fundusz Wydawniczy Muzeum Narodowego w Rapperswilu, Rapperswil 1913, s. 436. Natomiast generał rosyjski Włodzimierz Sawicz Semeka – w 1863 r. dowódca 6. dywizji piechoty – w swych wspomnieniach, opisując działania Jurkowskiego, podaje imię Teofil, zob. W. Sawicz Semeka, *Działania wojenne w guberni płockiej w 1863 r.*, tłum. E. Piórkowska, red. K. Stołoska-Fuz, Muzeum Mazowieckie w Płocku, Płock 2013, s. 99. Podobnie Zbigniew Chądzyński, w drugiej połowie 1863 r. komisarz Rządu Narodowego w woj. płockim, w swoich wspomnieniach również podaje imię Teofil, dodatkowo określając Jurkowskiego jako byłego ucznia wojskowej szkoły

który już wcześniej działał na tym terenie. Seweryn Gąsecki, który wraz z 50 ludźmi przyłączył się wówczas do oddziału „Czarnego”, wspomina, iż liczba powstańców osiągnęła tam wkrótce 400 osób, a partia stoczyła z Rosjanami kilka potyczek bez większych strat aż do dnia bitwy pod Szczutowem – Bliznem¹³. Można zatem wywnioskować, że miało to miejsce w czerwcu 1863 roku. Stanisław Myśliborski-Wołowski stwierdza, iż Piotr Czarliński wraz z bratem Stanisławem przekroczyli granicę pod koniec maja lub na początku czerwca 1863 roku, natomiast reszta ochotników (lub ich część, w liczbie 28 osób), według raportów policji pruskiej z Poznania, miała przejść granicę po 7–8 czerwca¹⁴. W związku z powyższym nie jest pewne, czy Czarliński, sam lub z jakąś częścią swojego oddziału, uczestniczył już w potyczce pod Bątkowem, ok. 28 km na południowy wschód od Lipna, 4 czerwca 1863 roku, którą wzmiankuje Stanisław Zieliński, twierdząc nawet, że organizujący się oddział powstańczy pod dowództwem Jurkowskiego został rozбитý (w rzeczywistości prawdopodobnie uległ rozproszeniu)¹⁵. Ks. Lissowski bardziej dokładnie opisuje tę potyczkę jako wymianę ognia między rosyjskim zwiadem w sile plutonu piechoty i 15 kozaków Muromskiego Pułku Piechoty niejakiego Wasilewskiego, wysłanym z Płocka, a grupą ok. 240 powstańców, w tym 30 konnych, którzy ponieśli straty w liczbie 12 zabitych i czterech wziętych do niewoli¹⁶. Pewnym jest natomiast, iż oddział Czarlińskiego, podporządkowany Jurkowskiemu, wziął udział we wspomnianej wcześniej przeze mnie bitwie w lasach skrwileńskich (okolice miejscowości Skrwilno), między Szczutowem a Bliznem (ok. 10 km na północny zachód od Sierpca), w dniu 9 lipca 1863 roku, w której całe zgrupowanie powstańcze zostało przez Rosjan (w sile rot piechoty – konkretnie 3. strzeleckiej rotę Muromskiego Pułku Piechoty z Płocka¹⁷ i połowy sotni kozaków, pod dowództwem sztabskapitana Kerstowicza

w Cuneo, zob. Z. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca z lat 1861–1863*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1963, s. 112.

¹³ S. Gąsecki, *Pamiętniki powstańca z roku 1863–4*. Spisał według jego opowiadania Z. Słupski, Nakładem i czcionkami W. Simona, Poznań 1895, s. 46.

¹⁴ S. Myśliborski-Wołowski, op. cit., s. 154, 158.

¹⁵ S. Zieliński, op. cit., s. 237.

¹⁶ C. Lissowski, op. cit., s. 105–106.

¹⁷ 25 marca 1864 r. przemianowany na 21. Muromski Pułk Piechoty, zob. K.J. Waluś, *21 Muromski Pułk Piechoty. Historia i płockie ślady*, Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Mazowieckiego, Płock 2012, s. 51–52.

lub Kenstowicza¹⁸) otoczone i częściowo rozbite, a powstańcy poszli w rozsypkę. Poległo wówczas 34 powstańców, a ośmiu zostało rannych. Lista poległych, zawierająca nie tylko nazwiska, ale i informacje o pochodzeniu – statusie społecznym tych osób – odzwierciedla demokratyczny charakter oddziału, w którym ramię w ramię walczyli obok siebie oficerowie, szlachta, urzędnicy, mieszczenie, ale i rzemieślnicy czy zwykli chłopcy-wyrobownicy. Zginęli m.in: Kruszyński – oficer kosynierów z Golubia, Józef Szycholda ze wsi Babca – wyrobnik, Wojciech Mieszkowski z Sierpca – wyrobnik, Teofil Wiśniewski z Warszawy – oficer, Michał Dawidzki z Tłuchowa – gospodarz, Józef Stankiewicz – oficjalista z Prus, Szymański – szewc z Płocka, Ignacy Tarnowski – cieśla z Dobrzyń, Walenty Wiśniewski z Sierpca, Maksymilian Konopacki z Prus, Marian Karszewski z Golubia, Józef Ludwiński z Dobrzyń, Bramberger – piekarz z Prus, Stanisław Godlewski z Lipna – syn urzędnika, Kruska – były guwerner z Chocza, Edward Buse z Sierpca – były właściciel dóbr ziemskich, Jan Kinka z Sierpca – parobek, Antoni Nowakowski z Sierpca – wyrobnik, Antoni Wiśniewski z Sierpca – syn wyrobnika, August Sapieha z Prus – „niewiadomego stanu, bardzo ładnie ubrany”¹⁹, Stanisław Sadowski z Hornówka, Franciszek Portcecki z Płocka – subiekt kupiecki, Michał Dechman z Włok – parobek, Tomasz Kurządkowski z Sierpca – parobek, Józef Rumiński z Cisewa (zmarł z odniesionych ran już po bitwie).

Wkrótce po tym Jurkowski zrzekł się dowództwa całej partii na rzecz Piotra Czarlińskiego²⁰. W tym samym czasie, „Czarny”, awansowany do stopnia majora, objął także po Jurkowskim funkcję naczelnika wojennego powiatu lipnowskiego²¹. Piotr Krzysztof Kuty, badacz historii rodu Schedlin-Czarlińskich, powołując się na Stanisława Zielińskiego, twierdzi, iż oddział Czarlińskiego brał udział w bitwie pod Rydzewem k. Ciechanowa 8 września 1863 roku²². W rzeczywistości jednak Zieliński, przy opisie bitwy jedynie wzmiankuje aktywność tego oddziału, ale w powiecie lipnowskim, kilkadziesiąt kilometrów na zachód od

¹⁸ S. Zieliński wymienia nazwisko Kerstowicz, podczas gdy ks. Lissowski nazwisko Kenstowicz, zob. S. Zieliński, op. cit., s. 239; C. Lissowski, op. cit., s. 107–109.

¹⁹ Być może chodzi tu o strzelca Godfryda Augusta Sapiehę – dezertera z armii pruskiej, z garnizonu grudziądzkiego, zob. S. Myśliborski-Wołoski, op. cit., s. 182.

²⁰ S. Gąsecki, op. cit., s. 46; S. Zieliński, op. cit., s. 239–240.

²¹ „Dziennik Poznański”, op. cit.

²² P.K. Kuty, *Udział Schedlin-Czarlińskich w Powstaniu Styczniowym...*, op. cit., s. 105.

Rydzewa, opisując próby skoordynowania działań powstańczych na obszarze województwa płockiego (ustanowionego przez Rząd Narodowy) przez naczelnika wojennego tego województwa. Pod Rydzewem natomiast zostały zaskoczone przez Rosjan resztki oddziału kawalerii powstańczej Alberta Ziemińskiego (już wcześniej rozbitego w potyczce pod niedalekim Czarnostowem 3 września 1863 roku)²³. Sama miejscowość, znacznie oddalona od powiatu lipnowskiego i jego bliskich okolic (powiat sierpecki i północno-zachodni skraj powiatu mławskiego, w których oddział Czarlińskiego przejawiał aktywność bojową) – obszaru działania „Czarnego” – była raczej poza zasięgiem operacyjnym jego grupy. Czarliński musiał mieć także czas na odbudowanie stanu liczebnego i reorganizację oddziału po porażce pod Szczutowem – Bliznem. Pewnym jest, że dopiero 17 września 1863 roku, partia „Czarnego”, ponownie licząca ok. 300 powstańców (według Stanisława Zielińskiego)²⁴, starła się z kolumną rosyjską z Lipna w składzie dwóch rot piechoty (7. i 11. rota Muromskiego Pułku Piechoty) i 150 kawalerzystów (połowa drugiego szwadronu litewskiego pułku ułanów i 30 kozaków 18. Dońskiego Pułku Kozaków) pod dowództwem porucznika Tegers-tetta (jak podaje Stanisław Zieliński) lub Tägerstätta (jak podaje Stanisław Myśliborski-Wołowski²⁵) w okolicach miejscowości Żurawino (obecnie Żurawin), ok. 10 km na południowy zachód od Sierpca (a więc na swoim terenie operacyjnym). Po tym starciu powstańcy jeszcze trzykrotnie podejmowali walkę tego dnia, w okolicach sąsiednich miejscowości: Choczeń (gdzie w miejscowym majątku kwaterował Czarliński), Kwaśne (Kwaśno) i Zuchowo (Żochowo), ale ostatecznie zostali rozbiti. Ks. Czesław Lissowski określa liczbę powstańców na 400, z kolei zgodnie z zeznaniami osób wziętych do niewoli, ich partia liczyła 400 pieszych i 50 konnych, a więc zbliżona była do liczby podanej przez Lissowskiego. Ks. Lissowski jako dowódców sił rosyjskich, wymienia kapitanów Troickiego i Seniutowicza, a także przytacza opis tej bitwy:

Oddział ten [rosyjski – Troickiego i Seniutowicza – JS], wyruszywszy z Lipna o godzinie 6 rano, przeszedł Skępe, Koziółek i Gójsk i tu dowiedział się od Niemca

²³ S. Zieliński, op. cit., s. 247. Strona <https://powstanie1863.edu.pl/miejsca-pamieci/> [dostęp: 2.04.2025]. Informacje o oddziale Ziemińskiego i potyczce pod Rydzewem odnaleźć można także we wspomnieniach Zbigniewa Chądzyńskiego, zob. Z. Chądzyński, op. cit., s. 157–158.

²⁴ S. Zieliński, op. cit., s. 239.

²⁵ S. Myśliborski-Wołowski, *Piotr Czarny*, „Litery” 1966, nr 2 (50), s. 29.

kolonisty, że we wsi Choczeń są powstańcy w liczbie 1000 ludzi. Dowódca kapitan Troicki podzielił oddział na dwie kolumny i skierowawszy jedną przez Kokoszyn, a drugą przez Sudragi, o godzinie 5 wieczorem przybył do Chocznia. Powstańcy rozłożeni byli we wsi Choczniu, folwarku, w domu dziedzica oraz nad Skrwą w Żurawinie na górze. Widząc zbliżających się Moskali, powstańcy w ich oczach opuścili wieś Choczeń, przeszli po moście, będącym blisko dworu, na drugi brzeg rzeki i most na rzece Skrwie zniszczyli. Kapitan Troicki i Seniutowicz rozrzućili na prawym brzegu rzeki Skrwy pluton 11 rotę piechoty i rozpoczęli ogień do powstańców, a pluton 7 rotę pod dowództwem praporszczyka Gniłosyrowa rozłożył się na brzegu rzeki i strzelał do powstańców. Kawaleria, szukając brodu, przejechała wieś Malanowo i spostrzegła na rzece most, który już zaczęli rozbierać powstańcy. Zauważywszy to, galopem wpadła na most, zajęła go, przeprawiła się przez rzekę i z góry zaczęła atakować lewe skrzydło powstańców. Powstańcy pod naciskiem kawalerii zaczęli odstępować w kierunku wsi Kwaśna. Kawaleria atakowała powstańców dalej, a tymczasem piechota doleciała do odkrytego przez kawalerię mostu (...) przeszła przez rzekę i zdążyła za konnicą. Powstańcy wycofali się do lasu przed wsią Kwaśno i tu schowali się za krzakami, a po zbliżeniu się konnicy pod las, rozpoczęli silny ogień. Dopiero pod naciskiem nadbiegłej piechoty, powstańcy wycofali się z lasu do wsi Kwaśna, skąd wyparci cofnęli się do Żuchowa, a stamtąd do sąsiedniego lasu. (...) Bitwę zakończono o godzinie 9 wieczorem z powodu zapadłej ciemnej nocy²⁶.

W starciu tym zginęło pięciu powstańców, a pięciu dostało się do niewoli. 18 września Rosjanie złapali jeszcze trzech powstańców, a kolejnego dnia znaleziono jednego rannego. W ręce rosyjskie dostało się także m.in. 21 kos, trzy kotły, zapas prochu i naboje. Po bitwie żołnierze z partii Czarlińskiego rozeszli się do domów (zapewne rozpuszczeni przez dowódcę, wobec niemożności ukrycia większej grupy przy dużym nasyceniu oddziałami rosyjskimi tego terenu)²⁷.

W ciągu kolejnych kilku tygodni Czarliński ponownie, trzeci już raz, na nowo zorganizował swój oddział, tym razem w ramach kombinowanego zgrupowania trzech partii powstańczych (majora Stefana Cieleckiego „Orlika”, kapitana Bronisława Gasztowtta i właśnie Piotra Czarlińskiego) pod dowództwem majora Kamila Leneizy²⁸. Oddział

²⁶ S. Zieliński, op. cit., s. 248; C. Lissowski, op. cit., s. 120–121. Nazewnictwo w nawiasach współczesne i z polskiej mapy wojskowej, arkusz *Sierpc*, Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1935.

²⁷ C. Lissowski, op. cit., s. 120–122.

²⁸ Inna wersja nazwiska tego oficera to Kamil Lencisa (właściwie Camillo Lencissa), włoski ochotnik w Powstaniu, absolwent Akademii Wojskowej w Turynie, uczestnik kampanii Garibaldiiego, publicysta wojskowy, zob. M. Przedpełski, *Włosi w Powstaniu Styczniowym 1863 roku na ziemiach północnego Mazowsza*, „Notatki Płockie” 1976, t. 21, nr 4 (87), s. 26–27.

Czarlińskiego musiał być już znacznie mniejszy niż wcześniej, ponieważ całe zgrupowanie (po dołączeniu jeszcze czwartego oddziału Władysława Cichorskiego „Zameczka”) liczyło ok. 300 żołnierzy piechoty i 60 ułanów. W dniu 10 października 1863 roku grupa obozowała nad rzeką Działdówką, w pobliżu miejscowości Gałomin (Galumin, miejscowości tej nie należy mylić z Gołyminem k. Ciechanowa), ok. 9 km na północny zachód od Kuczborka (obecnie Kuczbork-Osada). Rosjanie, w sile półtorej roty piechoty i pół szwadronu ułanów (dokładnie była to 5. rota Muromskiego Pułku Piechoty z Płocka, pół szwadronu ułanów litewskich oraz 30 kozaków) chcieli wziąć obóz z zaskoczenia, jednak przednia straż oddziału majora „Orlika” pod dowództwem Karola Millera zdążyła zaalarmować powstańców, którzy rozpoczęli bitwę, strzelając w stronę lasu, skąd pojawił się nieprzyjaciel, szarżujący w kierunku pozycji powstańczych. Niestety, szarża ułanów i kozaków doprowadziła do załamania obrony lewego skrzydła grupy powstańczej, w następstwie czego zaczęła się ona bezładnie wycofywać w stronę rzeki, a po jej przejściu, mimo wysiłków oficerów dowodzących poszczególnymi odcinkami, nie była już w stanie na nowo zorganizować się do walki. Chaos w szeregach powstańczych spotęgował fakt, iż na początku bitwy oddział „Zameczka”, zajmujący prawe skrzydło, zrezygnował z walki i opuścił plac boju. Przed ostateczną klęską uratował powstańców oddział osłonowy Karola Millera, który podczas przeprawy sam przyjął na siebie uderzenie nieprzyjaciela i wytrzymał na tyle długo, aby dać czas na odskok pozostałej części grupy. Powstańcy ponieśli poważne straty: 60 zabitych i rannych (wśród zabitych byli m.in. Tytus Bolewski, Józef Czap-ski, Własiński, Wołkowski²⁹), a kilkunastu zostało wziętych do niewoli podczas ucieczki. Straty Rosjan to siedmiu zabitych, w tym jeden oficer.

Po tej bitwie, grupa powstańcza Leneizy, Gasztowtta i Cichorskiego (który ponownie dołączył do partii), po kilkudniowym marszu przez powiat lipnowski, nie czując poparcia miejscowej ludności (znaczny odsetek stanowili koloniści niemieccy), wróciła prawie w to samo miejsce, gdzie doznała ostatniej porażki. Brak informacji, czy w składzie tej grupy nadal funkcjonował oddział Czarlińskiego. Przeciw powstańcom wysłano trzy grupy pościgowe z garnizonów w Sierpcu, Lipnie i Mławie – w sumie ok. 1500 żołnierzy pod dowództwem pułkownika Dobrowolskiego. W dniu 14 października 1863 roku, pod Osówką, ok. 5 km na północny zachód od Kuczborka (obecnie Kuczbork-Osada) doszło do

²⁹ M. Przedpełski, op. cit., s. 27.

bitwy, w wyniku której zginęli Leneiza, Gasztowtt (zmarł z ran miesiąc po bitwie) i 31 innych powstańców, a dziewięciu zostało rannych (26 powstańców, w tym Władysław Cielecki „Orlik”, dostało się do niewoli³⁰). Resztki powstańców, ścigane przez oddział pułkownika Dryzena, przeszły w okolice Skrwilna³¹.

Zgodnie z późniejszymi zeznaniami sądowymi Piotra Czarlińskiego (w czasie procesu w 1865 roku), jego oddział operował na terenie powiatu lipnowskiego aż do stycznia 1864 roku, kiedy to „Czarny” rozpuścił partię, a sam przedostał się do Prus³².

Tymczasem po stronie pruskiej nie ustawały wysiłki tamtejszej polskiej szlachty, mające na celu wsparcie powstania w Królestwie i organizację kolejnych oddziałów powstańczych, a społeczeństwo ofiarne włączyło się w akcję zbierania funduszy na ten cel. Jeszcze w grudniu 1863 roku jeden z przedstawicieli rodu Czarlińskich – Leon Czarliński z Chwarzna (osiadły w majątku Dubielno k. Chełmży³³) – został mianowany przez Rząd Narodowy powstańczym naczelnikiem województwa chełmińskiego³⁴. Jako sprawny organizator i propagator krzewienia kultury polskiej w Prusach z okresu poprzedzającego Powstanie, cieszył się wielkim szacunkiem mieszkańców tych ziem. Rozpoczęto przygotowania do wyprawy pomorskiej na pomoc Powstaniu w Królestwie. Tylko w okresie styczeń–luty 1864 roku na Pomorzu zebrano kwotę 3 164 talarów, które wydatkowano m.in. na broń organizującej się nowej wyprawy powstańczej (w okresie 27 lipca–31 grudnia 1863 roku na zakup broni i umundurowania i zaopatrzenia oddziałów powstańczych zebrano i wydano sumę 19 500 talarów)³⁵. Siły powstańców miały liczyć w sumie 1200 ludzi, podzielono je na cztery grupy-kompanie. Dowódcą jednej z nich został wyznaczony Piotr Czarliński (niezwykle cenny dla

³⁰ Ibidem, s. 29.

³¹ S. Zieliński, op. cit., s. 248–249.

³² „Dziennik Poznański”, op. cit. Towarzyszył mu prawdopodobnie brat Stanisław, który wraz z nim przeszedł wówczas granicę, co potwierdzałoby zdjęcie Stanisława Czarlińskiego z moich zbiorów, wykonane w Chełmnie, a więc po stronie pruskiej i datowane na styczeń 1864 r.

³³ A. Bukowski, op. cit., s. 46.

³⁴ J. Łukaszewski, *Pamiętnik z lat 1862–1864*, oprac. S. Kieniewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973, s. 124.

³⁵ C. Skonka, *Śladami Powstania Styczniowego na Pomorzu*, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Regionalna Pracownia Krajoznawcza (Gdańsk), Gdańsk 1988, s. 103.

wyprawy, bo jako jeden z nielicznych posiadający świeże doświadczenie bojowe nabyte podczas półrocznej kampanii 1863 roku), natomiast naczelnym dowódcą całej wyprawy nowo formowanych oddziałów został mianowany pułkownik Edmund Callier. O sprawności organizacji wyprawy może świadczyć fakt, iż w raporcie z 1 marca 1864 roku Leon Czarliński poinformował Rząd Narodowy, że ma już 900 ludzi gotowych do wymarszu, a uzbrojenie stanowią: 624 karabiny francuskie z bagnetami, 88 sztucerów z bagnetami, 32 dubeltówki, 138 karabinków, 150 pistoletów, 167 pałaszy, 25 tys. ładunków, 900 ładownic, 110 kulbak, 100 tys. kapiszonów, 650 par butów³⁶.

Oddział ochotników Ziemi Pomorskiej Czarlińskiego (w sile 400 żołnierzy piechoty, 40 konnicy i dziewięciu wozów³⁷) miał współtworzyć lewe skrzydło kolumny powstańczej wraz z oddziałem ochotniczym lubawskim (Olszewskiego). Prawe skrzydło miały tworzyć oddziały-kompanie brodnicki (Kosińskiego, a potem Kossakowskiego) i toruński (Jasińskiego, a później Bednarskiego³⁸). Grupą środkową dowodził sam Callier.

Plan zakładał szybkie uderzenie na załogi pograniczne, a następnie, po wejściu na teren województwa płockiego, skoncentrowanie oddziałów, po czym podział na niewielkie kolumny dla wyparcia mniejszych jednostek rosyjskich z poszczególnych miejscowości województwa³⁹. Na dzień przekroczenia granicy wyznaczono 21 marca⁴⁰, wkrótce jednak datę zmieniono na noc z 28 na 29 marca 1864 roku⁴¹. Opóźnienie w przekroczeniu granicy osłabiło efekt zaskoczenia pruskiej straży granicznej, która wzmożła czujność i wsparta przez silne jednostki armii pruskiej rozpoczęła aresztowania przedzierających się przez granicę powstańców. Między 27 a 29 marca 1864 roku zostali aresztowani dowódca zgrupowania Callier, a także czterej przedstawiciele rodu Czarlińskich: Piotr, który w tych dniach poważnie zachorował i będąc nieprzytomnym został przetransportowany znad granicy do aresztu, Stanisław, Leon i Eugeniusz. Grupie Kossakowskiego udało się przekroczyć granicę, ale została rozbita przez Rosjan tuż po jej przejściu (w bitwie pod Łapinóż-

³⁶ Ibidem, s. 103.

³⁷ A. Bukowski, op. cit., s. 66.

³⁸ S. Myśliborski-Wołowski, op. cit., s. 169.

³⁹ E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863–1864*, Ludwik Merzbach, Poznań 1868, s. 121–122.

⁴⁰ Ibidem, s. 121.

⁴¹ S. Myśliborski-Wołowski, op. cit., s. 169; A. Bukowski, op. cit., s. 64.

kiem 29 marca 1864 roku⁴²). Kompania Jasińskiego i Bednarskiego, po aresztowaniu tego pierwszego przez Prusaków i kompromitacji drugiego (pijany nie był w stanie dowodzić), została rozwiązana, a ochotnicy rozeszli się do domów⁴³. Oddział pomorski, pozbawiony wyznaczonego wcześniej dowódcy, przedarł się częściowo przez granicę. Właśnie w czasie tej akcji zostali aresztowani przez Prusaków Leon i Stanisław Czarlińscy, a dowództwo objął Jan Fryderyk Edward Wandel, ale oddział ten również został rozgromiony przez Rosjan w bitwie pod Gnojnem – Kieńczewem 31 marca 1864 roku⁴⁴. Straty powstańcze wówczas to 17 zabitych, ośmiu rannych, a 58 dostało się do niewoli, w tej liczbie dowódca, który wkrótce został rozstrzelany w Mławie⁴⁵.

Warto zaznaczyć, że ochotnicy, zasilający oddziały powstańcze w od ruchu patriotyzmu, często rezygnowali nawet z oferowanego żołdu, bezinteresownie chcąc służyć sprawie polskiej. Należy tu wspomnieć bardzo sugestywny opis patriotyzmu żołnierzy kompanii pomorskiej Piotra Czarlińskiego – w większości Kaszubów z Pomorza Gdańskiego – przytoczony przez Juliana Łukaszewskiego:

Kompania (...) przeważnie składała się z Kaszubów od Gdańska. Któż by pomyślał, że w częścce tej, o której istnieniu może i niejeden nie wie wcale, uważanej za straconą, tak gorące biją serca polskie. Wybrało się do 200 chłopca z tamtych stron, a idąc od wybrzeża Bałtyku ku granicy województwa płockiego na drogę, nie przyjęli ani złamanego szeląga żołdu ani innej pomocy. Za najem nie idziemy się bić, mówili, za braci naszych, dajcie nam broń na Moskale, o resztę się nie kłopotcie. I szli piechotą, podwód nie przyjmując, wśród zimy, własnym kosztem, z oczyma wyteżonymi w stronę, skąd dusza ich zdawała się słyszeć jęki knutowanych współbraci, chwycili za broń, przeszli granicę, padli pod obuchem przemocy. Może myślicie, że rozpierzchli się i pobiegli chyżo do domu? Nie, mimo perswazji naszych mężów stanu i dyplomatów powiatowych stali na pograniczu gotowi na apel. Dopiero gdy później i starszyzna wojskowa powiedziała im, że wszystko stracone, że lżą w oku powlekli się znów o własnych środkach do domu⁴⁶.

⁴² S. Zieliński, op. cit., s. 251–252.

⁴³ A. Bukowski, op. cit., s. 68; E. Callier, op. cit., s. 128.

⁴⁴ E. Callier, op. cit., s. 127–128; P.K. Kuty, *Udział Schedlin-Czarlińskich w Powstaniu Styczniowym...*, op. cit., s. 110–111; S. Zieliński, op. cit., s. 252; S. Myśliborski-Wołowski, op. cit., s. 171.

⁴⁵ Wandel, były oficer wojsk pruskich, jest określany jako dowódca z przypadku, który po aresztowaniu Piotra Czarlińskiego objął komendę oddziału „z braku kogo innego” i został obarczony winą za klęskę w tej bitwie; zob. A. Bukowski, op. cit., s. 66.

⁴⁶ J. Łukaszewski, *Zabór pruski w czasie Powstania Styczniowego 1863–1864 r.*, nakł. autora; J.I. Kraszewski druk., Jassy Drezno 1870, s. 337–338.

Aresztowanych przywódców i organizatorów wyprawy powstańczej z marca 1864 roku: pułkownika Calleria, a także Piotra, Stanisława, Leona i Eugeniusza Czarlińskich, więziono początkowo w Chełmnie, następnie w Brodnicy⁴⁷. Po kilku tygodniach Edmunda Calliera i Piotra Czarlińskiego przeniesiono do więzienia Hausvoigtejn/Hausvogtei w Berlinie, a wkrótce trafił tam także Stanisław Czarliński⁴⁸.

W dniu 7 lipca 1864 roku rozpoczęła się pierwsza część pokazowego procesu w Berlinie, która trwała do 23 grudnia tego roku i choć oskarżenie dotyczyło zdrady stanu, a prokurator żądał kary śmierci lub wieloletniego więzienia, ostatecznie zakończyła się stosunkowo łagodnymi wyrokami i uwolnieniem Leona, Emila i Eugeniusza Czarlińskich. W drugiej części procesu, trwającej od 8 lutego do 28 kwietnia 1865 roku Piotra Czarlińskiego skazano na rok więzienia w twierdzy Wisłoujście (niem. Weichselmünde), a Stanisława Czarlińskiego uniewinniono⁴⁹.

Pamięć

Zamierzeniem moim, podczas przygotowywania tego artykułu było, aby zawierał nie tylko usystematyzowane i jak najbardziej szczegółowe dane historyczne, ale także warstwę ikonograficzną oraz informacje dotyczące współcześnie istniejących śladów Powstania, bezpośrednio lub pośrednio upamiętniających oddział Piotra Czarlińskiego i samą postać tego niekwestionowanego polskiego bohatera narodowego.

W warstwie ikonograficznej artykułu zdecydowałem się umieścić unikatowe, nigdzie wcześniej niepublikowane, oryginalne fotografie z lat 60. XIX wieku, pochodzące z moich zbiorów oraz fotografie współczesne mojego autorstwa, dokumentujące stan obecny zachowanych miejsc pamięci Powstania.

W grupie archiwaliów znalazła się tu zatem oryginalna fotografia Piotra Czarlińskiego, wykonana w 1861 roku w zakładzie fotograficznym Eduarda Flottwella w Gdańsku. Na odwrocie, oprócz winiety zakładu fotograficznego, widnieje odręczna adnotacja z epoki piórem: „Piotr Czar-

⁴⁷ A. Bukowski, op. cit., s. 85.

⁴⁸ E. Callier, op. cit., s. 129; P.K. Kuty, *Udział Schedlin-Czarlińskich w Powstaniu Styczniowym...*, op. cit., s. 113, S. Myśliborski-Wołowski, op. cit., s. 222.

⁴⁹ S. Myśliborski-Wołowski, op. cit., s. 226–229; P.K. Kuty, *Udział Schedlin-Czarlińskich w Powstaniu Styczniowym...*, op. cit., s. 115. Nazwę niemiecką Wisłoujścia podaje A. Bukowski, zob. A. Bukowski, op. cit., s. 111.

liński w roku 1861”. Zaprezentowana została także oryginalna fotografia Stanisława Czarlińskiego, wykonana w styczniu 1864 roku (a więc tuż po powrocie z pierwszej, półrocznej wyprawy powstańczej do Królestwa Polskiego) w zakładzie fotograficznym Otto Wilkego w Chełmnie, na odwrocie, oprócz winiety zakładu fotograficznego, również odręczna adnotacja z epoki piórem: „Stanisław Czarliński w roku 1864 w styczniu”. Jest też oryginalna fotografia zbiorowa rosyjskich oficerów kawalerii, w tym jazdy kozackiej, wykonana w Płocku w 1864 roku (prawdopodobnie w zakładzie fotograficznym Karola Gebethnera, w kamienicy Woldenberga, obecnie przy Plac Narutowicza ⁵⁰).

W celu fotograficznego udokumentowania i sprawdzenia aktualnego stanu miejsc związanych z rodem Czarlińskich oraz miejsc pamięci bitew i potyczek oddziału Piotra Czarlińskiego podczas Powstania 1863 roku, w czerwcu 2025 roku odbyłem dwie wyprawy krajoznawczo-histeryczne.

Pierwsza objęła miejsca bitew i potyczek partii „Czarnego” na obszarze dawnej guberni płockiej. Odwiedziłem cztery miejscowości: Szczutowo k. Sierpca, Choczeń k. Sierpca, Lubowidz k. Kuczborka-Osady (dotyczy bitwy pod Galuminem) oraz Zieluń, kilka kilometrów na północ od Lubowidza.

W Szczutowie, na miejscowym cmentarzu parafialnym znajduje się okazały pomnik, w formie wysokiego obelisku, poświęcony w dniu 16 maja 1930 roku przez sufragana plockiego ks. Leona Wetmańskiego, podczas wizytacji kanonicznej parafii Szczutowo⁵¹. Pomnik upamiętnia krwawą bitwę 9 lipca 1863 roku, w której walczył m.in. Piotr Czarliński i jego podkomendni w ramach zgrupowania Jurkowskiego. Na pomniku, w kartuszu herbowym, orzeł biały na czerwonym polu, poniżej inskrypcje: „ROK 1863”, „Z KRWI WASZEJ POSIEW WOLNOŚCI”, „TU LEŻY 40 POLEGŁYCH BOHATERÓW”, „POŚWIĘCONY 16.5.1930 R.”. Pomnik w dobrym stanie technicznym. Obok niego współcześnie umieszczone tablice informacyjne z historią bitwy oraz nazwiskami poległych powstańców.

⁵⁰ A. Lewandowska, *Podróż w nieznane, czyli do Płocka, koniecznie z dwiema ważnymi książkami*, seria: *Wakacje 2020*, wyborcza.pl Płock, 2.07.2020, <https://plock.wyborcza.pl/plock/7,35681,26094222,wakacje-2020-podroz-w-nieznane-czyli-do-plocka-koniecznie.html> [dostęp: 7.04.2025].

⁵¹ C. Lissowski, op. cit., s. 115.

W Choczni, w okolicy zabytkowego młyna nad rzeką Skrwą, po przejściu przez groblę, w miejscu bitwy samodzielnego oddziału Piotra Czarlińskiego 17 września 1863 roku, odnaleźć można kapliczkę-pomnik zbudowaną z kamieni polnych, zwieńczoną starym żeliwnym kutym krzyżem. Na boku ściany kapliczki współcześnie wmurowana tablica z herbem powstańczym trójdzielnym (Korona – Orzeł Biały, Litwa – Pogoń, Ruś – Michał Archanioł) oraz napisem: „REGINA POLONIAE ORA PRO NOBIS”, „W HOŁDZIE PIĘCIU POWSTAŃCOM STYCZNIOWYM POLEGŁYM W POTYCZCE POD CHOCZNIEM I ŻURAWINEM 17 WRZEŚNIA 1863 R.”, „KAPLICZKĘ ZBUDOWAŁ W 1913 R. KLERYK JÓZEF JAGODZIŃSKI Z CHOCZNIA PÓŹNIEJSZY DZIEKAN PRZASNYSKI”, „TABLICĘ UMIEŚCIŁA W 2013 R. PARAFIALNA GRH »ŚW. MARCIN«”. Pomnik w dobrym stanie technicznym, choć widoczny jest proces kruszenia zaprawy spajającej poszczególne kamienie.

Kolejnym miejscem, które odwiedziłem w ramach tego wyjazdu, była miejscowość Lubowidz k. Żuromina i Kuczborka-Osady, gdzie na miejscowym cmentarzu parafialnym odnalazłem mogiłę powstańców poległych w bitwie pod Gałominem/Galuminem 10 października 1863 roku. Został na niej ustawiony współcześnie odnowiony lub nowy granitowy pomnik zwieńczony starym żeliwnym kutym krzyżem, na pomniku współczesna tablica z napisem: „TU SPOCZYWAJĄ NIEZNANI ŻOŁNIERZE KTÓRZY W ROKU 1863 ŻYCIE ZŁOŻYLI NA OŁTARZU WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI, BOGURODZICO WOLNEGO LUDU KREW ZANIEŚ PRZED BOGA TRON...”. Mogiła ogrodzona jest żeliwnym niskim ogrodzeniem. Pomnik w bardzo dobrym stanie technicznym. Po obu jego stronach rosną wysokie i gęste tuje, sprawiając, że jest on niewidoczny z alei, prowadzącej od bramy głównej cmentarza.

Ostatnim odwiedzionym przeze mnie miejscem podczas tej wyprawy był Zieluń, ok. 6 km na północ od Lubowidza, gdzie na tamtejszym cmentarzu parafialnym odnalazłem współczesny pomnik na zbiorowej mogile powstańców z oddziałów Leneizy i Gasztowtta poległych w bitwie pod Osówką 14 października 1863 roku. Na pomniku inskrypcja: „28 POLEGŁYM BOHATEROM POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863 R. WALCZĄCYM Z CARATEM O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY FUNDUJE STRAŻ POŻARNA ZIELUŃ Z UDZIAŁEM SPOŁECZEŃSTWA 1979 R. ODNOWIONO W 2011 R.” oraz osobny grób weterana Powstania 1863 roku Gracjana

Otrebskiego, zmarłego w 1921 roku, oba pomniki w dobrym stanie technicznym.

W czasie drugiej wyprawy odwiedziłem tereny dawnych majątków Czarlińskich: Chwarzno oraz Blumenfeld/Blumfeld – obecnie Lipy. Należy stwierdzić, iż pozostałości po rodzinie Czarlińskich zachowały się jedynie w Chwarznie gmina Stara Kiszewa – dwór z XVIII–XIX wieku (obecnie własność prywatna) i resztki zabudowań dworskich. Tam też, na prywatnej posesji, kilkaset metrów na północ od dawnego terenu dworskiego, 21 stycznia 2024 roku, z inicjatywy środowiska Okręgu Pomorsko-Kaszubskiego Związku Piłsudczyków odsłonięto pomnik pamięci przedstawicieli rodu Czarlińskich z linii chwarzeńskiej, którzy brali udział w Powstaniu Styczniowym, a więc m.in. Leona, Emila i Eugeniusza Czarlińskich. Pomnik ten jest w formie kamienia polnego z przytwierdzoną tablicą, na której wymieniono poszczególnych członków rodu oraz inne osoby z tej miejscowości, biorące udział w Powstaniu⁵². Jest on dostępny dla turystów i miłośników historii, ponieważ właściciele posesji zadbali o swobodny dostęp dla osób odwiedzających ten obiekt.

Niestety, w dawnej miejscowości Blumenfeld/Blumfeld, obecnie Lipy, nie zachowały się żadne ślady majątku, z którego pochodzili Piotr i Stanisław Czarlińscy, nie ma też podobnych do chwarzeńskich elementów współczesnych, które upamiętniałyby patriotyczną działalność obu wyżej wymienionych braci, patriotów polskich z linii blumenfeldzkiej rodu Czarlińskich.

Uwagi końcowe

Podsumowując działania zbrojne oddziału powstańczego Piotra Czarlińskiego, można zauważyć, iż mimo niewielkich sukcesów militarnych, oddział ten godnie i skutecznie reprezentował zabór pruski i Pomorze w polskiej walce narodowowyzwoleńczej 1863–1864, przez pół roku bądź wspierając inne grupy powstańcze, bądź samodzielnie walcząc z rosyjskim zaborcą. Sam Piotr Czarliński, na tle bardzo zróżnicowanej kompetencyjnie powstańczej kadry oficerskiej (np. problemy kadrowe wyprawy Calliera, kompromitacja Bednarskiego, zarzut nieudolnego dowodzenia Wandela czy wcześniej rezygnacja Jurkowskiego i przekazanie

⁵² D. Tryzna, *Chwarzno – Stara Kiszewa. Upamiętnienie uczestników Powstania Styczniowego* – m.in. braci Czarlińskich, „Kurier Kaszubski” styczeń 2024, <http://kurierkaszubski.eu/chwarzno-stara-kiszewa-upamietnienie-uczestnikow-powstania-styczniowego-m-in-braci-czarlinskih/> [dostęp: 8.04.2025].

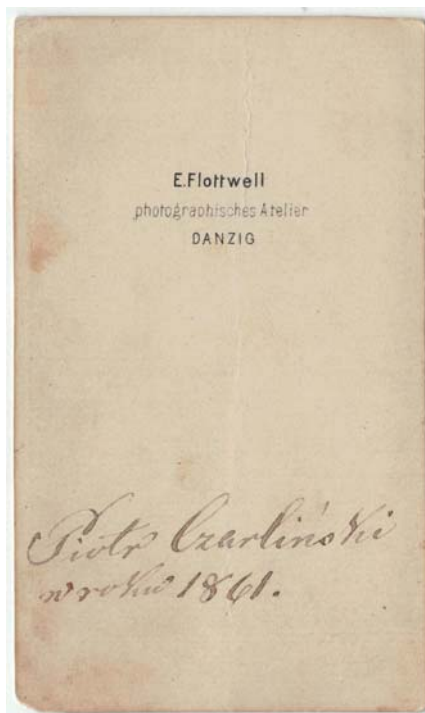
dowództwa Czarlińskiemu), jawi się nie tylko jako gorliwy patriota, ale i sprawny oficer, dobrze znający swoje rzemiosło, biorący odpowiedzialność za powierzone zadanie i swoich podkomendnych, a także, co ważniejsze, posiadający swoistą intuicję partyzancką, pomagającą mu wyjść cało z każdej opresji i wyprowadzić z niej również swoich ludzi.

W kwestii współczesnych percepcji i upamiętnienia wydarzeń związanych z Powstaniem 1863 roku w dawnej guberni płockiej należy stwierdzić, iż miejsca bitew i potyczek oraz mogiły powstańcze są odpowiednio oznaczone i uporządkowane, a polegli powstańcy upamiętnieni poprzez pomniki, obeliski, kamienie i tablice pamiątkowe. Niestety, na cmentarzu w Szczutowie, gdzie współcześnie umieszczono tablice informacyjne z historią bitwy i nazwiskami poległych powstańców, zabrakło informacji, że część z nich należała właśnie do oddziału Piotra Czarlińskiego. Podobnie w Choczniu, miejscu bitwy stoczonej już samodzielnie przez partię Piotra Czarlińskiego (jako samodzielnego dowódcy), nie ma o nim żadnej wzmianki, co sprawia, iż dowódca ten pozostaje zupełnie nieznanym tak miejscowym mieszkańcom, jak i turystom czy miłośnikom historii odwiedzającym te tereny. Analogiczna sytuacja występuje w rodzinnych stronach Czarlińskich – na Kaszubach – gdzie wprawdzie niedawno, w 2024 roku, w Chwarznie odsłonięto pomnik poświęcony przedstawicielom tego rodu, lecz nie wymieniono na nim żadnego z bohaterów czynnej walki z rosyjskim zaborcą na terenie Królestwa Polskiego. Analizując materiały dotyczące udziału rodziny Czarlińskich w Powstaniu 1863 roku, można dojść do wniosku, iż to właśnie Piotr i Stanisław Czarlińscy byli jedynymi przedstawicielami rodu, którzy z bronią w ręku walczyli na terenie Kongresówki i którym udało się przetrwać w trudnych warunkach i na nieznanym wcześniej terenie przez pół roku epopei powstańczej. Pozostali członkowie rodu brali udział w powstańczej pracy organizacyjnej i konspiracyjnej na terenie Prus, brak jakichkolwiek informacji o ich ewentualnym udziale zbrojnym po drugiej stronie granicy⁵³.

Mając powyższe na względzie, mam zatem nadzieję, iż zarówno mój artykuł, jak i opublikowane fotografie Piotra i Stanisława Czarlińskich – pomorskich uczestników powstańczego zrywu 1863 roku – przyczynią się do wydobywania z zapomnienia tych postaci, sytuując je na należnym im miejscu w panteonie polskich bohaterów narodowych.

Jacek Szulski

⁵³ Por. A. Bukowski, op. cit., s. 125–126.



Piotr Czarliński, Gdańsk 1861, fotografia ze zbiorów autora



Stanisław Czarliński, Chełmno, styczeń 1864, fotografia ze zbiorów autora



Rosyjscy oficerowie kawalerii, Płock 1864, fotografia ze zbiorów autora



Chwarzno, pomnik z 2024 roku upamiętniający przedstawicieli rodu Czarlińskich – uczestników Powstania Styczniowego 1863–1864, stan z czerwca 2025 roku. Fot. J. Szulski



Choczeń, pomnik z 1913 roku,
stan z czerwca 2025 roku. Fot. J. Szulski



Szczutowo, pomnik z 1930 roku,
stan z czerwca 2025 roku. Fot. J. Szulski



Lubowidz, pomnik współczesny,
stan z czerwca 2025 roku. Fot. J. Szulski



Zieluń, pomnik z 1979 roku,
stan z czerwca 2025 roku. Fot. J. Szulski

Bibliografia

Źródła drukowane

„Dziennik Poznański” 1865, nr 77.

Pamiętniki i wspomnienia

Callier Edmund, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863–1864*, Ludwik Merzbach, Poznań 1868.

Chądzyński Zbigniew, *Wspomnienia powstańca z lat 1861–1863*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1963.

Gąsecki Seweryn, *Pamiętniki powstańca z roku 1863–4*. Spisał według jego opowiadania Zygmunt Słupski, Nakładem i czcinkami W. Simona, Poznań 1895.

Łukaszewski Julian, *Pamiętnik z lat 1862–1864*, oprac. S. Kieniewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973.

Opracowania

Bukowski Andrzej, *Pomorze Gdańskie w powstaniu styczniowym*, Wydawnictwo Gdańskie, Gdańsk 1964.

Kuty Piotr Krzysztof, *Der alte polnische Redensführer. Leon I Schedlin-Czarliński (1835–1918) nestor polskich parlamentarzystów w Niemczech (W 160 rocznicę urodzin)*, „Studia Polonijne” 1996, t. 17, s. 117–148.

Kuty Piotr Krzysztof, *Udział Schedlin-Czarlińskich w Powstaniu Styczniowym i w pracy organicznej jako przykład realizacji romantycznych i pozytywistycznych idei odzyskania niepodległości*, „Roczniki Humanistyczne” 1991–1992, t. 39–40, z. 2, s. 97–158.

Lissowski Czesław, *Powstanie styczniowe na Ziemi Dobrzyńskiej*, Druk. B-ci Detrychów w Płocku, Płock 1938.

Łada Henryk, *Historia rodu Schedlin-Czarlińskich*, Stowarzyszenie „Pax”. Oddział Wojewódzki w Bydgoszczy, Inowrocław 1985.

Łukaszewski Julian, *Zabór pruski w czasie Powstania Styczniowego 1863–1864 r.*, nakł. autora; J.I. Kraszewski druk., Jassy Drezno 1870.

Myśliborski-Wołowski Stanisław, *Piotr Czarny*, „Literary” 1966, nr 2 (50).

Myśliborski-Wołowski Stanisław, *Udział Prus Zachodnich w Powstaniu Styczniowym*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1968.

Przedpeński Marian, *Włosi w Powstaniu Styczniowym 1863 roku na ziemiach północnego Mazowsza*, „Notatki Płockie” 1976, t. 21, nr 4 (87), s. 26–38.

Semeka Sawicz Włodzimierz, *Działania wojenne w guberni płockiej w 1863 r.*, tłum. E. Piórkowska, red. K. Stołoska-Fuz, Muzeum Mazowieckie w Płocku, Płock 2013.

Skonka Czesław, *Śladami Powstania Styczniowego na Pomorzu*, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Regionalna Pracownia Krajoznawcza (Gdańsk), Gdańsk 1988.

Waluś Konrad Jan, *21 Muromski Pułk Piechoty. Historia i płockie ślady*, Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Mazowieckiego, Płock 2012.

Zieliński Stanisław, *Bitwy i potyczki 1863–1864 na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Fundusz Wydawniczy Muzeum Narodowego w Rapperswilu, Rapperswil 1913.

Źródła internetowe

<https://powstanie1863.edu.pl/miejsca-pamieci/> [dostęp: 2.04.2025].

Lewandowska Anna, *Podróż w nieznane, czyli do Płocka, koniecznie z dwiema ważnymi książkami*, seria: Wakacje 2020, „Gazeta Wyborcza”, wyd. z dn. 2.07.2020, <https://plock.wyborcza.pl/plock/7,35681,26094222,wakacje-2020-podroz-w-nieznane-czyli-do-plocka-koniecznie.html> [dostęp: 7.04.2025].

Tryzna Dariusz, *Chwarzno – Stara Kiszewa. Upamiętnienie uczestników Powstania Styczniowego*, „Kurier Kaszubski”, wyd. ze stycznia 2024, <http://kurierka-szubski.eu/chwarzno-stara-kiszewa-upamietnienie-uczestnikow-powstania-styczniowego-m-in-braci-czarlinskiach/> [dostęp: 8.04.2025].

Mapy

Czersk [arkusz], polska mapa sztabowa (1924), skala 1:100000 [reprodukcja niemieckiej mapy sztabowej z 1917], opr. przez Wojskowy Instytut Geograficzny – [http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K_300dpi/A33_B26_\(129\)_Czersk_1924_300dpi.jpg](http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K_300dpi/A33_B26_(129)_Czersk_1924_300dpi.jpg) [dostęp: 28.03.2025].

Kościerzyna [arkusz], polska mapa sztabowa z 1924 r. skala 1:100000 [reprodukcja niemieckiej mapy sztabowej z 1917], opr. przez Wojskowy Instytut Geograficzny – http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K_300dpi/A32_B26_Koscierzyna_1925_300dpi.jpg [dostęp: 4.04.2025].

Sierpc [arkusz], polska mapa wojskowa, skala 1:100000, opr. przez Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1935.

Piotr Czarliński's Unit in the Płock Governorate during the January Uprising of 1863–1864. History and Memory

Keywords

Piotr Czarliński, Płock Governorate, January Uprising of 1863–1864, Kashubians, Prussian Partition, history, memory

Abstract

The article discusses the armed operations conducted by Piotr Czarliński's insurgent unit in the Płock Governorate from June to December 1863 and in March 1864, as well as the immediate post-uprising reprisals in Prussia against commanders and soldiers associated with Piotr Czarliński, including members of the Czarliński family. The second part describes the existing memorials at the graves of insurgents and at the sites of battles fought by the unit in question in the Płock region, as well as the present condition of the Czarliński family's former ancestral residences in Pomerania. The article is supplemented by original photographs from the 1860s of the January Uprising insurgents Piotr and Stanisław Czarliński, as well as contemporary photographs of insurgent memorials taken in June 2025.

Die Einheit von Piotr Czarliński im Gouvernement Plock während des Januaraufstands 1863–1864. Geschichte und Erinnerung

Schlüsselwörter

Piotr Czarliński, Gouvernement Plock, Januaraufstand 1863–1864, Kaschuben, preußisches Teilungsgebiet, Geschichte, Erinnerung

Zusammenfassung

Der Artikel befasst sich mit den bewaffneten Aktionen der Aufständischengruppe unter Piotr Czarliński im Gebiet der Gouvernement Plock im Zeitraum von Juni bis Dezember 1863 sowie im März 1864 sowie mit den unmittelbaren Repressionen nach dem Aufstand, von denen die mit Piotr Czarliński verbundenen Befehlshaber und Soldaten im Gebiet Preußens betroffen waren, darunter auch Mitglieder des Geschlechts Czarliński. Im zweiten Teil sind die bestehenden Denkmäler auf den Gräbern der Aufständischen sowie an den Schauplätzen der Schlachten der besprochenen Einheit in der Region Plock beschrieben, ebenso wie der aktuelle Zustand der ehemaligen Stammsitze der Familie Czarliński in Pommern. Ergänzt wird der Artikel durch Originalfotografien der Januaraufständischen Piotr und Stanisław Czarliński aus den 60er Jahren des 19. Jahrhunderts sowie durch aktuelle Aufnahmen von Denkmäler der Aufständischen, die im Juni 2025 aufgenommen wurden.

Загін Петра Чарлінського в Плоцькій губернії під час Січневого повстання 1863–1864 років. Історія та пам'ять

Ключові слова

Петро Чарлінський, Плоцька губернія, Січневе повстання 1863–1864 років, кашуби, Пруський сектор, історія, пам'ять.

Анотація

У статті досліджено бойову діяльність повстанського загону Петра Чарлінського на території Плоцької губернії в період із червня по грудень 1863 року та в березні 1864 року. Також проаналізовано репресії, яких після придушення повстання зазнали командири й бійці загону, пов'язані з Петром Чарлінським, зокрема представники роду Чарлінських, на території Пруссії. Друга частина статті містить опис пам'ятників на могилах учасників повстання та меморіальні місця, пов'язані з боями загону на Плоцькій землі, а також характеризує сучасний стан колишніх родових маєтків Чарлінських на Помор'ї. Статтю доповнено унікальними фотографіями учасників Січневого повстання, Петра і Станіслава Чарлінських, зробленими у 1860-х роках, а також сучасними світлинами пам'ятників повстанцям, виконаними в червні 2025 року.

Antoni Krzysztof Sobczak

ORCID: 0000-0002-3821-4990

Konie w służbie Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego (Okręgu) Straży Granicznej (1928–1939)

Słowa kluczowe

ochrona granicy, formacja, straż, mienie skarbowe, koń, stajnia, siodło, uprząż, furaż, medykamenty, ochrona weterynaryjna, pielęgnacja, brakowanie, ryczałt

Streszczenie

Artykuł powstał w następstwie wykładu wygłoszonego w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa – będącym oddziałem Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie. Spore zainteresowanie mało znaną tematyką – i chęć dotarcia do szerszego grona odbiorców – zaowocowały też stworzeniem wystawy pt. „Konie w formacjach granicznych 1918–1939”, która powstała we współpracy ze Stowarzyszeniem Weteranów Polskich Formacji Granicznych i była prezentowana kolejno w Warszawie, Przemyśle, Chełmie, Ostrowi Mazowieckiej, Częstochowie, czeskiej Ostrawie, Raciborzu, Łomży oraz w Muzeum Pola Bitwy pod Grunwaldem w Stębarku i muzeum w Kętrzynie. Dalsze ustalenia badawcze dały szansę opracowania publikacji. Co prawda jej rozmiar zredukowano poprzez wprowadzenie cezury czasowej obejmującej lata 1928–1939 oraz ograniczenie terytorium do obszaru Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego (Okręgu) Straży Granicznej, jednak treść artykułu prezentuje procedury charakterystyczne i stosowane w całej formacji. Jego bazę źródłową stanowią dokumenty pochodzące z archiwów polskich i zagranicznych. Na ich podstawie podjęto próbę ustalenia roli koni w służbie granicznej na pograniczu północnym. Z pewnością proces ten wymaga jeszcze pogłębionej kwerendy, niemniej – na obecnym etapie – stanowi materiał, którym warto podzielić się z czytelnikami.

Wstęp

Koń był przez wieki nieodłącznym elementem służby granicznej. Wiadać to w znanych dość powszechnie filmach, takich jak *Pan Wołodyjowski* czy *Wilcze echa*. Szerszemu odbiorcy w znacznie mniejszym zakresie znane są fakty wynikające z dokumentów archiwalnych. To z ich treści wiadomo, że konia wykorzystywano przede wszystkim jako środek transportu, najczęściej do jazdy wierzchem, ale bywał też zwierzęciem jucznym lub pociągowym. Przy jego pomocy transportowano uzbrojenie, żywność, wyposażenie i in. niezbędne materiały, w służbie tej odgrywał więc ważną rolę. Zapewniał możliwość szybkiego przemieszczania po bezdrożach terenów przygranicznych, umożliwiając patrolowanie odcinków granicy państwowej oraz skuteczność w pościgu.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku wśród wielu różnych zadań koniecznych do tworzenia zrębów państwa, podjęto też działania związane z ochroną nieuregulowanych jeszcze granic. Bezpieczeństwo Rzeczypospolitej miało w tym czasie szczególny wymiar i nie zawsze oddawało sens tego słowa. Granice państwa nie były jeszcze ustabilizowane. Trwał plebiscyt na Śląsku, Warmii i Mazurach, toczyły się walki powstańcze w Wielkopolsce i na Śląsku, walki o Lwów oraz wojna z Sowiecami. Bezpieczeństwo kraju rozumiano nie tylko w kontekście budowy struktur państwa i jego obywateli, ale też jako formę ochrony dochodów budżetowych. Większość zadań w tym obszarze realizowały jednostki podległe Ministrowi Skarbu – urzędy skarbowe i urzędy celne. Te, które były związane bezpośrednio z ochroną granicy państwowej, miały być realizowane przez formacje ochrony granic.

Struktura tworzonych w tym czasie formacji granicznych była wzorowana na jednostkach kawaleryjskich. Taką organizację miała zarówno Straż Graniczna¹, jak również kolejne formacje, tj. Wojskowa Straż Graniczna czy Strzelcy Graniczni, które *de facto* były formacjami konnymi. Rola koni w Straży Celnej miała nieco mniejszy wymiar. Od 1924 roku w Korpusie Ochrony Pogranicza, jak też od 1928 roku w Straży Granicznej – w dalszym ciągu konie były ważnym ogniwem systemu ochrony granic. Stanowiły też istotny składnik mienia skarbowego. Dbano o nie, poprzez sformalizowane zasady pielęgnacji i żywienia, ochronę weterynaryjną oraz przez właściwe finansowanie. Konie pełniły służbę na pra-

¹ Utworzona na podstawie dekretu tymczasowego w sprawie utworzenia straży granicznej, który został podpisany przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i opublikowany w Dzienniku Praw z dnia 18 grudnia 1918 r.

wie wszystkich odcinkach granicy państwowej. Skala ich wykorzystania była jednak bardzo różna. O liczbie koni w służbie na poszczególnych odcinkach granicy państwowej decydowały kryteria, wśród których były m.in. ukształtowanie terenu, stopień jego urbanizacji czy gęstość sieci komunikacyjnych. Tam więc, gdzie granica państwowa przebiegała w terenie gęsto zaludnionym i zurbanizowanym, liczba koni była raczej niewielka. Na pograniczu, w którym dominowały obszary zalesione o niskim wskaźniku zaludnienia i niewielka ilość przeważnie nieutwardzonych dróg, potrzeby służby granicznej były zupełnie inne – co w pełni uzasadniało konieczność wykorzystania koni.

Źródłem informacji o służbie koni w Straży Granicznej są m.in. rozkazy. Treść tych dokumentów pozwala na ustalenie liczby koni, ich nazw i numerów ewidencyjnych, kosztów utrzymania oraz okoliczności związanych ze służbą. Zbiór ocalałych archiwaliów nie daje możliwości pełnego ustalenia faktów, zawiera bowiem spore braki, co w znaczny sposób ograniczyło możliwości badawcze, redukując ich obszar do terenu Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego (Okręgu) Straży Granicznej, który chronił granicę polsko-niemiecką na odcinku z Prusami Wschodnimi.

Rola konia w ochronie granic II Rzeczypospolitej

Skutecznie działająca formacja graniczna zapewniała szczelność granicy, kontrolę ruchu osobowego i towarowego, ale też ochronę monopolu państwowego i zabezpieczenie dochodów z tytułu opłat skarbowo-celnych. Gwarancją tej szczelności była dobrze wyszkolona i odpowiednio wyposażona kadra. Ważnym elementem tego wyposażenia były konie. Stwarzały możliwość szybkiego transportu w terenie. Były niezastąpione podczas patrolowania granicy – szczególnie po bezdrożach, w pościgu za przemytnikami, w kontroli służby na posterunkach i czujkach, ale służyły też jako zwierzęta juczne lub pociągowe. Jak wynika z raportu gen. bryg. Stefana Paślowskiego, w początkach działalności Straży Granicznej „Jedynym środkiem lokomocji była bryczka, zaprzęzona w parę koni”². Koń stanowił więc podstawowy środek transportu³.

² Archiwum Straży Granicznej (dalej: ASGran.) w Szczecinie, sygn. 187/144, S. Paślowski, *Straż Graniczna i walka z nadużyciami celnymi*, Druk. P.K.O., Warszawa 1928, s. 8.

³ H.M. Kula, *Polska Straż Graniczna w latach 1928–1939*, Wyd. Bellona, Warszawa 1994, s. 35.

W pierwszym okresie działalności formacji odnotowano pokaźną ilość informacji na temat kondycji koni skarbowych, które zostały przejęte od Straży Celnej wraz z innymi składnikami mienia. Zdecydowana większość materiału końskiego była słabej jakości. Zwierzęta o lepszej kondycji wykorzystywano do jazdy wierzchem. Te, które w wyniku kwalifikacji uznano za słabsze, przeznaczano do wykorzystania w zaprzęgu jako konie typu taborowego⁴. Niemala liczba zwierząt została wybrakowana. Informacje takie odnotowano w dokumentach wszystkich inspektoratów okręgowych. Kilka wybranych przykładów przedstawiono poniżej.

W 1928 roku z ewidencji Inspektoratu Granicznego (IG) Grajewo skreślono „(...) dwa konie nazwy »Dżek« i »Amor« sprzedane w drodze publicznego przetargu w dniu 3.II.28 r. jako nie nadające się do służby w Straży Celnej”⁵.

W 1929 roku skreślono z ewidencji Wielkopolskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej (Wlkp. IO SG) trzy konie, które sprzedano w drodze licytacji. Były to: wałach „Maks” (nr ewid. 21) oraz klacze: „Wanda” (nr ewid. 22) i „Zośka” (nr ewid. 25)⁶. W tym samym czasie Pomorski IO SG skreślił z ewidencji wałacha „Jaśka” (nr ewid. 14) i klacz „Lalkę” (nr ewid. 15)⁷, a Śląski IO SG – wałacha „Baltazara” (nr ewid. 26) oraz klacze „Hankę” (nr ewid. 9) i „Iskrę” (nr ewid. 31)⁸.

W latach 1928–1929 tego typu treści pojawiają się w prawie każdym rozkazie. Świadczy to wyrażnie o słabej kondycji przejętego materiału końskiego i potrzebie jego wymiany. W kolejnych latach proces ten także miał miejsce, jednak skala wymiany była już wyrażnie mniejsza.

W 1930 roku Pomorski IO SG (Pom. IO SG) wybrakował i dokonał sprzedaży koni o imionach „Skok” (nr ewid. 32) i „Turek” (nr ewid. 33)⁹ oraz „Maśka” (nr ewid. 3), a Małopolski IO SG (Młpl. IO SG) sprzedał

⁴ ASGran. sygn. 188/4, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 32 z dnia 30 października 1930 r. (pkt II).

⁵ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne (dalej: CPAH) we Lwowie, sygn. 204/I/28, Rozkaz dzienny Nr 10/28 z dnia 24 lutego 1928 r. (pkt IX).

⁶ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN) w Warszawie, sygn. 24/5, Ministerstwo Skarbu (Min. Skarbu), Komenda Straży Granicznej [KSG], Rozkaz Nr 12 z dnia 30 lipca 1929 r. (pkt 20).

⁷ Ibidem. Rozkaz Nr 13 z dnia 29 sierpnia 1929 r., (pkt 26).

⁸ Ibidem, Rozkaz Nr 16 z dnia 28 października 1929 r., (pkt 27).

⁹ AAN sygn. 24/7, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 1 z dnia 31 stycznia 1930 r. (pkt 12).

konia skarbowego „Pajaca” (nr ewid. 18), „Migdała” (nr ewid. 7), „Tomka” (nr ewid. 27) i „Trapera” (nr ewid. 29)¹⁰.

W 1931 roku w Młpl. IO SG wybrakowano konia skarbowego „Neptuna” (nr ewid. 403), który został sprzedany na licytacji publicznej¹¹. Z nieco innych przyczyn skreślono z ewidencji Pom. IO SG konia „Tarczana” (nr 139), który został wykreślony, ponieważ padł „(...) wskutek wypadku samochodowego (...)”¹². Włkp. IO SG otrzymał od KSG polecenie skreślenia z ewidencji koni skarbowych „Szacha” (nr ewid. 202) i konia „Apolla” (nr ewid. 206) – wobec ich sprzedaży¹³.

W 1933 roku wykreślono z ewidencji Śląskiego IO SG (Śl. IO SG) konia „Saturna” (nr ewid. 315) i „Wojtusia” (nr ewid. 316) – z powodu ich sprzedaży¹⁴.

Wymienione powyżej fakty wskazują, że służba koni w ochronie granicy państwowej była powszechna. Treść rozkazów dostarcza też informacji o ich wykorzystywaniu do innych celów, niż te związane ze służbą na granicy. W etacie budżetowym Centralnej Szkoły Straży Granicznej (CSSG) w Górze Kalwarii na rok 1933/1934 przewidziano dwóch woźniców¹⁵. Pierwotnie stanowiska te miały być obsadzone przez pracowników kontraktowych, jednak już na przełomie marca i kwietnia 1928 roku kierownictwo formacji poleciło, by „(...) wszystkich woźniców kontraktowych (...)”¹⁶ zastąpić strażnikami.

Obowiązek ewidencjonowania stanu faktycznego w służbie koni na granicy realizowano także po podziale Małopolskiego IO SG na Wschodnio- i Zachodnio-Małopolski IO SG. Jedno ze zdarzeń odnotowano w 1936 roku, kiedy skreślono z ewidencji Zachodnio-Małopolskiego IO SG (Zach.-Młpl. IO SG) konia „Nerona” (nr ewid. 404)

¹⁰ Ibidem, Rozkaz Nr 3 z dnia 15 marca 1930 r. (pkt 17).

¹¹ ASGran. sygn. 187/33, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 2 z dnia 15 marca 1931 r. (pkt 22), k. 10–19.

¹² Ibidem, Rozkaz Nr 3 z dnia 25 marca 1931 r. (pkt 15), k. 20–27.

¹³ Ibidem, Rozkaz Nr 1 z dnia 15 stycznia 1931 r. (pkt 16), k. 3–9.

¹⁴ ASGran. sygn. 187/35, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 3 z dnia 19 marca 1933 r. (pkt 16), k. 12–17.

¹⁵ AAN sygn. 24/4, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz organizacyjny Nr 1 z dnia 29 stycznia 1934 r. (pkt I), k. 15.

¹⁶ AAN sygn. 24/2, Min. Skarbu, Naczelny Inspektorat Straży Celnej [NISC], Rozkaz Nr 13 z dnia 21 marca 1928 r. (pkt V), k. 43.

i „Sępa” (nr ewid. 442), które pełniły służbę w Komisariacie SG Zakopanem¹⁷.

W miejsce wybrakowanych koni nabywano nowe. Proces ten realizowano za zgodą władz zwierzchnich, po zabezpieczeniu w budżecie niezbędnych środków finansowych. Fakt nabycia konia w sierpniu 1938 roku został odnotowany przez Zach-Młpl. Okręg SG. Za kwotę 600 zł kupiono czteroletniego, kasztanowego wałacha, któremu nadano imię „Grzmot” i nr ewid. 531, przydzielając go do służby na odcinku Komisariatu SG Istebna¹⁸.

Zaprezentowane przykłady dowodzą, że obecność koni w służbie granicznej miała miejsce przez cały okres funkcjonowania Straży Granicznej. Treść dokumentów potwierdza obecność materiału końskiego w strukturach terenowych formacji – praktycznie do wybuchu wojny. W 1939 roku skreślono z ewidencji Wlkp. Okr. SG konia o imieniu „Olgierd” (nr ewid. 208), który pełnił służbę na terenie Komisariatu SG Piłka¹⁹ oraz sprzedane przez CSSG w Rawie Ruskiej konie: „Run” (nr ewid. 502) i „Świt” (nr ewid. 506)²⁰.

Konie w służbie Mazowieckiego IO SG

Od początku istnienia Straży Granicznej konie pełniły też służbę graniczną w obszarze Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego (Maz. IO). Siedziba sztabu mieściła się Ciechanowie. Podlegały mu inspektoraty graniczne (IG) w Grajewie, Chorzeli, Działdowie i Grudziądzu. Zmiany w organizacji i dyslokacji spowodowały ulokowanie 1. Inspektoratu Straży Granicznej [ISG] w Stawiskach (od jesieni 1930 roku w Łomży), 2. ISG w Chorzeli (w październiku 1930 roku przeniesiony do Przasnysza) oraz 3. ISG, którego sztab ulokowano w Brodnicy²¹.

¹⁷ ASGran. sygn. 187/38, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 1 z dnia 1 lutego 1936 r. (pkt 19), k. 3–6.

¹⁸ ASGran. sygn. 193/6, Komenda Zachodnio-Małopolskiego Okręgu SG, Rozkaz nr 27 z dnia 19 września 1938 r. (pkt X), k. 173.

¹⁹ CPAH, sygn. 204/1/227, Min. Skarbu, KG SG, Rozkaz Nr 3 z dnia 20 kwietnia 1939 r. (pkt 23).

²⁰ Ibidem, Rozkaz Nr 6 z dnia 28 lipca 1939 r. (pkt 20).

²¹ A.K. Sobczak, *Mazowiecki Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej w Ciechanowie w latach 1928–1939*, Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, Ciechanów 2015, s. 58–74.

Granica polsko-niemiecka na odcinku z Prusami Wschodnimi miała długość ponad 430 km. Jej początek na wschodzie wyznaczał słup graniczny V.202 w m. Jankielówka²², który w tym miejscu rozgraniczał obszar chroniony przez Straż Graniczną i 29. baon Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP)²³. Wzdłuż linii granicznej w kierunku zachodnim prowadził aż do Wisły. Na jej prawym brzegu wyznaczono punkt rozgraniczający obszar właściwości Pomorskiego i Mazowieckiego IO SG, który znajdował się w m. Wielki Węlcz²⁴. Granicę tę wytyczono bez uwzględnienia elementów naturalnych. W sporej części przechodziła ona przez teren silnie zalesiony – w niektórych miejscach także bagnisty – a inne jej odcinki przecinały tereny zabudowane²⁵. Ustalenia historyków w zakresie długości granicy państwowej chronionej przez Maz. IO SG wskazują pewne różnice. Przyczyna rozbieżności wynika m.in. z nieprecyzyjnych zapisów w dokumentach i niekompletnego materiału archiwalnego²⁶. Niemniej trzeba pamiętać, że długość granicy chronionej przez Maz. IO SG znacząco wzrosła na początku 1939 roku, kiedy Straż Graniczna przejęła od KOP wynoszący 75,7 km²⁷ odcinek granicy, na którym utworzono Obwód SG Suwałki²⁸.

W pierwszych latach działalności Maz. IO SG – podobnie jak inne inspektoraty okręgowe – borykał się z problemem jakości materiału ko-

²² Rozkaz Nr 9 komendanta Straży Granicznej z dnia 18 października 1929 r. w sprawie reorganizacji Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego, w: *Polskie formacje graniczne. Straż Graniczna 1928–1939. Dokumenty organizacyjne – Wybór źródeł*, t. 2, Wstęp, wybór i opracowanie M. Jabłonowski, B. Polak, Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej, Koszalin 1999, s. 55–57.

²³ ASGran. sygn. 188/724, Maz. IO SG, Rozkaz organizacyjny Nr 5 z dnia 11 maja 1928 r. (pkt II), b.p.

²⁴ Rozkaz Nr 9 komendanta Straży Granicznej z dnia 18 października 1929 r. w sprawie reorganizacji Mazowieckiego Inspektoratu Okręgowego, w: *Polskie formacje graniczne...*, op. cit.

²⁵ A.K. Sobczak, *Mazowiecki Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej w Ciechanowie w systemie ochrony granic II RP*, „Studia Mazowieckie” 2014, nr 2, s. 93–105.

²⁶ Wg rozkazu organizacyjnego Maz. IO SG, Nr 10 z dnia 12 października 1928 r. długość odcinka granicy państwowej przydzielonej do ochrony wynosiła 387 km, w tym: 1. ISG – 113 km, 2. ISG – 134 km, 3. ISG – 140 km – treść Rozkazu organizacyjnego Nr 2 z 10 grudnia 1929 r. wskazuje 409 km, w tym: 1. ISG – 126 km, 2. ISG – 135 km, 3. ISG – 148 km (ASGran. sygn. 188/724).

²⁷ A.K. Sobczak, *Mazowiecki Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej w Ciechanowie w latach...*, op. cit., s. 72.

²⁸ ASGran. sygn. 188/724, Komenda Maz. Okr. SG, Rozkaz organizacyjny Nr 1 z dnia 25 lutego 1939 r. (pkt 2), b.p.

skiego. Stan przejętych po Straży Celnej koni przedstawiał się bardzo różnie. Część koni nie nadawała się do służby granicznej. Do połowy 1929 roku wybrakowano 21 koni, które następnie zostały sprzedane. Były wśród nich trzy klacze: „Kasia”, „Lalka” i „Hanka” i 18 wałachów: „Kaprys”, „Argus”, „Zbójnik”, „Asan”, „Dobry”, „Ataman”, „Janosik”, „Facet”, „Arlekin”, „Juhas”, „Faworyt”, „Gladiator”, „Karmes”, „Lucyfer”, „Faraon”, „Neron”, „Herkules”, „Kobus”. W ich miejsce nabywano nowe zwierzęta. Część z nich miała jednak ukryte wady i schorzenia, które ujawniały się po krótkim okresie intensywnej eksploatacji. Aby zminimalizować ryzyko podobnych zdarzeń i konieczność wydatkowania z budżetu kolejnych kwot, w drugiej połowie 1929 roku wprowadzono obowiązek komisyjnego zakupu koni do służby granicznej. Do składu komisji – oprócz kierownika Inspektoratu Okręgowego i przedstawiciela Komendy SG – powołano m.in. lekarza weterynarii i delegata Wojskowego Zakładu Remontu Koni²⁹. Zmiana procedury wpłynęła na lepszy dobór koni i spowodowała poprawę stanu nabywanego materiału końskiego.

Należy zauważyć, że władze formacji dopuszczały też możliwość wykorzystania w służbie granicznej konia będącego własnością oficera. Odbывало się to za zgodą Komendy SG, a koszty furażu – wg ustalonych norm – pokrywano z budżetu³⁰.

Regulacje prawne

W pierwszej połowie XX wieku koń w dalszym ciągu stanowił podstawowy środek transportu towarów i osób. Co prawda stopień wykorzystania środków mechanicznych zwiększał się zauważalnie, jednak skala użycia koni wciąż była duża. W obszarze aktywności cywilnej czy wojskowej sytuacja wyglądała podobnie. Także w służbie granicznej w latach 1928–1939 konie były codziennością. Stan ten wymagał unormowania prawnego – szczególnie w zakresie uregulowań wewnętrznych. W pierwszym okresie funkcjonowania formacji stosowano zarówno przepisy cywilne, jak również regulaminy wojskowe³¹. W kolejnych

²⁹ AAN sygn. 24/5, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 10 z dnia 10 czerwca 1929 r., (pkt 25).

³⁰ Ibidem, Rozkaz Nr 19 z dnia 20 grudnia 1929 r. (pkt 19).

³¹ ASGran. sygn. 190/16, Wlkp. IO SG, Protokół z odprawy kier. ISG odbytej w dniu 16 marca 1929 r. (pkt 20), s. 6.

latach wypracowano rozwiązania na szczeblu centralnym³², ale też nie-małą liczbę aktów wewnętrznych, których celem było unormowanie bytu koni i właściwej opieki nad nimi. Niektóre z nich zostały opracowane na poziomie komisariatu. Tego typu sytuacja miała miejsce w ISG Brodnica, gdzie wprowadzono „Instrukcję stajenną o utrzymaniu i pielęgnowaniu koni służbowych”. Na jej podstawie opracowano i wdrożono „Instrukcję stajenną dla koni służbowych Komisariatu Straży Granicznej Krotoszyny”³³. Dokument ten określał zasady pielęgnacji koni, regulował także sposób utrzymania porządku w stajni oraz karmienia koni, które powinny otrzymywać „obrok trzy razy dziennie w równomiernych porcjach: rano, w południe i wieczorem. Karmienie koni rano odbywa się o godz. 6-tej, w południe o godz. 12-tej i wieczorem o godz. 18-tej. Siano należy dawać kilkakrotnie w ciągu dnia małymi [we wszystkich cytatach pisownia zgodna z oryginałem – AKS] dawkami – ½ kg.”³⁴. Instrukcja określała też sposób i częstotliwość podkuwania koni, czyszczenia stajni i postępowania z końmi bez pracy (przeprowadzanie koni). Określono normę dzienną furazu dla koni – „4 kg owsa, 6 kg. siana i 3 kg. słomy”³⁵. Instrukcje na tym poziomie organizacyjnym (komisariat) różniły się od siebie, co wymusiło konieczność ich uporządkowania i ujednolicenia na wyższych szczeblach.

W 1931 roku wydano nową instrukcję o koniach skarbowych w oddziałach Straży Granicznej³⁶. W następnych latach regulacje wewnętrzne uzupełniano w trybie wytycznych, przypominając o obowiązku stosowania przepisów prawa³⁷. W korespondencji do inspektorów okręgowych polecano – szczególnie u nowo nabywanych zwierząt – ujawnienie wad głównych, takich jak dychawica czy nosacizna³⁸. Po kilku pierwszych

³² Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych wydane w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 25 czerwca 1934 r. o wadach głównych i terminach ich ujawnienia u zwierząt domowych (Dz. U. RP Nr 57, poz. 505).

³³ ASGran. sygn. 188/313, Instrukcja stajenna dla koni służbowych Komisariatu Straży Granicznej Krotoszyny, k. 24.

³⁴ Ibidem, k. 25.

³⁵ Ibidem.

³⁶ ASGran. sygn. 187/33, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 8 z dnia 11 listopada 1931 r. (pkt 28), k. 58–66.

³⁷ Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 25 czerwca 1934 r. (Dz.U RP Nr 57, poz. 505).

³⁸ ASGran. sygn. 188/8, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 26 z dnia 29 października 1934 r. (pkt XI), k. 160.

latach, charakteryzujących się dużą dynamiką zmian organizacyjnych, uregulowano także warunki pomieszczeń stajennych i ich wyposażenia. Jednak pełne ujednolicenie postępowania wprowadziła dopiero Instrukcja o koniach stajennych Straży Granicznej z 1936 roku.

W praktyce stosowano zasady obowiązujące w wojsku, wynikające m.in. z regulaminów kawalerii. Wynikało to po części z doświadczeń strażników, którzy odbyli służbę wojskową w jednostkach kawaleryjskich, jak też z przepisów zawartych w dokumentach. Wykaz instrukcji zawiera pozycje, którymi dysponowały przynajmniej niektóre komisariaty. Były wśród nich m.in. „Higiena konia”, t. 9³⁹ czy „Nauka o koniu”⁴⁰.

Ewidencja koni

W 1928 roku jednostki terenowe Straży Granicznej organizowano w oparciu o zasoby Straży Celnej. Nowa formacja przejęła m.in. inwentarz żywy, w tym konie, które wobec realizowanych zmian organizacyjnych trafiały w nowe miejsce służby. Decyzja o przejęciu składników majątku pozostającego pod zarządem likwidowanych komisariatów należała do władz zwierzchnich. Kierownik Inspektoratu Okręgowego SG polecił m.in. przejęcie koni i siodła likwidowanego komisariatu SC Kumelsk przez kierownika Komisariatu SG Szczuczyn⁴¹, a wobec likwidacji komisariatu SC Czarnia – majątek przejął Podkomisariat Krukowo – z wyjątkiem „1 konia wierzchowego”⁴², który pozostał do dyspozycji kierownika. Podobnych informacji jest w dokumentach źródłowych znacznie więcej i potwierdzają typowe dla tego okresu zmiany w przydziale służbowym istniejącego materiału końskiego. Nieco później w ewidencji pojawiają się informacje o brakowaniu i zakupie koni. Niezależnie jednak od formy nabycia, konie były częścią majątku państwowego. W ówczesnej terminologii stanowiły więc „mienie skarbowe”. Podobnie jak broń, wyposażenie i umundurowanie były wartością, o którą należało dbać. Wszystkie składniki mienia skarbowego podlegały ewidencjonowaniu. Obowiązek ten spoczywał na użytkownikach tegoż mienia,

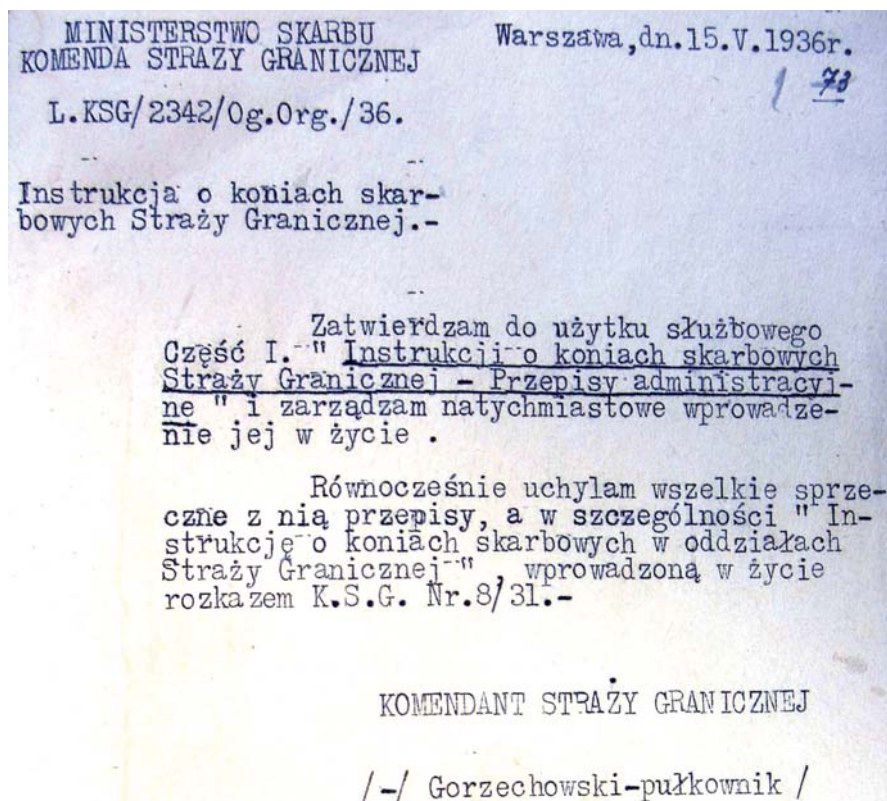
³⁹ ASGran. sygn. 188/270, Protokół zdawczo-odbiorczy Komisariatu Straży Granicznej Rybno sporządzony 20 czerwca 1939 r., poz. 37.

⁴⁰ ASGran. sygn. 188/269, Uwagi do przeglądu strażnic na odcinku I.G. Brodnica – Wykaz instrukcji służbowych (poz. 6).

⁴¹ ASGran. sygn. 188/724, Maz. IO SG, Rozkaz organizacyjny Nr 2 z dnia 2 kwietnia 1928 r. (pkt I.2), b.p.

⁴² Ibidem, Rozkaz organizacyjny Nr 6 z dnia 15 maja 1928 r. (pkt I.5).

którymi były jednostki terenowej Straży Granicznej. Prowadzenie ewidencji koni skarbowych było więc zadaniem zleconym przez kierownictwo formacji. Zadanie od 1931 roku miało formę „Instrukcji o koniach skarbowych w oddziałach Straży Granicznej”, która w 1936 roku została zastąpiona nową „Instrukcją o koniach skarbowych Straży Granicznej”.



Instrukcja o koniach skarbowych Straży Granicznej z 1936 roku.

Źródło: AAN sygn. 24/17

Instrukcja określała zasady nabywania, ewidencjonowania i brakowania koni oraz odpowiedzialności strażników (oficerów i szeregowych) za nadzór i realizację zadań z tym związanych. W jej świetle wpisu do ewidencji dokonywano na podstawie rozkazu, w którym odnotowano fakt nabycia zwierzęcia. Podstawę nabycia stanowił dowód tożsamości lub świadectwo miejsca pochodzenia (tzw. świadectwo rodowodowe), które dołączano do „książki ewidencyjnej”⁴³. Dokument ten – zwany też

⁴³ AAN, sygn. 24/17, Instrukcja o koniach skarbowych Straży Granicznej, cz. 2, s. 5.

paszportem konia – zawierał informacje nt. jego płci, maści, budowy i szczególnych cech charakterystycznych. Zakupionym koniom nadawano też imiona i numery ewidencyjne. Aby uniknąć sytuacji, w których dochodziłoby do powielania numeracji przez poszczególne inspektoria-ty okręgowe, decyzją KSG ustalono, że Maz. IO SG będzie nadawał koniom numery od 1 do 100⁴⁴. Koń skarbowy otrzymywał przydział do służby granicznej na konkretnym odcinku, a jednostka, w której się znalazł – ryczałt umożliwiający jego utrzymanie i pielęgnację.

W celu rozpoznania aktualnego stanu materiału końskiego władze formacji wielokrotnie zalecały podległym jednostkom meldowanie o aktualnym stanie ewidencji koni. Szczególnie w pierwszych latach funkcjonowania Straży Granicznej częstotliwość informowania była większa⁴⁵. Meldunki z terenu nie były optymistyczne. Spora część zwierząt nie nadawała się do służby granicznej, rozważano więc różne działania naprawcze, polegające m.in. na wymianie koni pomiędzy komisariatami lub wymianie zwierząt na takie, które znajdowały się w planowanych do likwidacji oddziałach konnych⁴⁶. W kolejnych miesiącach weryfikowano przesłane informacje, prowadząc jednocześnie czynności kontrolne. W ich wyniku podejmowano decyzję o dalszym przeznaczeniu koni, kwalifikując część z nich jako konie typu taborowego – co wynika z zapisów ewidencji⁴⁷. Pokażna liczba koni z różnych przyczyn została przeznaczona do wybrakowania. Fakty te odnotowano w ewidencji m.in. w 1929 roku, kiedy został skreślony wałach „Zajac” nr ewid. 14⁴⁸, a w 1930 roku skreślono z ewidencji IG Stawiski konia skarbowego „Serwus” nr ewid. 10, który został „(...) sprzedany w dniu 31.VII. br. w drodze przetargu publicznego”⁴⁹.

W ramach efektywnego wykorzystania zasobów, dokonywano też wymiany materiału końskiego. Zasadniczo proces ten realizowano z dwóch powodów. Pierwszy wynikał z potrzeby uzupełnienia stanu koni, które

⁴⁴ ASGran. sygn. 187/32, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 9 z dnia 15 września 1930 r. (pkt 28).

⁴⁵ ASGran. sygn. 188/730, Inspektorat SG Brodnica, Rozkaz dzienny Nr 39 z dnia 18 czerwca 1928 r. (pkt V), k. 184.

⁴⁶ ASGran. sygn. 188/726, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 17 z dnia 14 marca 1929 r. (pkt XIV).

⁴⁷ ASGran. sygn. 188/4, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 32 z dnia 30 października 1930 r. (pkt II), k. 92.

⁴⁸ AAN sygn. 24/5, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 11 z dnia 3 lipca 1929 r., (pkt 22).

⁴⁹ ASGran. sygn. 188/4, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 26 z dnia 1 września 1930 r. (pkt X).

okazały się nieprzydatne do służby z powodu schorzeń i wad. Drugi – z konieczności dostosowania temperamentu nowo nabytych – zwykle kilka lat młodszych zwierząt – do koni starszych, które były już nieco wyeksploatowane. Zamian dokonywano za zgodą władz formacji⁵⁰. Oprócz wymiany koni pomiędzy komisariatami, akceptowano wymianę koni z hodowcami, którzy posiadali pełnowartościowe – nadające się do służby – konie i oferowali je w zamian za zwierzęta wybrakowane. Ich wartość ustalano komisyjnie, a różnicę pomiędzy wartością konia i uzgodnioną ceną nabycia nowego wypłacano w gotówce⁵¹.

Pomimo szeroko zakrojonych starań o cenne „mienie skarbowe”, kilkuletni okres intensywnej eksploatacji skutkował zwykle pogorszeniem kondycji konia. Nieczęsto, ale jednak zdarzały się też wypadki padnięć. Kierownik 1.ISG Stawiski odnotował w ewidencji fakt padnięcia w dniu 15 stycznia 1929 roku konia skarbowego „Bałamut”. Zdarzenie to stanowiło stratę, która w ocenie władz została zminimalizowana o wartość skóry padłego konia sprzedanej za kwotę 15 zł 17 gr⁵². Inne tego typu wydarzenie miało miejsce na terenie ISG Brodnica. W świetle zapisów ewidencji koń „Satyr” (nr ewid. 22) z Komisariatu Rybno został skreślony z powodu padnięcia w dniu 18 maja 1932 roku⁵³.

W miejsce koni uznanych za nieprzydatne do służby – nabywano nowe zwierzęta. W styczniu 1933 roku przydzielono je do niżej wymienionych komisariatów:

Koń „Walek” Nr 31 do K-tu Myszyniec za 410 zł,
Koń „Wicher” Nr 32 do K-tu Myszyniec za 396 zł,
Koń „Żbik” Nr 33 do K-tu Rybno za 360 zł,
Koń „Andrus” Nr 34 do K-tu Rybno za 360 zł,
Koń „Bohun” Nr 35 do K-tu Lubawa za 360,
Koń „Alfons Nr 36 do K-tu Lubawa za 500 zł,
Koń „Cyganka” Nr 37 do K-tu Łasin za 350 zł⁵⁴.

⁵⁰ ASGran. sygn. 188/636, Inspektorat SG Łomża, Pismo L.dz. 3197/K/33 z dnia 2 października 1933 r. – zamiana koni w Komisariatach, k. 89.

⁵¹ Ibidem, Komisariat SG Szczuczyn, Pismo L.dz. 920/34 z dnia 10 października 1934 r., k. 217.

⁵² CPAH we Lwowie, sygn. 204.I.55, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 26 z dnia 17 kwietnia 1929 r.

⁵³ ASGran. sygn. 188/6, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 17 z dnia 1 lipca 1932 r. (pkt XIV).

⁵⁴ ASGran. sygn. 188/7, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 1 z dnia 17 stycznia 1933 r. (pkt XV).

Uzupełnienia materiału końskiego w kolejnych latach potwierdzają tezę o intensywnym wykorzystaniu koni w służbie granicznej na wszystkich odcinkach granicy wschodniopruskiego pogranicza. Treść dokumentów pozwala na ustalenie liczby zwierząt pozostających w służbie na poszczególnych odcinkach granicy, ich dysfunkcjach i schorzeniach. Niektóre z zamieszczonych informacji mogą też świadczyć o możliwości prowadzenia przez komisariaty Straży Granicznej planowej gospodarki hodowlanej. W jej wyniku dochodziło do pojawienia się młodych osobników – jednak szersze opracowanie tego wątku nie jest możliwe z uwagi na niedostatek materiału źródłowego. Z pewnością jednak zakupione konie pochodziły od hodowców krajowych. Ich wiek wahał się w przedziale od 5 do 7 lat, a parametry, takie jak typ czy miara, określała Instrukcja⁵⁵.

W ewidencji Maz. IO SG odnotowano liczne zdarzenia z udziałem koni skarbowych, które obrazują niżej zaprezentowane przykłady:

ISG Łomża w dniu 21 sierpnia 1933 roku zakupił konia „Budrysa”, któremu nadano nr ewid. 38 i przydzielono do Komisariatu Kolno, a używanego dotychczas przez ten komisariat konia „Tyrań” przydzielono do Komisariatu Rajgród⁵⁶. Wg ewidencji ISG Przasnysz w dniu 6 listopada 1933 roku zakupiono: klacz „Alfę” (nr ewid. 40) i konia „Burta-ka” (nr ewid. 39)⁵⁷. Odnotowano też incydent polegający na zamianie koni pomiędzy komisariatami tego samego ISG – bez zezwolenia władz. W reakcji na tę samowolę kierownik Maz. IO SG zabronił „(...) na przyszłość ze względów zasadniczych na przeprowadzanie podobnych zmian bez uzyskania zezwolenia (...)”⁵⁸.

Pełna informacja o stanie materiału końskiego w sierpniu 1934 roku pochodzi z ISG Brodnica. Wg dokumentów w służbie granicznej znajdowało się 10 koni. Były to: w Komisariacie Rybno – „Żbik” i „Andrus”⁵⁹, w Komisariacie Lubawa – „Alfons” i „Bohun”, w Komisariacie Krotoszyny – „Tomy” i „Turkus”, w Komisariacie Łasin – „Nana”

⁵⁵ AAN sygn. 24/17, Instrukcja o koniach skarbowych..., op. cit., s. 7–8.

⁵⁶ ASGran. sygn. 188/7, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 29 z dnia 22 listopada 1933 r. (pkt XIII).

⁵⁷ Ibidem, Rozkaz Nr 31 z dnia 14 grudnia 1933 r. (pkt XVI).

⁵⁸ Ibidem, Rozkaz Nr 25 z dnia 14 października 1933 r., (pkt IX), k. 144.

⁵⁹ A.K. Sobczak, *Straż Graniczna w Działdowie 1928–1939*, Muzeum Pogranicza w Działdowie – Instytut Północny im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Działdowo–Olsztyn 2020, s. 78.

i „Cyganka” oraz w Komisariacie Świerkocin – „Tola” i „Wiśka”⁶⁰. Informacja ta umożliwia nie tylko ustalenie liczby koni, ich przydziału (po dwa konie na komisariat), ale też płci oraz nadanych im imion. Niestety, podobnych informacji jest bardzo mało.

W styczniu 1935 roku skreślono z ewidencji źrebię od klaczy „Alfa”, sprzedane w drodze licytacji publicznej 15 grudnia 1934 roku⁶¹. Dla przypomnienia – klacz zakupiono w listopadzie 1933 roku, nie jest więc wykluczone, że była ciężarna już w momencie jej zakupu. W lutym 1935 roku odnotowano fakt wybrakowania i zamiany koni skarbowych: z ISG Łomża klacze: „Wydra” (nr ewid. 11) i „Wanda” (nr ewid. 6) oraz wałachy „Muskiet” (nr ewid. 1), „Topór” (nr ewid. 7) i „Wilk” (nr ewid. 12); z ISG Przasnysz – klacz „Hera” (nr ewid. 23) i wałacha „Tomy” (nr ewid. 25), a z ISG Brodnica – wałacha „Turkus” (nr ewid. 29)⁶². Z kolei w lipcu 1935 roku skreślono z ewidencji wałacha „Nygusa” (nr ewid. 16) z ISG Przasnysz oraz wałacha „Tyrana” (nr ewid. 9) z ISG Łomża⁶³.

W czerwcu 1936 roku w ISG Brodnica zakwalifikowano komisyjnie do wybrakowania konia „Alfonsa” z Komisariatu Lubawa z powodu „(...) nieżyty żołądka i jelit, dychawicy w lżejszym stopniu i odmy płuc (...)”⁶⁴. Kulawizna barkowa kończyny lewej przedniej stała się przyczyną zakwalifikowania do wybrakowania klaczy „Cyganki” z Komisariatu Łasin. W tym samym czasie podjęto też decyzję o wybrakowaniu klaczy „Wiśki” z Komisariatu Świerkocin, z uwagi na „(...) chroniczny nieżyt oskrzeli i rozedmę w górnych partiach płuc. Ma również uszkodzony staw barkowy prawej przedniej kończyny, co spowodowało ciężką kulawiznę barkową łopatkową na skutek nieszczęśliwego wypadku w dniu 29.I.32 r.”⁶⁵. KSG nie uwzględniła jednak wniosków komisji i konie te pozostały w służbie do połowy 1938 roku⁶⁶.

⁶⁰ ASGran. sygn. 188/269, Protokół zdawczo-odbiorczy ISG Brodnica z dnia 10 sierpnia 1934 r.

⁶¹ ASGran. sygn. 188/9, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 1 z dnia 9 stycznia 1935 r. (pkt XI).

⁶² Ibidem, Rozkaz Nr 5 z dnia 26 lutego 1935 r. (pkt IX).

⁶³ Ibidem, Rozkaz Nr 19 z dnia 18 lipca 1935 r. (pkt XV).

⁶⁴ ASGran. sygn. 188/262, Inspektorat Straży Granicznej Brodnica, Pismo L.dz. 1655/K/36 z czerwca (brak daty) 1936 r.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ Ibidem, Pismo L.dz. 1300/K/38, Półroczny wykaz /raport/ koni skarbowych z dnia 1 lipca 1938 r. za czas od 1. stycznia 38 r. do dnia 30 czerwca 38 r.

Wg stanu na dzień 1 stycznia 1937 roku w ISG Łomża było 12 koni pociągowych⁶⁷. W Komisariacie Janówka były to konie „Pan” i „Cygan”⁶⁸. W maju 1937 roku skreślono z ewidencji ISG Łomża konie o imionach „Parys” (nr ewid. 5) i „Trema” (nr ewid. 4), które zostały sprzedane na licytacji publicznej⁶⁹. W grudniu tegoż roku wszystkie komisariaty wykazywały po dwa konie pociągowe: Kolno⁷⁰, Grajewo⁷¹, Pudełko⁷². Zmiany nastąpiły w Komisariacie SG Janówka. W miejsce konia o imieniu „Pan”, pojawił się koń „Elew”⁷³. Liczba koni Obwodu na koniec grudnia 1938 roku pozostała niezmieniona.

W tym samym czasie w ISG Brodnica do pełnienia służby granicznej wykorzystywano 10 koni – po dwa w Komisariatach: Rybno, Lubawa, Krotoszyny, Łasin i Świerkocin (podobna liczba wynika z ewidencji na koniec 1938 roku). Niestety, brakuje dokumentacji z ISG Przasnysz, co uniemożliwia pełne ustalenia, ale daje możliwość wiarygodnego oszacowania liczby koni.

Podane przykłady dowodzą, że konie pełniły służbę we wszystkich inspektoratach granicznych Maz. IO SG. Ich liczba w poszczególnych inspektoratach granicznych mogła się nieco różnić – co wynikało m.in. z liczby podlegających im komisariatów⁷⁴. W szacowaniu liczby koni pełniących służbę graniczną na tym odcinku należałoby przyjąć, że było ich ok. 30 sztuk⁷⁵ (po dwie szt. na komisariat). Co prawda matematycznie: 16 komisariatów po dwa konie każdy – wskazuje na 32 szt., jednak wobec faktu, że Komisariat SG w Działdowie nie posiadał koni na stanie, ta pierwsza wielkość wydaje się oczywistą.

⁶⁷ ASGran. sygn. 188/439, Inspektorat SG Łomża, Pismo L.dz. 38/Pf/37 z dnia 13 lutego 1937 r., Odpis kroniki IG za m-c styczeń 1937 r., b.p.

⁶⁸ Ibidem, Komisariat SG Janówka, Wyciąg z książki kroniki Komisariatu Straży Granicznej „JANÓWKA” od dnia 1 do 31.III.37 r., k. 207.

⁶⁹ ASGran. sygn. 188/11, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 11 z dnia 26 maja 1937 r. (pkt XIV).

⁷⁰ ASGran. sygn. 188/439, Komisariat SG Kolno, Pismo L.dz. 2/Pf/38 z dnia 5 stycznia 1938 r., Odpis kroniki za rok 1937 – przedstawienie, k. 28.

⁷¹ Ibidem, Komisariat SG Grajewo, Odpis Kroniki Komisariatu Straży Granicznej Grajewo (zamknięcie roczne) z dnia 12 stycznia 1938 r., k. 43.

⁷² Ibidem, Komisariat SG Pudełko, Pismo L.dz. 3/Pf/38 z dnia 9 stycznia 1938 r., Kronika K-tu – zestawienie zmian, wydarzeń i wyników za rok 1937, k. 27.

⁷³ Ibidem, Komisariat SG Janówka, Pismo z dnia 5 stycznia 1938 r., Wyciąg z książki kroniki Komisariatu Straży Granicznej „Janówka” za miesiąc grudzień 1937 r., k. 48.

⁷⁴ W styczniu 1937 r. ISG Łomża podlegało sześć komisariatów, ISG Przasnysz – pięć, ISG Brodnica – pięć.

⁷⁵ W obszarze ISG Łomża funkcjonował Komisariat Białystok, który koni nie posiadał, a inspektoratowi podlegał ewidencyjnie i gospodarczo.

Utrzymanie koni

Służba graniczna stawiała wysokie wymagania. Niezbędna była pełna gotowość do akcji – także w czasie wolnym od służby. Władze formacji oczekiwały pełnej dyspozycyjności od strażników, ale też od zwierząt, które zostały do tej służby zakwalifikowane. Codzienne potrzeby wymagały utrzymania koni w dobrej kondycji, a tym samym zapewnienia im odpowiednich warunków bytowania, co wiązało się z koniecznością zabezpieczenia finansowego. Jednostki terenowe Straży Granicznej, które posiadały konie skarbowe, otrzymywały ryczałt na ich utrzymanie i pielęgnację.

Ryczałty

W planie wydatków budżetowych uwzględniano środki finansowe na „utrzymanie i pielęgnację koni skarbowych”. Miały one postać ryczałtu. Jego wysokość w poszczególnych latach ulegała pewnym modyfikacjom. Przyczyny zmiany kwot ryczałtowych miały różne podłoże. Najczęściej o wysokości ryczałtu decydowały względy ekonomiczne oraz te wynikające ze stanu faktycznego.

W 1928 roku kwoty miesięcznych ryczałtów na utrzymanie koni określono na poziomie: dla IG – 25 zł, dla komisariatów – 75 zł⁷⁶. Wielkości te obowiązywały także w 1929 roku⁷⁷. W 1930 roku wysokość ryczałtu miesięcznego na utrzymanie konia skarbowego ustalono na poziomie 117 zł, a pary koni – 147 zł⁷⁸. Kwoty te pomniejszano o 10 zł, gdy „konie umieszczone są w stajni skarbowej lub przez Skarb Państwa wynajętej (...)”⁷⁹. Stan ten obowiązywał do zmiany wprowadzonej z dniem 1 lutego 1932 roku, kiedy wysokość miesięcznego ryczałtu została zmniejszona o 10 zł. Zaplanowane przez kierownika IO oszczędności deponowano u kierownika ISG, a „Gdy zbierze się odpowiednia kwota wydam zarządzenie jaki inwentarz należy zakupić z zaoszczędzonych ryczałtów”⁸⁰. Jednocześnie na niezmienionym poziomie pozostawiono wymogi związane z zaspokojeniem potrzeb komisariatów, uznając, że „(...) przy dobrej i oszczędnej

⁷⁶ AAN sygn. 24/2, Min. Skarbu, DSG, Rozkaz Nr 50 z dnia 21 lipca 1928 r. (pkt I).

⁷⁷ AAN sygn. 24/5, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 11 z dnia 3 lipca 1929 r. (pkt 19).

⁷⁸ CPAH we Lwowie, sygn. 204/I/74, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 21 z dnia 21 lipca 1930 r. (pkt XVII).

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ ASGran. sygn. 188/636, Maz. IO SG, Pismo L.dz. 26/Tj/32 z dnia 15 stycznia 1932 r., k. 5.

gospodarce w zupełności zaspokoi potrzeby”⁸¹. Zaplanowane do realizacji kwoty przekazywano partiami w formie zaliczek, które miały zabezpieczyć kwartalny zakup furazu. Takie podejście mogło wskazywać na rozbieżności pomiędzy wysokością planowanego ryczału a kwotą ryczału zrealizowanego, czyli faktycznie przekazanego do komisariatów. Próba ich ustalenia nie powiodła się z przyczyn dość oczywistych – niekompletnego materiału źródłowego i korzystania przez komisariaty z zakupów kredytowanych, które rozliczano z dostawcami po przesłaniu zaliczek⁸². Stan materiału archiwalnego nie umożliwił też porównania danych z tego samego okresu. Oceny dokonano więc w oparciu o dane z okresów jak najbardziej do siebie zbliżonych, tj. przełomu lat 1933–1934.

We wrześniu 1933 roku kierownik Maz. IO SG załączył do rozkazu Nr 22 rozdzielnik ryczałów dla podległych jednostek terenowych. Stawki ryczału obowiązujące w okresie od września do listopada 1933 roku w poszczególnych komisariatach ustalono w sposób następujący: komisariaty Rajgród, Leman i Janówka, Rybno, Lubawa, Krotoszyny, Łasin, Świerkocin – po 525 zł, Kolno, Zaręby, Myszyniec, Chorzele, Szczepkowo Borowe, Grajewo – 495 zł⁸³. W treści rozkazów Maz. IO SG z przełomu listopada i grudnia 1933 roku nie zawarto żadnych informacji o wysokości ryczałów na kolejny kwartał – co może wskazywać, że pozostały na niezmiennym poziomie. Stąd też dokonano analizy porównawczej poprzez zestawienie planu ryczałów za okres od września do listopada 1933 roku i ich wykonania z lutego 1934 roku. W tym czasie na rachunki komisariatów przekazano ryczały w kwotach: Janówka – 380 zł, Grajewo – 290 zł, Rajgród – 315 zł, Szczuczyn i Kolno – po 370 zł, Leman – 360 zł, Myszyniec – 217 zł, Zaręby – 270 zł, Chorzele – 370 zł, Szczepkowo Borowe – 330 zł, Rybno – 370 zł, Lubawa i Krotoszyny – po 360 zł, Łasin – 430 zł, Świerkocin – 330 zł⁸⁴. Uwzględniając kwoty przekazane na rachunek komisariatów w styczniu 1934 roku – po 175 zł (Rajgród, Leman, Rybno, Lubawa, Krotoszyny, Łasin) i po 165 zł pozostałe komisariaty – nietrudno zauważyć istniejące rozbież-

⁸¹ ASGran. sygn. 188/81, Inspektorat SG Brodnica, Rozkaz tajny Nr 1 z dnia 12 stycznia 1932 r. (pkt 4b), k. 101.

⁸² ASGran. sygn. 188/636, Inspektorat SG Łomża, Pismo L.dz. 359/32 z dnia 30 stycznia 1932 r., k. 11.

⁸³ ASGran. sygn. 188/7, Rozdzielnik ryczałów na miesiąc wrzesień 1933 r. – Załącznik do Rozkazu Maz. IO SG, Nr 22z dnia 18 września 1933 r. (pkt III), k. 120–124.

⁸⁴ ASGran. sygn. 188/8, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 4 z dnia 15 lutego 1934 r. (pkt XVIII b), k. 25–26.

ności. Część komisariatów otrzymała kwoty wyższe od zaplanowanych. W grupie tej znalazł się m.in. Komisariat SG Janówka, który wobec zaplanowanych 525 zł, otrzymał w styczniu 165 zł, w lutym – 380 zł, czyli łącznie 545 zł (o 20 zł więcej). Podobnie Komisariat SG Lubawa, który otrzymał łącznie 535 zł (o 10 zł więcej). W innej sytuacji znalazły się komisariaty: Rajgród, który otrzymał 490 zł (o 35 zł mniej), Komisariat SG Myszyniec, który wobec zaplanowanych 495 zł – otrzymał w styczniu 165 zł, w lutym – 217 zł, tj. razem 382 zł (o 113 zł mniej). Natomiast komisariaty, takie jak Grajewo, Szczepkowo Borowe, Rybno, Świerkocin, otrzymały kwoty ryczałtu zgodne z wartościami zaplanowanymi.

W budżecie na rok 1936/1937 ryczałt roczny stanowił kwotę 1 680 zł⁸⁵. Obejmowała ona m.in. zakup furażu, wynajem pomieszczeń stajennych, opłacenie pielęgniarza koni i jego ubezpieczenia, pokrycie kosztów podkuwacza, konserwację rzędu i in. niezbędnych materiałów⁸⁶. Podobnie jak wcześniej – pomiędzy planem a rzeczywistością pojawiały się rozbieżności, czego przykładem był Komisariat SG Łasin (ISG Brodnica), który w roku 1936/1937 otrzymał ryczałt w kwocie 1 440 zł⁸⁷.

Potrzeby formacji były determinowane sytuacją na rynku i możliwościami budżetu. Od 1 lipca 1937 roku dla pary koni ulokowanych w budynku skarbowym ustalono ryczałt na poziomie 145 zł. Jak należy się domyślać niewielki wzrost stawek ryczałtu nie rekompensował potrzeb, co musiało odbić się na jakości. Kierownicy komisariatów raportowali niedostatek środków na ten cel, wskazując m.in. wzrost cen furażu, ale też wadliwe planowanie stawek ryczałtu poprzez nieuwzględnienie środków na „(...) naprawę uprzęży, pojazdów, oświetlenia stajni i ewent. leczenie koni”⁸⁸. W budżecie na rok 1937/1938 przewidziano wzrost środków na ryczałty z uwagi na „(...) zwyczaj cen rynkowych na furaż dla zwierząt pościągowych”⁸⁹. Jego wysokość ustalono na poziomie 1 752 zł⁹⁰. Podobnie

⁸⁵ ASGran. sygn. 188/262, Inspektorat SG Brodnica, Pismo L.dz. 132/K/37 ze stycznia (brak daty) 1937 r. stawki ryczałtowe na rok budżetowy 1937/38 wykazy.

⁸⁶ ASGran. sygn. 188/731, Inspektorat SG Brodnica, Rozkaz Nr 13 z dnia 7 grudnia 1933 r. (pkt VII).

⁸⁷ ASGran. sygn. 188/262, Komisariat SG Łasin, Zestawienie wydatków na utrzymanie koni w K-tach w czasie od 1.IV.36 r. do 31.I.37 r. – z dnia 13 stycznia 1937 r., b.p.

⁸⁸ ASGran. sygn. 188/637, Komisariat SG Grajewo, Pismo L.dz. 1555/36 z dnia 17 października 1936 r., k. 137.

⁸⁹ „Czaty. Czasopismo Straży Granicznej” 1938, nr 4.

⁹⁰ ASGran. sygn. 188/262, Inspektorat SG Brodnica, Projekt stawek budżetowych na rok budżetowy 1937/38 (pkt 6), b.p.

jak w roku poprzednim wysokość ta okazała się niewystarczająca. Kierownicy komisariatów w korespondencji kierowanej do zwierzchników podnosili potrzebę zwiększenia ryczałtu o kwotę plus minus 130–140 zł⁹¹. Przeprowadzona w komisariatach szczegółowa analiza stanu gospodarki ryczałtem na utrzymanie koni skarbowych jedynie potwierdziła zgłaszane niedobory, a potrzeba uzupełnienia w niektórych komisariatach osiągnęła poziom 180 zł⁹². Z kolei na rok budżetowy 1939/1940 wysokość ryczałtu „na utrzymanie i eksploatację pary koni i zaprzęgów” dla komisariatów posiadających konie ustalono na poziomie nie mniejszym niż 2040 zł⁹³, a koni w oddziale konnym – nie mniej niż 960 zł⁹⁴.

Wytyczne dot. furażu

Wynikające z regulacji oczekiwania wymagały odpowiedniego finansowania. Jeszcze w okresie funkcjonowania Straży Celnej na pokrycie kosztów zakupu wyżywienia koni skarbowych przeznaczano spore sumy. W drugim kwartale 1928 roku przewidziano na ten cel 1 500 zł w IG Grudziądz, po 2 tys. zł dla IG Działdowo i IG Grajewo oraz 2 500 zł dla IG Chorzele⁹⁵.

Normy furażu określono w 1928 roku rozkazem KSG, w myśl którego norma dzienna furażu obejmowała „(...) 4 kg. owsa, 6 kg. siana i 3 kg. słomy”⁹⁶. W praktyce bywało różnie, co stwierdzano dość często podczas prowadzonych inspekcji. Polecenie kontrolowania norm i jakości furażu wydano inspektorom okręgowym i granicznym m.in. z uwagi na dużą liczbę brakowanych koni. Wykonanie tejże dyspozycji dostarczyło ustaleń potwierdzających nieprawidłowości, w tym niedbały sposób przechowywania owsa, który „(...) był rozrzucony zupełnie w nieładzie na betonowej czy cementowej posadzce niezbyt suchej komórki”⁹⁷.

⁹¹ ASGran. sygn. 188/639, Komisariat SG Rajgród, Pismo L.dz. 1414/37 z dnia 7 stycznia 1938 r., k. 32.

⁹² Ibidem, Komisariat SG Kolno, Pismo L.dz. 47/38 z dnia 18 stycznia 1938 r., k. 47.

⁹³ CPAH we Lwowie, sygn. 204/1/227, Min. Skarbu, KG SG, Rozkaz Nr 3 z dnia 20 kwietnia 1939 r. (pkt 22).

⁹⁴ Ibidem, aczkolwiek wysokość ryczałtu dla „(...) konia w oddziale konnym CSSG” ustalono na poziomie 1 020 zł.

⁹⁵ CPAH we Lwowie, sygn. 204/1/28, Maz. IO SC, Rozkaz dzienny Nr 10/28 r. z dnia 24 lutego 1928 r. (pkt V).

⁹⁶ Ibidem, Min. Skarbu. KSG, Rozkaz Nr 52 z 1928 r. (pkt IV).

⁹⁷ ASGran. sygn. 188/14, Maz. IO SG, Rozkaz oficerski Nr 7 z dnia 19 czerwca 1928 r. (pkt II).

Wobec powtarzających się w dalszym ciągu nieprawidłowości na przełomie kwietnia i maja 1929 roku ponownie przypomniano o konieczności przestrzegania norm furazu⁹⁸. Wskazywano zagrożenia w stosowaniu niewłaściwej diety: „Karmienie koni koniczyną jakkolwiek bardzo pożylną musi być bardzo oględne, gdyż u nieprzystawionej do niej koni wywołuje często śmiertelne gazowe kolki. Należy przeto koniczynę mieszać z innym sianem”⁹⁹. Oczekiwanie Komendy SG miały szerszy charakter. Decyzja o przyznaniu zaliczek na zakup furazu wymagała przedłożenia informacji o wysokości „(...) cen rynkowych na owies, siano i słomę (...)”¹⁰⁰. W kolejnych latach przypomniano też w korespondencji kierowanej do jednostek terenowych „(...) jak należy surogować paszę dla koni: Za 1 kg. owsa: 1 kg. jęczmienia, lub 1 kg. kukurydzy, lub 1 kg. melasy mieszkanki, albo 1 kg. grysu, otrąb, wyki, bobiku, lub 1 kg. łubinu lub 0,75 kg. saradeli więcej 0,25 makuchów, względnie 1 kg. saradeli. Za 1 kg siana: 1 kg koniczyny, lub 2 kg. kartofli, buraków, marchwi pastewnej, lub 1 kg. płatków ziemniaczanych, lub 1,5 kg. słomy ozimowej, lub 1 kg. słomy owsianej, jęczmiennej. Za 1 kg słomy na podściółkę: 3 kg. woliny względnie trocin”¹⁰¹. W innym wypadku – z uwagi na niedostateczne trawienie – polecono śrutowanie owsa¹⁰².

Wytyczne, kontrole i dłuższe doświadczenie spowodowały poprawę sytuacji. Zwracano większą uwagę na jakość nabywanego furazu. Nastąpiła też poprawa jego racjonowania. Jednak zmiana warunków przechowywania wymagała sporych nakładów finansowych. W 1936 roku wprowadzono nowe normy furazu. Tym samym zweryfikowano wcześniejsze ustalenia z 1929 roku. Aktualna norma przewidywała „(...) 4 kg. owsa, 6 kg. siana i 3 kg. słomy (...)”¹⁰³ jako „(...) minimum żywności, jaką ma otrzymywać koń skarbowy dziennie”¹⁰⁴.

⁹⁸ AAN sygn. 24/5, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 8 z dnia 7 maja 1929 r. (pkt 18).

⁹⁹ Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 8 z dnia 11 listopada 1931 r. (pkt 29).

¹⁰⁰ ASGran. sygn. 188/7, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 2 z dnia 31 stycznia 1933 r., (pkt XVI), k. 11.

¹⁰¹ ASGran. sygn. 188/354, Inspektorat SG Przasnysz, Rozkaz Nr 3/34 z dnia 12 marca 1934 r. (pkt VII).

¹⁰² ASGran. sygn. 188/435, Inspektorat SG Łomża, Rozkaz tajny Nr 2 z dnia 28 lutego 1934 r., (pkt III), k. 25.

¹⁰³ ASGran sygn. 187/38, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 1 z dnia 1 lutego 1936 r. (pkt 16).

¹⁰⁴ Ibidem.

Sprawdzano jakość furazu w komisariatach i warunki jego przechowywania. Wg ustaleń kontroli, przeprowadzonej na początku września 1931 roku w Komisariacie SG Myszyniec, uznano, że jakość furazu jest dobra¹⁰⁵.

Pielęgnacja koni

Obowiązek pielęgnacji spoczywał na pracowniku kontraktowym – pielęgniarzu koni (nie był nim strażnik graniczny). Pracownik ten był zatrudniony na podstawie umowy. Fakt ten powodował też obowiązek zgłoszenia do ubezpieczenia społecznego. Podstawę wymiaru składek stanowiło wynagrodzenie pielęgniarza, od którego pracodawca opłacał składkę emerytalną i chorobową oraz potrącał 1% wynagrodzenia na Fundusz Pracy¹⁰⁶. Najczęściej na tym stanowisku zatrudniano ludzi zamieszkujących w okolicy siedzib komisariatów. Ich wiedza nt. pielęgnacji wynikała z doświadczenia nabytego w rolnictwie. W odniesieniu do koni skarbowych stawiano jednak inne, wyższe wymagania, co skutkowało koniecznością weryfikacji osób zatrudnianych jako pracownicy kontraktowi oraz nadzoru nad nimi¹⁰⁷. Sposób realizacji zadań pielęgniarza koni wymagał cyklicznego kontrolowania. Zadanie to realizował najczęściej kierownik komisariatu lub jego pomocnik, a w trakcie prowadzonych lustracji – oficerowie ISG. W wypadku nieprawidłowości do ich obowiązku należało pouczenie pielęgniarza nt. właściwego sposobu pielęgnacji, a następnie kontrola realizacji wydanych zaleceń. Stały nadzór oraz prowadzony instruktaż powodowały znaczną poprawę stanu i kondycji koni. Niemniej jednak zdarzały się wypadki niewłaściwej pielęgnacji, które skutkowały wzrostem zachorowalności.

Codzienna pielęgnacja koni obejmowała m.in. czyszczenie, które odbywało się przed karmieniem „(...) trzy razy dziennie, zasadniczo na podwórzu przed stajnią, wyjątkowo w dniu niepogody czyści się konie w stajni”¹⁰⁸. Do wykonania tych czynności służyły narzędzia, tj. szczotka, zgrzebło, drewniana kopystka stosowana do czyszczenia kopyt oraz szmatki – płócienna i sukienna. Każdy z koni był czyszczony przy uży-

¹⁰⁵ ASGran. sygn. 188/356, Inspektorat SG Przasnysz, Rozkaz tajny Nr 7/31 z dnia 29 września 1931 r. (pkt I), b.p.

¹⁰⁶ ASGran. sygn. 188/636, Maz. IO SG, Pismo L.dz. 1337/K/35 z dnia 2 maja 1935 r., k. 369.

¹⁰⁷ ASGran. sygn. 188/356, Inspektorat SG Przasnysz, Rozkaz tajny Nr 10 z dnia 3 listopada 1932 r., (pkt. III), b.p.

¹⁰⁸ ASGran. sygn. 188/313, Instrukcja stajenna dla koni służbowych..., op. cit., k. 24.

ciu odrębnego zestawu. Narzędzia i wyposażenie służące pielęgnacji wykazywano w ewidencji materiałowej. Po latach użytkowania przedmioty te w sposób naturalny ulegały zużyciu lub zniszczeniu, wskutek czego nie nadawały się do dalszego użytku. Z tego powodu kierownik 2. ISG polecił skreślić z ewidencji „(...) 4 żłoby drewniane do karmienia koni, 1 półkę drewnianą do szczotek i zgrzebeł”¹⁰⁹.

Instrukcja stajenna przewidywała też mycie koni. Realizowano je „(...) tylko przy odpowiedniej ciepłej temperaturze (...)”¹¹⁰, przestrzegając zasady całkowitego osuszenia zwierzęcia przed wprowadzeniem do pomieszczenia stajennego. Znacznie częściej myto natomiast kończy-ny, które z oczywistych względów były narażone na zabrudzenia.

Konie były okresowo podkuwane. Częstotliwość tego zabiegu przewidziano co 4–6 tygodni. Właściwie wykonany zabieg gwarantował dobrą kondycję koni. Niewielka liczba koni wskazuje, że usługę tę wykonywali miejscowi kowale cywilni. Nadto pielęgniarza oraz strażników użytkujących konie zobowiązywano do cyklicznych kontroli stanu podkucia. W okresie zimowym do podków montowano hacele. Miesięczna wartość usług kowalskich w 1936 roku wymagała zabezpieczenia przez każdy komisariat średnio ok. 30 złotych¹¹¹.

Zdarzało się też, że czynności pielęgnacyjne nie były wykonywane należycie. Obszerna informacja na ten temat pochodzi z obszaru ISG Przasnysz, gdzie w czerwcu 1934 roku stwierdzono pogorszenie stanu koni w Komisariacie SG Zaręby. „Klacz »Hera« posiada na przednich kopytach wyraźną grude. Jest to choroba nóg pojawiająca się wyłącznie w wypadku zaniedbania należytego i umiejętnego czyszczenia koni. Pielęgniarz koni k-tu najwidoczniej zaniedbuje swe obowiązki i niema nad sobą żadnego nadzoru (...)”¹¹². Podobne ustalenia miały miejsce nieco wcześniej w obszarze Inspektoratu SG Łomża. Kontrola w Komisariacie SG Rajgród przeprowadzona w kwietniu 1934 roku potwierdziła „(...) zupełne wycieńczenie koni służbowych k-tu wynikające

¹⁰⁹ CPAH we Lwowie, sygn. 204/I/28, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 74 z dnia 2 listopada 1928 r. (pkt VIII), k. 100.

¹¹⁰ ASGran. sygn. 188/313, Instrukcja stajenna dla koni służbowych..., op. cit., k. 25.

¹¹¹ ASGran. sygn. 188/637, Inspektorat SG Łomża, Pismo L.dz. 5130/K/36 z dnia 23 października 1936 r., k. 148.

¹¹² ASGran. sygn. 188/356, Inspektorat SG Przasnysz, Rozkaz tajny Nr 7 z dnia 9 lipca 1934 r. (pkt I), k. 28.

z nieracjonalnego eksploataowania (...)”¹¹³. Ustalenia spowodowały sugestię wymiany pielęgniarza.

Właściwa pielęgnacja obejmowała też kondycję konia, który winien być cyklicznie w ruchu. Zalecano, by „(...) w razie pozostawiania w stajni dłużej niż 1 dzień były bez-względnie przeprowadzane dwa razy dziennie przynajmniej przez przeciąg jednej godziny każdorazowo”¹¹⁴. Ustalenia te spowodowały też uzupełnienie Instrukcji o utrzymaniu i pielęgnacji koni skarbowych poprzez treść pkt. IX – Postępowanie w wypadku dłuższego nieużywania koni do służby¹¹⁵.

Ochrona weterynaryjna

Służba graniczna była ciężka – także dla zwierząt. W trakcie jej pełnienia dochodziło do licznych wypadków czy wręcz zranień. Część z nich była wynikiem niewłaściwego użytkowania albo nieodpowiedniej pielęgnacji. Co prawda ustawicznie przypomniano, że szczególnie jesienią „Każda nawet najmniejsza ranka winna być natychmiast dezynfekowana i poddawana leczeniu”¹¹⁶, w praktyce jednak stosowano dostępne metody i środki. Z ustaleń kontroli przeprowadzonej w Komisariacie SG Krotoszyny w dniach 18 i 19 września 1931 roku wynika, że kierownik komisariatu nie wykazał należytego zainteresowania stanem koni służbowych, bowiem u jednego z koni stwierdzono skaleczenia nóg, a „Kier. k-tu zamiast zażądać porady weterynarza, radził się u miejscowego znachora”. Przykład ten wskazuje, że konie Straży Granicznej były objęte specjalistyczną ochroną. Poważniejsze schorzenia czy kwalifikacja do brakowania odbywały się z udziałem weterynarzy. W przypadku padnięcia konia lub konieczności jego zgładzenia, Instrukcja o koniach przewidywała „Czynności lekarza weterynarii”, który w obecności wyznaczonego oficera prowadził działania wynikające z przepisów weterynaryjnych. Jego obowiązkiem było m.in. stwierdzenie tożsamości konia, potwierdzenie jego padnięcia i ustalenie przyczyny śmierci oraz sporządzenie aktu „(...) zejścia konia”¹¹⁷. Lekarze weterynarii prowadzili okre-

¹¹³ ASGran. sygn. 188/636, Inspektorat SG Łomża, Pismo L.dz. 48/Pf/34 z dnia 24 kwietnia 1934 r., k. 153.

¹¹⁴ ASGran. sygn. 188/638, Maz. IO SG, Pismo L.dz. 391/K/37 z dnia 21 stycznia 1937 r., k. 14.

¹¹⁵ Ibidem, Komisariat SG Rajgród, Pismo L.dz. 81/37 z dnia 28 stycznia 1937 r., k. 23.

¹¹⁶ ASGran. sygn. 187/33, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 8 z dnia 11 listopada 1931 r., k. 58–66.

¹¹⁷ ASGran. sygn. 188/313, Instrukcja stajenna dla koni służbowych..., op. cit., k. 26.

sowe badania koni w komisariatach. Czynności te były dokumentowane poprzez wydane świadectwo, w którym opisywano kondycję konia, jego ewentualne schorzenia oraz przydatność do służby granicznej. Jakość usług weterynaryjnych była na ogół dobra. Trafna diagnoza i właściwie dobrana kuracja powodowały, że po zastosowaniu się do zaleceń dolegliwości ustępowały¹¹⁸. Badanie koni zlecano także wobec zaistniałych incydentów, takich jak w Grajewie, kiedy spłoszone konie Komisariatu SG w Rajgrodzie „(...) złamały żelazną zaporę na przejeździe kolejowym (...)”¹¹⁹. Badanie miało więc wykluczyć powstanie obrażeń wewnętrznych.

Drobne zranienia leczono we własnym zakresie. Komisariaty były wyposażone w apteczki stajenne zawierające podstawowy zestaw leków i materiałów opatrunkowych oraz środków dezynfekujących. Fakt posiadania apteczek potwierdzają nieliczne zachowane dokumenty m.in. w komisariacie SG Rybno¹²⁰.

Komisariat Straży Granicznej
R y b n o .

Rybno, dnia 9 stycznia 1937 r.

L. dz. 1236/36.

Kierownik Inspektoratu Granicznego
Straży Granicznej
B r o d n i c a

Apteczki - uzupełnienie
podręcznych i przydział
stajennych.-

Na rozkaz I.G.L.dz. 3370/K/36 z dnia 22.XII.36 r.

Przedstawiam w załączeniu pokwitowanie odbioru
lekarstw do uzupełnienia apteczek podręcznych wraz z protokołem
odbioru apteczki stajennej.
Równocześnie proszę o udzielenie wyjaśnienia jak
naależy wypełnić rubr. 5 i 6 ks. inwentarza ruchomego w związku
z przydzieleniem apteczki stajennej.-

Załącz.: 2.

INSPEKTORAT STRAŻY GRANICZNEJ	
Weszło dnia 11 I 37	Referuje:
Załączników - 2 -	
65.	I.A. dz. 7-10

Kierownik Komisariatu:
T. Kuryłowicz, Pkomsarz.-

Źródło: ASGran. sygn. 188/262

¹¹⁸ ASGran. sygn. 188/636, Komisariat SG Kolno, Pismo L.dz. 1353/34 z dnia 27 października 1934 r., k. 226.

¹¹⁹ Ibidem, Inspektorat SG Łomża, Pismo L.dz. 954/A/35 z dnia 11 kwietnia 1935 r., k. 352.

¹²⁰ ASGran. sygn. 188/270, Protokół zdawczo-odbiorczy Komisariatu Straży Granicznej Rybno sporządzony dnia 22 grudnia 1937 r., b.p.

Kontrola stanu utrzymania koni

W trakcie kontroli pełnienia służby zwracano uwagę m.in. na stan zdrowotny zwierząt i jakość furazżu. Początkowo były one efektem dyspozycji nakazanej przez Komendę Straży Granicznej, która wynikała z dużej liczby brakowanych koni. Informacje dot. schorzeń, ograniczonej przydatności do służby lub padnięcia koni były dość częste. Rosła też ilość wniosków o zgodę na zakup zwierząt, co pochłaniało niemałe środki finansowe. Pomimo znacznej skali wymiany materiału końskiego przejętego od Straży Celnej, zaobserwowano, że wysoki wskaźnik koni używanych przez oficerów „(...) niszczeje w ciągu kilku zaledwie lat i staje się nieużytecznym do służby”¹²¹. Dotychczasowa kontrola dokumentacji okazała się niewystarczająca. Uznano za konieczne, by oprócz osobistej kontroli prowadzonej przez przełożonych wyższych szczebli, wprowadzić kompleksowe działania uwzględniające m.in. aktualizację instrukcji, wprowadzenie zmian proceduralnych. Krótco po ich wprowadzeniu zauważono pierwsze efekty. W trakcie kontroli w końcu 1931 roku kierownik ISG Przasnysz zauważył, że „(...) pielęgnacja koni znacznie się poprawiła”¹²². Pomimo uwag do stanu prowadzonej dokumentacji, kontrolujący uznał, że czynności prowadzone przez Komisariat SG Myszyniec można uznać jako dobre¹²³, a kontrola w Komisariacie Chorzele wykazała, że „(...) konie bardzo dobrze utrzymane”¹²⁴. W październiku 1932 roku meldował, że w Komisariacie SG Myszyniec „Konie chociaż stare i nienadające się do służby – utrzymane starannie; owies i siano w dobrym gatunku”¹²⁵. Kontrola w lipcu 1933 roku wykazała, że koń „Wicher” kuleje. Przyczyna niedyspozycji nie została ustalona, pomimo oględzin lekarza weterynarii. Kierownik ISG Przasnysz – nadkom. Łempicki polecił „(...) rozkuć konia i nie używać go do służby aż do czasu zupełnego wyleczenia oraz codziennie wprowadzać konia do wody na 1 godzinę, tak żeby nogi były zanurzone do kolan”¹²⁶.

¹²¹ ASGran. sygn. 187/33, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 8 z dnia 11 listopada 1931 r. (pkt 29), k. 58–66.

¹²² ASGran. sygn. 188/356, Inspektorat SG Przasnysz, Rozkaz tajny Nr 9/31 z dnia 23 grudnia 1931 r. (pkt I).

¹²³ Ibidem, Rozkaz tajny Nr 7/31 z dnia 29 września 1931 r. (pkt I), b.p.

¹²⁴ Ibidem.

¹²⁵ ASGran. sygn. 188/435, Inspektorat SG Przasnysz, Rozkaz tajny Nr 10/32 z dnia 3 listopada 1932 r. (pkt I), k. 105.

¹²⁶ ASGran. sygn. 188/356, Inspektorat SG Przasnysz, Rozkaz tajny Nr 7/33 z dnia 5 lipca 1933 r. (pkt I), b. p.



Przed budynkiem strażnicy Chorzele. Fot. ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Chorzel

W wyniku kontroli przeprowadzonej w grudniu 1933 roku przez ISG Łomża stwierdzono, że kondycja koni i furażu w Komisariacie Janówka „(...) biorąc pod uwagę stan dróg i wiek koni (...)”¹²⁷ jest zadowalająca, w Komisariacie Rajgród – dostateczna – choć polecono zwrócić uwagę „na odżywianie koni”¹²⁸ i potrzebę uporządkowania stajni. Kontrola koni w ISG Brodnica 1938 roku wykazała, że stan zdrowotny koni w komisariatach był dobry. Część koni została jednak wybrakowana. Były to: koń „Alfons” z Komisariatu SG Lubawa oraz klacze „Cyganka: (Komisariat SG Łasin) i „Wiśka” (Komisariat SG Świerkocin). W opinii nadkom. Sacewicza zwierzęta posiadały różnorodne defekty już podczas ich nabycia przez Straż Graniczną¹²⁹.

Infrastruktura i wyposażenie

Budynki użytkowane przez Straż Graniczną były w bardzo różnorodnym stanie. Chodzi tu zarówno o stan własności, jak też stan techniczny. Część obiektów stanowiła mienie Skarbu Państwa. Niemala liczba

¹²⁷ ASGran. sygn. 188/435, Inspektorat SG Łomża, Rozkaz tajny Nr 1 z dnia 31 stycznia 1934 r. (pkt II.3), k. 4.

¹²⁸ Ibidem.

¹²⁹ ASGran. sygn. 188/262, Inspektorat SG Brodnica, Pismo L.dz. 1655/K/36 z czerwca 1938 r.

budynków była użytkowana na podstawie umów najmu lub dzierżawy. Niektóre z nich powstały z trwałych materiałów ceramicznych, inne zaś były obiektami architektury drewnianej. W zależności od okresu i sposobu użytkowania ich stan techniczny przedstawiał się różnie.

Pomieszczenia stajenne

Warunki, w których umieszczono konie służbowe podlegały cyklicznym przeglądom. W ich wyniku stwierdzano najczęściej konieczność poprawy warunków bytowych zwierząt, tj. porządek w pomieszczeniach stajennych, sposób karmienia, zmianę częstotliwości wymiany podściółki, itp. Ustalenia poczynione w trakcie inspekcji stanowiły też podstawę decyzji o przeniesieniu koni do innych pomieszczeń lub remontu stajni, wskazanych w protokole konieczności. W celu poprawy warunków bytowania koni ustalano zakres niezbędnych prac i szacowano potrzeby finansowe. Wniosek o zabezpieczenie tych kwot w budżecie – uzupełniony o zebrane oferty – był kierowany do kierownika inspektoratu okręgowego. Pośród wielu informacji nt. warunków w pomieszczeniach stajennych poniżej przedstawiono kilka wybranych.

W lutym 1932 roku w trakcie kontroli Komisariatu Myszyniec zauważono, że w stajni brakuje okna, a „(...) konie stoją w zupełnie ciemnej stajni, co jest niedopuszczalne, gdyż w ten sposób konie tracą wzrok. W skrzyni na owies należy porobić otwory, celem przewietrzania owsa”¹³⁰.

Podobne uwagi zgłoszono w kwietniu 1932 roku w stosunku do warunków panujących w stajni Komisariatu SG Kolno, gdzie uznano za konieczne, by „dorobić, oszklić i dopasować 2 okna do istniejących otworów okiennych i 1 okienko w składzie furażu z pomalowaniem na olejno, zamienić spróchniałe drzewa w ścianie, 23 m² bruku ułożyć około stajni”¹³¹.

Podczas kontroli Komisariatu SG Szczepkowo Borowe, przeprowadzonej we wrześniu 1932 roku, stwierdzono niedobre warunki panujące w stajni. „Stanowiska końskie w stajni k-tu nieodpowiednie. Należy natychmiast stajnię doprowadzić do porządku. Stanowiska założyć na nowo z gliny, kamienie z pod przednich nóg usunąć, porobić ścieki”¹³².

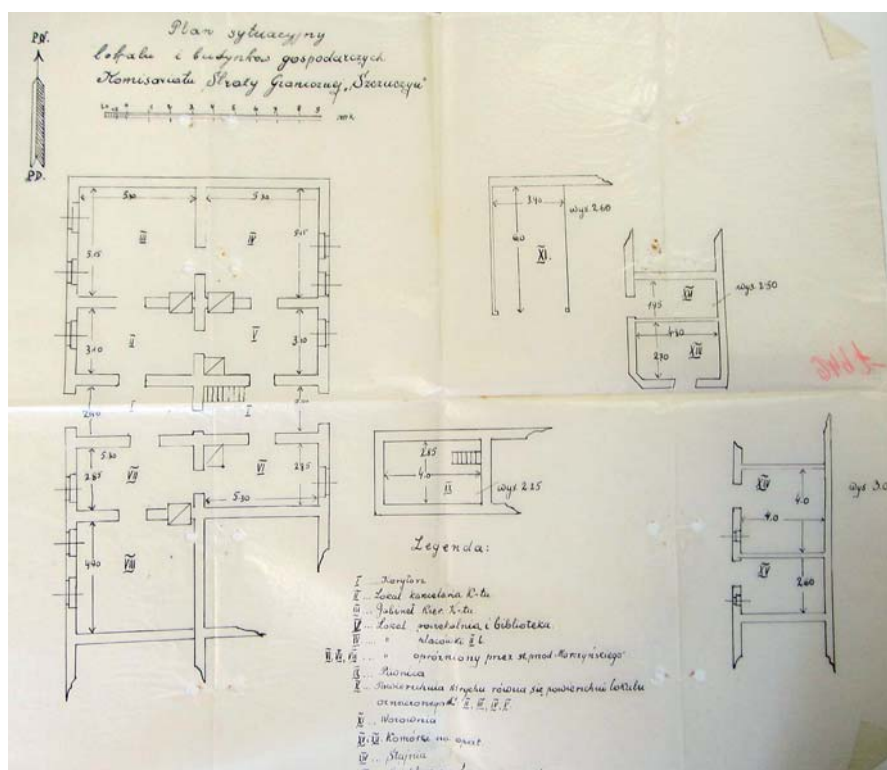
¹³⁰ ASGran. sygn. 188/356, Inspektorat SG Przasnysz, Rozkaz tajny Nr 3/32 z dnia 29 lutego 1932 r. (pkt I), k. 86.

¹³¹ ASGran. sygn. 188/642, Komisariat SG Kolno, Protokół oględzin z dnia 18 kwietnia 1932 r., k. 488.

¹³² Ibidem, Rozkaz tajny Nr 8/32 z dnia 4 października 1932 r. (pkt I), k. 101.

Po kontroli pomieszczeń stajennych Komisariatu SG Grajewo, która odbyła się w maju 1933 roku, kierownik ISG Łomża uznał za konieczne przeprowadzenie remontu stajni. Polecił więc ustalenie wartości potrzeb remontowych i zebranie ofert. W lipcu skierował wniosek o wyasygnowanie kwoty 266 zł 75 gr. na dokonanie remontu¹³³.

Stajnie urządzano w budynkach gospodarczych komisariatów, co w razie potrzeb zapewniało nieograniczony dostęp do koni i sprzętu. Przykładem tego typu rozwiązania jest Komisariat SG Szczuczyn. Konie skarbowe umieszczono w pomieszczeniu stajennym nr XIV o powierzchni 16 m², co zapewniało odpowiednie warunki dla dwóch koni. Niestety, treść dokumentów archiwalnych nie pozwala na bardziej szczegółowe ustalenia.



Plan sytuacyjny lokalu i budynków gospodarczych Komisariatu SG Szczuczyn.

Źródło: ASGran. sygn. 188/645

¹³³ ASGran. sygn. 188/559, Inspektorat SG Łomża, Pismo L.dz. 2332/K/33 z dnia 11 lipca 1933 r., k. 592.

Na wyposażeniu stajni znajdowały się: żłoby, skrzynie do owsa, sieczkarnia, stojak do siodła, apteczka weterynaryjna, latarnia stajenna, widły, łopata, narzędzia do pielęgnacji koni. W treści protokołów zdawczo-odbiorczych podawano rodzaj i ilość wyposażenia. Lektura dokumentów pozwala twierdzić, iż nie było jednolitego wyposażenia. W 1936 roku Komisariat SG Lubawa posiadał jedną skrzynię do owsa, jedną drabinkę, jedną latarnię stajenną, jeden wieszak do siodła, jeden klucz do haceli i jedną szafkę „na przybory i narzędzia”¹³⁴. Wg informacji z końca 1937 roku Komisariat SG Rybno wykazał: jedną skrzynię do owsa, dwa kosze żelazne do siana, jedną miarkę blaszaną do owsa, jedną latarnię, jedną apteczkę stajenną i jedną szafkę na przybory¹³⁵.

O ile w pierwszych latach działalności formacji w stosunku do pomieszczeń stajennych i panujących tam warunków pojawiało się sporo uwag, to poprzez kontrole, instruktaż oraz przeprowadzone remonty warunki te uległy wyraźnej poprawie. W latach 1934–1939 coraz częściej pojawiały się w meldunkach pozytywne informacje na ten temat. Najczęściej miały one postać krótkiej wzmianki typu: „Stan wg ewidencji”¹³⁶, „Konie utrzymane zdrowo i dobrze do użytku służbowego nadają się w zupełności”¹³⁷, „Stan koni i porządek w stajni bez usterek”¹³⁸.

Bryczki i wozy taborowe (sanie)

Komisariaty Straży Granicznej miały na wyposażeniu bryczki. Służyły one przede wszystkim do transportu osób podczas objazdu granicy lub kontroli prowadzonej przez oficerów wyższych szczebli organizacyjnych.

¹³⁴ ASGran. sygn. 188/270, Protokół zdawczo-odbiorczy Komisariatu Straży Granicznej Lubawa spisany w dniu 31 sierpnia 1936 r., b.p.

¹³⁵ Ibidem, Protokół zdawczo-odbiorczy Komisariatu Straży Granicznej Rybno sporządzony dnia 22 grudnia 1937 r., b.p.

¹³⁶ ASGran. sygn. 188/269, Protokół zdawczo-odbiorczy Inspektoratu Straży Granicznej Brodnica spisany dnia 6 października 1934 r., b.p.

¹³⁷ ASGran. sygn. 188/270, Protokół zdawczo-odbiorczy Komisariatu Straży Granicznej Świerkocin, L.dz. 48/Tjn/36 z dnia 7 marca 1936 r., (pkt X), b.p.

¹³⁸ ASGran. sygn. 188/105, Komisariat SG Rybno, Pismo L.dz. 145/Tjn/37 z dnia 14 kwietnia 1937 r., b.p.



Konie zaprzężone do bryczki. Zbiory W. Bocheńskiego

Intensywne użytkowanie bryczek powodowało uszkodzenia i konieczność naprawy. Jej zakres wymagał czasami radykalnej interwencji rzemieślników, a tym samym trwał nieco dłużej. Innym razem – wobec zatwierdzonego urlopu kierownika komisariatu – naprawę zlecono, ustalając jej późniejszy termin odbioru. Nie uszło to uwadze kontrolującego, który zauważył, że „(...) takiego rodzaju postępek jest zgoła niewłaściwy (...)”¹³⁹ i wydał zalecenie zakazujące „podobnego postępowania w przyszłości”.

W tej grupie znajdował się też Komisariat SG Łasin. Użytkowana tu bryczka była wpisana do ewidencji materiałowej. W związku z jej sprzedażą w drodze licytacji publicznej w dniu 21 marca 1933 roku została wykreślona z tejże ewidencji „jako nienadająca się do dalszego użytku”¹⁴⁰. Wg stanu na dzień 10 sierpnia 1934 roku w ISG Brodnica odnotowano „5 bryczek i 2 sanie”¹⁴¹.

¹³⁹ ASGran. sygn. 188/81, Inspektorat SG Brodnica, Rozkaz tajny Nr 3 z dnia 3 sierpnia 1931 r. (pkt VIII), k. 67.

¹⁴⁰ ASGran. sygn. 188/7, Maz. IO SG Rozkaz Nr 12 z dnia 16 maja 1933 r. (pkt XVIII), k. 64.

¹⁴¹ ASGran. sygn. 188/269, Protokół zdawczo-odbiorczy Inspektoratu Straży Granicznej Brodnica, spisany dnia 10 sierpnia 1934 r., s. 4.

W styczniu 1937 roku w Inspektoracie SG Łomża znajdowało się pięć bryczek, pięć wozów taborowych i tyleż samo san¹⁴². Z pewnością posiadały je komisariaty: Kolno, Janówka, Pudelko, Rajgród. Komisariat SG Pudelko nie wykazał san¹⁴³.

W użyciu były też wozy taborowe. Jeden z nich stanowił mienie ruchome Komisariatu SG Myszyniec. Jego stan techniczny w marcu 1933 roku wskazywał na konieczność wymiany wszystkich kół¹⁴⁴. W ewidencji pozostał jednak do 1934 roku, tj. do sprzedaży w drodze licytacji publicznej „jako nienadający się do użytku służbowego”¹⁴⁵. Wozy taborowe figurują też w ewidencji materiałowej komisariatów Obwodu SG Łomża. Było ich siedem. Wykazały je m.in. komisariaty: Janówka¹⁴⁶, Kolno¹⁴⁷, Rajgród i Grajewo, w którym w pocz. 1938 roku znajdowały się też sanie¹⁴⁸.

W oparciu o przytoczone przykłady sądzić należy, że każdy z komisariatów Maz. IO SG posiadał bryczkę i wóz taborowy, a niektóre także sanie.

Rzędy końskie (siodła) i uprząż

W latach 1918–1939 formacje konne były wyposażone m.in. w rzędy końskie i uprząż. Intensywnie eksploatowano mienie zdobyte i pochodzące z zasobów magazynowych armii zaborczych. W późniejszym czasie do jednostek trafiało wyposażenie francuskie i pochodzące z dostaw. Kawalerzyści otrzymali m.in. siodła angielskie, kanadyjskie czy np. meksykańskie. Różnorodna uprząż – nierzadko egzotycznego pochodzenia – trafiała też do pododdziałów granicznych, które w latach 1918–

¹⁴² ASGran. sygn. 188/439, Inspektorat SG Łomża, Pismo L.dz. 38/Pf/37 z dnia 13 lutego 1937 r. – Odpis kroniki IG za m-c styczeń 1937 r., b.p.

¹⁴³ Ibidem, Komisariat SG Pudelko, Pismo L.dz. 3/Pf/38 z dnia 9 stycznia 1938 r., Kronika K-tu – zestawienie zmian, wydarzeń i wyników za rok 1937, k. 38.

¹⁴⁴ ASGran. sygn. 188/356, Inspektorat SG Przasnysz, Rozkaz tajny Nr 4/33 z dnia 8 kwietnia 1933 r. (pkt III), s. 6.

¹⁴⁵ ASGran. sygn. 188/8, Maz. IO SG, Rozkaz Nr 9 z dnia 7 kwietnia 1934 r. (pkt XIII), k. 50.

¹⁴⁶ ASGran. sygn. 188/439, Komisariat SG Janówka, Wyciąg z książki Kroniki Komisariatu Straży Granicznej Janówka od dnia 1 do 31.III.37 r. – z dnia 3 kwietnia 1937 r., b.p.

¹⁴⁷ Ibidem, Komisariat SG Kolno, Pismo L.dz. 2/Pf/38 z dnia 5 stycznia 1938 r. – Odpis kroniki za rok 1937 przedstawienie, b.p.

¹⁴⁸ Ibidem, Komisariat SG Grajewo, Pismo L.dz. 2/Pf/39 z dnia 4 stycznia 1939 r. – Odpis z kroniki Komisariatu Straży Granicznej Grajewo za m-c grudzień 1938 r., b.p.

1921 były formowane w oparciu o etat jednostek kawaleryjskich. Takie siodła przydzielono m.in. do wyposażenia II Szkoły Podoficerskiej Strzelców Granicznych, która w dniu 4 czerwca 1920 roku otrzymała „203 komplety siodła meksykańskich i 6 kanadyjskich”¹⁴⁹.



Siodło meksykańskie – zbiory Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa – Oddział Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie

W okresie funkcjonowania Straży Celnej zmienił się charakter formacji, etatowa liczba koni, rzędów i uprzęży, która znacząco spadła. W 1928 roku, wraz z decyzją o utworzeniu Straży Granicznej, do jej zasobów trafił też majątek jej poprzedniczki. Przejęty majątek – w tym uprzęż i wyposażenie – znalazły się w ewidencji nowej formacji, a po naprawach i konserwacji używano ich aż do pełnego zużycia. Braki uzupełniano poprzez planowanie dostaw. Zgłoszenia kierowano do Komendy SG, która za pośrednictwem Intendentury zapewniała dostawę m.in. koców pod siodła, które zużywały się znacznie szybciej niż inne

¹⁴⁹ A.K. Sobczak, 2. *Szkoła Podoficerska Strzelców Granicznych w Ciechanowie*, „Studia Mazowieckie” 2022, nr 1, s. 143–152.

elementy wyposażenia¹⁵⁰. Zasada pełnego wykorzystania powodowała, że jednostki terenowe, które miały konie w dalszym ciągu wykorzystywały różnorodne wyposażenie.

Na obszarze Maz. IO SG – w komisariatach podlegających temu samemu inspektoratowi granicznemu – można było spotkać uprzęż i wyposażenie pochodzenia niemieckiego, rosyjskiego, austriackiego i in. Nadwyżki przejętej uprzęży, uznane jako zbędne, komisyjnie inwentaryzowano, polecając sporządzenie protokołu z opisem, w którym należało „(...) szczegółowo opisać stan zdatności użytkowej poszczególnych przedmiotów (...)”¹⁵¹, a następnie „(...) zapakować i wysłać przesyłką kolejową pod adresem Intendentury Str. Gr. Warszawa-Praga, ulica Tarchomińska Nr. 10.” Wykonanie polecenia pozwala na ustalenie, że wśród zbędnego wyposażenia ISG Łomża było: 17 kompletnych siodła polskich typu rosyjskiego, jedno niekompletne i dziewięć kompletnych siodła niemieckich, jedno niekompletne siodło angielskie, dwa siodła austriackie – w tym jedno niekompletne, trzy siodła meksykańskie (bez popręgów i strzemion) oraz in. wyposażenie, takie jak juki, uzdy, kantary, troki. Uprzęż ta była już dość sfatygowana w momencie przyjęcia do ewidencji, niemniej poprzez odpowiednią konserwację i drobne naprawy używano jej praktycznie do pełnego zużycia. Egzemplarze niezdatne do naprawy komisyjnie opisywano, wnioskując o ich wykreślenie z ewidencji wyposażenia. Na podstawie rozkazu wyposażenie podlegało brakowaniu i było wykreślane z ewidencji. Bazując na treści zachowanych dokumentów, można ustalić m.in., że w Komisariacie SG Krotoszyny znajdowało się „(...) 1 kompletne siodło niemieckie i 1 kompl. siodło kanadyjskie, 2 ogłowia z munsztukiem, wędzidlami i wodzami (...)”¹⁵².

Jeszcze w drugiej połowie lat trzydziestych komisariaty Straży Granicznej Maz. IO SG używały rzędów końskich różnego pochodzenia. W ewidencji ISG Brodnica znajdowały się „(...) 2 /dwa/ siodła kompletne polskie typu rosyjskiego, 8 /osiem/ siodła niemieckich kompletnych, 10 /dziesięć/ juk do siodła (...)”¹⁵³. W dniu 7 marca 1936 roku Komisariat Świerkocin wykazał „2 /dwa/ siodła typ niem., 2 /dwa/ juki

¹⁵⁰ AAN sygn. 24/5, Min. Skarbu, KSG, Rozkaz Nr 4 z dnia 15 marca 1929 r. (pkt 38).

¹⁵¹ ASGran. sygn. 188/556, Inspektorat SG Łomża, Pismo L.dz. 829/K31 z dnia 10 lutego 1931 r., k. 17.

¹⁵² ASGran. sygn. 188/78, 3. Inspektorat SG, Rozkaz Nr 26 z dnia 18 listopada 1929 r., (pkt VIII).

¹⁵³ ASGran. sygn. 188/269, (pkt X), Protokół zdawczo-odbiorczy Inspektoratu Straży Granicznej Brodnica, spisany dnia 10 sierpnia 1934 r., s. 4.

do siodła”¹⁵⁴. W pocz. 1937 roku Komisariat SG Janówka wykazywał „(...) dwa siodła polskie typu rosyjskiego kompletne, dwa juki do siodła, trzy trenzle /wodze/ do uzdeczek, dwie uzdeczki z wędzidłami, dwa munsztuki, 14-ście troków skórzanych do siodła, dwa kantary stajenne, dwa łańcuchy do kantarów, dwie uwięzy skórzane, dwa koce pod siodła”¹⁵⁵.

Uprząż była ewidencjonowana na podstawie dyspozycji Maz. IO SG¹⁵⁶ uzupełnianej następnie w korespondencji kwatermistrzowskiej. W świetle wyjaśnień dot. zasad ewidencjonowania uprzęży „(...) rząd koński i uprzęż, tj. siodła, juki, kantary, uzdeczki, szory, lejce, naszelniki, koce pod siodła i t.p. z wyjątkiem koni, które posiadają specjalną ewidencję – winne być zapisane w księgach inwentarza ruchomego oddzielnych Komisariatów w oddzielnym dziale z podziałem na części”¹⁵⁷. Drobiazgowa ewidencja w komisariatach okazała się niewystarczająca. Komenda SG uznała, że kierownicy ISG są zobowiązani do wpisania rzędów i uprzęży do „(...) ewidencji cyfrowych, przyczem dla większej przejrzystości siodła i uprzęż mają być w tych ewidencjach zapisane kompletami”¹⁵⁸.

Podsumowanie

Analiza materiału archiwalnego dostarczyła wielu informacji nt. służby koni w obszarze Maz. IO SG. Próba odtworzenia ewidencji koni pełniących służbę na terenie Maz. IO SG powiodła się jedynie częściowo. Głównym powodem jest z pewnością niekompletny materiał źródłowy. Udało się jednak ustalić dane 97 koni, które w latach 1928–1939 pozostawały w służbie granicznej Maz. IO SG. Największe braki dokumentacyjne dot. komisariatów operujących w obszarze Inspektoratu SG Przasnysz. Na zidentyfikowanych 15 koni, tylko w wypadku 10 można ustalić przynależność do konkretnego komisariatu (Szczepkowo Borowe

¹⁵⁴ ASGran. sygn. 188/270, Protokół zdawczo-odbiorczy Komisariatu Straży Granicznej Świerkocin L.dz. 48/Tjn/36 sporządzony dnia 7 marca 1936 r., (pkt X).

¹⁵⁵ ASGran. sygn. 188/439, Komisariat SG Janówka, Wyciąg z książki Kroniki Komisariatu Straży Granicznej Janówka od dnia 1 do 31.III.37 r. – z dnia 3 kwietnia 1937 r., b.p.

¹⁵⁶ L.dz. 3936/K/31 z dnia 5 sierpnia 1931 r.

¹⁵⁷ ASGran. sygn. 188/556, Maz. IO SG, Pismo L.dz. 3936/K/31 z dnia 24 sierpnia 1931 r. – rząd koński i uprzęż – inwentaryzacja, k. 264.

¹⁵⁸ Ibidem.

– cztery, Chorzele – trzy, Myszyniec – dwa, Zaręby – jeden). Bardziej szczegółowe ustalenia umożliwia dokumentacja Inspektoratu SG Brodnica. Z możliwych do rozpoznania 22 koni – w przypadku 20 można ustalić przynależność do komisariatów (Rybno – sześć, Krotoszyny i Łasin – po pięć, Lubawa i Świerkocin – po dwa). Najpełniejszy obraz stanu materiału końskiego pochodzi z Inspektoratu SG Łomża, w którym ujawniono 30 koni, z czego 22 szt. zidentyfikowano w komisariatach (Rajgród – sześć, Janówka i Kolno – po pięć, Leman i Szczuczyn – po cztery, Grajewo – trzy). Łącznie więc – na ogólną ilość 97 koni w Maz. IO SG – możliwe było przyporządkowanie do komisariatów jedynie 52 sztuk, tj. 53,6%.

Dokumentacja archiwalna nie zawsze daje możliwość bardziej szczegółowych ustaleń. Z pewnością liczba koni, które w latach 1928–1939 pełniły służbę w komisariatach była większa. Ich obecność wynika też z faktu wykazywania przez poszczególne komisariaty rzędów, bryczek, wozów taborowych czy sań. Warto też przypomnieć, że w wyniku czynności kontrolnych ujawniano nieodpowiednie warunki panujące w pomieszczeniach stajennych. W następstwie tych ustaleń kierowano wnioski o środki finansowe na remont stajni. Inny powód niepełnego opracowania wynika z lakoniczności zapisów w dokumentach. Ich treść zawiera najczęściej informacje o liczbie koni, nie wskazując przynależności do konkretnego komisariatu. Nie zawsze też pozwalają na ustalenie np. płci konia.

Jak już wspomniano, służba koni w Maz. IO SG jest możliwa do ustalenia jedynie w trybie szacunkowym. W ocenie autora w analizowanym okresie mogło ich być pomiędzy 200 a 250 szt., na co wskazuje dokumentacja archiwalna. Po pierwsze, liczba koni w konkretnym przedziale czasowym oscylowała wokół plus minus 30 sztuk. Po drugie, proces wymiany zwierząt – z różnych przyczyn – charakteryzowała spora dynamika, szczególnie w kilku pierwszych latach działalności Straży Granicznej, kiedy ponad 60% koni nie nadawało się do służby. Po trzecie, wraz z osiągnięciem stabilizacji – wymiana następowała co 3–5 lat.

Wydaje się też, że ustalenia kwerendy nie są imponujące. W 10-letnim okresie służby udało się zidentyfikować 97 koni. Może to niewiele, choć po tak znacznym upływie czasu to wcale niemało.

Antoni Krzysztof Sobczak

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie – zespół 24, sygn. 2, 4–5, 7, 17.
Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie – zespoły:
– 187 – Komenda Straży Granicznej – sygn. 32–33, 35–39, 41, 77, 144.
– 188 – Mazowiecki IO SG – sygn. 4, 6–9, 11, 14, 33, 38, 77–78, 81, 105, 262, 269–270, 313, 354, 356, 435, 439, 556, 559–560, 636–639, 642, 645, 724–726, 730–731.
– 190 – Wielkopolski IO SG – sygn. 16.
– 193 – Zachodnio-Małopolski IO SG – sygn. 6.
Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie – zespół 204/I, sygn. 28, 55, 74, 227.

Opracowania

Kula Henryk Mieczysław, *Polska Straż Graniczna w latach 1928–1939*, Wyd. Bellona, Warszawa 1994.

Polskie formacje graniczne. Straż Graniczna 1928–1939. Dokumenty organizacyjne – Wybór źródeł, t. 2, Wstęp, wybór i opracowanie M. Jabłonowski, B. Polak, Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej, Koszalin 1999.

Sobczak Antoni Krzysztof, 2. *Szkoła Podoficerska Strzelców Granicznych w Ciechanowie*, „Studia Mazowieckie” 2022, nr 1, s. 143–152.

Sobczak Antoni Krzysztof, *Komisariat Szczepkowo Borowe 1928–1939*, Muzeum Pogranicza w Działdowie, Działdowo 2026.

Sobczak Antoni Krzysztof, *Mazowiecki Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej w Ciechanowie w latach 1928–1939*, Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, Ciechanów 2015.

Sobczak Antoni Krzysztof, *Mazowiecki Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej w Ciechanowie w systemie ochrony granic II RP*, „Studia Mazowieckie” 2014, nr 2, s. 93–105.

Sobczak Antoni Krzysztof, *Straż Graniczna w Działdowie 1928–1939*, Muzeum Pogranicza w Działdowie – Instytut Północny im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Działdowo–Olsztyn 2020.

Akty prawne

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 25 czerwca 1934 r. o wadach głównych i terminach ich ujawnienia u zwierząt domowych (Dz.U RP Nr 57, poz. 505).

Prasa

„Czaty. Czasopismo Straży Granicznej” 1938, nr 4.

Horses in the Service of the Masovian District Inspectorate (District) of the Border Guard (1928–1939)

Keywords

border protection, formation, guard, State Treasury property, horse, stable, saddle, harness, fodder, medicines, veterinary care, grooming, culling, lump-sum allowance

Abstract

This article arose from a lecture delivered at the Museum of Hunting and Horsemanship – a branch of the Royal Łazienki Museum in Warsaw. The considerable interest in this little-known subject – and the desire to reach a wider audience – also led to the creation of an exhibition entitled “Horses in Border Formations, 1918–1939”, developed in co-operation with the Association of Veterans of Polish Border Formations and subsequently presented in Warsaw, Przemyśl, Chełm, Ostrów Mazowiecka, Częstochowa, Ostrava in the Czech Republic, Racibórz and Łomża, as well as at the Museum of the Battle of Grunwald in Stębark and the museum in Kętrzyn. Further research findings provided an opportunity to prepare this publication. Although its scope was reduced by introducing a time frame covering the years 1928–1939 and limiting the geographical area to that of the Masovian District Inspectorate (District) of the Border Guard, the article describes procedures that were characteristic of and applied throughout the formation. Its source base comprises documents from Polish and foreign archives. These documents were used in an attempt to determine the role of horses in border service along the northern frontier. This process certainly requires further in-depth archival research; nevertheless – at the present stage – it provides material worth sharing with readers.

Pferde im Dienst des Bezirksinspektorats (Bezirks) der Grenzschutzbehörde von Masowien (1928–1939)

Schlüsselwörter

Grenzschutz, Formation, Wachdienst, Staatsvermögen, Pferd, Stall, Sattel, Pferdegeschirr, Pferdefutter, Medikamente, tierärztliche Versorgung, Pflege, Ausmusterung, Pauschale

Zusammenfassung

Der Artikel entstand im Anschluss an den Vortrag, der im Museum für Jagd und Reitsport – einer Abteilung des Museums Łazienki Królewskie in Warszawa – gehalten wurde. Das große Interesse an diesem wenig bekannten Thema – sowie der Wunsch, ein breiteres Publikum anzusprechen – führten zudem zur Entstehung der Ausstellung mit

dem Titel „Pferde in den Grenzformationen 1918–1939“, die in Zusammenarbeit mit dem Verband der Veteranen der polnischen Grenzformationen entstand und nacheinander in Warszawa, Przemyśl, Chełm, Ostrów Mazowiecka, Częstochowa, im tschechischen Ostrava, in Racibórz, Łomża sowie im Museum des Schlachtfelds von Grunwald in Stębark und im Museum in Kętrzyn gezeigt wurde. Weitere Forschungsergebnisse ermöglichten die Ausarbeitung einer Publikation. Zwar wurde ihr Umfang durch die Festlegung eines zeitlichen Rahmens von 1928 bis 1939 sowie durch die Beschränkung des Gebiets auf den Bereich des Bezirksinspektorats (Bezirks) der Grenzschutzbehörde von Masowien reduziert, doch stellt der Inhalt des Artikels die charakteristischen und in der gesamten Formation angewandten Verfahren dar. Die Quellenbasis bilden Dokumente aus polnischen und ausländischen Archiven. Auf deren Grundlage wurde versucht, die Rolle der Pferde im Grenzdienst an der Nordgrenze zu ermitteln. Zweifellos erfordert dieser Prozess noch eine vertiefte Recherche, doch stellt er – zum gegenwärtigen Zeitpunkt – Material dar, das es wert ist, mit den Lesern geteilt zu werden.

Коні на службі Мазовецького окружного інспекторату Прикордонної варті (1928–1939)

Ключові слова

охорона кордону, служба, варта, державне майно, кінь, стайня, сідло, зброя, фураж, медикаменти, ветеринарний нагляд, догляд, вибракунання, фіксована сума

Анотація

Статтю підготовлено на основі лекції, прочитаної в Музеї мисливства та верхової їзди — філії Музею Королівських Лазенків у Варшаві. Значний інтерес до мало-дослідженої тематики та прагнення ознайомити з нею ширше коло читачів стали також поштовхом до створення виставки «Коні у прикордонних формуваннях 1918–1939», організованої у співпраці з Асоціацією ветеранів польських прикордонних формувань. Виставка експонувалася у Варшаві, Перемишлі, Холмі, Острові-Мазовецькій, Ченстохові, Острові, Рациборзі, Ломжі, а також у Музеї поля битви під Грюнвальдом у Стенбарку та музеї в Кентшині. Подальші дослідження дали змогу підготувати цю публікацію. Хоча її часові межі обмежено 1928–1939 роками, а територіальні — Мазовецьким окружним інспекторатом прикордонної служби, описані в ній процедури були типовими для всієї структури служби. Джерельну основу статті становлять документи з польських та зарубіжних архівів. На їхній основі було здійснено спробу визначити роль коней у забезпеченні охорони північний відрізків державного кордону. Попри те, що ця проблематика потребує подальших ґрунтовних досліджень, уже нині отримані результати становлять значний науковий інтерес і заслуговують на увагу читачів.

WYBRANE TYTUŁY Z KSIĘGOZBIORU PRZEKAZANEGO DO BIBLIOTEKI MN PRZECZ RODZINĘ DROZDOWSKICH PO ZMARŁYM PROF. MARIANIE MARKU DROZDOWSKIM

Drozdowski M.M., *Śląsk w polskiej myśli społeczno-politycznej XX wieku*, Opole 2011.

Drozdowski M.M., *The American Revolution*, Chicago b.d.

Drozdowski M.M., *W kręgu bohaterów narodowych i ich legend literackich*, Stalowa Wola 2014.

Drozdowski M.M., *Warszawa w dziejach Polski. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Obywatelski Komitet Obchodów 400-lecia Stołeczności Warszawy, Polska Akademię Nauk i Towarzystwo Miłośników Historii, 15–16 maja 1996 roku Zamek Królewski w Warszawie*, Warszawa 1998.

Drozdowski M.M., *Z dziejów stosunków polsko-amerykańskich 1776–1944*, Warszawa 1982.

Drozdowski M.M., Zahorski A., *Historia Warszawy*, Warszawa 1975.

Drozdowski M.M., *Życie kulturalne i religijność w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Warszawa 1991.

Dziedzic H., *O Reymoncie – wspomnienia*, Warszawa 1972.

Faryna-Paszkiewicz H., *Saska Kępa*, Warszawa 2001.

Filipowicz Z., *Suwałki i okolice. Przewodnik*, Warszawa 1984.

Furtak M., *COP – Centralny Okręg Przemysłowy 1936–1939. Architektura i urbanistyka*, Kraków–Łódź 2014.

Garbacz D., *Eugeniusz Kwiatkowski w Stalowej Woli*, Stalowa Wola 2017.

Garbacz D., *Stalowa Wola – duma Centralnego Okręgu Przemysłowego*, Stalowa Wola 2012.

Garbacz D., *Stalowa Wola Narodu Polskiego*, Stalowa Wola 2007.

Głabiński S., *O ustroju państwa polskiego i parlamentaryzmie*, Warszawa 1999.

Gnat-Wieteska Z., *Pamięci „Żołnierzy wyklętych”*, Garwolin 2018.

Gosk A., *Muzeum Emigracji w Gdyni*, Gdynia 2010.

Grabowski W., *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003.

Grata P., *Sztafeta – Eugeniusz Kwiatkowski i Centralny Okręg Przemysłowy a współczesne procesy modernizacyjne na Podkarpaciu*, Rzeszów 2015.

Hastings A., *Historia chrześcijaństwa*, Warszawa 2002.

Hej, kto Polak na bagnety... *Bitwy Powstania Listopadowego. Wystawa w 170. rocznicę Powstania Listopadowego*, Warszawa 2001.

Hennel W., Szela B., Mędziło E. (red.), *Choć zmienia się świat krzyż wiecznie trwa*, Miętno 1990.

Hlond K.A., *W służbie Boga i Ojczyzny*, Warszawa 1988.

Holzer J., *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.

Hynowski B., *Warszawski Dom Technika 1905–2015*, Warszawa 2015.

Iwaszkiewiczowa A., *Szkie i wspomnienia*, PIW, Warszawa 1987.

Jędrzejewicz W., *Józef Piłsudski 1867–1935 – życiorys*, Londyn 1985.

Kaczkowski J., Żyłka P., *Życie na pełnej petardzie*, Kraków 2015.

Kalbarczyk M., *Bataliony Chłopskie w powiecie garwolińskim w latach 1940–1944*, Garwolin 2017.

Kaliński J., *Zarys historii gospodarczej XIX i XX w.*, Warszawa 2001.

Kallas M., *Historia ustroju Polski X–XX w.*, Warszawa 1999.

Bartłomiej Przybysz

Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Komendy Powiatowej
Państwowej Straży Pożarnej w Powiecie Warszawskim Zachodnim

Strażacki Ruch Oporu „Skała” w okresie II wojny światowej i Powstania Warszawskiego¹

Słowa kluczowe

okupacja, Strażacki Ruch Oporu „Skała”, Jerzy Lgocki, Powstanie Warszawskie

Streszczenie

Tekst omawia rolę strażaków w konspiracji patriotycznej w okresie II wojny światowej na terenie Warszawy w ramach Strażackiego Ruch Oporu „Skała”. Poruszony został również, na podstawie wspomnień młodych oficerów pożarnictwa, temat Powstania Warszawskiego.

Podczas niemieckiej okupacji kadry strażackie, przede wszystkim oficerskie, stały się cennym źródłem osobowym dla podziemia, gdyż przed wojną organizowano dla nich również szkolenia wojskowe. Niebagatelne znaczenia miały także ochotnicze straże pożarne, które były z zasady najliczniejszymi i najlepiej zorganizowanymi zrzeszeniami na danym terenie. Wyróżniały się spośród innych prężnością i aktywnością organizacyjną, przodowały w podejmowaniu inicjatyw na rzecz regionu i środowiska. Potencjał ten nie był jednak szeroko wykorzystywany. Kontrastowało to z sytuacją z końca I wojny światowej, kiedy ochotnicze straże z terenów podlegających Związkowi Floriańskiemu były ściśle

¹ Wstępnie temat poruszyłem we wcześniejszym artykule: B. Przybysz, *Edukacja pożarnicza w Warszawie w okresie II wojny światowej (1939–1944)*, „Niepodległość i Pamięć” 2025, r. 32, nr 1, s. 73–90.

powiązane z Polską Organizacją Wojskową, niejednokrotnie w mniejszych miejscowościach pokrywały się zupełnie, jeśli chodzi o skład osobowy. Straże odegrały w wielu miejscach kluczową rolę właśnie pod koniec wojny, rozbrajając oddziały niemieckie, przejmując obowiązki organów policyjnych i porządkowych, gwarantując zachowanie ładu na danym terenie².

W tym względzie podczas II wojny światowej plany były podobne, jednak w praktyce strażakom udawało się co najwyżej ratowanie porzucanego przez Niemców sprzętu.

Straże, częściowo zachowane w swojej przedwojennej formie organizacyjnej, dysponowały umundurowaniem, obiektami, samochodami i innymi środkami transportu, łączności, a przede wszystkim możliwością zbierania się pod pozorem szkolenia, co w warunkach konspiracji było atutem nie do przecenienia. Dodatkowo, Kierownikowi Technicznemu zapewniono niemal wolną rękę w kwestiach szkoleniowych i technicznych (zakupy sprzętu, dbałość o właściwe zaopatrzenie wodne, etc.), analogiczną swobodę mieli również instruktorzy pożarnictwa pięciu dystryktów znajdujących się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Istotne było również dysponowanie przez środowisko strażackie zapleczem technicznym. W powiązanej organizacyjnie z Centralną Szkołą Pożarniczą szkole Wawelberga i Rotwanda funkcjonowało Biuro Badań Technicznych wydziału saperów Armii Krajowej, które przeprowadzało eksperymenty z użyciem materiałów wybuchowych³.

Polscy strażacy byli integralną częścią państwa podziemnego, ale zachowali autonomię organizacyjną. Już 23 grudnia 1939 roku powołano do życia Strażacki Ruch Oporu „Skała”, którego komendantem został kpt. Jerzy Lgocki, a jego zastępcami insp. Stanisław Gieysztor i st. insp. Jan Sztromajer. Kierownictwo było skupione faktycznie w rękach

² J.R. Szaflik, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2001, s. 133–134 i 168.

³ W. Pilawski, *Strażacki Ruch Oporu „Skała”*, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Warszawa 1994, s. 12; A. Jaworski, J.E. Wilczur, *Strażacka wierność. Z dziejów strażackiego ruchu oporu w okupowanej Warszawie w latach 1939–1945*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1977, s. 76; H. Turska, *Centralny Ośrodek Wyszkożenia Pożarniczego*, [w:] *Tradycje Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Monografia systemu kształcenia oficerskich kadr pożarniczych 1939–1989*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1989, s. 25; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970, s. 160.

komendanta, który w znacznej mierze podejmował decyzje indywidualnie. Lgocki był weteranem I wojny światowej (począwszy od 1915 roku, służył w Legionach Polskich), wojny polsko-bolszewickiej i trzeciego powstania śląskiego. Przez większość życia związany był z wojskiem, dosłużył się szarży majora w 1939 roku, w czasie służby w Ochotniczym Legionie Zaolziańskim, który współorganizował po zajęciu Zaolzia przez Polskę. Brał również udział w kampanii wrześniowej, w obronie Warszawy był zastępcą dowódcy dzielnicy Północ. Służbę w straży podjął w 1933 roku, początkowo jako oficer w Korpusie Technicznym Związku Straży, w latach 1935–1938 w Warszawskiej Straży Ogniowej. W czerwcu 1940 roku został awansowany do stopnia pułkownika pożarnictwa jako Kierownik Techniczny Pożarnictwa. W sierpniu 1942 roku został zdekonspirowany i zszedł do podziemia, zachowując jednocześnie kontrolę nad „Skałą”. Poszukiwany ustawicznie przez gestapo, został aresztowany w styczniu 1944 roku, więziony krótko na Pawiaku, po czym trafił do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, w którym umarł rok później, zaledwie kilka dni przed wyzwoleniem obozu. W opinii Władysława Pilawskiego ów indywidualny styl kierowania „Skałą” przez Lgockiego wynikał z jego charakteru, miał on być człowiekiem o wielkiej ambicji i chęci przewodzenia ludziom, jednocześnie miał duże zdolności przywódcze i organizacyjne, co umożliwiało mu realizację swoich celów⁴.

Struktura terenowa organizacji właściwie w całości pokrywała się z legalnymi strukturami strażackimi Generalnego Gubernatorstwa i właśnie na tym terenie „Skała” była najaktywniejsza. Inaczej wyglądała sytuacja na obszarach włączonych do Rzeszy lub Związku Radzieckiego – tam Polacy byli jedynie szeregowymi członkami straży, często wcielani przymusowo, poddani ścisłej kontroli okupantów. „Skała” miała charakter zawodowej organizacji konspiracyjnej i przez cały okres swojego istnienia zachowała odrębność, mimo szeroko zakrojonej współpracy z innymi formacjami podziemia niepodległościowego. Początkowo zakładano, że ma być organizacją powszechną wśród strażaków – przynajmniej sześć zaprzysiężonych osób w każdej jednostce – jednak wskutek oporu „dołów” z tego pomysłu szybko zrezygnowano. Z tego powodu liczba formalnie przynależących (czyli zaprzysiężonych

⁴ W. Pilawski, E. Kowalski, *Centralna Szkoła Pożarnicza 1940–1944*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1992, s. 96; W. Pilawski, *Strażacki Ruch Oporu „Skała”*, Łukasz Łukasiak, Czarnków 2012, s. 15–16.

i biorących udział w codziennej konspiracji) strażaków oscylowała około kilku tysięcy, „nie włączano szeregowych członków straży pożarnych, przyjmując, że w razie rozkazu czy odpowiedniego apelu zdyscyplinowani, obowiązkowi i ofiarni w służbie dla kraju, mający zaufanie do kierowniczej kadry członkowie straży wykonają każde zadanie przekazane im przez przełożonych”⁵.

Powołując do życia strażacki ruch oporu, postawiono mu zadania przede wszystkim ściśle związane ze specyfiką pracy strażackiej oraz możliwościami wynikającymi z tej specyfiki. „Skała” miała się zajmować kooperacją z innymi formacjami podziemia, przede wszystkim poprzez przekazywanie informacji, organizowanie szkoleń wojskowych, ukrywanie osób zagrożonych represjami i pomoc innym (przede wszystkim rodzinom strażaków), jak też dbałość o zachowanie sprzętu i pomieszczeń zagrożonych zniszczeniem. W mniejszym stopniu za cel stawiano sobie dywersję – również jednak specyficzną – polegającą na sabotowaniu akcji gaśniczych obiektów ważnych dla okupanta. Warto zwrócić uwagę na to, że nie planowano ofensywnych działań bojowych w warunkach okupacji.

Po październiku 1943 roku „Skała” zaczęła ulegać stopniowej dezintegracji. Pierwotną przyczyną tego był nieudany napad partyzanckiego oddziału strażackiego na posterunek policji „granatowej” w Skrzydziej na Nowosądeckczyźnie. Oddział stworzony został z 32 słuchaczy Centralnej Szkoły Pożarniczej rozkazem płk. Lgockiego, wbrew wcześniejszym ustaleniom (w których komendant „Skały” brał udział) i przy oporze większości dowództwa, z Kierownikiem Technicznym ppłk. Tadeuszem Buszą na czele (zastąpił on na tym stanowisku Lgockiego, kiedy ten w 1942 roku zszedł do podziemia). Akcja zakończyła się całkowitym niepowodzeniem, co najgorsze zginęło w niej pięciu strażaków, a dwie osoby zostały wzięte do niewoli. Niedługo później Niemcy aresztowali dziesięciu strażaków, członków „Skały”, z dystryktu krakowskiego – wszyscy zostali straceni. Liczne przesłuchania i aresztowania wśród strażaków odbyły się w całym Generalnym Gubernatorstwie. Na straż – wcześniej traktowaną łagodnie – nałożono ścisłą kontrolę policyjną, ograniczono możliwości wyjazdów służbowych, co sparaliżowało obieg informacji, tak ważny w działalności „Skały”. W styczniu aresztowano

⁵ Idem, *Strażacki Ruch Oporu „Skała”*, Łukasz Łukasiak, op. cit., s. 14–17, 26–27 i 59.

komendanta Lgockiego (zginął rok później w obozie zagłady, o czym już była mowa). Efektem była zupełna dekompozycja dowództwa ruchu.

Sprawa ataku na posterunek w Skrzydlniej, z militarnego punktu widzenia bez większego znaczenia, przez lata bardzo mocno rezonowała w środowisku strażackim i budziła duże emocje. Określanie jej mianem niepotrzebnej to ocena łagodniejsza. Władysław Pilawski, zaangażowany w sprawę ustalenia szczegółowego przebiegu tej akcji, stawiał jednoznaczne zarzuty: „(...) odpowiedzialność za zorganizowanie nieudanej akcji strażackiego oddziału partyzanckiego, składającego się z młodych ludzi, słuchaczy Centralnej Szkoły Pożarniczej (...), ponoszą: płk poż. Jerzy Lgocki jako inicjator i organizator akcji oraz mjr poż. Leon Korzewnikjanc jako dowódca tego oddziału”⁶.

Politycznie „Skala” była przez cały okres swojej działalności lojalna wobec rządu Władysława Sikorskiego na wychodźstwie i w sposób ciągły współpracowała z Armią Krajową, niejednokrotnie podlegając operacyjnie jej dowódcom. W listopadzie 1943 roku dowództwo „Skały” współtworzyło nową organizację zbrojną – Korpus Bezpieczeństwa, co nie zmieniało jej faktycznego położenia, tym bardziej, że nie powiadomiono o tym wszystkich członków ruchu. W lipcu kolejnego roku Organizacja Wojskowa Korpusu Bezpieczeństwa podpisała porozumienie o współpracy z Armią Ludową. Prawdopodobne jest, że jedyną osobą związaną ze strażacką konspiracją, która o tym wiedziała był mjr Leon Korzewnikjanc, formalnie będący szefem sztabu „Skały”, który jednak *de facto* utracił już zaufanie i legitymację do dowodzenia w oczach strażaków. Z tego tytułu wzięły się twierdzenia jakoby od 1944 roku „Skala” podlegała Armii Ludowej, o czym większość zaangażowanych dowiedziała się pod koniec lat 70. z publikacji *Strażacka wierność*. W ostatnim roku wojny nie można już mówić o istnieniu „Skały” jako autonomicznej organizacji. Strażacy zaangażowani uprzednio w jej działalność brali nadal udział w konspiracji w ramach innych jednostek⁷.

W Wojskowej Służbie Ochrony Powstania Armii Krajowej przewidziano potrzebę istnienia w składzie organizacji konspiracyjnych jednostek zajmujących się ochroną przeciwpożarową. Straże miały wchodzić w skład pionu „Budowa”, którym kierował kpt. Zygmunt Marynowski. Organizacja „Budowy” przypada na przełom lat 1940–1941. Jej jednostki rekrutowały się po prostu z czynnych pracowników Warszawskiej

⁶ Ibidem, s. 18–19.

⁷ Ibidem, s. 5 i 20–22.

Straży Ogniowej współpracujących z Armią Krajową. Szefem służby przeciwpożarowej na Okręg Warszawa (czyli gminy okalające miasto) został st. insp. Michał Radwan, mjr Zbigniew Borowy pełnił funkcję szefa służby na miasto stołeczne Warszawa. Utworzono w mieście kierownictwo służby podległe Borowemu oraz zorganizowano podział terenowy na oddziały, wciągnięto do konspiracji również straż przemysłowe – za kontakty dowództwa z tymi jednostkami odpowiedzialny był mjr Kazimierz Pasek. W lipcu 1943 roku doszło do istotnych zmian organizacyjnych w podziemiu, w związku z poszerzeniem zakresu kompetencji Delegata Rządu na m.st. Warszawa Marcela Porowskiego. Cały pion „Budowy” został rozwiązany – jego członkom zaoferowano przejście do Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa lub pozostanie w Wojskowej Służbie Ochrony Powstania w ramach innych komórek i z innym zakresem obowiązków. Analogiczna sytuacja miała miejsce w przypadku przejścia do Korpusu – tam również nie było wydzielonych służb ochrony przeciwpożarowej. Wśród strażaków z „Budowy” akces do Korpusu Bezpieczeństwa był raczej ograniczony. Borowy odnotował po tej zmianie:

Wówczas mgr Marynowski prosił mnie – zaznaczając, że czyni to z własnej inicjatywy: 1. O czuwanie z pobudek obywatelskich i społecznych nad zadaniem, które z przyczyn natury formalnej przestało do mnie należeć; 2. O przejęcie w razie potrzeby inicjatywy w dniach krytycznych i pełnienie obowiązków szefa służby ppoż. m. Warszawy aż do stosownej decyzji kompetentnych władz, w wypadku gdyby PKB nie zdążył zorganizować konspiracyjnej służby ppoż. na czas powstania⁸.

Jak się miało okazać w przyszłości Borowy rzeczywiście musiał przejąć inicjatywę w momencie krytycznym.

Nie oznacza to, że nie podjęto prób zorganizowania służb pożarniczych w jakiejś formie. Borowemu Delegatura Rządu przedstawiła dwóch kandydatów na nowego szefa służb strażackich – wcześniej odmówił indywidualnego wskazania swojego następcy. Zgodził się na kandydaturę st. insp. Wacława Mierzanowskiego, bowiem drugiego z proponowanych nie znał nawet z nazwiska. Według ustaleń z wysłannikiem Delegatury miało dojść do osobistego spotkania Borowego z Mierzanowskim, podczas którego ten pierwszy miał przekazać obo-

⁸ Z. Borowy, *Relacja mjr. ppoż. Zbigniewa Borowego „Janiny” – O Straży Pożarnej w Warszawie 1939–1944*, [w:] P. Matusak, *Straż Pożarna. Warszawskie Termopile 1939–1945*, Fundacja „Warszawa Walczy 1939–1945”, Warszawa 2014, s. 421.

wiązki drugiemu. Do takiego spotkania z niewiadomych przyczyn nigdy nie doszło. Borowy monitorował sytuację ochrony przeciwpożarowej w mieście oraz starał się utrzymywać kontakty w ramach wcześniej stworzonej sieci konspiracyjnej ze swoimi byłymi współpracownikami. Nie była to jednak współpraca zbyt bliska, ponieważ Borowy o planowanej godzinie W dowiedział się dopiero w dniu wybuchu powstania. O konieczności przejęcia kierownictwa przekonały go polecenia o koncentracji wozów strażackich w al. Szucha (szczególnie tych o wysokiej sprawności bojowej), co miało miejsce na dzień przed wybuchem powstania. Sam mjr Borowy już po wybuchu powstania pisał o sobie jako o „p.o. Szefa Służby Przeciwpożarowej na m.st. Warszawę”, co świadczy o tym, że również w trakcie walk nie zostały wydane rozkazy dotyczące organizacji służb strażackich. Szerokie spisy jednostek powstańczych także nie zawierają informacji o autonomicznych siłach ochrony przeciwpożarowej⁹.

Należy przyjąć założenie, że dla władz wojskowych działanie straży pożarnych było niejako dorozumiane i nie wymagało dodatkowych regulacji. W takich okolicznościach działalność straży pożarnych w czasie powstania opierała się przede wszystkim na woli kontynuowania służby i własnej inicjatywie. Szczególne znaczenie miało to w późniejszym okresie, wraz z rosnącymi stratami i dezorganizacją, początkowo większą rolę odgrywały przedpowstańcze przydziały i organizacja jednostek. Analogicznie sprawa miała się z przywództwem Borowego – zdecydowanie w działaniu i samookreślenie się jako Szefa Służby Przeciwpożarowej, wraz z wcześniej uzyskanym autorytetem i funkcją (Borowy był dowódcą IV Oddziału Warszawskiej Straży Ogniowej) złożyły się na rzeczywiste przejęcie kierownictwa w powstańczej straży. Zlekceważenie kwestii ochrony przeciwpożarowej przy planowaniu powstania i prowadzeniu walk miejskich należy uznać za zaskakujące, szczególnie w świetle doświadczeń z powstania w getcie i – w mniejszym stopniu – z obrony Warszawy. Taką samą taktykę posługiwania się „terrorem ogniowym” Niemcy zastosowali również w Powstaniu Warszawskim. Jak opisał Zbigniew Grzywaczewski: „(...) gasiliśmy pożary domów, które Niemcy wznecali w czasie nalotów przy pomocy środków zapalających zrzuconych z samolotów. Była to syzyfowa praca, bo to, co

⁹ Ibidem, s. 422; J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969, s. 135–147; A. Borkiewicz, *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, Muzeum Powstania Warszawskiego, Warszawa 2018, s. 101–108.

się udało uratować jednego dnia, w następne dni znowu było zapalane i z każdym dniem coraz trudniej było gasić”¹⁰.

W przededniu wybuchu Powstania Warszawskiego stan osobowy Warszawskiej Straży Ogniowej wynosił 680 ludzi, codzienną służbę pełniła połowa składu. Jeśli chodzi o tabor pożarniczy to składało się na niego 31 wozów bojowych, wliczając do tego również mniejsze wozy pomocnicze. Do straży obecnych w Warszawie należy też doliczyć strażę firmowe przy określonych zakładach produkcyjnych, o których liczebności brak bliższych informacji¹¹. W lipcu w Warszawskiej Straży Ogniowej dało się odczuć pewne rozprężenie spowodowane bieżącą sytuacją wojskową – zbliżający się front i chaotycznie zorganizowana ewakuacja ludności niemieckiej z miasta sprawiły, że służba strażaków „zaczyna coraz bardziej odbiegać od normalnego porządku”¹².

Z I Oddziału przy ul. Nalewki 3 wywieziono do Rzeszy cztery wozy już na dwa tygodnie przed wybuchem powstania. 30 lipca gestapo aresztowało cały III Oddział WSO, aresztowań następnego dnia nie uniknęły również załogi innych oddziałów, może z wyjątkiem V Oddziału z Pragi, bowiem tego dnia na służbę w V Oddziale stawili się wszyscy strażacy mieszkający na stałe na Pradze, ale za to ani jeden zamieszkujący lewobrzeżną Warszawę¹³.

Rekwirowano również sprzęt, który razem ze strażakami planowano ewakuować do Rzeszy. O akcji byli powiadomieni volksdeutsche, pracownicy straży, którzy tego dnia stawili się sami w miejscu internowania strażaków przy al. Szucha, ubrani w mundury NSDAP. Kiedy niemiecka policja zaczęła wyłapywać strażaków, Grzywaczewski – w tym czasie dowódca plutonu w IV Oddziale stacjonującym na Śródmieściu – nakazał swoim podwładnym rozejść się i ukryć w pobliżu. Łapanka ominęła przyzakładowe straże pożarne, co dało możliwość ukrycia ura-

¹⁰ S. Lewandowska, *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*, [w:] *Powstanie Warszawskie 1944*, red. S. Lewandowska, B. Martin, Wydawnictwo Polsko-Niemieckie, Warszawa 1999, s. 145; Z. Grzywaczewski, *Strażackie lata*, [w:] *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego*, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Warszawa 1992, s. 33.

¹¹ Z. Borowy, op. cit., s. 420.

¹² J. Stahl-Stal, *Zjedliśmy Billa*, [w:] *Wspomnienia strażaków...*, op. cit., s. 43.

¹³ S. Suchonos, *Relacja plut. poż. Stefana Suchonosa z V Oddziału WSO ul. Marcinkowskiego 2 (Praga)*, [w:] P. Matusak, op. cit., s. 426; F. Wyganowski, *Relacja Franciszka Wyganowskiego, pracownika V oddziału WSO – O powstaniu na Pradze*, [w:] P. Matusak, op. cit., s. 429.

towanego przez strażaków sprzętu, a samym strażakom pozwoliło schronić się w ich siedzibach. Jednym z ważniejszych tego typu obiektów została Garbarnia Pfeifferów przy ul. Okopowej, która wraz budynkami niemieckich koszar zdobytych w pierwszych dniach powstania, została kwaterą batalionu „Zośka”¹⁴.

Bazując na pozycji *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego*, jako jedynej opisującej powstanie z perspektywy członków służb ochrony przeciwpożarowej, przedstawiam poniżej sytuację w powstańczej Warszawie, kolejno w okolicach Muranowa, Starego Miasta i Śródmieścia południowego, odtwarzając niejako szlak autorów – Zbigniewa Grzywaczewskiego i Jerzego Stahla-Stala.

W początkowych dniach powstania strażakom nie brakowało sprzętu, wozów strażackich nie było jednak można używać, ponieważ niemal wszystkie ulice były zabarykadowane, do akcji gaśniczych używano więc jedynie sprzętu przenośnego. W pierwszych trzech dniach walk strażacy nie mieli zbyt wiele pracy, dopiero po rozpoczęciu niemieckiej kontrofensywy liczba pożarów wzrosła. W tym okresie zasadniczo nie różniła się ona od codziennej służby w ramach Warszawskiej Straży Ogniowej, bowiem można było jeszcze normalnie korzystać z zasobów wody w hydrantach. Jednak wskutek fragmentacji powstańczej Warszawy dochodziło do sytuacji, w której gotowe do tego oddziały, nie mogły podjąć interwencji przy dostrzeżonych pożarach ze względu na przebieg linii frontu¹⁵.

We wspomnieniach Stahla-Stala już w tym okresie pojawiła się, powtarzająca się również później, krytyka dowództwa. Dotyczy ona słabej organizacji ochrony przeciwpożarowej w powstaniu i zachowania niektórych oficerów. „Nasza strażacka grupa cierpi nadal z powodu bezczynności. Przygnębiecie potęgują z dala widoczne dymy pożarów (...) właściwie nie ma kompetentnego dowódcy”. Ostatnia uwaga odnosi się do dowódcy Albina Jugi, który wykazywał się zaskakującą biernością. Można polemizować z oburzeniem młodego strażaka wyrrywającego się do służby, ponieważ jak wspomniałem wyżej organizacja akcji gaśniczej w warunkach walk miejskich była znacząco trudniejsza, a często wręcz niemożliwa¹⁶.

¹⁴ J. Stahl-Stal, op. cit., s. 45–48; Z. Grzywaczewski, op. cit., s. 32.

¹⁵ Z. Grzywaczewski, op. cit., s. 33; J. Stahl-Stal, op. cit., s. 49.

¹⁶ J. Stahl-Stal, op. cit., s. 49–50.

Z pamiętnika Stahla-Stala warto jeszcze przywołać wątek dobrze obrazujący całość powstania w jego początkowym okresie. Na tym przykładzie widać bowiem, że wśród powstańców brakowało ludzi z odpowiednim przeszkoleniem. Dołączenie do czynnego udziału w walce oferował mu kolega z czasów szkolnych Mieczysław Olkowski, ps. „Miś”:

Proponuje abym ze swej strażackiej jednostki przeszedł do batalionu „Zośka”. Kusi zdobyczym karabinem typu „Mauser” z amunicją. Usiłuje mnie przekonać, że w straży się tylko marnuje, a im przydałby się jeszcze jeden podchorąży, który umie dobrze strzelać (miałem kiedyś Srebrną Odznakę Strzelecką) i dobre (jak na owe czasy) wyszkolenie wojskowe. Odpowiadam, że podobnych do mnie służba liniowa będzie miała do woli. Może jedynie zabraknąć broni i amunicji. Natomiast ludność miasta i wojsko będą potrzebowały również odpowiednich sił dla obrony przed pożarami. Dowodzą tego niedawne doświadczenia z walk w getcie, a ludzi wyszkolonych w tym zakresie nie ma wielu¹⁷.

6 sierpnia mjr Borowy przeprowadził pierwszą reorganizację służby, czyli nowy podział na oddziały. Nie dało się uniknąć pewnego chaosu, ponieważ grupa ze wspomnianej Garbarni Pfeifferów została po prostu rozwiązana, a strażacy udali się z niej na ul. Chłodną (siedziba I Oddziału Warszawskiej Straży Ogniowej) z własnej inicjatywy i dopiero tam otrzymali przydziały. Z kolei 9 sierpnia wszystkie siły pożarnicze zostały skoncentrowane na Starym Mieście, co stało się pod presją wojskowego kierownictwa Grupy „Północ” – takie postępowanie było zgodne ze sztuką wojskową (według ówczesnie obowiązujących zasad służba przeciwpożarowa powinna podlegać wydziałowi kwatermistrzowskiemu), ale nie z praktyką strażacką, przez co budziło opór¹⁸.

13 sierpnia rozpoczęły się pierwsze problemy z zaopatrzeniem w wodę. „Widocznie Niemcy wyłączyli pracę pomp na stacji wodociągów. Wodę z hydrantów do gaszenia pożarów trzeba będzie pobierać przy użyciu węży ssawnych. Duże utrudnienie”¹⁹. Wzrastające problemy z dostępnością wody będą w kolejnych tygodniach wpływać nie tylko na skuteczność akcji gaśniczych, ale również na zmianę charakteru pracy strażaków. Borowy opisuje to w następujący sposób: „Praca straży z czasem uległa modyfikacji. Wysyłano w teren patrole ruchome, które pomagały ludności i kierowały gaszeniem pożarów powstałych w różnych obiektach. Niezależnie od zasadniczych funkcji brały udział oddziały

¹⁷ Ibidem, s. 49.

¹⁸ Ibidem, s. 51–52 i 55–56.

¹⁹ Ibidem, s. 59.

straży w noszeniu rannych, ewakuacji szpitali, odgruzowywaniu piwnic itp. pracach”. Borowy wymienia jako szczególnie wyróżniające się w tych działaniach grupy dowodzone przez Grzywaczewskiego i sierż. Augustyna Jaworskiego. Zastosowanie znalazły szybko tzw. łańcuchy wodne, czyli wiadra z wodą podawane z rąk do rąk, od ujęcia wody – do miejsca pożaru. Często wykorzystywani byli w nich cywile, którzy z reguły chętnie pomagali strażakom. Znaczną pomocą był również osobisty sprzęt przenośny nadal szeroko dostępny²⁰.

W połowie września Warszawa została właściwie zupełnie odcięta od wody, czerpać można ją było jedynie z zaimprovizowanych studni. Już wcześniej jednak pojawiają się akcje gaśnicze, w których strażacy wykorzystywali do opanowania ognia piasek²¹. Coraz częściej również musieli ograniczyć się do działań polegających na minimalizowaniu strat, np. tworząc pożary kontrolowane w określonych miejscach i pozwalając się im samoczynnie wypalić. Wskutek podejmowania niebezpiecznych akcji strażacy coraz częściej odnosili mniej lub bardziej groźne kontuzje, co eliminowało ich czasowo ze służby i jeszcze dodatkowo osłabiło skuteczność działań oddziałów. O jednej z akcji z 23 sierpnia Stahl-Stal pisze: „Dysponujemy tylko wolą ugaszenia pożaru i kilkoma wiadrami wody”²².

W ostatnim tygodniu sierpnia sytuacja na Starówce zaczęła być krytyczna. Grzywaczewski opisuje dzielnicę, która wyglądała niemal jak „krajobraz księżycowy”²³. Stahl-Stal miał takie same odczucia. „Wyduje się, że w tych gruzach nie ma już żadnego życia, a jednak w piwnicach kłębią się jeszcze ludzie, często ranni lub chorzy i zawsze brudni. Wszyscy wyglądają na starców”²⁴. Rozpoczęły się masowe problemy zdrowotne, przede wszystkim żołądkowe, co wywołane było słabym wyżywieniem i brakiem elementarnych standardów higienicznych. Coraz częściej pojawiała się czerwotka. 31 sierpnia strażacy, rozkazem mjr. Borowego, rozpoczęli przejście do Śródmieścia kanałami. Świadczenia takiej przeprawy są jednymi z motywów lepiej rozpoznawalnych i kojarzonych z powstaniem. Trudno się temu dziwić, biorąc pod uwagę, jaki ślady taka podróż zostawiała w psychice uczestniczących w niej ludzi.

²⁰ Z. Borowy, op. cit., s. 423.

²¹ S. Lewandowska, op. cit., s. 145.

²² J. Stahl-Stal, op. cit., s. 64–66 i 69.

²³ Z. Grzywaczewski, op. cit., s. 35.

²⁴ J. Stahl-Stal, op. cit., s. 68.

Oczywiste były trudne warunki marszu, w tym również przechodzenie w nienaturalnie schylonej pozycji na niższej sklepionych odcinkach kanałów. We wspomnieniach Stahla-Stala przejście jawi się dodatkowo jako przeżycie paranoiczne i traumatyzujące z powodu obawy przed byciem usłyszonym i obrzuconym przez żołnierzy wroga granatami wrzucanymi do studzienek. Stres był na tyle duży, że w grupie Stahla-Stala jeden ze strażaków zaczął prosić innych o pozostawienie go w kanale²⁵. Śródmieście to dla Stahla-Stala i kolegów zupełnie inny świat. Jako, że była już tam zorganizowana ochrona przeciwpożarowa, strażacy ze Starego Miasta otrzymali cztery dni odpoczynku. Dopiero 5 września zgłosili się na ochotnika do interwencji. Następnego dnia przeprowadzono kolejną reorganizację służby – strażaków podzielono na trzy grupy, czwartą stanowiło Szefostwo Służby z mjr. Borowym. Dowódcami zostali ppor. Jan Korzybski (pomocnik ppor. Zdzisław Włostowski), ppor. Józef Gradowski (pomocnik ppor. Edward Zaburda) oraz kpt. Michał Pogorzelski (jego pomocnikiem formalnie był Grzywaczewski, jednak wskutek odniesionych ran *de facto* nie pełnił służby)²⁶.

W tym okresie praca strażaków coraz częściej polegała na odnajdywaniu w gruzach budynków osób, które przeżyły bombardowania. Gaszenia pożarów było coraz mniej, nie tylko z powodu braku wody, ale również braku sprzętu osobistego – kanałami dało się przenieść tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Strażacy często za to angażowali się w zdobywanie alianckich zrzutów, które niejednokrotnie lądowały na wyższych partiach ruin budynków. Uzupełnione zostały jednak braki kadrowe, do dowództwa zgłaszali się strażacy, którzy wcześniej musieli się ukrywać przed działaniami militarnymi i nie otrzymali przydziałów przed reorganizacją na Śródmieściu. W drugiej połowie września sytuacja ulega dalszemu pogorszeniu, apatia zataczała coraz szersze kręgi – straży nikt już nawet nie wzywał do akcji. Stahl-Stal odnotował znamiennej sytuację z 28 września – po zbombardowaniu jednego z budynków mieszkalnych na Mokotowskiej strażacy razem z cywilami przysłuchiwali się przez chwilę czy z gruzów nie dochodzi wołanie o pomoc. Cisza spowodowała niepodjęcie żadnej akcji, wcześniej prowadzonej również w takich sytuacjach. Ktoś jedynie ograniczył się do postawienia symbolicznego krzyża. Rosła rezygnacja i przemęczenie²⁷.

²⁵ Ibidem, s. 74–75.

²⁶ Ibidem, s. 77.

²⁷ Ibidem, s. 82–84.

Warte przywołania są obserwacje Stahla-Stala na temat morale, zwłaszcza ludności cywilnej Warszawy. Nie są to uwagi czynione regularnie na przestrzeni opisu całego powstania, ale dają się zauważyć w nich często chwilowe napływy optymizmu. W pierwszych dniach Stahl-Stal pisze, że „mimo wieści o niebraniu jeńców, duch uczestników powstania jest dobry (...) trzeba tylko kilku dni wytrwałości i Warszawa będzie wolna”²⁸. Ten optymizm łatwo wytłumaczyć – uczestnicy powstania musieli być wysoce zmotywowani, żeby do niego przystąpić, nastroje te udzielały się ludności cywilnej. Kolejne fale optymizmu wiązały się przede wszystkim z działaniami wojsk radzieckich. Pierwsza przyszła w nocy z 25 na 26 sierpnia, gdy wyraźnie słyszalny ostrzał artyleryjski wzbudził nadzieję na bezpośrednie wejście Armii Czerwonej do miasta. Gdy 8 września zostało zawarte porozumienie o wyjściu cywili z obleganej Warszawy pomiędzy Wermachtem a Polskim Czerwonym Krzyżem, początkowo Warszawiaczy rzucili się do ucieczki. Kiedy jednak następnego dnia doszło do starć lotnictwa niemieckiego z radzieckim nad miastem, rozstrzygniętych korzystnie dla wojsk ze Wschodu, liczba chętnych do wyjścia w przeznaczonych do tego godzinach spadła, co w opinii Stahla-Stala zostało spowodowane właśnie pokładaniem nadziei w radziecką interwencję: „Od wtorku 12 września w Śródmieściu odprężenie. (...) Niebo opanowały samoloty radzieckie. Niemieckie przemykają ostrożnie, pośpiesznie zrzucają bomby i znikają”²⁹. W tym okresie poprawa nastrojów nie była tak znaczącą, z radzieckimi zrzutami wiązało się nawet pewne rozczarowanie. Zrzuty stały się regularne w połowie września; wskutek słabego zabezpieczenia uszkodzeniom ulegała jednak większość broni, a jako że amunicja była przeznaczona wyłącznie do niej, również stawała się nieprzydatna (powstańcy używali przede wszystkim zdobyczej broni niemieckiej). Cenne dla źle odżywionych Warszawiaków okazały się przede wszystkim suchary. Prawdziwy wybuch optymizmu przyszedł kiedy zaczęły po Śródmieściu krążyć pogłoski o ofensywie armii gen. Zygmunta Berlinga. „Ludzie twierdzą, że nie może być mowy o kapitulacji, bo skoro wytrzymali tak długo, to wytrzymają jeszcze te kilka dni. Szkoda tylko, że Powstanie wybuchło tak wcześnie, co spowodowało nadmierne straty w ludziach i mieniu”³⁰. Jest to opinia dość zaskakująca w świetle wielu innych polemik,

²⁸ Ibidem, s. 50.

²⁹ Ibidem, s. 71, 79–80.

³⁰ Ibidem, s. 81.

wskazujących na konieczność wcześniejszego rozpoczęcia walk, czyli w momencie największego chaosu wśród wycofujących się Niemców. Należy mieć jednak świadomość, że odnosi się ona do nastrojów i stanu wiedzy w Warszawie z okolic 17 września. Ostateczne rozwiązanie tych nadziei przyszło 23 września, kiedy to upadł przyczółek czerniakowski, którego bronili żołnierze Zgrupowania „Radosław” i berlingowcy. O tej porażce Stahl-Stal pisze: „To skutek wykonanej rękami wroga kary nałożonej na niesfornych wykonawców desantu. (...) z tamtej strony Wisły dopóki trwa Powstanie, front na zachód nie ruszy”. W kolejnych dniach nastroje znalazły się na równi pochyłej, rezygnacja stała się powszechniejsza, a po kapitulacji Żoliborza coraz częściej padały pytania o sens dalszej walki³¹.

Kończąc uwagi na temat bardziej osobistych i subiektywnych wątków pojawiających się w relacji Stahla-Stala, chciałbym powrócić jeszcze do przewijającej się w niej krytyki przełożonych. Bezczynność wynikająca ze słabej łączności wydawała się najbardziej uwierać Stahla-Stala, trudno jednak określić, czy nie była to krytyka przesadzona. Drugą kwestią są zachowania bezpośrednich przełożonych, ich koncentracja na sobie i niewłaściwe wywiązywanie się z obowiązków służbowych. Wspominany już ogn. Jugo skupiał się na gromadzeniu zapasów, ignorował podwładnych i działania militarne. W innym przypadku kpt. Jan Czapski zorganizował co prawda grupę ochotników do akcji gaśniczej, ale już na chwilę przed jej rozpoczęciem „dla dodania sobie odwagi, pokrzykuje na nas »mobilizująco« i od czasu do czasu podnosi swój animusz sięgając do ukrytej w kieszeni »piersiówki«. Po dotarciu na miejsce zobowiązuje do kierowania akcją ppor. Grzywaczewskiego, sam gdzieś się ulatnia”³². W dodatku po zakończeniu interwencji to Czapski zarzuca swoim podwładnym dezercję. Uśmierzanie emocji alkoholem stawało się coraz częstsze, w niektórych przypadkach dochodziło do sytuacji niemożności podjęcia działania. Stahl-Stal opisuje przypadek, w którym to musiał objąć dowództwo przed jedną z akcji, chociaż posiadany przez niego stopień formalnie na to nie pozwalał. Było to konieczne, ponieważ sierż. Goździerski spożył tyle alkoholu, że nie był w stanie pełnić służby, a motywował swoje zachowanie obawą przed zachorowaniem na czerwonkę³³.

³¹ Ibidem, s. 83.

³² Ibidem, s. 63.

³³ Ibidem, s. 69.

Już po zakończeniu powstania Stahl-Stal zaczął żałować decyzji podjętej przez Szefostwo Służby o wyjściu strażaków z miasta razem z cywilami. Miało to związek z tym, że trafił on wraz z kilkoma kolegami do grupy zwanej przez nich samych „szaber-komando”, zajmującej się przeszukiwaniem opuszczonych domów i wywożeniem wszystkiego, co Niemcy uznali za wartościowe do Rzeszy. W tym samym czasie (październik–listopad) zostały zawiązane ostatnie oddziały strażaków pełniących służbę dla okupanta – składające się przede wszystkim ze strażaków z V Oddziału na Pradze. Ich zadaniem było zaopatrywanie w wodę siedziby niemieckiej policji w al. Szucha. Początkowo grupa Stahla-Stala zaczęła pomagać temu oddziałowi zakwaterowanemu w siedzibie III Oddziału przy ul. Polnej, dalej pracując jako „szaber-komando”. Począwszy od 1 grudnia zajmowali się już wyłącznie zaopatrzeniem, co dawało im dużo czasu wolnego. Wraz z kobietami wyznaczonymi do porządków w komendzie na Szucha strażacy podrobili niemieckie dokumenty, poświadczające, że cała ta grupa ma stwierdzone przez lekarza choroby zakaźne i ma się udać do szpitala w Pruszkowie. Kiedy 15 stycznia żołnierze Wehrmachtu zmienili wcześniej pilnujących kwater SS-manów, dowodzący grupą kpt. Jerzy Broński podjął decyzję o ucieczce. Plan został pomyślnie zrealizowany, a strażacy z Warszawy znaleźli schronienie w siedzibie Ochotniczej Straży Pożarnej w Ursusie³⁴.

Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego ukazują ten zryw, w sposób co prawda niepełny i jednostkowy, nadal jednak znamienity i relewantny. Praca strażaków – a szerzej wszystkich osób zaangażowanych w czasie powstania w walkę z ogniem – była aktem niebywałego poświęcenia w tych tragicznych okolicznościach. Jest to element Powstania Warszawskiego często pomijany i niedoceniany, traktowany jako oczywistość, co właśnie prowadzi do ignorowania zasług profesjonalistów w zmaganiach o zachowanie stolicy. Niewiele dało się uratować z objętego walkami miasta. Większe znaczenie dla wszystkich miało bez wątpienia ratowanie życia ludzkiego.

Bartłomiej Przybysz

³⁴ Ibidem, s. 84–99.

Bibliografia

Wspomnienia

Borowy Zbigniew, *Relacja mjr. poż. Zbigniewa Borowego „Janiny” – O Straży Pożarnej w Warszawie 1939–1944*, [w:] P. Matusak, *Straż Pożarna. Warszawskie Termopile 1939–1945*, Fundacja „Warszawa Walczy 1939–1945”, Warszawa 2014.

Grzywaczewski Zbigniew, *Strażackie lata*, [w:] *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego*, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Warszawa 1992.

Stahl-Stal Jerzy, *Zjedliśmy Billa*, [w:] *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego*, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Warszawa 1992.

Suchonos Stefan, *Relacja plut. poż. Stefana Suchonosa z V Oddziału WSO ul. Marcinkowskiego 2 (Praga)*, [w:] P. Matusak, *Straż Pożarna. Warszawskie Termopile 1939–1945*, Fundacja „Warszawa Walczy 1939–1945”, Warszawa 2014.

Wyganowski Franciszek, *Relacja Franciszka Wyganowskiego, pracownika V oddziału WSO – O powstaniu na Pradze*, [w:] P. Matusak, *Straż Pożarna. Warszawskie Termopile 1939–1945*, Fundacja „Warszawa Walczy 1939–1945”, Warszawa 2014.

Opracowania

Borkiewicz Adam, *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, Muzeum Powstania Warszawskiego, Warszawa 2018.

Jaworski Augustyn, Wilczur Jacek E., *Strażacka wierność. Z dziejów strażackiego ruchu oporu w okupowanej Warszawie w latach 1939–1945*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1977.

Kirchmayer Jerzy, *Powstanie Warszawskie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969.

Lewandowska Stanisława, *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*, [w:] *Powstanie Warszawskie 1944*, red. S. Lewandowska, B. Martin, Wydawnictwo Polsko-Niemieckie, Warszawa 1999.

Madajczyk Czesław, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.

Piławski Władysław, Kowalski Edmund, *Centralna Szkoła Pożarnicza 1940–1944*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1992.

Piławski Władysław, *Strażacki Ruch Oporu „Skala”*, Łukasz Łukasiak, Czarnków 2012.

Piławski Władysław, *Strażacki Ruch Oporu „Skala”*, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Warszawa 1994.

Przybysz Bartłomiej, *Edukacja pożarnicza w Warszawie w okresie II wojny światowej (1939–1944)*, „Niepodległość i Pamięć” 2025, r. 32, nr 1, s. 73–90.

Szaflik Jerzy Ryszard, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2001.

Turska Hanna, *Centralny Ośrodek Wyszczolenia Pożarniczego*, [w:] *Tradycje Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Monografia systemu kształcenia oficerskich kadr pożarniczych 1939–1989*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1989.

The “Skala” Firefighters’ Resistance Movement during the Second World War and the Warsaw Uprising

Keywords

occupation, “Skala” Firefighters’ Resistance Movement, Jerzy Lgocki, Warsaw Uprising

Abstract

This article examines the role of Warsaw firefighters in the patriotic underground during the Second World War through their involvement in the “Skala” Firefighters’ Resistance Movement. Drawing on the memoirs of young fire service officers, it also explores their experiences during the Warsaw Uprising.

Die Feuerwehr-Widerstandsbewegung „Skala“ während des Zweiten Weltkriegs und des Warschauer Aufstands

Schlüsselwörter

Besatzung, Feuerwehr-Widerstandsbewegung „Skala“, Jerzy Lgocki, Warschauer Aufstand

Zusammenfassung

Der Text befasst sich mit der Rolle der Feuerwehrleute im patriotischen Untergrund während des Zweiten Weltkriegs in Warschau im Rahmen der Feuerwehr-Widerstandsbewegung „Skala“. Auf der Grundlage der Erinnerungen junger Feuerwehrroffiziere wird zudem das Thema des Warschauer Aufstands behandelt.

Пожежний рух опору «Скеля» під час Другої світової війни та Варшавського повстання

Ключові слова

окупація, Пожежний рух опору «Скеля», Єжи Лгоцький, Варшавське повстання

Анотація

У статті висвітлено діяльність пожежників, які брали участь у польському патріотичному підпіллі на території окупованої Варшави в лавах Пожежного руху опору «Скеля». Словами молодих офіцерів пожежної служби автор статті описує історію Варшавського повстання.

**WYBRANE TYTUŁY Z KSIĘGOZBIORU PRZEKAZANEGO DO BIBLIOTEKI MN PRZEZ
RODZINĘ DROZDOWSKICH PO ZMARŁYM PROF. MARIANIE MARKU DROZDOWSKIM**

- Kawęcki K. (red.), *Encyklopedia ruchu narodowego. Organizacje, wydarzenia, pojęcia*, t. 3, Warszawa 2022.
- Kicman C., *Pamiętnik jednego życia pięć pokoleń*, t. 1, Warszawa 2010.
- Kicman C., *Pamiętnik jednego życia pięć pokoleń*, t. 2, Warszawa 2010.
- Kicman M., *Pokonać strach*, Warszawa 2002.
- Kicman S.M., *Listy – zwiastun nadziei*, Warszawa 2008.
- Kieniewicz S., *Warszawa w Powstaniu Styczniowym*, wyd. 3, Warszawa 1965.
- Kieniewicz S., Zahorski A., Zajewski W., *Trzy Powstania Narodowe*, Warszawa 1992.
- Kieżun W., *Drogi i bezdroża polskich przemian*, Warszawa 2011.
- Klimowa T., *Muzeum Rybołówstwa na Helu*, Gdańsk 1985.
- Kobyliński S., Ziółkowska-Boehm A., *Nie minęło nic, prócz lat*, Warszawa 2003.
- Kochanowski J. i in., *Pieśni o Opatrzności Bożej*, Warszawa 2007.
- Kochanowski J., *Dzieła polskie*, Warszawa 1980.
- Komisja Policji Prawo Uchwalone 1791 r.*, Kórnik 1985.
- Kopański S., *Moja służba w Wojsku Polskim 1917–1939*, Londyn 1965.
- Kowalski A., *Poezje zebrane, wrzesień 1939–maj 1947*, Łomianki 2006.
- Kozłowski T., Olczak J., Wołek G. (red.), *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, Warszawa 2019.
- Kraheil T., *Poezja Ostrobramska*, Białystok 1991.
- Kraszewski J.I., *Warszawa w 1794 roku*, Warszawa 2009.
- Krzyżanowski J., *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1979.
- Kuberski L., *Stan i perspektywy rozwoju biografistyki polskiej*, Opole 1998.
- Kwiatkowska M.I., *Teatr Królewski w Starej Pomarańczarni w Łazienkach, dzieje jego budowy i dalsza historia do 1960 roku*, Warszawa 2018.
- Kwiatkowski E., *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*, Warszawa 1989.
- Kwiatkowski E., *Gospodarstwo Polski niepodległej w okresie międzywojennym 1919–1939*, Stalowa Wola 2002.
- Kwiatkowski E., *Pisma o Rzeczypospolitej Morskiej*, Szczecin 1985.
- Kwiatkowski E., *Zarys dziejów gospodarczych świata*, Kraków 2023.
- Leski K., *Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK*, Warszawa 1995.
- Leszczelowski J., *Henrykowscy Golczowie*, Siemczyno 2013.
- Lewandowska G.M. i in. (oprac.), *Prasa Powstania Warszawskiego. Teka podobizn*, Warszawa 2004.
- Lichocka H., *Ignacy Mościcki (1867–1946). Inżynier i wynalazca*, Warszawa 2006.
- Loth R. (oprac.), Jan Lechoń, *Poezje zebrane*, Toruń 1995.
- Łatka R., (red.), *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego*, t. 5, Warszawa 2023.
- Łepkowski T., *Warszawa w Powstaniu Listopadowym*, Warszawa 1965.
- Machaliński Z. (oprac.), *Eugeniusz Kwiatkowski. Diariusz 1945–1947*, Gdańsk 1988.

Dorota Panowek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie

Październik/Listopad/Grudzień

W Muzeum Więzienia Pawiak prezentowano wystawy plenerowe: „60 lat Muzeum Więzienia Pawiak” oraz „Historia i Pamięć. 60 lat Muzeum Więzienia Pawiak”.

W Mauzoleum Walki i Męczeństwa można było obejrzeć wybrane wizerunki prac Stanisława Miedzy-Tomaszewskiego ze zbiorów Muzeum Niepodległości, a także ulotkę z tekstem Zofii Kossak-Szczuckiej *Dziesięć Przykazań Polaka*.

W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej pokazywano wystawy: plenerową „W.S. Reymont. Nieśmiertelny Syn Ojczyzny”, „Powstanie styczniowe w rysunkach Piotra Karszni” i „Studenckie czasy”. W Galerii Brama Bielańska prezentowano wystawy „Śladami Tadeusza Kościuszki nad Wisłą” i „Tadeusz Kościuszko w drodze do Ameryki przez Martynikę”.

W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie można było obejrzeć wystawy plenerowe: „Historia miejsca” oraz „Zasługi dla Radzymina”.

Październik

2 października: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się finał wystawy „Bliscy sąsiedzi – polskie i ukraińskie stroje ludowe na pocztówkach i w grafice”.

2 października: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów otworzyliśmy biograficzną wystawę planszową „Wincenty Witos 1874–1945”, przygotowaną przez Archiwum IPN z okazji 80. rocznicy śmierci wybitnego polityka. Wernisażowi towarzyszył wykład dr. Janusza Gmitruka, dyrektora Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, zatytułowany *Wincenty Witos – w 80. rocznicę śmierci*. Spotkanie poprowadził Lech Marchlewski, kierownik Działu Edukacji.

3 października: W Gminnej Bibliotece i Centrum Kultury w Przechlewie miał miejsce wernisaż wystawy rysunków Jarka Janowskiego, zatytułowanej „Ps. Partyzantka Satyryczna”. Wystawa została przygotowana przez Muzeum Niepodległości.

3 października: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się kolejny Genealogiczny Punkt Konsultacyjny z udziałem Krzysztofa Bąkały i Małgorzaty Karoliny Piekarskiej.

3 października W Muzeum Niepodległości, w ramach Salonu Dobrej Książki tym razem gościliśmy Irenę Mostowicz, autorkę książki *Dacza. Rosyjska strategia przetrwania*. Spotkanie poprowadziła Małgorzata Karolina Piekarska – kierownik Działu Zbiorów.

4–5 października: W ramach Weekendu Seniora z Kulturą, akcji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wstęp do Muzeum Niepodległości i oddziałów dla osób, które ukończyły 60. rok życia był bezpłatny.

7 października: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej we współpracy z Fundacją GROM. SIŁA I HONOR zaprezentowano wystawę „Zapomniana kompania. Historia Samodzielnej Kompanii Grenadierów (1943–1945)”. 4 września 1945 roku rozwiązano Samodzielną Kompanię Grenadierów. Była to jedna z najbardziej tajemniczych jednostek specjalnych Polskich Sił Zbrojnych, powołana przez Wydział Spraw Specjalnych MON jako polski odpowiednik elitarniej brytyjskiej formacji Special Air Service (SAS). Jej żołnierze, świetnie wyszkoleni i znający język niemiecki, uczestniczyli pod koniec II wojny światowej wraz z Amerykanami w ściśle tajnych operacjach specjalnych na terenie Niemiec – do dziś owianych tajemnicą. Pod względem wyszkolenia i umiejętności nie ustępowali oni legendarnym Cichociemnym ani takim elitarnym formacjom, jak 1. Samodzielna Kompania Komandosów czy 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa. Wystawa przybliżyła historię tej niezwyklej jednostki, jej rolę, tajemnice i dziedzictwo, które do dziś budzą podziw i ciekawość badaczy. W prezentacji uczestniczyła młodzież z klasy I LO PUL im. 111 Eskadry Myśliwskiej w Wołominie.

8 października: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów z okazji Dnia Żołnierzy Batalionów Chłopskich wykład pt. *Bataliony Chłopskie – chłopskie wojsko, jego cele i zadania* wygłosił dr hab. Jacek Romanek – Naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Lublinie. Muzeum Niepodległości miało również zaszczyt współorganizować sympozjum naukowe w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego poświęcone 85. rocznicy powstania Batalionów Chłopskich. Przy tej okazji zaprezentowana została publikacja Kazimierza Przybyśza pt. *Chłopski ruch polityczny w Polsce. Wojna i okupacja 1939–1945*.

8 października: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej miało miejsce spotkanie w ramach cyklu Galeria Jednego Obiektu, podczas którego Małgorzata Karolina Piekarska, kierownik Działu Zbiorów, zaprezentowała obraz pt. *Powstanie chłopskie w powiecie leskim* ze zbiorów Muzeum Niepodległości.

8–11 października: W Muzeum Więzienia Pawiak i w Mauzoleum Walki i Męczeństwa zostały zorganizowane Dni Pamięci Pawiaka, podczas których odbyły się prelekcje edukacyjne dla młodzieży, upamiętniające 80. rocznicę zakończenia II wojny światowej, spacer historyczny, spektakl teatralny, pokaz filmu *Dziesięciu z Pawiaka*, a także zwiedzanie ekspozycji Muzeum. Obchody rozpoczęły się 8 października na dziedzińcu Muzeum Więzienia Pawiak. Uczestnikami pierwszego dnia byli m.in. Barbara Piotrowska z d. Stachowicz – była więźniarka Ravensbrück, Aleksander Ferens – burmistrz Dzielnicy Śródmieście, ks. Dominik Koperski – proboszcz parafii św. Augustyna oraz Katarzyna Kaczmarska – wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Oficjalnego otwarcia dokonała kierownik Muzeum Więzienia Pawiak, kustosz Joanna Gierczyńska. Dla młodzieży przygotowano wykłady: Barbara Oratowska – *Warszawianki. Powroty do domu?*, dr Danuta Drywa – *Przejawy życia religijnego w KL Gusen* oraz Jolanta Mikołajczyk – *Palmiry w świetle badań archeologicznych*. Dzień zakończyła część artystyczna – spektakl *Wróć po wojnie, Mamo!* w reżyserii Marii Reif, z udziałem Michała Klawitera, oparty na wspomnieniach byłego więźnia Pawiaka Stanisława Zalewskiego. Podczas Dni Pamięci Pawiaka młodzież szkolna uczestniczyła w dwóch grach miejskich, odkrywając miejsca związane z lekturą *Kamienie na szaniec*. Odbyły się także dwa spacer historyczny prowadzone przez Arktour Arkadiusza Żołnierczyka, podczas których uczestnicy poznali historię Pawiaka, genezę więzienia przy ul. Pawiej, spektakularne ucieczki oraz działania Polskiego Państwa Podziemnego w niemieckiej dzielnicy policyjnej.

Zwieńczeniem uroczystości był występ artystyczny pt. *Zadra Kampf* z repertuaru kabaretu Qui Pro Quo w wykonaniu artystów scen polskich. Projekt Dni Pamięci Pawiaka 2025–2027 jest współfinansowany przez Miasto Stołeczne Warszawa oraz Samorząd Województwa Mazowieckiego. Na wszystkie wydarzenia wstęp był bezpłatny. W uroczystościach wzięło udział blisko 2 500 gości.

9–12 października: Muzeum Niepodległości wzięło udział w XXX Edycji Targów Wydawców Katolickich. W ramach spotkań autorskich goście mieli okazję spotkać się z Marzeną Jaworską, która opowiadała o swojej publikacji *Pamięć w kolorze sepii. Kolekcje fotografii z okresu powstania styczniowego w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie* – książce wyróżnionej w kategorii „Wydawnictwo muzealne” w XIX edycji konkursu Mazowieckie Zdarzenia Muzealne – Wierzba. Spotkania prowadzone były także przez Małgorzatę Karolinę Piekarską, która promowała katalog wystawy „Wiary i Nadzieja na zesłaniu” – wyróżnionej w kategorii „Wystawy” w tym samym konkursie – oraz omawiała publikację *Sztuka w drodze do niepodległości. 35 lat Muzeum Niepodległości w Warszawie*.

10 października: W ramach Nocy Księgarń w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się wyjątkowy Salon Dobrej Książki Nocą. Gościem specjalnym spotkania był prof. Lech Królikowski, który opowiedział o swojej najnowszej publikacji *Stolice księżęcego Mazowsza*. Spotkanie prowadził Piotr Maroński z Biblioteki Muzeum Niepodległości, który poprowadził również warsztaty dla uczestników: „Zaprojektuj i wykonaj swoją pierwszą książkę”, poświęcone historii i budowie książki. W programie znalazły się także otwarte dyskusje i polemiki na temat przewagi książki drukowanej nad elektroniczną, które umożliwiły uczestnikom wymianę doświadczeń i refleksji na temat roli książki w kulturze. Wydarzenie połączyło pasjonatów literatury, historii książki i kultury czytelnictwa, oferując nie tylko możliwość spotkania z autorem, ale też aktywne doświadczenie tworzenia własnej książki.

11 października: W Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie dyrektor Muzeum Niepodległości, dr Tadeusz Skoczek, odebrał prestiżową nagrodę. Został laureatem Nagrody Feniks Specjalny – Promotor Patriotyzmu, przyznawanej przez Stowarzyszenie Wydawców Katolickich w ramach Targów Wydawców Katolickich.

12 października: Na Żoliborzu odbył się XVIII Żoliborski Bieg Rotmistrza Pileckiego – wydarzenie łączące sport, pamięć i historię. W ramach pikniku „Z historią w tle” swoje stoisko miało Muzeum X Pa-

wilonu Cytadeli Warszawskiej. Odwiedzający mogli poznać działalność Muzeum Niepodległości i oddziału, zapoznać się z publikacjami i materiałami edukacyjnymi oraz sprawdzić wiedzę w quizach i krzyżówkach historycznych.

12 października: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyły się warsztaty z cyklu „Rodzinna niedziela” pod hasłem „Ojcowie Niepodległości i ich pupile”. Zajęcia, prowadzone przez Joannę Oleszczuk, przyciągnęły rodziny z dziećmi, oferując unikatową lekcję historii w sali wystawowej „Polonia Restituta”. Nie zabrakło opowieści o słynnej Kasztance marszałka Piłsudskiego, kurach Heleny Paderewskiej i innych nietypowych pupilach, które towarzyszyły Ojcom Niepodległości.

14 października: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów miała miejsce inauguracja kolejnego roku akademickiego w Akademii Seniora Muzeum Niepodległości.

14 października: Mauzoleum Walki i Męczeństwa odwiedziła delegacja muzealników z Francji w ramach wizyty studyjnej zorganizowanej przez Konsulat Generalny RP w Lyonie i MSZ. Celem wizyty było poznanie polskich doświadczeń w edukacji historycznej, organizacji wystaw oraz omówienie współpracy. Gośćmi byli Isabelle Doré-Rivé z Centrum Ruchu Oporu i Deportacji w Lyonie, Magali Lefranc oraz dr Alexandre Nugues-Bourchat z Maison d’Izieu. Towarzyszyła im Ewa Kamińska z Konsulatu RP. Obie instytucje we Francji edukują o II wojnie światowej, Holokauście i pamięci o ofiarach nazizmu, prowadząc działalność edukacyjną, badawczą i wystawienniczą.

15 października: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej spotkanie w Salonie Dobrej Prasy im. Walerego Pisarka tym razem było poświęcone czasopismu „Bibliotekarz”, którego historia sięga 1919 roku. To fachowy periodyk dla bibliotekarzy, poruszający najważniejsze problemy polskiego i światowego bibliotekarstwa, zarówno w teorii, jak i praktyce. W spotkaniu udział wzięli: Elżbieta Stefańczyk (redaktor naczelny), Barbara Budyńska (z-ca redaktora naczelnego), Marzena Przybysz (sekretarz redakcji). Prowadzenie: Radosław Jarosz z Biblioteki MN.

15 października: W Muzeum Niepodległości świętowaliśmy 100. urodziny Stanisława Zalewskiego – byłego więźnia Pawiaka i obozów koncentracyjnych, a obecnie prezesa Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Uroczystość była pełna wspomnień, wzruszeń i serdecznych życzeń. Sylwetkę Jubilata przybliżyła kustosz Joanna Gierczyńska, kierownik

Muzeum Więzienia Pawiak. Życzenia i podziękowania za ogrom poświęceń i pracy dla Polski, kombatanów i młodzieży złożył Michał Syska, zastępca Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Odczytano również przesłanie dr. Mateusza Szpytmy, wiceprezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Janusz Maksymowicz, wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich, odznaczył Stanisława Zalewskiego pamiątkowym medalem Powstańców Warszawskich. Życzenia w imieniu Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika przekazał Zbigniew Czaplicki, Pełnomocnik Zarządu Województwa ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Wyjątkowym akcentem było zaangażowanie młodzieży. Z okazji 100. rocznicy urodzin, uczniowie z Warszawy i okolic przygotowali ponad 100 kartek urodzinowych. Wzruszającym momentem było także odczytanie wiersza, napisanego specjalnie dla Jubilatów przez ucznia XXVIII LO im. Jana Kochanowskiego w Warszawie, Stanisława Kołakowskiego. Uroczystość uświetnił koncert szlagierów wojennych i praskich, dedykowany Jubilatowi ze względu na jego związki z warszawską Pragą od najmłodszych lat.

16 października: W głównej siedzibie Muzeum Niepodległości odbyło się wydarzenie zorganizowane w ramach 13. edycji Festiwalu Kultura bez Barier. W jego trakcie przeprowadzono zajęcia towarzyszące wystawie „Z Orłem Białym przez wieki”, skierowane do osób z niepełnosprawnością intelektualną oraz ich opiekunów. Spotkanie poprowadziła Magda Bilińska z Działu Edukacji. Wydarzenie stanowiło element działań Muzeum Niepodległości na rzecz zwiększania dostępności oferty kulturalnej.

16 października: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w ramach cyklu Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego odbyła się promocja najnowszego tomu z obchodzącej 30-lecie Serii Glogerowskiej Stowarzyszenia „Stopka”. Zaprezentowano długo wyczekiwaną publikację pt. *Śladami Glogera. Regionalizm, ludowość, krajoznawstwo*. W spotkaniu udział wzięli: prof. dr hab. Adam Czesław Dobroński – redaktor wydania oraz dr Ewa Lewandowska-Tarasiuk. Rozmowę poprowadziła Katarzyna Lipska-Ziębińska z Biblioteki MN. Seria Glogerowska od 30 lat gromadzi wybitnych naukowców, stwarzając przestrzeń do refleksji nad tożsamością, etnicznością i historią w kontekście spuścizny Zygmunta Glogera. Spotkanie było okazją do inspirującej dyskusji oraz podkreślenia znaczenia badań nad dziedzictwem kulturowym.

16 października: W Galerii Fundacji Willa Polonia w Lublinie odbył się uroczysty finał wystawy „Lampion dla Rumla... Zygmunt

J. Rumel – działacz Ruchu Ludowego, żołnierz BCh, poeta, męczennik Wołynia”. Wystawa, zorganizowana przez Muzeum Niepodległości i Województwo Mazowieckie, była poruszającym hołdem złożonym pamięci Zygmunta J. Rumla, poety i żołnierza poległego na Wołyniu. Spotkanie prowadzili dr Jan Sęk oraz jego małżonka Anna Sęk. Wśród licznie zgromadzonych gości i miłośników dziedzictwa kresowego obecni byli m.in.: dr Tadeusz Skoczek – dyrektor Muzeum Niepodległości, profesor Lech Szajdak i redaktor Waldemar Michalski.

16 października: Tego dnia wspominaliśmy jedną z najodważniejszych operacji Armii Krajowej – akcję „Wieniec”, przeprowadzoną w nocy z 7 na 8 października 1942 roku. Jej celem było sparaliżowanie niemieckiego transportu kolejowego wokół Warszawy. Stanowiła ona symboliczny cios w okupanta. W ramach operacji wysadzono tory kolejowe w ośmiu miejscach, co skutecznie zablokowało ruch pociągów wojskowych. Był to pierwszy tak duży sabotaż przeprowadzony przez AK, pokazujący siłę i determinację polskiego podziemia.

W odwecie Niemcy dokonali brutalnej egzekucji więźniów Pawiaka – zginęło ponad 50 osób. Delegacja Muzeum Więzienia Pawiak zapaliła znicz pamięci oraz złożyła kwiaty pod obeliskiem upamiętniającym ofiary tej tragedii.

17 października: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyła się promocja najnowszej publikacji Muzeum Niepodległości pt. *Sztuka w drodze do niepodległości. 35 lat Muzeum Niepodległości* z udziałem autorów: Małgorzaty Karoliny Piekarskiej oraz Bartłomieja Sokołowskiego. Książka stanowi opowieść o historii Polski ukazanej poprzez malarstwo ze zbiorów Muzeum, a także prezentuje dzieje i rozwój instytucji, która w 2025 roku obchodziła jubileusz 35-lecia działalności.

18 października: W Muzeum Niepodległości odbyło się spotkanie w ramach współpracy z popularnym kanałem „Opowiadam Historie”. Wykład pt. *Architektura władzy II Rzeczypospolitej* poprowadził Tomasz Delurski, a rozmowę moderował Marcin Werenowski. Podczas trzygodzinnego spotkania uczestnicy mieli okazję poznać, w jaki sposób polska architektura lat 1918–1939 funkcjonowała jako narzędzie *soft power* oraz manifest suwerenności i tożsamości odrodzonego państwa. W trakcie wykładu omówiono m.in. rolę architektury w wyrażaniu siły i tożsamości II RP; znaczenie detalu i designu wewnątrz budynków – od Kresów, przez warszawskie gmachy rządowe, aż po polskie pawilony na Wystawach Światowych w Paryżu i Nowym Jorku. Spotkanie stanowiło wartościową okazję do refleksji nad historycznym i artystycznym

dziedzictwem II Rzeczypospolitej oraz nad rolą architektury w kształtowaniu wizerunku państwa. Wydarzenie zostało zorganizowane przy współpracy ze Stowarzyszeniem Dialogu Młodzieży.

21 października: W Muzeum Niepodległości odbyło się spotkanie z uczniami biorącymi udział w programie ERASMUS+, którego tematem przewodnim było: „Wzmocnić demokratyczną i ekologiczną kulturę w naszych szkołach”. Wizyta została zorganizowana we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego oraz Szkołą Podstawową nr 231 w Warszawie. W wydarzeniu uczestniczyła grupa około 40 osób – młodzież z Polski, Portugalii, Włoch i Grecji, wraz z opiekunami. Uczestnicy wysłuchali prezentacji o Mazowszu, przygotowanej przez Marcina Kaczmarka z Wydziału Współpracy z Zagranicą Kancelarii Marszałka Województwa Mazowieckiego, a następnie wzięli udział w inspirującym oprowadzaniu po wystawach stałych w Pałacu, które poprowadziły Magda Bilińska i Joanna Oleszczuk z Działu Edukacji.

21–23 października: Muzeum Niepodległości, z okazji Roku Reymontowskiego oraz 100. rocznicy śmierci Władysława Stanisława Reymonta, zorganizowało wyjątkowy plener malarski w malowniczym Domu Pracy Twórczej „Reymontówka” w Chlewiskach k. Siedlec. Dzięki wsparciu Samorządu Województwa Mazowieckiego, uczestnicy Akademii Seniora Muzeum Niepodległości mieli możliwość twórczej pracy inspirowanej duchem Reymonta, przenosząc na papier naturalistyczne opisy mazowieckiej przyrody znane z epopei *Chłopi*. Plener odbył się w zabytkowym dworcu „Reymontówka”, zakupionym przez wdowę po nobliście, Aurelię Reymontową, za część nagrody Nobla. Uczestnicy pracowali suchymi pastelami, swobodnie wybierając urokliwe miejsca i pejzaże do uwiecznienia.

Wydarzenie poprzedził wykład historyczny dr Mirosławy Bednarzak-Libery z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego na temat życia i twórczości pisarza, a warsztaty plastyczne prowadziła dyplomowana artystka plastyk Elżbieta Rączka, zapewniając uczestnikom fachowe wsparcie i inspirację.

22 października: W Muzeum Niepodległości odbył się kolejny udany Salon Przebendowskich, prowadzony przez Michała Rybaka. Licznie zgromadzona publiczność wysłuchała fascynującego wykładu dr. Mariana Cichosza pt. *Maczków – „polska strefa okupacyjna” w Niemczech*, po którym odbyła się bardzo ożywiona dyskusja.

Wśród gości wydarzenia znaleźli się m.in. prof. dr hab. Józef Zajac – senator RP, prof. Beata Fałda – Rektor Państwowej Akademii Nauk

Stosowanych w Chełmie, Jan Borkowski – były Ambasador RP w Królestwie Niderlandów oraz inicjator Salonu Przebendowskich, Jan Granat – były Konsul Generalny w Hamburgu, wraz z Haliną Granat, Witold Prandota – pełnomocnik Marszałka Województwa Mazowieckiego. W wydarzeniu uczestniczyli również seniorzy z Instytutu Trzeciego Wieku IPN oraz Uniwersytetu Trzeciego Wieku Fundacji Emeryt.

23 października: W Muzeum Niepodległości odbyła się kolejna edycja Wszechnicy Kościuszkowskiej, w ramach XLII Międzynarodowego Sympozjum Kościuszkowskiego. Wydarzenie zgromadziło licznych uczestników, którzy mieli okazję brać udział w spotkaniu o charakterze zarówno historycznym, jak i artystycznym. Program obejmował: występ artystyczny Stanisława Górki, wprowadzający w tematykę wydarzenia; panel dyskusyjny z udziałem wybitnych historyków: prof. dr hab. Izabelli Rusinowej, dr. Witolda Rawskiego oraz dr. Pawła Kiernikowskiego; referat archeologiczny Grzegorza Mączki pt. *Walna bitwa, która się nie odbyła! Czyli nowe światło na zapomniany zabytek archeologiczno-historyczny z czasów kościuszkowskich w sercu gminy Kurów, woj. lubelskie*; prezentację dr. Adama Bochenka, poświęconą najnowszej biografii Tadeusza Kościuszki: *Australijskie spojrzenie na Tadeusza Kościuszkę na podstawie książki Anthony'ego Sharwooda*.

23 października: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się prelekcja pt. *Tragizm losów Polaków na Wschodzie na łamach „Kwartalnika Kresowego”*. Wykład wygłosił dr Krzysztof Bąkała, redaktor naczelny czasopisma „Kwartalnik Kresowy”. Podczas spotkania, na przykładzie niedawno opublikowanych na łamach periodyku wspomnień Sybiraczki Felicji Polkowskiej, przybliżono losy Polaków, którzy po 17 września 1939 roku pozostali na wschodnich kresach Rzeczypospolitej.

25 października: Tego dnia miał miejsce dziewiąty Spacer Honoracki po Starych Powązkach. Uczestnicy wydarzenia wędrowali śladami najwybitniejszych żołnierzy pochowanych na najstarszym warszawskim cmentarzu, wspominając m.in. Albrychta, Grabczyńskiego, Adamskiego, Kilińskiego, Broniewską oraz Czarnomskiego. Spacer został zorganizowany we współpracy z Archiwum Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów (Warszawską Prowincją Kapucynów) oraz Fundacją Stanisława Zachowicza. Przewodnikami byli: o. Grzegorz Filipiuk OFMCap – dyrektor Archiwum i Biblioteki Prowincjalnej Warszawskiej Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów i Michał Cieślak – adiunkt w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Spacer stanowił kolejną

odslonę cyklu przybliżającego historię oraz sylwetki osób zasłużonych dla Polski.

25 października: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie odbył się wernisaż wystawy „Antoni Ćwięk: Od walk z czerwoną gwiazdą po bitwy z czarnym orłem”. Antoni Ćwięk, urodzony 4 czerwca 1899 roku w Wysokiej koło Zawiercia, był prawdziwym bohaterem Niepodległej. Swoją służbę rozpoczął w 1919 roku w szeregach 4. Pułku Piechoty Legionów. Brał czynny udział w wojnie polsko-bolszewickiej, wielokrotnie odznaczany za odwagę na polu bitwy, został ranny pod Polanami 25 maja 1920 roku. Po odparciu bolszewików nie porzucił walki – stawiał czoła kolejnym wyzwaniom, uczestnicząc w Powstaniach Śląskich. Pomimo osobistego dramatu, jakim była utrata wzroku w 1936 roku i zakończenie kariery wojskowej, Antoni Ćwięk do końca życia (1994) aktywnie działał w organizacjach kombatanckich, propagując pamięć o Powstaniach Śląskich. Na wystawie zaprezentowano unikatowy zbiór pamiątek po podporuczniku Antonim Ćwięku, przekazanych Muzeum Niepodległości przez jego córkę, Janinę Dembińską. Wśród eksponatów znalazły się oryginalne odznaczenia wojskowe i cywilne z okresu II Rzeczypospolitej, dokumenty, fotografie oraz pamiątki osobiste, przybliżające życie i działalność jednego z bohaterów walk o Niepodległość.

28 października: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się posiedzenie Rady Muzeum Niepodległości.

28 października: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się inauguracja nowego cyklu Uczeni na Cytadeli. Został on zainicjowany przez ks. prof. dr. hab. Henryka Skorowskiego, redaktora naczelnego kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”, który od lat popularyzuje podobne projekty naukowe. Spotkania w ramach cyklu będą nawiązywać do idei Camino de Santiago – Drogi św. Jakuba, rozumianej nie tylko jako duchowa wędrówka, lecz także jako intelektualna przygoda, okazja do samopoznania, refleksji nad światem oraz ochrony dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Gościem inauguracyjnego spotkania był prof. Leszek Korporowicz z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który wygłosił wykład pt. *Komunikowanie dziedzictwa kulturowego*. Po wystąpieniu odbyła się dyskusja poświęcona współczesnym wyzwaniom w komunikowaniu kultury, możliwościom rzetelnego przekazu oraz roli nowoczesnych środków komunikacji w popularyzacji dziedzictwa.

28 października: W Muzeum – Miejscu Pamięci Palmiry odbyło się spotkanie w ramach projektu „Powstańcza Puszcza Kampinoska”, w któ-

rym uczestniczyły przede wszystkim rodziny palmirskie oraz mieszkańcy okolicznych miejscowości. Wydarzenie współorganizowało Muzeum Więzienia Pawiak. W pierwszej części kustosz Maria Kamińska poprowadziła rozmowę na temat książki *Leśne ścieżki wokół Miejsca Pamięci Palmiry*, wydanej przez Muzeum Warszawy pod koniec 2023 roku. W dyskusji wzięły udział autorki publikacji: Dominika Jarzyńska-Pokojska, Magdalena Kamińska, Monika Kościak, Maria Kamińska oraz Joanna Gierczyńska – kierownik Muzeum Więzienia Pawiak. W drugiej części wieczornego spotkania odbył się koncert zespołu Wokaliza z Centrum Kultury Izabelin. Artyści wspólnie z uczestnikami wykonali najpiękniejsze pieśni wojenne, przede wszystkim z czasów Powstania Warszawskiego.

29 października: W Mauzoleum Walki i Męczeństwa odbyła się lekcja historii pt. „Akcje likwidacyjne Armii Krajowej wymierzone w funkcjonariuszy Gestapo”. Podczas spotkania omówiono działania podejmowane od 1943 roku w rejonie Alei Szucha – w bezpośrednim sąsiedztwie siedziby Gestapo – skierowane przeciwko najbardziej brutalnym przedstawicielom niemieckiego aparatu terroru. Omówiono przebieg akcji wymierzonych w strażników Pawiaka oraz funkcjonariuszy hitlerowskiej policji politycznej, w tym postacie odpowiedzialne za szczególnie ciężkie zbrodnie, takie jak Bürkl, Weffels czy Kutschera.

Prelekcję poprowadził kustosz Robert Hasselbusch, przybliżając zarówno kontekst historyczny akcji likwidacyjnych, jak i sylwetki żołnierzy Armii Krajowej zaangażowanych w ich przeprowadzenie.

29 października: W Muzeum Więzienia Pawiak odbyło się spotkanie z dr. hab. Aleksandrem Wójtowiczem, kierownikiem Muzeum im. Józefa Czechowicza w Lublinie, badaczem i wykładowcą literatury na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Wydarzenie stanowiło zarówno głęboką analizę twórczości poety, jak i zaproszenie do refleksji nad językiem, obrazem i emocją w poezji międzywojnia. Interpretacja wierszy Czechowicza w wykonaniu uczniów i nauczycieli zaproszonych szkół ukazała piękno i wrażliwość, którymi dzieli się autor. Jego poezja nadal porusza i łączy kolejne pokolenia.

29 października: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się wernisaż wystawy „Nabytki Muzeum Niepodległości: Malarstwo, grafika i rysunek”. Ekspozycja prezentowała najnowsze dzieła wzbogacające zbiory muzealne – obrazy, grafiki i rysunki, łączące różne style i nurty, ale mające wspólne tematy patriotyczne, historyczne i niepodległościowe, stanowiące cenne świadectwo polskiej kultury i sztuki.

30 października: W głównej siedzibie Muzeum Niepodległości odbyło się podwójne wydarzenie poświęcone pamięci wybitnego Polaka – Wincentego Witosa.

Zorganizowaliśmy konferencję naukową „Czynów mych i myśli się nie wypieram. Wincenty Witos w 80. rocznicę śmierci (1874–1945)”, połączoną z finisażem wystawy biograficznej „Wincenty Witos”, przygotowanej przez IPN. Muzeum Niepodległości reprezentowała Katarzyna Legawiec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości, a spotkanie otworzył Lech Marchlewski, kierownik Działu Edukacji. Podczas konferencji wysłuchaliśmy szeregu wystąpień i prelekcji. Głos zabrali: dr Jacek Konik (Muzeum Niepodległości), dr Mateusz Szpytma (wiceprezes IPN), dr Janusz Gmitruk (dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego), Rafał Skąpski (prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek), Piotr Maroński (Biblioteka Muzeum Niepodległości), dr Mateusz Ratyński (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego) oraz prof. Piotr Kosiak (Instytut im. Wincentego Witosa). Po konferencji delegacja Muzeum złożyła kwiaty pod pomnikiem Wincentego Witosa, oddając hołd temu wybitnemu mężowi stanu.

30 października: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się kolejna edycja cyklu Wiersze na Cytadeli. Gościem spotkania była Krystyna Rodowska – poetka, romanistka, tłumaczka literatury pięknej oraz krytyczka literacka. Jej twórczość i przekłady przyczyniły się do popularyzacji poezji francuskiej i hiszpańskojęzycznej w Polsce. Autorka posiada bogaty dorobek literacki, publikowała m.in. w „Kulturze”, „Literaturze na Świecie” oraz współpracowała z Polskim Radiem. Spotkanie odbyło się w ramach współpracy ze Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich, zaś prowadziła je Małgorzata Karolina Piekarska. Była to okazja do rozmowy o poezji, tłumaczeniach literackich oraz literackich inspiracjach autorki.

Listopad

3–17 listopada: W Galerii W-Z można było oglądać wystawę „II wojna światowa w filmie”. Muzeum Niepodległości zaprezentowało zbiór plakatów do filmów wojennych z naszej bogatej kolekcji. Ekspozycja ukazywała wpływ II wojny światowej na kulturę, prezentując m.in. kultowe plakaty do arcydzieł Polskiej Szkoły Filmowej, takich jak: *Kanał* Andrzeja Wajdy i *Eroica* Andrzeja Munka.

4 listopada: W ramach cyklu Salon Dobrej Książki, odbyło się spotkanie z Franciszkiem Haberem – poetą, podróżnikiem i kapitanem żeglugi wielkiej, autorem wyboru poetyckiego *Strofy istnienia*, wydanego z okazji 50-lecia pracy twórczej. Franciszek Haber, urodzony we Lwowie, jest absolwentem Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie oraz studiów podyplomowych o profilu pedagogicznym. Łączy działalność literacką z pasją żeglarską. Pływał m.in. w Kanadyjskiej Szkole pod Żaglami, przemierzając Pacyfik i morza Dalekiego Wschodu. Należy do Bractwa Kaphornowców, jest też jednym z kapitanów harcerskiego żaglowca „Zawisza Czarny”. Autor 43 tomów poezji, prozy poetyckiej, esejów i tekstów piosenek żeglarskich, a także licznych podręczników dla żeglarzy i motorowodniaków, w tym pierwszego na świecie podręcznika dla żeglarzy niesłyszących. Został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Podczas spotkania uczestnicy wysłuchali poezji autora, wspomnień z morskich wypraw oraz refleksji dotyczących życia, człowieka i świata.

4–6 listopada: Dr Jacek Konik, kierownik Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości, uczestniczył w spotkaniu w Międzynarodowym Centrum Spotkań Młodzieży w Krzyżowej na zaproszenie Fundacji „Krzyżowa”. Dr Konik poprowadził zajęcia wykładowo-warsztatowe pt. „Dlaczego Zagłada? Geneza »Ostatecznego Rozwiązania«”, skierowane do młodzieży polskiej i niemieckiej oraz ich nauczycieli. Wydarzenie miało charakter międzynarodowy i edukacyjny, służąc pogłębianiu wiedzy historycznej, promowaniu dialogu oraz budowaniu wspólnej, świadomej przyszłości.

5 listopada: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu Uczeń na Cytadeli. Gościem wydarzenia był dr Antoni Krzysztof Sobczak, który wygłosił wykład pt. *Oficerowie i szeregowi formacji granicznych w obronie niepodległości*. Wystąpienie poświęcone było losom żołnierzy stojących na straży granic Rzeczypospolitej oraz ich roli w działaniach na rzecz utrzymania i obrony suwerenności państwa. Spotkanie prowadził ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski.

5 listopada: W Mauzoleum Walki i Męczeństwa uczniowie klasy ósmej ze stołecznej Szkoły Podstawowej nr 212 im. Krystyny Krahelskiej uczestniczyli wraz z opiekunami w lekcji edukacyjno-historycznej pt. „Kim była autorka *Dziesięciu Przykazań Polaka?*”. Podczas spotkania poznali losy Zofii Kossak – powieściopisarki i autorki m.in. słynnej

ulotki *Protest*, współtwórczyni Frontu Odrodzenia Polski, współinicjatorki Komisji Pomocy Społecznej dla Ludności Żydowskiej, przekształconej w Radę Pomocy Żydom „Żegota”, więźniarki aresztu Gestapo w Alei Szucha, Pawiaka i KL Auschwitz, a także Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. Ukazano jej konsekwentne kierowanie się wyznawanymi wartościami w życiu. Na zakończenie uczestnicy zwiedzili z przewodnikiem wnętrza dawnego aresztu Gestapo. Lekcja została przeprowadzona w związku z prezentowaniem w Mauzoleum od października 2025 roku ulotki *Dziesięć Przykazań Polaka* ze zbiorów Muzeum Niepodległości.

7 listopada: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kolejne spotkanie w ramach Genealogicznego Punktu Konsultacyjnego. Inicjatywa stanowi stałą formę wsparcia dla osób prowadzących badania genealogiczne. Dyżur pełnili eksperci-genealodzy: dr Krzysztof Bąkała oraz Małgorzata Karolina Piekarska, udzielając uczestnikom konsultacji i wskazówek dotyczących poszukiwań archiwalnych oraz dokumentowania historii rodzinnych.

7 listopada: Członkowie Komisji Kultury i Dziedzictwa Narodowego uczcili pamięć bohaterów w Bramie Straceń. Złożyli kwiaty i zapalili znicze przy tablicy upamiętniającej bojowników wolności i więźniów Cytadeli z lat 1834–1918.

8 listopada: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie odbyły się zajęcia z okazji Narodowego Święta Niepodległości „W barwach biało-czerwonych”. Podczas spotkania najmłodszy poznali historię odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów w przystępny i angażujący sposób. Warsztaty połączone z opowieściami pozwoliły dzieciom lepiej zrozumieć znaczenie niepodległości. Na zakończenie mali uczestnicy wykonali własne biało-czerwone kotyliony i flagi.

9 listopada: W Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli odbył się wernisaż wystawy „Kresy w sercu...”, poświęconej twórczości Mariana Kratochwila – artysty, którego prace znajdują się w zbiorach największych polskich muzeów, m.in. w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Gdańsku. Wydarzenie zorganizowano we współpracy z Fundacją Willa Polonia, pod patronatem Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika oraz Adama Jarubasa – posła do Parlamentu Europejskiego.

10 listopada: Pracownicy Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie wzięli udział w Wieczorze Patriotycznym z okazji 107. rocznicy Odrodzenia Polski, zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Radzymina oraz Dyрекcję Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy

Radzymin. Podczas wydarzenia obejrzano film *Drogi do Niepodległości*, odśpiewano hymn Polski i wysłuchano przemówienia prezesa Towarzystwa Przyjaciół Radzymina Jana Wnuka. Wieczór uświetnił program artystyczny *Róża Polska* przygotowany przez nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej w Słupnie, a uroczystość zakończyło wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych i toast za pomyślność Ojczyzny.

11 listopada: W Muzeum Niepodległości uczczono 107. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości koncertem patriotycznym oraz prelekcją *Twarze Ojców Niepodległości*, zorganizowanymi we współpracy z Fundacją Polonia Union pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Mazowieckiego. Uroczystość rozpoczęto od wspólnego odśpiewania hymnu Polski, po czym głos zabrali: Bartłomiej Kłusek – pełnomocnik dyrektora Muzeum Niepodległości ds. Obchodów 35-lecia Muzeum Niepodległości, Katarzyna Legawiec – zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości, Edgard Czesław Skarżyński – prezes Fundacji Polonia Union oraz Janusz Piechociński prezes Izby Przemysłowo-Handlowej Polska–Azja, wicepremier RP w latach 2012–2015. Koncert patriotyczny obejmował utwory Moniuszki, Chopina, Paderewskiego, Noskowskiego, Karłowicza i Szymanowskiego, wykonywane przez: Jacka Szymańskiego (tenor), Dariusza Wójcika (bas) oraz Annę Mikolon (fortepian). Koncert prowadziła Aneta Skarżyski. Prelekcję *Twarze Ojców Niepodległości* wygłosiła Joanna Oleszczuk, edukatorka Muzeum Niepodległości, przybliżając sylwetki osób, które mądrością i poświęceniem wykuwały polską wolność.

11 listopada: Cytadela Warszawska stała się miejscem radości, pamięci i wspólnoty w ramach festiwalu „Wspólna Niepodległa”. W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej razem z chórem „Harfa” odśpiewano *Mazurka Dąbrowskiego* i wysłuchano koncertu pieśni patriotycznych. Najmłodsi uczestnicy brali udział w warsztatach „Kolorowa Niepodległa”, tworząc białe-czerwone wiatraczki i poznając symbole narodowe, a oprowadzanie kuratorskie przybliżyło losy bohaterów X Pawilonu. Dzień zakończył się koncertem *Wspólna Niepodległa* na Placu Gwardii, łącząc muzykę, emocje i poczucie wspólnoty.

11 listopada: W Muzeum Więzienia Pawiak i Mauzoleum Walki i Męczeństwa odbyły się obchody Narodowego Święta Niepodległości, w ramach których można było bezpłatnie zwiedzić ekspozycje.

11 listopada: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie obchodzono 107. rocznicę Odrodzenia Polski. W ramach uroczystości

pracownicy Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku wzięli udział w oficjalnych obchodach Gminy Radzymin, które obejmowały Mszę Świętą w intencji Ojczyzny oraz ceremonię przy pomniku Tadeusza Kościuszki. W tym szczególnym dniu wstęp do muzeum był bezpłatny, a licznie przybyli goście mogli wziąć udział w oprowadzaniu kuratorskim po wystawie stałej, które poprowadził Andrzej Mejssner.

13 listopada: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się spotkanie poświęcone historii polskiego stroju narodowego, ze szczególnym uwzględnieniem pasa kontuszonego. Gościem wydarzenia był Przemysław Zambrzycki, który w ramach „biesiady z publicznością” przybliżył tradycję, korzenie wzornictwa i historię pasa kontuszonego, ukazując go jako istotny element polskiego dziedzictwa kulturowego i pomost łączący Europę Centralną. Uczestnicy mieli okazję zapoznać się z publikacjami dotyczącymi tematu oraz obejrzeć historyczne eksponaty. Spotkanie miało na celu popularyzację polskiej kultury oraz inspirowanie do przywracania staropolskich tkanin do współczesnych domów. Spotkanie prowadziła Katarzyna Lipska-Ziębińska z Biblioteki MN.

14 listopada: W głównej siedzibie Muzeum Niepodległości miał miejsce IV Światowy Kongres Polaków. Muzeum pełniło funkcję współorganizatora tej znaczącej, międzynarodowej inicjatywy. Kongres zorganizowano z okazji 60-lecia listu biskupów polskich do biskupów niemieckich oraz Roku Stefana Żeromskiego. Wydarzenie, przygotowane przez Stowarzyszenie Światowy Kongres Polaków, odbyło się pod Honorowym Patronatem Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika.

Uczestnicy mieli również okazję odwiedzić towarzyszącą kongresowi Wystawę Polsko-Polonijną dla Pokoju, prezentującą dzieła wybitnych polskich artystów z całego świata.

14 listopada: Na Ursynowie odbyło się wydarzenie poświęcone Wojciechowi Bogumiłowi Jastrzębowskiemu, zorganizowane przez SBM Stokłosa i Fundację My Obywatele UE. Uroczystość upamiętniła jego dokonania naukowe i wizjonerskie idee dotyczące jedności europejskiej poprzez posadzenie pamiątkowego drzewa. Udział wzięli m.in. zastępcy burmistrza Ursynowa Klaudiusz Ostrowski i Cezary Holdenmajer, ambasador *ad personam* Marek Grela, prof. Ewa Zaraza z SGGW, uczniowie ursynowskich szkół oraz mieszkańcy dzielnicy. Część artystyczną uświetnił aktor Olgierd Łukaszewicz. Muzeum Niepodległości reprezentowała Justyna Wyszynska, kierownik Działu Promocji

i Marketingu. Posadzone drzewo i kamień z pamiątkową tablicą stały się symbolem wizji Jastrzębowskiego Europy pokoju, współpracy i poszanowania prawa.

15 listopada: Kierownik Muzeum Więzienia Pawiak, Joanna Gierczyńska, wzięła udział w spotkaniu w ramach cyklu „Obrazy wojny” w Izbie Pamięci na Woli. Kustosz wygłosiła słowo wstępne do filmu dokumentalnego *Pawiak w relacjach Świadków* w reżyserii Andrzeja Kałużko. Materiał został zrealizowany w 2013 roku przez Muzeum Więzienia Pawiak, oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie. *Pawiak w relacjach Świadków* jest pierwszym dokumentem filmowym o Pawiaku w takiej skali. Zrealizowano go praktycznie w ostatnim momencie, kiedy jeszcze świadkowie niemieckiego terroru mogli przedstawić swoje relacje. Oglądając film, widzowie mają okazję usłyszeć wspomnienia wspaniałych Polaków, którzy przeżyli najtragiczniejsze losy, doświadczyli czasów niemieckiej okupacji, obozów zagłady oraz powrotów do zrujnowanej Warszawy. Materiał powstał jako pokoleniowa sztafeta pamięci, aby losy tych, którzy cierpieli i umierali za Ojczyznę, nie zostały zapomniane.

18 listopada: Na terenie Cytadeli Warszawskiej odbyła się Msza św. w kaplicy pw. Ducha Świętego połączona ze wspólnym składaniem wieńców przez muzea działające na terenie Cytadeli, w hołdzie tym, którzy oddali życie za wolność Ojczyzny. Mszę celebrowali: ks. prof. dr hab. Mirosław Wierzbicki – główny celebrans, ks. prof. dr hab. Jan Przybyłowski – autor homilii oraz ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski z Muzeum Niepodległości. Po Eucharystii delegacje muzeów złożyły kwiaty w Bramie Straceń – miejscu pamięci o ofiarach walk o wolność. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele instytucji tworzących muzealną przestrzeń Cytadeli: Muzeum Niepodległości (dr Tadeusz Skoczek i Jarosław Jaskólski), Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Historii Polski oraz Muzeum Katyńskiego.

18 listopada: W Muzeum Niepodległości odbył się wernisaż wystawy „Jesień, Zima, Wiosna, Lato – *Chłopi*”. Ekspozycja powstała z inspiracji epopeją narodową *Chłopi* Władysława Reymonta oraz obchodzoną w 2024 roku 100. rocznicą przyznania autorowi Nagrody Nobla. Wystawa prezentuje kolekcję pocztówek Mariana Sołobodowskiego z reprodukcjami dzieł młodopolskich malarzy inspirowanych kulturą ludową. Pokazano na niej cykliczność życia wiejskiej społeczności oraz artystyczne interpretacje motywów literackich, ukazując związek człowieka z naturą i bogactwo kultury ludowej.

18 listopada: Urzędnicy z kraju związkowego Bawaria odwiedzili Mauzoleum Walki i Męczeństwa. Podczas wizyty w Ministerstwie Edukacji Narodowej rozmawiali o bezpieczeństwie w kontekście polskiego systemu edukacyjnego. Gościom zaprezentowano dwa oblicza ekspozycji Mauzoleum – nowoczesną część z kioskami multimedialnymi oraz oryginalne cele dawnego aresztu Gestapo. W trakcie zwiedzania przybliżono zagadnienie terroru okupacyjnego, sylwetki wybranych więźniów oraz zachowane w celach napisy i symbole. Gości oprowadził kustosz Robert Hasselbusch.

18 listopada: W Salonie Przebendowskich odbyło się kolejne spotkanie cyklu. Gościem wydarzenia był dr Paweł Rokicki, który wygłosił wykład pt. *Polacy na Litwie*, przybliżając zawile i często trudne losy Polaków zamieszkujących Litwę, zarówno w przeszłości, jak i współcześnie. W wydarzeniu wziął udział poseł na Sejm RP Tadeusz Samborski, który aktywnie uczestniczył w dyskusji. Spotkanie prowadził Michał Rybak.

18 listopada: W Bibliotece Głównej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy zorganizowano Dzień Dziedzictwa Akademickiego, upamiętniający 55 lat historii i tradycji bydgoskiego życia studenckiego. W wydarzenie aktywnie włączyło się Muzeum Niepodległości, które przekazało Pracowni Badań nad Kulturą Studencką w Bibliotece UKW plakaty związane z ruchem studenckim w PRL, wzbogacając tym samym zbiory dokumentujące historię środowisk akademickich.

19 listopada: W Muzeum Niepodległości odbyło się spotkanie członków Ruchu Samorządowego Tak dla Polski. Uczestników powitał Bartłomiej Kłusek, pełnomocnik dyrektora MN ds. Obchodów 35-lecia Muzeum, a głos zabrał dr Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum, podkreślając znaczenie instytucji dla dialogu publicznego. W programie zebrania omówiono kluczowe zagadnienia dotyczące funkcjonowania jednostek samorządu terytorialnego, m.in.: przyszłe budżety samorządów, nową perspektywę Unii Europejskiej, kwestie zagospodarowania przestrzennego, rolę samorządów w bezpieczeństwie publicznym. Uczestnicy mieli również okazję zwiedzić wystawy stałe i czasowe, oprowadzeni przez dr. Jacka Konika, kierownika Działu Historii i Badań Naukowych. Spotkanie stanowiło istotne forum wymiany poglądów i wypracowania stanowisk mających wpływ na funkcjonowanie polskiego samorządu.

19 listopada: W Muzeum Niepodległości odbyła się kolejna edycja Wszechnicy Kościuszkowskiej, zorganizowana z okazji 15. rocznicy odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w Warszawie.

20 listopada: W Galerii Brama Bielańska odbył się wernisaż wystawy „Kariery chłopskich synów”, która opowiadała o ambicji, edukacji i patriotyzmie młodzieży z Ziemi Bocheńskiej na przełomie XIX i XX wieku. Ekspozycja prezentowała sylwetki synów chłopskich, którzy mimo barier społecznych i materialnych, osiągnęli wybitne sukcesy jako profesorowie, m.in. Jan Ptaśnik i Franciszek Bujak, ministrowie, np. Franciszek Bardel, czy duchowni, w tym ks. Jan Twardowski. Wystawa ukazała także rolę c.k. Państwowego Gimnazjum w Bochni jako kuźni kadr dla odradzającej się Polski oraz udział jego wychowanków w Legionach Polskich i walce o niepodległość. Wystawa przybliżyła przemiany społeczne w Galicji i pokazała, jak determinacja, edukacja i wsparcie rodzin pozwalały młodym ludziom kształtować losy narodu.

20 listopada: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów miał miejsce finał XXII edycji konkursu „Niepodległa”. Uroczystą galę uświetnił koncert uczniów Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych nr 4 im. Karola Szymanowskiego. Galę prowadziła edukatorka Magda Bilińska, a nagrody wręczali: Katarzyna Legawiec, zastępca dyrektora Muzeum, oraz Lech Marchlewski, kierownik Działu Edukacji. Po części oficjalnej uczestnicy mieli okazję zwiedzić wystawy stałe Muzeum, oprowadzani przez edukatorkę Joannę Oleszczuk.

20–22 listopada: Muzeum Niepodległości uczestniczyło w targach ITTF Warsaw. Stoisko Muzeum odwiedzili licznie goście, a rozmowy i zainteresowanie ofertą placówki pokazały, jak istotna jest nasza praca na rzecz kultury i pielęgnowania pamięci o historii Polski. Podczas wydarzenia mogliśmy zaprezentować misję historyczną Muzeum szerokiemu gronu odbiorców z branży turystycznej.

21 listopada: W Galerii Brama Bielańska na terenie Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się inauguracja nowej wystawy czasowej poświęconej Stefanowi Żeromskiemu: „O Stefanie Żeromskim wspomnienie. Ze zbiorów kolekcjonera Mariana Sołobodowskiego. Stefan Żeromski w Rapperswilu. Wystawa Towarzystwa Rapperswilskiego”. W przestrzeni galerii zaprezentowano unikatowe pocztówki i czasopisma ze zbiorów Mariana Sołobodowskiego, które pozwalały przyjrzeć się światu pisarza, oraz plansze przygotowane przez Towarzystwo Rapperswilskie, przybliżające obecność Żeromskiego w Rapperswilu i jego związki z tą historyczną instytucją, istotną dla polskiej kultury.

21 listopada: W głównej siedzibie Muzeum Niepodległości odbyła się konferencja naukowa „O sprawiedliwość, naród i kraj – 120. rocznica rewolucji 1905 r.”. Wydarzenie poświęcone było przełomowemu

momentowi w historii Polski, łączącemu walkę o niepodległość i sprawiedliwość społeczną, zgromadziło historyków oraz badaczy, którzy pogłębili analizę tego kluczowego wydarzenia. Konferencję otworzył i moderował dr Jacek Konik, kierownik Działu Historii i Badań Naukowych. Uczestnicy wysłuchali również listu od Adama Struzika, Marszałka Województwa Mazowieckiego, odczytanego przez Zbigniewa Czaplickiego, Pełnomocnika Marszałka ds. Kombatantów. Towarzyszył jej wernisaż wystawy „W Was była Polska”, która stanowiła wizualne uzupełnienie dyskusji historycznej. Projekt został dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Samorządu Województwa Mazowieckiego.

21 listopada: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się wernisaż wystawy „W Was była Polska”, poświęconej przełomowym wydarzeniom Rewolucji 1905 roku, której 120. rocznica przypadała w 2025 roku. Tytuł ekspozycji nawiązuje do słów wyrytych na obelisku w Łanietach, upamiętniającym masakrę robotników folwarcznych, i stanowi klucz do interpretacji wydarzeń 1905 roku. Wystąpienia przeciwko narodowemu uciskowi i rusyfikacji zjednoczyły wówczas różne warstwy społeczne – robotników, chłopów, drobnomieszczaństwo i inteligencję – ujawniając silne poczucie wspólnoty narodowej.

Kuratorem wystawy był Krzysztof Bąkała, kustosz Muzeum Niepodległości, który otworzył wernisaż. Na ekspozycji zaprezentowano unikatowe artefakty pochodzące wyłącznie ze zbiorów Muzeum.

21–22 listopada: W Narodowym Muzeum Techniki w Warszawie odbyła się sesja naukowa „Materialne dziedzictwo Bitwy Warszawskiej 1920 r.” z okazji 105. rocznicy wydarzeń, zorganizowana przez Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Narodowe Muzeum Techniki w Warszawie, pod patronatem Muzeum Niepodległości oraz Muzeum Wojska Polskiego. Podczas części plenarnej 21 prelegentów wygłosiło referaty, w tym kierownik Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie Adam Baćłowski i adiunkt Andrzej Mejssner, a uczestników przywitał Bartłomiej Klusek, pełnomocnik dyrektora Muzeum Niepodległości. Sesję zakończył objazd terenowy, obejmujący fortyfikacje I linii obrony Przedmościa Warszawskiego w Józefowie, na Górze Sobotów i w Wiązownie oraz wizyty w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie i Ossowie.

22 listopada: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się wernisaż wystawy „Na ścieżkach pamięci” autorstwa Piotra Karszni. Twórczość artysty, łącząca wrażliwość z pasją historyczną, przyciągnęła

pasjonatów, rekonstruktorów, dziennikarzy oraz przedstawicieli różnych instytucji działających w przestrzeni pamięci narodowej. W wydarzeniu udział wzięli m.in. przedstawiciele mediów, stowarzyszeń historycznych i muzeów, a także osoby wspierające działania na rzecz upamiętniania historii.

22 listopada: W ramach XXXIII Dni Lwowa w Warszawie, w Muzeum Niepodległości wystąpił Stanisław Górka z monodramem kabaretowym *Wieczny Tulacz*. Publiczność licznie wypełniła salę, uczestnicząc w spotkaniu z twórczością inspirowaną lwowską tradycją literacką. Spektakl oparty był na tekstach Mariana Hemara i stanowił zaprezentowaną w autorskiej interpretacji aktora opowieść o życiu na emigracji, lwowskim humorze oraz tęsknocie za utraconą Ojczyzną. Wydarzenie zorganizowano we współpracy z Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Stołeczny.

23 listopada: W kościele parafialnym pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Wierszach odbył się podniosły program słowno-muzyczny *Zawsze Niepodległa*, poświęcony 107. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Świątynia wypełniła się publicznością, która wspólnie celebrowała pamięć o przełomowych momentach w historii Ojczyzny. Wystąpili: żeński chór Wiwat pod dyrekcją Piotra Duchalskiego, Tadeusz Melon (skrzypce), Włodzimierz Tyl (fortepian) oraz prof. Stanisław Górka (narracja). W repertuarze znalazły się najważniejsze polskie pieśni patriotyczne – od *Bogurodzicy* i *Świętej miłości kochanej Ojczyzny* po marsze legionowe, takie jak *Marsz Pierwszej Brygady* i *Marsz Pierwszej Kadrowej*, a także *Rota*. Koncert wzbogaciły utwory poetyckie oraz fragmenty przemówień Józefa Piłsudskiego.

24 listopada: W stołecznej Galerii W-Z otwarto wystawę „Zima w plakacie”.

Ekspozycja ukazywała, w jaki sposób zima inspirowała twórców plakatu w okresie PRL. Artyści podejmowali motywy świąteczne, takie jak choinka i prezenty, tematykę sportów zimowych oraz turystyki, operując charakterystyczną, często intensywną kolorystyką.

Wystawa przypominała również, że zima była nie tylko czasem wypoczynku, lecz także okresem wymagającym wzmożonej pracy i wysiłku wielu osób. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu stanowiła realne wyzwanie zarówno dla służb, jak i mieszkańców. Kuratorką ekspozycji była Marta Brodała z Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości. Wystawę można było oglądać do 8 grudnia 2025 roku.

25 listopada: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się promocja publikacji *Sztuka w drodze do niepodległości. 35 lat Muzeum Niepodległości*. Spotkanie przybliżyło historię muzeum oraz prezentowało malarstwo ze zbiorów Muzeum Niepodległości, pozwalając poznać kulisy powstawania książki i bogactwo kolekcji. Autorami publikacji są Tadeusz Skoczek, Małgorzata Karolina Piekarska i Bartłomiej Sokołowski.

26 listopada: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej miała miejsce „Lekcja Historii: Życiorysy z Kresów – losy ludzi, historia miejsc na łamach »Kwartalnika Kresowego«”. Spotkanie poprowadził dr Krzysztof Bąkała, redaktor naczelny czasopisma „Kwartalnik Kresowy”, który przybliżył poruszające życiorysy oraz historię miejsc opisywanych na łamach kwartalnika. Wydarzenie było okazją do poznania losów ludzi oraz bogactwa kulturowego ziem kresowych.

27–30 listopada: W Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie odbyły się Targi Książki Historycznej, organizowane przez Fundację Historia i Kultura. To jedno z najważniejszych w Polsce i w Europie wydarzeń poświęconych literaturze historycznej, gromadzące około 200 wydawców oraz tysiące miłośników historii. Muzeum Niepodległości zaprezentowało swoje wydawnictwa na stoisku nr 67 oraz zorganizowało spotkania autorskie: 27 listopada – spotkanie z ks. Hubertem Jerzym Komorowskim, autorem publikacji *Dzieje harcerstwa w Płocku w latach 1912–1950*, 28 listopada – spotkanie z Lechem Królikowskim, autorem książki *Warszawa w cieniu dwugłowego orła*, 29 i 30 listopada – spotkania z Januszem Jarosławskim, autorem publikacji *Szable Wojska Polskiego 1914–1939*, t. 1–2.

27 listopada: W Narodowym Instytucie Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie odbyła się Gala z okazji 60-lecia Muzeum Więzienia Pawiak. Jubileusz upamiętnił powstanie 28 listopada 1965 roku placówki, której misją jest zachowanie pamięci o ofiarach II wojny światowej i więźniach Pawiaka. W uroczystości uczestniczyli byli więźniowie, w tym 100-letni Stanisław Zalewski, prezes Zarządu Głównego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, którzy otrzymali pamiątkowe medale rocznicowe. Gości powitała Katarzyna Legawiec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości, a historię placówki przybliżyła Joanna Gierczyńska, kustosz Muzeum. Podczas gali odczytano listy gratulacyjne od najwyższych władz państwowych i samorządowych, a uhonorowani zostali także pracownicy Muzeum – Joanna Gierczyńska i Robert Hasselbusch. Wieczór uświetnił

koncert Orkiestry Kameralnej Filharmonii Narodowej pod dyktando Jana Lewtaka. Jubileusz był okazją do wspólnego uczczenia pamięci i podkreślenia roli Muzeum w pielęgnowaniu dziedzictwa Pawiaka.

27 listopada: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się wykład inauguracyjny cyklu Czwartki z Temidą, zorganizowany we współpracy z Polskim Towarzystwem Wydawców Książek. Krzysztof Lewandowski wygłosił prelekcję pt. *Początki prawa autorskiego w Niepodległej Polsce*, przybliżając uczestnikom, jak odrodzona Rzeczpospolita tworzyła ramy prawne dla ochrony twórczości artystycznej i literackiej. Słuchacze poznali genezę, ewolucję i znaczenie prawa autorskiego dla kultury niepodległej Polski. Spotkanie pogłębiło wiedzę historyczną i uwypukliło znaczenie praw twórców w budowaniu suwerennego państwa.

28 listopada: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie miała miejsce prelekcja *Szkoła Morska w Tczewie – pierwsza szkoła morska w niepodległej Polsce w listach jej ucznia* połączona z promocją książki *Dziewiętnastoletni marynarz* autorstwa Małgorzaty Karoliny Piekarskiej, kierowniczką Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości. Podczas spotkania uczestnicy poznali losy 19-letniego Zbyszka Piekarskiego, kadeta pierwszej państwowej szkoły morskiej w Tczewie, którego inteligencja, dowcip i zmysł obserwacji zostały uwiecznione w listach do rodziny. Spotkanie przybliżyło realia życia kadetów, marzenia o dalekich podróżach oraz atmosferę młodej, odrodzonej Polski.

28 listopada: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się spotkanie z cyklu Salon Dobrej Książki im. T. Górnego. Gościem Muzeum Niepodległości był Janusz Jarosławski, autor dwutomowej monografii *Szable Wojska Polskiego 1914–1939*. Spotkanie poświęcone historii i przemianom szabli w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym zgromadziło pasjonatów militariów i badaczy. Autor zaprezentował swoją 660-stronicową publikację, ukazującą niemal 150 unikatowych szabel z kolekcji muzealnych i prywatnych, uzupełnioną licznymi zdjęciami z epoki. Wydarzenie zaszczycił swoją obecnością Marek Krawczyk, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dyskusję poprowadził Lech Marchlewski, kierownik Działu Edukacji Muzeum Niepodległości.

29 listopada: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się spotkanie z cyklu „Historia 2.0: II wojna światowa, a nasze czasy”. Debata poświęcona była sposobom opowiadania o II wojnie światowej w przestrzeni nowych mediów. W rozmowie udział wzięli twórcy

internetowi zajmujący się popularyzacją historii, którzy dyskutowali o tym, jak łączyć przystępność przekazu z rzetelnością historyczną oraz jak docierać do współczesnych odbiorców w świecie cyfrowym. Uczestnikami spotkania byli: Tomasz Derulski „Opowiadam Historie” jako prelegent, Sandra Sprysz „My rozczytani” jako prelegentka oraz Marcin Werenowski z Muzeum Niepodległości jako moderator rozmowy.

30 listopada: W Muzeum Niepodległości odbyła się Rodzinna Niedziela pod hasłem „O godle i hymnie”. Podczas zajęć edukacyjnych dzieci wraz z opiekunami poznawały symbole związane z państwem polskim. Spotkanie wykorzystało elementy wystawy „Z Orłem Białym przez wieki. Symbol władców, państwa i narodu” i było okazją do fascynującej lekcji historii oraz patriotyzmu dla najmłodszych.

30 listopada: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej gościliśmy dziennikarzy z krajów Ameryki Łacińskiej w ramach wizyty studyjnej zorganizowanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Uczestnicy poznali historię miejsca, jego znaczenie oraz działalność Muzeum, a wizyta stała się okazją do wymiany doświadczeń i międzynarodowego dialogu.

Grudzień

2 grudnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się spotkanie z cyklu Uczeni na Cytadeli poświęcone sztucznej inteligencji w edukacji. Prof. dr hab. Sylwia Jaskuła-Korporowicz wygłosiła prelekcję pt. *Potencjał sztucznej inteligencji w edukacji dzieci: szanse i zagrożenia*, omawiając, jak nowoczesne technologie wpływają na rozwój młodego pokolenia. Spotkanie prowadził ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski.

2 grudnia: W głównej siedzibie Muzeum Niepodległości miała miejsce kolejna odsłona Galerii Jednego Obiektu. Zaprezentowano wyjątkowy, zbiorowy portret bohaterów Powstania Listopadowego – Artura Zawiszy i Michała Wołłowicza – znajdujący się w zbiorach Muzeum. Dr Jacek Konik, kierownik Działu Historii i Badań Naukowych, powitał gości, przybliżył historię obrazu i opowiedział o losach uwiecznionych na nim bohaterów.

3 grudnia: W Muzeum Niepodległości obchodziliśmy Światowy Dzień Osób z Niepełnosprawnościami. Z tej okazji odbyło się spotkanie „Pod sztandarem z Orłem Białym”, dedykowane osobom z niepeł-

nosprawnościami. Magda Bilińska, edukatorka Muzeum, prowadziła uczennice z Zespołu Szkół Specjalnych nr 105 w Warszawie wraz z nauczycielkami. Goście zwiedzili wystawę o historii Muzeum i poznali legendę oraz pierwsze historyczne przedstawienia Orła Białego.

4 grudnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się spotkanie z cyklu Salon Dobrej Prasy, poświęcone prezentacji najnowszego numeru Kwartalnika Literackiego „Podgląd”. Pismo, wydawane przez Oddział Warszawski Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, prezentuje utwory członków OW SPP, tłumaczenia pisarzy obcojęzycznych oraz recenzje ich twórczości. Podczas spotkania uczestnicy mogli poznać kulisy pracy pisarzy i tematykę kwartalnika. Wydarzenie prowadził Radosław Jarosz z Biblioteki MN, a wzięli w nim udział Małgorzata Karolina Piekarska, redaktor naczelny, oraz Piotr Müldner-Nieckowski, zastępca redaktora naczelnego.

4–6 grudnia: Muzeum Niepodległości uczestniczyło w Targach Wydawców Katolickich w Lublinie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. 4 grudnia odbył się wykład ks. prof. Henryka Skorowskiego *Naród, prawa człowieka, regionalizm*. Tego samego dnia na stoisku Muzeum Niepodległości nr 13 goście mogli spotkać ks. prof. Skorowskiego i zapoznać się z publikacjami dotyczącymi aksjologii regionalizmu z serii „Od regionalizmu do samorządu”. 5 grudnia odbyły się kolejne spotkania na stoisku Muzeum. Dr Jan Sęk z Fundacji Willa Polonia przybliżył uczestnikom twórczość Mariana Kratochwila w prelekcji *Odcienie Kresów w dziełach Mariana Kratochwila*. Następnie dr Sęk i dr Tadeusz Skoczek rozmawiali o planowanej wystawie poświęconej Mieczysławowi Paszkiewiczowi – poecie, eseiście, historykowi sztuki, byłemu więźniowi Auschwitz i Mauthausen-Gusen. Prof. dr hab. Lech Wojciech Szajdak zaprezentował publikacje poświęcone Grupie Poetyckiej „Wołyń” oraz poetom autentystom.

4 grudnia: W Muzeum Józefa Czechowicza w Lublinie odbyło się spotkanie poświęcone nowej publikacji *Wojenne echo Józefa Czechowicza*. Wydarzenie zatytułowane „CzECHOwicz. Pomiędzy Lublinem a Warszawą, czyli Czechowiczowskie echa w nas” zgromadziło miłośników poezji, badaczy i wszystkich zainteresowanych twórczością wybitnego poety XX wieku. W gronie prelegentów znaleźli się Zbigniew Włodzimierz Fronczek (SPP Oddział Lublin), Małgorzata Karolina Piekarska (SPP Oddział Warszawa, Kierownik Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości), dr Jan Sęk (Fundacja Willa Polonia), dr Tadeusz Skoczek (dyrektor Muzeum Niepodległości), prof. dr hab. Lech Wojciech

Szajdak (badacz grupy „Wołyń”) oraz dr hab. Aleksander Wójtowicz, prof. UMCS (kierownik Muzeum Czechowicza). Spotkanie prowadziła Ewa Hadrian, która zaprezentowała także interpretacje wybranych wierszy poety.

5 grudnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej miał miejsce Genealogiczny Punkt Konsultacyjny – cykliczne spotkanie przeznaczone dla osób prowadzących badania genealogiczne. Uczestnicy mogli uzyskać wsparcie ekspertów, zgłębiając tajniki odkrywania przodków i rozwiązywania problemów napotkanych w trakcie badań. Konsultacje prowadzili Krzysztof Bąkała oraz Małgorzata Karolina Piekarska.

5 grudnia: W głównej siedzibie Muzeum Niepodległości odbył się wykład Macieja Białeckiego, który otworzył wystawę „Powstańcy Warszawscy – twórcy dziecięcej wyobraźni w PRL”. Ekspozycja przybliżała sylwetki blisko pięćdziesięciu Powstańców, którzy po wojennej traumie poświęcili się tworzeniu kolorowego świata dla najmłodszych. Szczególne miejsce poświęcono takim legendom, jak Maria Kownacka, Wanda Chotomska, Alfred Szklarski, Wiesław Wernic czy Stefan Sękowski. Wystawę można było oglądać w Galerii W-Z na Starym Mieście od 8 do 22 grudnia 2025 roku. Organizatorem było Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944, a patronat objęły Muzeum Niepodległości w Warszawie, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza oraz miesięcznik „Mówią Wieki”.

5 grudnia: W Muzeum Niepodległości uczciliśmy 100. rocznicę śmierci Władysława Stanisława Reymonta, pierwszego noblisty niepodległej Polski. Obchody rozpoczęły się przy Jego grobie w Alei Zasłużonych na Starych Powązkach, gdzie zgromadziły się delegacje młodzieży ze Szkół Reymontowskich, przedstawiciele Stowarzyszeń Reymontowskich oraz zaproszeni goście. Przy mogile okolicznościowe przemówienia wygłosili, m.in. Katarzyna Legawiec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości, dr Janusz Gmitruk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Wiesława Dłubak-Belżycka, przewodnik warszawski, oraz przedstawiciele Stowarzyszeń Reymontowskich. Złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze, oddając hołd wybitnemu twórcy. Uczestnicy udali się następnie do Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, siedziby głównej muzeum, gdzie dr Mateusz Ratyński z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego wygłosił wykład *Władysław Stanisław Reymont. W setną rocznicę śmierci noblisty*, przybliżając biografię pisarza. Część wykładową uzupełniło pełne humoru wystąpienie Lecha Marchlewskiego, kierownika Działu Edukacji, pt. „*Chłopi*” na wesolo

– *humor z zeszytów szkolnych*. Goście zwiedzili również wystawy stałe w Pałacu, a młodzież odwiedziła Sejm RP na zaproszenie Tadeusza Samborskiego, posła na Sejm RP.

8 grudnia: W Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Łochowie odbyło się spotkanie z kombatantem Stanisławem Zalewskim. W ramach cyklu „Spotkania ze świadkiem historii” młodzież uczestniczyła w żywej lekcji historii, poznając fakty często pomijane w podręcznikach. Stanisław Zalewski przez ponad godzinę opowiadał o swoim życiu, począwszy od aresztowania przez niemieckich żandarmów w 1943 roku. Licznie zgromadzona młodzież w sali konferencyjnej słuchała relacji z ogromnym zainteresowaniem. Wzruszającym momentem było pokazanie obozowego tatuażu, który pozostał wyraźnie widoczny na ręku kombatanta mimo upływu ponad 80 lat. Muzeum Więzienia Pawiak reprezentowały: kustosz Joanna Gierczyńska – kierownik Muzeum oraz dr Grzegorz Wodziński – adiunkt. Spotkanie odbyło się przy wsparciu dyrekcji Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Łochowie: dyrektor Agnieszki Ludwin oraz wicedyrektora Pawła Kruszewskiego. Organizatorem był także Michał Kołodziejko – nauczyciel historii, pomysłodawca i koordynator wydarzenia.

9 grudnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się spotkanie autorskie w ramach Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego. Gościem wydarzenia był Mirosław Wawrzyński, który zaprezentował swoją nową publikację *Siła Troetzerów*. Książka opowiada o niezwyklej postaci inż. Józefa Troetzera – ostatniego z rodu warszawskich fabrykantów światowej klasy – oraz jego rodzinie. Autor przybliżył życie zawodowe, publiczne i społeczne Troetzera, producenta wysokiej klasy urządzeń do transportu płynów, w tym pomp, sikawek strażackich oraz urządzeń asenizacyjnych. Podczas spotkania podkreślono także silne związki Troetzera z regionem: warszawską Wolą, powiatem warszawskim i Pruszkowem. Rozmowę poprowadził Piotr Maroński z Biblioteki MN.

9 grudnia: W Muzeum Niepodległości odbył się uroczysty wernisaż poplenerowej wystawy obrazów, przygotowanej przez uczestników Akademii Seniora Muzeum Niepodległości. Prezentowane prace pokazały, że nigdy nie jest za późno, by odkrywać swoje talenty artystyczne. Zebranych gości powitali Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości, oraz Katarzyna Legawiec, zastępca dyrektora. Wystawa „Reymont. Cztery pory roku” była efektem pleneru malarskiego, który odbył się w dniach 21–23 października 2025 roku w Domu Pracy Twórczej

„Reymontówka” w Chlewiskach pod Siedlcami. Twórczość uczestników stanowiła hołd dla Władysława Stanisława Reymonta – pierwszego polskiego noblisty – w setną rocznicę jego śmierci. Towarzyszył jej bogato ilustrowany katalog wydany przez Muzeum.

10 grudnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się spotkanie „Pas kontuszowy jako kulturowy most łączący Europę Centralną” z udziałem Przemysława Zambrzyckiego. Wydarzenie przybliżyło pas kontuszowy nie tylko jako element dawnego stroju, lecz także jako istotny symbol kulturowy Rzeczypospolitej. Goście mogli poznać jego historię, rolę w kulturze staropolskiej oraz współczesną produkcję w warsztatach w Lipkowie, a spotkanie wzbogacono o prezentację video i pokaz historycznych pasów.

11 grudnia: W Muzeum Niepodległości gościliśmy młodzież szkolną, która wzięła udział w pokazie filmu dokumentalnego poświęconego jednemu z najważniejszych zrywów w historii Polski. 107. rocznica Powstania Wielkopolskiego przypadała 27 grudnia. W programie znalazła się projekcja filmu *Zapomniane Powstanie* oraz spotkanie z reżyserem Krzysztofem Magowskim, podczas którego młodzi widzowie mogli zadawać pytania i poznać kulisy powstawania filmu.

11 grudnia: W głównej siedzibie naszego Muzeum odbyło się sympozjum naukowe pt. „Mazowsze w dobie inkorporacji do Korony – oblicza codzienności”. Wydarzenie stanowiło preludium do nadchodzącej 500. rocznicy wcielenia Mazowsza do Korony Królestwa Polskiego. Historia Mazowsza została przedstawiona nie tylko poprzez decyzje polityczne, ale przede wszystkim przez codzienne życie jego mieszkańców – ich pracę i wysiłki, które przyczyniły się do wzrostu znaczenia i założeń regionu. Do dyskusji zaproszono wybitnych badaczy z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, którzy wygłosili inspirujące wykłady: dr Anna Horeczy mówiła o wykształceniu Mazowszan w dobie inkorporacji, a dr hab. prof. IH PAN Aliaksandr Hrusha przedstawił obraz Mazowsza w dokumentach ruskich Wielkiego Księstwa Litewskiego z końca XV i początków XVI wieku.

11 grudnia: W Muzeum Więzienia Pawiak odbyło się spotkanie wigilijne z kombatanami. Przy wspólnym stole dzielono się opłatkiem i składano sobie życzenia.

14 grudnia: W głównej siedzibie Muzeum Niepodległości miał miejsce wernisaż wystawy „Ruch Ludowy, Bataliony Chłopskie i wieś polska w pomocy ludności żydowskiej w czasie II wojny światowej”, przygotowanej przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

w Warszawie. Ekspozycja poruszała temat pomocy i zaangażowania mieszkańców polskiej wsi oraz ich przedstawicieli w ratowanie ludności żydowskiej podczas II wojny światowej. Wernisaż prowadził dr Jacek Konik z Muzeum Niepodległości. Głos zabrali dr Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości, oraz dr Janusz Gmitruk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, którzy byli również autorami tekstów do katalogu wystawy.

15 grudnia: Muzeum Niepodległości gościło uczestników i laureatów Gali Finałowej IV Edycji Konkursu „Strażacy w Akcji” oraz konkursów historycznych. Uroczystość odbyła się pod Patronatem Honorowym Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika oraz Prezesa ZG ZOSP RP Waldemara Pawlaka, a wydarzenie uświetniła obecność premiera Waldemara Pawlaka. Podczas Gali wręczono nagrody w ramach IV Edycji Konkursu „Strażacy w Akcji”, XIX Konkursu na prace popularnonaukowe i badawcze dotyczące historii pożarnictwa oraz XXXI Konkursu na pamiętniki, wspomnienia, relacje i opracowania „Z dziejów OSP” Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Po części oficjalnej uczestnicy wzięli udział w konferencji oraz zwiedzili wystawy z przewodnikami z Działu Edukacji – kierownikiem Lechem Marchlewskim i edukatorką Joanną Oleszczuk. Współorganizatorami wydarzenia był Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP oraz Stowarzyszenie Dziennikarzy im. Władysława Reymonta.

16 grudnia: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się wernisaż wystawy czasowej „Polityczna różnorodność. Współczesna polityka w zbiorach Biblioteki Naukowej Muzeum Niepodległości”. Ekspozycja prezentowała wielowymiarowy obraz polskiej sceny politycznej poprzez zbiory biblioteczne Muzeum – dokumenty i publikacje ukazujące różnorodność poglądów, mechanizmy władzy oraz świadectwo współczesnej epoki. Wystawa pozwalała spojrzeć na politykę nie tylko jako zbiór faktów, lecz także przez pryzmat ludzi i ich wpływ na życie publiczne oraz rozwój kraju.

16 grudnia: W Muzeum Niepodległości miało miejsce spotkanie opłatkowe Akademii Seniora Muzeum Niepodległości. Uroczystość rozpoczęła się wizytą harcerzy, pod kierunkiem dyrektora Muzeum Harcerstwa druha Pawła Bezaka, którzy przekazali dyrektorowi Tadeuszowi Skoczkowi Betlejemskie Światło Pokoju – symbol nadziei i jedności w oczekiwaniu na Święta Bożego Narodzenia. Seniorzy mieli okazję wysłuchać poświęconego Praskiej Wiośnie 1968 roku wykładu prof. Andrzeja Krawczyka, wybitnego historyka i byłego ambasadora w Czechach

oraz na Słowacji, który wzbogacił prelekcję osobistymi wspomnieniami z pracy dyplomatycznej. Spotkanie zakończyła modlitwa poprowadzona przez ks. Henryka Skorowskiego oraz tradycyjne dzielenie się opłatkiem. Wspólne biesiadowanie przy świątecznym stole stało się okazją do rozmów, ciepła i radosnego świętowania w gronie seniorów.

17 grudnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kolejne spotkanie Salonu Dobrej Prasy im. Walerego Pisarka, promujące najnowsze numery czasopisma „Przegląd Historyczno-Wojskowy”. To najważniejsze polskie naukowe pismo poświęcone historii wojskowości, wydawane przez Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego. Spotkanie umożliwiło uczestnikom poznanie najnowszych badań, materiałów źródłowych i recenzji dotyczących polskiej i powszechnej historii wojskowej oraz rozmowę z ekspertami w tej dziedzinie. Spotkanie poprowadzili Piotr Maroński i Jarosław Radosz z Biblioteki MN, a w rozmowie udział wzięli: dr Sławomir Poleszak oraz dr Mariusz Mróz, kierownik Wydziału Badań Historycznych Wojskowego Biura Historycznego.

17 grudnia: W Muzeum Niepodległości odbyło się kolejne spotkanie z cyklu Salon Przebendowskich, które poprowadził Michał Rybak. Gościem specjalnym był dr hab. Jan Stanisław Ciechanowski, prof. UW. Podczas wykładu *Z dziejów relacji polsko-hispańskich* uczestnicy dowiedzieli się, że mimo znacznego dystansu geograficznego, historia wielokrotnie spletała losy Polski i Hiszpanii. Prelegent omówił m.in. kontakty w epoce napoleońskiej, przerwy w relacjach podczas rozbiorów Rzeczypospolitej, a także ich wznowienie w 1919 roku. Szczególną uwagę poświęcono XX wiekowi – hiszpańskiej wojnie domowej, losom Polaków w obozie Miranda de Ebro podczas II wojny światowej oraz współczesnej współpracy w ramach NATO i UE. Profesor Ciechanowski, historyk, politolog i były Szef Urzędu do Spraw Kombatantów, przybliżył także mniej znane epizody z dziejów dyplomacji i wywiadu, które bada w swojej pracy naukowej.

18 grudnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się spotkanie zatytułowane „Wiersze na Cytadeli”. Gościem była Dorota Koman, wybitna poetka, autorka dziesięciu tomików wierszy oraz licznych audycji radiowych i telewizyjnych poświęconych literaturze. Jest ona również śpiewaczką piosenek poetyckich, tworzącą zarówno teksty, jak i muzykę. Podczas spotkania zaprezentowano przykłady jej twórczości, w tym wiersze z tomiku *I JAKBY mimochodem*. Spotkanie prowadziła Małgorzata Karolina Piekarska.

18 grudnia: W Galerii Brama Bielańska, na terenie Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, otwarto wystawę poświęconą Antoniemu Malczewskiemu. Ekspozycja prezentowała bogate zbiory prywatne dr. Jana Sęka, przewodniczącego Rady Muzeum Niepodległości, i upamiętniała 200. rocznicę opublikowania *Marii* – pierwszej polskiej powieści poetyckiej, która stała się fundamentem polskiego romantyzmu. Na wystawie pokazano m.in. liczne wydania *Marii* z XIX i XX wieku, grafiki, litografie i rzeźby, nuty, dokumenty życia społecznego oraz teatralia, a także pamiątki łączące postać Malczewskiego z Adamem Mickiewiczem i Juliuszem Słowackim. Kustoszem wystawy była Ewa Hadrian.

18 grudnia: W Muzeum Niepodległości odbył się kameralny koncert *Między Tobą a Mną...*, będący podsumowaniem cyklu edukacyjnego „Rodzinna Niedziela w Muzeum Niepodległości”. W pierwszej części wystąpili Paweł Orkisz i jego córka Natalia, tworząc poruszający, pełen ciepła dialog muzyczny. W części kolędowej dołączyła druga córka, Weronika, a publiczność miała okazję wysłuchać autorskich kolęd Pawła Orkisz w rodzinnym, refleksyjnym wykonaniu.

18 grudnia: W Muzeum Niepodległości odbyło się kolejne spotkanie z cyklu Czwartki z Temidą pod hasłem „Jak chronić własność intelektualną w Internecie?”. Podczas wykładu dr. Dariusza Kuberskiego uczestnicy poznali aktualny stan prawny ochrony praw autorskich i pokrewnych w środowisku cyfrowym, wyzwania związane ze ściąganiem naruszeń w Internecie, zagadnienia dotyczące przestępstw transgranicznych oraz propozycje zmian w przepisach karnych. Wydarzenie zostało zorganizowane we współpracy z Polskim Towarzystwem Wydawców Książek, przy udziale partnerów: Związku Artystów Scen Polskich, Stowarzyszenia SAWP oraz Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

19 grudnia: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie odbyła się prelekcja *Wigilia na froncie*. Spotkanie przybliżało życie polskich żołnierzy podczas Świąt Bożego Narodzenia w latach 1914–1945, ukazując, jak w trudnej, wojennej rzeczywistości szukali chwil spokoju i namiastki domu. Uczestnicy dowiedzieli się, jak wyglądały polowe opłatki i improwizowane choinki, poznali zwyczaje kolęd śpiewanych przy blasku świec na froncie oraz wysłuchali poruszających historii o gestach solidarności i nadziei w obliczu wojny. Spotkanie prowadził Andrzej Mejssner.

19 grudnia: W głównej siedzibie Muzeum Niepodległości odbył się świąteczny koncert pieśni, kolęd i pastorałek – *Magia Świąt* – zorganizowany wspólnie przez Fundację Polonia Union i Muzeum. Katarzyna

Legawiec, zastępca dyrektora, powitała licznie zgromadzoną publiczność, a przemawiał również Edgard Skarzyński, prezes Fundacji Polonia Union. Janusz Piechociński podkreślił znaczenie poznawania innych kultur w duchu wzajemnego zrozumienia i sympatii. W programie wystąpili: Aneta Skarzyński, Elżbieta Hajnrych, Karol Chmielewski, Yuato Du i Yu Yang, a na fortepianie towarzyszyła im Monika Polaczek-Przestrzelska. Wykonali utwory świąteczne m.in. Mieczysława Wajnb erga, Franza Lehara, Giacomo Pucciniego, Stanisława Moniuszki i Wolfganga Amadeusza Mozarta. Koncert zwieńczyło wspólne śpiewanie kolęd z publicznością.

20 grudnia: Muzeum Niepodległości gościło Fundację Ormiańską – Armenian Foundation. Było to świąteczno-mikołajkowe spotkanie. Wieczór upłynął w atmosferze wzruszeń, prezentacji pięknych tradycji oraz rozmów o wspólnej historii łączącej oba narody od wieków. Spotkanie było okazją do podkreślenia znaczenia pielęgnowania dziedzictwa kulturowego i budowania mostów między społecznościami.

Dorota Panowek

Małgorzata Karolina Piekarska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6551-6839

„Bronisław Piekarski: »Ja wam dam bieżącą wodę«” – wystawa w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie

24 listopada 2025 roku odbył się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie wernisaż wystawy „Bronisław Piekarski: »Ja wam dam bieżącą wodę«”, poświęconej twórcy wodociągów krasnostawskich, który prywatnie był moim dziadkiem. Nigdy go nie poznałam osobiście, bo zmarł przed moim urodzeniem, ale doskonale znam z zachowanych dokumentów, wspomnień, życiorysów i notatek.

Bronisław Michał Piekarski (1901–1960) – matematyk, inżynier budownictwa sanitarnego w zakresie wodociągów i kanalizacji, żołnierz Armii Krajowej urodził się 13 czerwca 1901 w Warszawie jako syn Ludwika Rocha (1869–1945) Piekarskiego i Zofii Konstancji (1874–1962) z Ruszczykowskich (h. Brochwicz). Miał niespełna 9 lat, gdy rodzina zamieszkała w Kijowie, a następnie w Tyflisie (obecnie Tbilisi). Tam rozpoczął naukę w siedmioklasowej Tyfliskiej Szkole Handlowej, a następnie, w związku z wyjazdem całej rodziny do Baku, kontynuował naukę w Pierwszej Handlowej Szkole Państwowej w Baku, którą ukończył w kwietniu 1920 roku, przed przewrotem bolszewickim w Azerbejdżanie. Jeszcze jako uczeń pracował latem 1917 roku w jedynej w Rosji fabryce terpentyny francuskiej w Bordżomi. Będąc uczniem VII klasy, został na asystentem profesorów fizyki i chemii w szkole handlowej, do której uczęszczał i gdzie kierował z polecenia profesorów pracami laboratoryjnymi kolegów z klas 6 i 8. W 1919 roku rozpoczął pracę nad sporządzaniem atlasu nieba zawierającego wszystkie gwiazdy widziane gołym okiem. Ukończył ją w styczniu 1920 roku. 20 kwietnia

tego roku, gdy na dworcu w Baku wraz z ojcem witał przybyłego z misją dyplomatyczną przedstawiciela Rządu Polskiego Tytusa Filipowicza (1873–1953), został aresztowany przez władze bolszewickie i stał się polskim zakładnikiem w toczącej się wojnie polsko-bolszewickiej. W czasie rewizji skonfiskowano mu atlas, przepadły też jego naukowe notatki. W więzieniu przebywał do czerwca 1920 roku, a po jego opuszczeniu został zmuszony przez władze sowieckie do pracy. Zatrudnił się w porcie w Baku początkowo jako rysownik-konstruktor, a po dwóch miesiącach został powołany na stanowisko głównego konstruktora portu. W tym okresie wykonał m.in. projekt przebudowy odlewni portowej, następnie kierował ww. przebudową, a także sporządził projekt 10-tonowego elektrycznego suwaka. Na przełomie 1921/1922 roku wyruszył wraz z młodszym bratem Czesławem w drogę powrotną z Baku do Polski. Zatrzymany przez władze sowieckie w Koziatyniu, przejechał granicę polską 19 stycznia 1922 roku. Po powrocie do Polski rozpoczął studia w Szkole Wawelberga i Rotwanda, po czym w roku 1923 zapisał się na Wydział Filozoficzny, zaliczając 3 lata studiów i uzyskując absolutorium w roku 1927. A w latach 1928–1929, pod kierunkiem prof. Samuela Dicksteina, napisał i obronił pracę magisterską pt. *Nauki Matematyczne w Polsce w dobie Komisji Edukacji Narodowej*.

W latach 1925–1930 zajmował stanowisko asystenta w Gabinetzie Matematycznym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, zaś od roku 1927 piastował stanowisko sekretarza technicznego i projektanta w Polskim Instytucie Wodociągowo-Kanalizacyjnym.

W tym czasie opracowywał, pod kierunkiem bądź przy współudziale wielu znamienitych inżynierów, szereg projektów, m.in. kanalizacji i oczyszczalni ścieków dla Białegostoku, wodociągów Łucka, rozbudowy wodociągów Dąbrowy Górniczej, projektu techniczno-roboczego kanalizacji i oczyszczalni ścieków dla Kruszwicy i oczyszczalni ścieków „Olza” w Mikaszewiczach, kanalizacji i oczyszczalni ścieków dzielnicy w Kobryniu, wodociągu w Stoczni Modlińskiej, kanalizacji i oczyszczalni ścieków w Nowym Dworze i wielu innych.

W tym samym okresie opracował, jako redaktor naczelny, dwa roczniki „Kalendarza-Informatora Budowlanego” (1932, 1933) oraz opublikował następujące prace: *Wstęp do algebry wyższej* (1930), *Matematyka* (1932), *Hydraulika* (1932), *Zbiór wzorów matematycznych* (1933), a także szereg artykułów z dziedziny techniki sanitarnej w „Biuletynie Wodociągowo-Kanalizacyjnym” oraz „Wołyńskich Wiadomościach Technicznych” i innych czasopismach.

Ostatnim zadaniem przed II wojną światową była budowa kanalizacji w Nowym Dworze Mazowieckim oraz Twierdzy Modlin. Tam zastał go wybuch II wojny światowej. Do Warszawy z Modlina przyjechał rowerem i zgłosił się do Dowództwa Obrony Warszawy. Został dowódcą 2. Kompanii I Batalionu Pracy Obrony Warszawy. 28 września, tuż przed kapitulacją, otrzymał bezterminowy urlop. W czasie okupacji początkowo pracował w warszawskim oddziale firmy Richard Reckmann Eisenbahnbau Bahnbedarf Tiefbau, a następnie w Przedsiębiorstwie Inżynieryjno-Budowlanym Ryszard Łapiński. 1 lipca 1944 roku został powołany, w charakterze strażaka, do domowej OPL bloku, w którym mieszkał przy ul. Morszyńskiej 5 i 7. Od początku działał w konspiracji, pseudonim konspiracyjny „Omega”. W czasie Powstania Warszawskiego był zastępcą kwatermistrza V Obwodu (Mokotów) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – 5. Rejon – batalion „Oaza”. Kwatermistrzostwo od 7 sierpnia aż do kapitulacji Sadyby 2 września 1944 roku. Wyszedł z miasta z ludnością cywilną, przeszedł przez Dulag 121 – obóz przejściowy w Pruszkowie. Następnie uciekł z transportu do Niemiec i znalazł się w Częstochowie, gdzie odnalazł rodzinę.

Po powrocie do Warszawy w lutym 1945 roku pracował w Państwowym Urzędzie Samochodowym jako robotnik kotłowni, następnie w firmie Roboty Budowlano-Kolejowe Wodociągi i Kanalizacja inż. OLGIERD PRZEWŁOCKI kierował odbudową instalacji sanitarnych i c.o. w gmachu Straży Pożarnych przy ulicy Polnej. Potem wraz z bratem Czesławem i jego szwagrem założył firmę Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Budowlanych i Wodnych Bracia Piekarscy i W. Doroszkiewicz Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, w ramach której dokonał kolaudacji robót instalacyjnych na terenie Uniwersytetu Warszawskiego w Gmachu Pomuzealnym UW oraz Gmachu byłej Szkoły Głównej UW, a następnie Gmachu Chemii. W roku 1950 został członkiem Polskiego Zrzeszenia Gazowników, Wodociągowców i Techników Sanitarnych, będącego częścią Naczelnej Organizacji Technicznej. Jeszcze w 1947 roku stworzył projekt stacji przepompowywani ścieków oraz kanalizacji Krasnegostawu. Prace przy budowie kanalizacji rozpoczął 1 lipca 1949 roku, a zakończył w październiku 1953 roku. Następnie pracował jako starszy projektant w Biurze Projektów Urządzeń Wodnych Budownictwa Przemysłowego Warszawa 22 przy ul. Grójeckiej 70 A, w pracowni TS-4, a następnie TS-1, której kierownikiem został w grudniu 1956 roku. Jeszcze w roku 1955 został powołany na stanowisko głównego projektanta do opracowania dokumentacji projektowo-kosztorysowej na wodociąg przemysłowy w Fastach. W roku 1956 został zatrudniony na 1/5 etatu jako starszy projektant Budownictwa

Komunalnego STOLICA. W grudniu 1957 roku, po 29 latach praktyki w dziedzinie studiów i projektowania oraz po 17 latach pracy w dziedzinie budowy urządzeń sanitarnych, zdał eksternistyczny egzamin przed Państwową Komisją Weryfikacyjno-Egzaminacyjną na stopień inżyniera przy Politechnice Warszawskiej w Warszawie i uzyskał stopień inżyniera budownictwa sanitarnego w zakresie wodociągów i kanalizacji. W marcu roku 1959 zakończył pracę dla Biura Projektów Urządzeń Wodnych Budownictwa Przemysłowego Warszawa 22 i wrócił do Krasnegostawu jako główny projektant budowy urządzeń i sieci kanalizacyjnej w Krasnymstawie. Ostatnia przygotowana przez niego praca nosiła tytuł: *Zagadnienia techniczno-ekonomiczne zaopatrzenia w wodę ośrodków wiejskich* i napisana została na zlecenie Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych.

Zmarł na raka płuc 13 stycznia 1960 roku w Instytucie Gruźlicy i Chorób Płuc przy ul. Płockiej w Warszawie. Pochowany w Warszawie na Cmentarzu Czerniakowskim. Dla upamiętnienia faktu, że skanalizował po wojnie Krasnystaw w 1975 roku Rada Miasta Krasnystaw podjęła uchwałę o nadaniu ulicy, przy której dziś znajduje się Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Krasnymstawie, imienia Bronisława Piekarskiego.

Jego zawodowe *dossier* inżyniera obejmuje przeszło 80 projektów, planów i publikacji dotyczących prac inżynierskich czy matematycznych.

Ekspozycja w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie została zorganizowana na podstawie dokumentów rodzinnych uzupełnionych o materiały z Archiwum Miasta Krasnystaw. Te ostatnie pokazywały długą walkę miasta o wodociągi, bez których niemożliwe byłoby przecież powstanie np. Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej produkującej słynny na całą Polskę kefir Krasnystaw. Zaprezentowano też uchwałę Rady Miasta nadającej imię Bronisława Piekarskiego jednej z ulic.

Dodatkowym elementem wystawy były fotografie, pochodzące również z prywatnych zbiorów, pokazujące pierwsze prace podczas kanalizacji Krasnegostawu. Zdjęcia wykonał Maciej Piekarski (1932–1999) – syn inżyniera, który jako student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego często odwiedzał ojca w miejscu pracy. Na fotografiach znalazły się nie tylko trudne dziś do rozpoznania fragmenty krasnostawskich ulic, ale i pracujący przy budowie robotnicy. Być może mieszkańcom miasta uda się rozpoznać wśród nich swoich krewnych.

Wystawa powstała przy okazji publikacji drugiego tomu *Krasnostawskiego Słownika Biograficznego*, w którym znalazło się hasło dotyczące Bronisława Piekarskiego.

Małgorzata Karolina Piekarska

Katarzyna Lipska-Ziębińska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Podróż przez historię Szczecina z Markiem A. Koprowskim

W Muzeum Niepodległości w Warszawie organizowane są różnego rodzaju wydarzenia o charakterze kulturalnym, edukacyjnym i naukowym. Muzeum poprzez realizowanie spotkań z autorami publikacji z dziedziny historii, chce również przybliżyć zwiedzającym dzieje narodu polskiego na przestrzeni wieków.

Jednym z takich wydarzeń jest Salon Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego w Muzeum Niepodległości w Warszawie, który został zainicjowany w 2019 roku. W ramach tego przedsięwzięcia są prezentowane publikacje i odbywają się dyskusje tematyczne z autorami. Salon Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego w Muzeum Niepodległości w Warszawie to cykliczne wydarzenie, którego celem jest prezentacja wybranych publikacji wydawniczych sięgających w swej tematyce do zagadnień historycznych i kulturowych naszego kraju.

Dlatego na jednym ze spotkań w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej gościliśmy wybitnego historyka, pisarza i dziennikarza Marka A. Koprowskiego, autora wielu publikacji o losach Polaków oraz mniejszości narodowych na Kresach Wschodnich i na terenach zachodnich Polski. Książka *Przez krew i zgliszcza. Odrodzenie polskiego Szczecina* porusza dramatyczne losy Szczecina po II wojnie światowej, który stał się symbolem odrodzenia Polski na ziemiach zachodnich. Publikacja autorstwa Koprowskiego ukazała się na rynku wydawniczym 21 października 2025 roku.

Samo wydarzenie odbyło się 5 marca 2026 roku w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w sali audiowizualnej im. Karola Beyera. Uczestniczył w nim autor publikacji oraz Tomasz Specyał, który był przedstawicielem Wydawnictwa Replika, wydawcy książki. Spotkanie poprowadziła Katarzyna Lipska-Ziębińska, pracownica biblioteki Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Podczas spotkania rozmawiano o idei powstania książki, a także zadawano autorowi i wydawcy pytania, które dotyczyły treści i struktury wyżej wymienionej publikacji. Jeśli chodzi o jej zawartość, to można powiedzieć, że jest to opowieść będąca zarazem kroniką wydarzeń i decyzji politycznych, a także przykładem determinacji i heroicznej walki o polskość w odradzającym się mieście. *Przez krew zgliszcza. Odrodzenie polskiego Szczecina* jest również świadectwem ludzkiej wytrwałości w walce o odzyskanie Szczecina jako miasta polskiego. Autor rzetelnie analizuje fakty historyczne i kroniki, znakomicie obrazuje relacje o życiu w wyniszczonym mieście, będącym elementem przetargowym zachodnich i wschodnich mocarstw w Europie. W treść książki wplata liczne cytaty ze wspomnień, głównie prezydenta Piotra Zaremby oraz pierwszego wojewody szczecińskiego Leonarda Borkowicza (pamięci ich obu zresztą książka jest poświęcona), ale także wielu innych osób, jak na przykład: generała Zygmunta Henryka Berlinga, generała Pawieła Batowa, marszałka Konstantego Rokossowskiego, księdza Romualda Raka. Przytaczane są w niej również fragmenty licznych dokumentów strony polskiej, rosyjskiej oraz niemieckiej. Książka zdecydowanie jest warta uwagi i dogłębnego przeczytania. Napisana prostym przystępnym językiem, zawiera udokumentowane historyczne fakty oraz bogatą ikonografię.

Katarzyna Lipska-Ziębińska

Marek A. Koprowski, *Przez krew i zgliszcza. Odrodzenie polskiego Szczecina*, Wydawnictwo Replika, ss. 480

Henryk Nicpoń

W Stalowej Woli w rocznicę śmierci Mariana Kratochwila

Urodzony w rodzinie sędziego i śpiewaczki operowej w 1906 roku w Kosowie Huculskim, znakomity polski malarz Marian Kratochwil, ogromnie obawiał się śmierci, odejścia w samotności ze świata doczesnego do świata wieczności. Wiedział co to znaczy, gdyż pochodził z Kresów Wschodnich bylej Rzeczypospolitej, tymczasem mieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzieś w Londynie. Zamieszkując w miejscu, gdzie los go rzucił, zastanawiał się, czy gdy będzie obłożnie chory, ktoś zapewni mu tu chociaż namiastkę troskliwej opieki, jaką nazbyt często musiał zapewniać swym bliskim i znajomym. Tymczasem w wieku 91 lat dopadła go nagła śmierć.

Jego pragnieniem było zostać pochowanym w rodzinnym grobie, o którego wybudowaniu marzył, na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Kratochwil brał udział w walkach z Niemcami, będąc żołnierzem 12. dywizji piechoty, bronił oblężonego Lublina. Widząc, że nie ma nadziei na obronienie miasta, z dużą grupą żołnierzy przeszedł do partyzantki, ale był to już daremny trud. Nie dał się jednak wziąć do niewoli i wrócił do Lwowa. Czystki czynili w nim już bolszewicy, szczególnie NKWD nastawione na aresztowanie oficerów polskich. Widząc co się dzieje, pożegnał się z matką, by przedostać się do Francji, a następnie do Szkocji, gdzie pozostał do końca wojny jako asystent Centrum Wyszkożenia Piechoty przy dywizji generała Maczka.

Po raz pierwszy po wojnie Marian Kratochwil przybył do Polski z żoną dopiero w lipcu 1965 roku. Odwiedzili obu braci: Zbigniewa w Żychlinie

koło Kutna i Zygmunta w Polanicy-Zdroju oraz siostrę Jadwigę we Wrocławiu. Przebywał w ojczyźnie cztery tygodnie. Niezmiernie serdeczne przywitał się, po 26 latach niewidzenia, z matką w Polanicy-Zdroju. Rodzicielka uznała wtedy, że może już odejść w spokoju ze świata doczesnego, pragnęła bowiem tylko zobaczyć się ze swym synem przed śmiercią. No i pół roku później zmarła. Drugi raz był w Polsce w sierpniu 1967 roku, już po jej śmierci.

Niestety, jego marzenia, by spocząć na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie nie miały szansy się ziścić, dlatego też angielscy przyjaciele postanowili, że uroczystości pogrzebowe odbędą się w angielskim kościele katolickim Church of Our Lady St. Johnswood w Londynie, znając jego przywiązanie do tej świątyni. Ceremonia pogrzebowa miała miejsce 12 grudnia 1997 roku.

Na pożegnanie Mariana Kratochwila i jego przejście do świata wieczności przybyli liczni przyjaciele, zarówno polscy, angielscy, jak i hiszpańscy. Wziął w niej udział nawet były ambasador Królestwa Hiszpanii w Londynie Felipe de la Morena. Niestety, zabrakło polskiego ambasadora, nie uznał bowiem za stosowne, by wziąć udział w pożegnaniu wybitnego malarza, który podbił Europę i świat swoją twórczością artystyczną.

Zgodnie z tradycyjnymi obrzędami liturgii rzymskokatolickiej, trumna z ciałem została wprowadzana do kościoła przed rozpoczęciem mszy. Uroczystość prowadzono w języku angielskim. Właśnie w tym języku, a nie polskim żegnali się z Marianem Kratochwilem przyjaciel artysty prof. Mieczysław Paszkiewicz oraz znajomi Anglicy. Wdowie, Kathleen Browne, nie podobało się, że nie ma w kościele przemówienia w języku ojczystym artysty uznawanego za wielkiego na całym świecie.

W związku z tym, że zmarły twórca pochodził z gór, towarzyszył mu w przejściu ze świata doczesnego do wieczności polski zespół góralski „Giewont”, ponadto kompozycje Bacha i Schuberta w wykonaniu solistów przypominały o żałobnym pogrzebowym charakterze mszy świętej oraz o wielkiej miłości zmarłego do mistrzów muzyki. Marian Kratochwil został pochowany na Kensington Cemetery, na którym spoczęło wielu polskich emigrantów. Tutaj tylko ze łzami w oczach Zbigniew, brat zmarłego malarza światowej sławy, starał się w imieniu rodziny przerzucić pomost polski dla jego duszy. Na grób posypała się ziemia przywieziona z kraju. Niestety, w ciszy cmentarnej nie zabrzmiał pożegnalny marsz żałobny. Nie oddano też salwy pożegnalnej dla bądź co bądź kapitana, obrońcy Polski przed najeźdźcami niemieckimi.

Zbigniew musiał mieć w pamięci, że jego zmarły brat namalował przed wybuchem wojny w 1939 roku kilka dużych obrazów, w tym nieukończone dzieło pt. *Pożegnanie radości*. Przedstawił w nim wizję kończących się szczęśliwych czasów w odrodzonej po okresie zaborów Rzeczypospolitej. Ukazał na karuzeli rozradowanych żołnierzy i cywili, chłopów i mieszczan. Wśród nich Polaków i Ukraińców. Z boku przyglądał się temu widowisku zamyślony Żyd w chałacie, najpewniej przewidywał koniec okresu spokoju i beztroski. Wystawa, na której obrazy Kratochwila planowano zaprezentować, miała zostać otwarta w 1939 roku w warszawskiej Zachęcie. Nie doszła jednak do skutku, gdyż we wrześniu wybuchła wojna polsko-niemiecka.

Tak czy inaczej bratu artysty, Zbigniewowi udało się przerzucić dla niego pośmiertny pomost do Polski. Przykładowo w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli od 10 listopada 2025 do 22 marca 2026 roku, na osiedlu Rozwadów, trwała wystawa „Kresy w sercu i na emigracji” zorganizowana przez Muzeum Niepodległości w Warszawie. Co najważniejsze, obejmowała rocznicę jego śmierci 12 grudnia 1997 roku. Była możliwa między innymi dzięki temu, że dr Jan Sęk, pochodzący z Podkarpacia znany lubelski intelektualista i kolekcjoner, zdecydował się udostępnić swoje zbiory sztuki i przekazać do publicznej prezentacji znaczną część znajdującą się w jego posiadaniu kolekcji obrazów oraz rysunków Mariana Kratochwila.

18 stycznia 2026 roku odbyło się w Muzeum spotkanie z twórcami wystawy. Jego gospodarzem była dyrektor Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli Aneta Garanty. Wśród gości specjalnych znaleźli się: dr Tadeusz Skoczek – dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie, historyk i badacz dziedzictwa kulturowego, dr Jan Sęk – historyk sztuki, który wprowadził uczestników w kontekst wystawy oraz jej znaczenie dla badań nad sztuką emigracyjną XX wieku, Lech Marchlewski – koordynator wystawy oraz kierownik Działu Edukacji w Muzeum Niepodległości w Warszawie. W wydarzeniu uczestniczył również Stanisław Cisek, przewodniczący Rady Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli.

Wszyscy uczestnicy spotkania podkreślali, że żona artysty po jego śmierci w 1997 roku, świadoma związków męża z kulturą i sztuką polską, zdecydowała, by kolekcję przekazać przyjacielowi domu prof. Mieczysławowi Paszkiewiczowi. W związku z podeszłym wiekiem i chorobami, które go trapiły, nie był w stanie przygotować i zorganizować publicznej prezentacji dorobku artystycznego swojego przyjaciela.

W tej sytuacji podjął decyzję, że po jego śmierci dr Jan Sęk stanie się sukcesorem i opiekunem całości artystycznego dorobku Kratochwila.

Dla pochodzącego z Podkarpacia intelektualisty i kolekcjonera z Lublina dr. Jana Sęka nie ulega wątpliwości, że polski artysta, który większość swojego życia spędził na emigracji, w młodości był zafascynowany urokiem wschodnich ziem II Rzeczypospolitej, zwłaszcza Podola i Wołynia. Obracał się jakby w trójkącie miast: Lwów – Żłoczów – Podkamień. Ale pomimo zafascynowania urokami Podkamienia, pozostawał wierny swemu ukochanemu miastu Lwowowi, w którym rozpoczęła się i zakończyła jego przedwojenna kariera artysty malarza.

Dr Sęk podkreślał, że Kratochwil „wykonał kilkaset rysunków prezentujących sekretną urodę tamtejszych małych miasteczek i ich mieszkańców, zwłaszcza tych, którzy wyróżniali się swoją posturą lub profesją”. Dodał, że „młody artysta dokumentował ponadto swymi pracami miejsca kultu religijnego oraz codzienne życie mieszkańców wsi”.

Ponadto zwrócił uwagę na to, że „Kolejne etapy w twórczości artysty zakreślają istotne wydarzenia z jego życia. I tak służba wojskowa, odbywana w oddziałach polskich skoszarowanych w czasie II wojny w Szkocji, umożliwiła mu realizację wyjątkowego cyklu rysunków z tej północnej rubieży Europy (większość wykonana została na więcej niż lichym gatunkowo papierze, lepszej jakości papier był bowiem w czasie wojny reglamentowany). Późniejsza zaś decyzja Kratochwila o pozostaniu na emigracji i osiedleniu się w Londynie, zaowocowała utrwaleniem dramatycznych epizodów z życia mieszkańców Anglii w momencie chronicznego bezrobocia i niedostatku. Obrazuje je szereg akwareli, m.in. z demonstracji w Hyde Parku”.

Pierwsza wystawa zorganizowana w Muzeum Niepodległości w Warszawie została podzielona tematycznie, w przeciwieństwie do ekspozycji przede wszystkim rysunków artysty w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli. Dlatego podczas pokazu warszawskiego wzięte zostały pod uwagę nade wszystko miejsca pobytu artysty. Stąd też wyeksponowano jego międzywojenne podróże po Kresach oraz okres warszawski. Następnie uwidocznilo się dzieła powstałe w Szkocji, gdzie przebywał podczas II wojny światowej. Kolejnym miejscem, z którym Kratochwil się związał i gdzie pracował do śmierci, był Londyn. Dużą rolę w jego twórczości odegrały częste podróże do Hiszpanii. Powstałe arcydzieła malarskie zadecydowały, że został uhonorowany nazwaniem jednej z ulic w Granadzie jego imieniem oraz przyznaniem mu orderu Izabeli Katońskiej. Nic dziwnego, że w ostatnich latach działalności malarskiej

Mariana Kratochwila do największych jego przedsięwzięć można zaliczyć obraz pt. *Goyesca meditationes*. Jest to hołd złożony Goi, a równocześnie protest przeciw wszelkim zbrodniom Europejczyków dokonanym w ciągu ostatnich dwustu lat.

Od dr. Tadeusza Skoczka z Muzeum Niepodległości w Warszawie można się było dowiedzieć, że był to: „artysta mniej znany szerszemu gronu odbiorców. Choć jego prace – obrazy, rysunki i grafiki – znajdują się między innymi w największych muzeach, takich jak Muzeum Narodowe w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Gdańsku czy w Bibliotece Jagiellońskiej, a także w Muzeum Okręgowym w Toruniu, nie są prezentowane szerokiej publiczności. Kratochwil od 1940 roku aż do śmierci związał swoje życie z Wielką Brytanią, a szczególnie z Londynem, dlatego też jako malarz emigracyjny w czasach PRL-u nie cieszył się szczególnym uznaniem”.

Na wystawie w Stalowej Woli podziwiano nade wszystko prawdziwe arcydzieła, szkice ołówkiem na papierze powstałe w latach 1925–1945. W szczególności: *Studium kobiety z siekierą*, *Studium kur*, *Głowa konia*, *Pilnujący pies na łańcuchu*, *Studium postaci męskich*, *Wiejska zagroda*, *Domy w Podkamieniu*, *Studium – szkic sylwetki mężczyzny i wozu*, *Studium żydowskiego chłopca*, *Szkic postaci dzieci i psów*, *Scena z dwoma mężczyznami*, *Walka z cieniem – scena z Don Kichota* itd. Z okresu, kiedy w 1947 roku artysta na stałe osiedlił się w Londynie można było oglądać także malowane tuszem kompozycje *Mówcę z Hyde Parku*, *Jarmark w Petticont Lane*, *Uliczny jarmark*, *Londyn – Tower*. Z malowanych przez Mariana Kratochwilę obrazów na płótnie wrażenie robił portret Mieczysława Paszkiewicza z około 1950 roku, *Plac św. Marka w Wenecji* z 1970 roku, *Hiszpańscy grajkowie z Don Kichotem w tle* czy też *Viva Espania* z 1956 roku.

Wiele wskazuje na to, że jego spuścizna artystyczna po Stalowej Woli podbije całą Polskę.

Henryk Nicpoń

**WYBRANE TYTUŁY Z KSIĘGOZBIORU PRZEKAZANEGO DO BIBLIOTEKI MN PRZEZ
RODZINĘ DROZDOWSKICH PO ZMARŁYM PROF. MARIANIE MARKU DROZDOWSKIM**

Mackiewicz S., *Historia Polski od 11 listopada do 17 września 1939 r.*, Londyn 1985.

Malinowski J., *Julian Fałat. Malarstwo Polskie – monografia*, Warszawa 1987.

Mała encyklopedia kultury antycznej, A–Z, Warszawa 1990.

Mały słownik pisarzy angielskich i amerykańskich, Warszawa 1971.

Mańkowski B., Nitecki P., *Kamionek*, Warszawa 1988.

Matłachowski J., *Kulisy genezy Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1994.

Mazurowa K., *Skazani na wojnę*, Warszawa 1979.

Miłosz C., *Zniewolony umysł*, Kraków [2004].

Mizera L., *COP obiektywie przedwojennych reporterów*, Stalowa Wola 2017.

Myśli o pismach polskich, [Warszawa 1981]. Reprint: Wilno 1801.

Nowinowski S.M., *Prezydent Ignacy Mościcki*, Warszawa 1994.

Obchody rocznicy Konstytucji 3 Maja w skupiskach polonijnych, Pułtusk 1991.

Odojewski W., *Zasypie wszystko, zawieje...*, Warszawa 1995.

Odorowski W., *Pałac w Kozłowie*, Lublin 1985.

Okęcka-Bromkowa M., *Kresowe Madonny*, Olsztyn 1996.

Olszewski A., *Dzieje Sztuki Polskiej 1890–1980*, Warszawa 1988.

Ośmańczyk E., *Sprawy Polaków*, Katowice 1948.

Paszyńska M., *Hańba*, Poznań 2016.

Pawlina P. (red.), *Rzeczpospolita Mościcka – 80 lat Tarnowskich Zakładów Azotowych*, Tarnów 2007.

Pączek B., *Z ligą, czy bez ligi ?*, 95 lat Ligi Morskiej i Rzecznej, Gdynia 2013.

Pierściński P., *Świętokrzyskie krajobrazy*, Kraków 2001.

Pigozzi C., *Życie prywatne Ojca Świętego*, Warszawa 2001.

Płygawko D., *Sienkiewicz w Szwajcarii*, Poznań 1986.

Popiel K., *General Sikorski w mojej pamięci*, wyd. 2, Katowice 2008.

Poradowski R., *Łask, miasto nad Grabią*, Łódź 2008.

Przemski L., *Opowieść o śpiewaku Justyny*, Warszawa 1975.

Przybylski H., *Paderewski. Między muzyką a polityką*, Katowice 1992.

Przychodzeń Z.J., *Władysław Grabski – jego życie, praca społeczna, polityczna i naukowa*, Warszawa 2004.

Rubinstein A., *Moje długie życie, cz. 1*, Kraków 1998.

Rubinstein A., *Moje długie życie, cz. 2*, Kraków 1998.

Rubinstein A., *Moje młode lata*, Kraków 1996.

Rurawski J., *Władysław Reymont*, Warszawa 1977.

Sądy Sejnowe, Kórnik 1985.

Sejmy Prawo Uchwalone 1791 r., Kórnik 1985.

Siedlecki F., *Helena Modrzejewska*, Kraków 1990.

Sieradzka A., *Szlakiem architektury Art Deco*, Stalowa Wola 2008.

Sierpowski S., *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1, 1917–1926, Poznań 1989.

Sierpowski S., *Źródła historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 2, 1927–1934, Poznań 1992.

Andrzej Domagalski

Kraków

„Leśna rusalka” i kabaret Abakus, śpiewająca dyrygent z poznańskiego Nurtu oraz muzyczne początki w rodzinnych Gorlicach i pierwsze laury na FAMIE

Pierwsze sukcesy artystyczne Magda Umer odnosiła w środowisku studenckim. Pan B, czyli Jeremi Przybora, słynący z wyrafinowanego poczucia humoru, swego czasu nazwał ją „leśną rusalką o prze-zroczystych słowach, po wyższych studiach polonistycznych”. Zawsze zaskakiwała, zawsze była twórcza... Z kolei podziwiana przez publiczność Zdzisława Sośnicka, z dyrygenckim dyplomem w kieszeni, przygodę z piosenką rozpoczynała w studenckim teatrze Nurt, a Mirosław Czyżykiewicz, nietuzinkowy wykonawca piosenki literackiej, podbijał w połowie lat 80. Świnoujście i odbywający się tamże Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej – FAME.

MAGDA UMER

Postać niezwykle, artystka, która była prawdziwą kobietą renesansu. Pisała piosenki i wiersze, śpiewała wspaniale, reżyserowała recitale i koncerty, a gdy trzeba bywała aktorką, fotografem, dziennikarką. Bardzo wiele zawdzięczała studenckiemu środowisku artystycznemu, w którym mocno zaistniała jako studentka warszawskiej uniwersyteckiej polonistyki i zaczęła odnosić pierwsze znaczące sukcesy twórcze. Wyróżniała ją od zawsze miękki, ciepły głos.

Od dzieciństwa, jak podkreślała Magda Umer w rozmowie z Arturem Cieślarem w książce *Kobieta metamuzyczna*, ciągnęło ją do śpiewania: „Początki? W przedszkolu. Lubiłam występować przed widownią. Panie opowiadały, że lubiłam występować przed widownią. Panie opowiadały, że

świetnie wypadłam w roli wrony...”. W świat zaśpiewany, jak opowiada, weszła w dzieciństwie w domu rodzinnym. Od taty Edwarda, pięknie śpiewającego i grającego na fortepianie, po raz pierwszy usłyszała m.in. *Już nigdy, Tango notturno*, jej pierwsze ukochane utwory. „Śpiewało mi w domu także radio – Marta Mirska, Maria Koterbska (...), ale i optymistyczne chóry, które ciągle budowały »nowy dom, jeszcze jeden nowy dom«”.

Kulturowo wychowało ją radio, ale któregoś dnia pod koniec lat 50., jak pisze Maria Wilczek-Krupa w biografii Przybory *Żuan Don*, trafiła w telewizji na Kabaret Starszych Panów (1958–1966), który „(...) dosłownie zwał ją z nóg. Dwóch dziwacznie ubranych facetów z cylindrami na głowach rozmawiało z sobą w sposób, o którym jej się wcześniej nie śniło. To było tak odległe od rzeczywistości za oknem”. W chwili, w której wstrzymany został, po ośmiu latach emisji, ówże Kabaret (XVI wieczór, 22 lipca 1966), Magda Umer miała 17 lat. Zakochana w poezji, podjęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, pisząc pracę magisterską o twórczości Wisławy Szymborskiej – poetki, chodzącej jej zdaniem „w tej samej co Starszy Pan B elitarnej lidze”. Fascynacja Panem B, czyli Jeremim Przyborą była wieczna, a przyjaźń ze starszym o ponad 30 lat artystą (1915–2004) dożywotnia. U jej zarania pojawiły się w 1979 roku telewizyjne *Zwierzzenia przy fortepianie* z udziałem poety, Umer i Jerzego Derfla pod tytułem *Pan mi odkrywa swoje wnętrze*. Poniekąd w rewanżu twórca legendarnego Kabaretu Starszych Panów, niekwestionowany geniusz słowa o wyrafinowanym poczuciu humoru, swego czasu nazwał Umer „leśną rusalką o przezroczy- stych słowach, po wyższych studiach polonistycznych”.

Już w liceum udzielała się w szkolnym kabarecie razem m.in. z Andrzejem Woyciechowskim, Januszem Weisse, Krzysztofem Knittlem i Krzysztofem Topolskim, a następnie występowała w kabarecie Abakus.

Rok 1967 – pisze Tadeusz Nyczek w publikacji książkowej *Salon Niezależnych. Dzieje pewnego kabaretu* – warszawscy studenci: Andrzej Woyciechowski (romanistyka na UW, piosenki, ogólna organizacja), Janusz Weiss (Wydział Chemii Politechniki, teksty różne) oraz ich niedawny kolega z licealnej ławy Krzysztof Knittel (Wyższa Szkoła Muzyczna, kompozytor), wymyślili sobie kabaret. Dokooptowali sobie koleżankę, jeszcze uczennicę, Magdę Umer, bo zawsze dobrze mieć w zespole ładną dziewczynę, no i ktoś musiał śpiewać. Przygarnął ich Wydział Architektury PW. Zaczęli pisać, potem próbować na scenie, rzecz się ciągnęła, aż przyszedł marzec roku następnego i zostali od architektów przegonieni. Weiss niebawem też wyleciał ze studiów, choć nie za politykę, ale za brak

entuzjazmu do chemii. (...) zdołali jednak doprowadzić do finału programu kabaretowy, którego premiera odbyła się 9 maja 1968 roku w klubie Mospan na Ochocie. „Zobaczyła nas – opowiada Weiss we wspomina-nej książce – Alka Kozłowska ze zdziesiątkowanego kabaretu Stodoła”.

To właśnie Abakus, występujący w warszawskim akademiku przy ulicy Kopińskiej, legł u podstaw reaktywacji kabaretu Stodoła. Abakus występował w Stodole równolegle z działającym tamże Studium Piosenki, w której swoje pierwsze kroki stawiał – przypomnijmy – młodziutki student melioracji Andrzej Rosiewicz. Jeden z artystów, udzielający się w kabarecie Abakus, Andrzej Symonowicz w „Kurku Mazurskim” w październiku 2008 roku wspominał:

– W roku 1968 towarzysz główny Władysław Gomułka nawoływał zbuntowaną inteligencję: „Literaci do pióra! Studenci do nauki!”. My studenci, rozpoczynając działalność kabaretową, rozwinęliśmy stosownie oba hasła. W pierwszym programie (...) Roman Walisiak i ja, przebrani w siermiężne włościańskie stroje, pochyleni nad wódeczką przerzucaliśmy się toastami, co brzmiało mniej więcej tak: – Chluśnien? – Bo uśnien!, – Łykniem? – Bo odwykniem!, – Jan, Sebastian... – Bach!, – Literaci? – Do pióra!, – Studenci? – Do nauki! – Pasta? – Do zębów! Po czym wkraczała kelnerka, czy też raczej karczmarka Magda Umer, śpiewając piosenkę „...w Miętoszycach istna zmora, każdy z nas to dobrze wie”.

Od 1969 roku Magda Umer zaczęła śpiewać w klubie studenckim Stodoła za namową kolegów licealnych Andrzeja Woyciechowskiego, Janusza Weissa i Krzysztofa Knittla: „Znali mnie, bo śpiewałam wtedy na akademiach ballady Okudźawy i Wertyńskiego” – tłumaczy piosenkarka. Niedoszła gimnastyczka sportowa z uśmiechem przypomina, iż ćwiczyła gimnastykę przyrządową na Legii. W Opolu w 1970 roku na VI Zimowej Gieldzie Piosenki Studenckiej kabaret Stodoła (Umer, Elżbieta Jodłowska, Knittel) wyśpiewał jedną z nagród, a Umer śpiewała zapadającą w pamięć piosenkę *Już szumią kasztany* (tekst Woyciechowski, muzyka Knittel).

Bardzo twórczo układała się w owych latach zwłaszcza współpraca z duetem: szefem kabaretu Stodoła, romanistą z wykształcenia, twórcą Radia ZET – Andrzejem Woyciechowskim (1947–1995), autorem tekstów i Krzysztofem Knittlem, znanym kompozytorem, twórcą m.in. muzyki elektronicznej, profesorem sztuk muzycznych. Wspomniani artyści w kabarecie Abakus stworzyli dla Umer dwie znane piosenki: *Już szumią kasztany* i bossa novę *Jeśli myślisz, że ja cię nie kocham*, które ówczesna młoda studentka polonistyki, jak sama mówiła, raczej nuciła.

Najsłynniejszą piosenką Magdy Umer w czasach jej występów w kabarecie Stodoła był utwór *Koncert jesienny na dwa świerszcze i wiatr w kominie*, powstały w roku 1970 z muzyką Knittla i tekstem Wojciecha Niżyńskiego, który wywodził się z konkurencyjnych Hybryd, gdzie był szefem tamtejszego teatru i Studia Piosenki. Ówczesny student filozofii, a w późniejszych latach scenarzysta m.in. serialu telewizyjnego *Klan*, fascynował się wówczas poezją twórcy „krainy łagodności” Jerzego Harasymowicza:

– Pod jego wpływem napisałem cały cykl wierszy, nazwijmy je, „połoninowych”. Tam przewijało się mnóstwo ziół wszelakich, piołunów, skrzypów i tym podobnych. Jeden z utworów tego cyklu nosił tytuł *Karnawał polnych chwastów* (...). To były czasy – śmieje się – kiedy nie przestrzegano tak rygorystycznie „barw klubowych”. Wybrałem Knittla, bo bardzo podobały mi się jego aranżacje. Te skrzypczki, fleciki, fagot. Co do umiejętności kompozytora nie miałem żadnych wątpliwości. Krzyśkowi najbardziej spodobał się, ten *Karnawał polnych chwastów*. – Pomysł świetny – powiedział. Klimat też, ale to jest wiersz, trzeba z tego zrobić tekst piosenki. Wiesz zwrotka, refren, taka czytelna konstrukcja. No i te „skrzypy” nie do wyśpiewania. Knittel sobie znakomicie poradził...

Magda Umer wspominała:

– Oni zdawali sobie sprawę z tego, że napisali coś wielkiego. W dodatku bardzo poetyckiego, klimatycznego. Ja nie wchodziłam w rachubę jako wykonawczynie. Zaproponowali *Koncert jesienny*... Ewie Demarczyk, a kiedy ta go odrzuciła Zdzisławie Sośnickiej. Uważali, że to utwór na „duży głos”, a ja szepcząca te swoje bossa novy? No nie. Kiedy i tu propozycja nie została przyjęta zgłosili piosenkę do Opoli ’70. Niestety. Komisja odrzuciła utwór.

I wtedy twórcy skierowali wzrok ku niezawodnej interpretatorce twórczości Knittla, Magdzie Umer.

Kabaret Stodoła przy kompletach widowni dawał wtedy spektakl *O! Jak mi dobrze w pomarańczowym jest*, a Umer spełniała w nim rolę lirycznego przerywnika, śpiewając nastrojowe piosenki. Dołożono więc i *Koncert jesienny na dwa świerszcze i wiatr w kominie*. Kabaret został zaproszony na FAMĘ do Świnoujścia w 1970 roku i w konkursie na najlepszą piosenkę zwyciężył właśnie *Koncert*... Nagrodą był zaś, jak pisał Adam Halber w „Angorze” w 2010 roku, występ na przyszłorocznym festiwalu w Opolu. Bez wątpienia historia zachichotała, a piosenka otrzymała wtedy w 1971 roku jedną z trzech głównych nagród.

I jeszcze jeden kabaret studencki z udziałem stołecznej artystki. Dreszczowisko – kabaret literacko-muzyczny, działający na początku lat 70. minionego wieku, pełen czarnego humoru i satyry autorstwa niezapomnianego Macieja Zembatego.

– Kabaret Maćka to były lata 1972–1974 – mówiła w wywiadzie przed laty Magda Umer. – Moim zadaniem było koić nerwy rozdygotanych widzów lirycznymi piosenkami. Ale sama również śpiewałam niewesołe piosenki – na przykład *Kokainistkę* Aleksandra Wertyńskiego, utwór o narkomance, która umarła z przedawkowania. Nie pamiętam dzisiaj, niestety, tego tekstu, ale to była piękna piosenka!

Z kabaretem tym związana była inna znana artystka kabaretowa, Elżbieta Jodłowska, a oprócz niej również Knittel i Tadeusz Chyła. Artyści tego kabaretu występowali w stołecznych kawiarniach „Nowy Świat” i „Pod Arkadami”. Elżbieta Jodłowska opowiada o jego początkach:

– W skład kabaretu wraz z muzykami weszło osiem osób. Nadwornym muzykiem był Janusz Bogacki. Pierwszy program był składanką – każdy występował z tym, co wychodziło mu najlepiej. Ja śpiewałam piosenkę więzienną *Ach, kup moje ciało*, Maciej Zembaty *Ostatnią posługę*, a Magda Umer *Koncert jesienny*.

Wspominając burzliwą młodość, spędzoną m.in. w kabaretach studenckich, Magda Umer, w książce *Piekielna nieobecność*, pisze:

– W młodości znałam Maćka Zembatego, który, tak jak królowa Bona sprowadziła do ziemniaki, tak on sprowadził do Polski marihuanę. A ja byłam z nim przez całe lata w kabarecie Dreszczowisko i przerabiałam tam, niestety, pierwsze doświadczenia z marihuaną. My byliśmy takimi pierwszymi hipisami w Polsce. Razem z Małgosią Braunek i Korą paliliśmy marihuanę u Maćka. ... Paliłam marihuanę, ale za to nie piłam alkoholu.

Podczas FAMY w Świnoujściu w latach 1969–1970 zasłynęła z opalania się na golasa:

– Byłam wyzwoloną hipiską. Wychowano mnie, że człowiek goły tak samo ważny jak człowiek ubrany. To wszystko powinno oddychać pełną piersią. Kora nie była jeszcze piosenkarką, tylko narzeczoną Marka Jackowskiego, który grał w Anawie z Markiem Grechutą. I my wszyscy przesiadywaliśmy wtedy na wydmach nadmorskich na Famie w Świnoujściu i opalaliśmy się na golasa. (...) no, sodoma i gomora. A my czyści,

niewinni, dzieci kwiaty i goli jak Pan Bóg nas stworzył. Nie mieliśmy nic do ukrycia i byliśmy nieprzyzwoicie młodzi.

Artystka tłumaczyła zaś zgorszonym: „Naszymi narkotykami była młodość i miłość”, zaś Maria Czubaszek w *Nienachalnej z urody* scharakteryzowała piosenkarkę:

– Mnie Magda będzie się zawsze kojarzyła z Maćkiem Zembatym. W latach osiemdziesiątych byli trochę jak dzieci kwiaty. A to na bosaka razem gdzieś chodzili, a to ona pojawiała się w długich kreacjach.

Przełomowym wydarzeniem w jej życiu był Marzec 1968 roku, udział w protestach, wyjazd przyjaciół. Do tych chwil wróciła, koncertując dla Polonii w Izraelu, a także po latach, reżyserując bardzo osobiste i wstrząsające *Zapiski z wygnania* Sabiny Baral z Krystyną Jandą na deskach Teatru Polonia (premiera 9 marca 2018 roku) o przymusowej emigracji, samotności i strachu.

W 1969 roku piosenką do słów Ireneusza Iredyńskiego i muzyki Aliny Piechowskiej *Jestem cała w twoich rękach* Magda Umer zdobyła Grand Prix Festiwalu FAMA, w kolejnym roku wygrała ten festiwal kultową dziś piosenką *Koncert jesienny na dwa świerszcze* z muzyką Krzysztofa Knittla i tekstem Wojciecha Niżyńskiego, za którą potem, w 1971 roku zdobyła nagrodę na 7. Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. W 1972 roku wraz z Andrzejem Nardellim, o którym po latach nakręci film, Piotrem Fronczewskim, Anną Chodakowską, Danielem Olbrychskim i Krzysztofem Kolbergerem występowała w ważnym dla niej cyklu telewizyjnym *Poeci wojny*, poświęconym twórczości Baczyńskiego, Gajcego, Trzebińskiego i innych. Z Nardellim brała ponadto udział w filmie muzycznym *Jest czy się śni* (reżyseria obu Krystyna i Michał Bogusławscy). W 1973 roku ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, jednocześnie ukazała się jej debiutancka płyta zatytułowana *Magda Umer* (wydawnictwo Pronit). Rok później zaczęła pracę w telewizji. Wówczas Adam Hanuszkiewicz odnalazł w niej ucieleśnienie swojej wymarzonej Racheli do własnej inscenizacji *Wesela*, realizowanej na deskach Teatru Narodowego. Umer grała tę rolę kilka lat. W 1976 roku wcieliła się z kolei w Sonię w spektaklu *O winie, karze i zmartwychwstaniu* według Dostojewskiego, zrealizowanej przez Stanisława Brejdyganta adaptacji *Zbrodni i kary* w warszawskiej Starej Prochowni. W 1975 roku zadebiutowała jako reżyserka w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Dekadę później zrealizowała dla Teatru Telewizji *Listy Abelarda i Heloizy* według Ronalda Duncana z Krystyną Jandą i Zygmuntem Hübnerem.

Kluczowe było spotkanie Magdy Umer z Agnieszką Osiecką, która słyszała jej piosenki w radiu, od 1984 roku zaczęły ze sobą współpracować, m.in. piosenkarka dokonała adaptacji i wyreżyserowała w 1986 roku jej opowiadanie *Biała bluzka* z popisową rolą Krystyny Jandy.

Z ukochaną grupą kabaretowo-teatralną Mumio wyreżyserowała w 2017 roku spektakl *Przybora na 102*, w oparciu o teksty mistrza Przybory z muzyką Wasowskiego, przeplatany szalonymi improwizacjami spod znaku Mumio (Jadwiga Basińska, Darek Basiński, Jacek Borusiński). Odgrywała w nim rolę niejakiej ciotki Mizerii. Miłośnicy kochali ją za wiele niezwykłych koncertów, które wyreżyserowała, chociażby na festiwalu w Opolu w 1997 roku, poświęcony zmarłej Osieckiej, na zakończenie 34. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej. Ten niezwykle wieczór poprowadzony przez Magdę Umer (scenariusz i reżyseria) przeszedł do historii polskiej muzyki. Artystce towarzyszyła córka Agnieszki Osieckiej – Agata Passent. Twórcom udało się stworzyć pełen wrażliwości *collage* poświęcony Agnieszce Osieckiej. Wystąpili m.in. Maryla Rodowicz (*Wariatka tańczy*), Edyta Geppert (*Nie żałuję*), Anna Szałapak (*Oczy tej małej, Grajmy Panu*) Stanisław Soyka (*Uciekaj, moje serce*). Z kolei fani Zbigniewa Zamachowskiego byli jej wdzięczni za jego rewelacyjny benefit *Big Zbig Show* z 1992 roku, wielbiele poezji śpiewanej za jej płyty i utwory, które pisała dla innych artystów, m.in. Soyki i Rodowicz.

Za wybitne zasługi w ruchu studenckim, za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej Magda Umer – Mistrz Mowy Polskiej z roku 2005 – odznaczona została Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2000), a podczas 9. Festiwalu Dobrego Humoru w Gdańsku (2008) Nagrodą Specjalną za „twórczość, która się formatom nie kłania”, za realizowany wspólnie z Andrzejem Poniedziałkim program *Śpiewać, jak to łatwo powiedzieć*. I w tym samym roku otrzymała medal Gloria Artis za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury. Najbliższym poetą dla Magdy Umer był Bolesław Leśmian, zawsze bowiem jak mówi „Ignęła do metafizyki”. Kołysanka z *Rosemary’s Baby* Krzysztofa Komedy była dlań „nieskończenie piękna”, przy niej, jak mówiła, chciałaby zasnąć ostatecznie. Dla wielu ludzi Magda Umer była jakby z innej epoki: wychowana na Kabarecie Starszych Panów, uwielbiająca poezję Białoszewskiego i Leśmiana, filmy Woody’ego Allena, jazzowe nuty Nata Kinga Cole’a, Billie Holiday. Na trwałe zapisała się w annałach kultury polskiej.

Magda Umer zmarła w pierwszej połowie grudnia 2025 roku w wieku 76 lat.

ZDZISŁAWA SOŚNICKA

Jedna z ikon polskiej piosenki, aczkolwiek w ostatnich latach nieco zapomniana. Gruntownie wykształcona muzycznie, dla estrady zrezygnowała z kariery pianistycznej. Współpracowała z najlepszymi kompozytorami muzyki rozrywkowej i doskonałymi tekściarzami – m.in. Jolaszem Koftą – tworzącymi dla niej oryginalne przeboje o poetyckich, rozbudowanych zwrotkach. Zapisła się w historii polskiej rozrywki wieloma przebojami. Absolwentka dyrygentury chóralnej i instrumentalnej poznańskiej PWSM. Urodziła się pod koniec pierwszego powojennego lata w Kaliszu. Już w dzieciństwie ciągnęło ją do muzyki, bowiem rodzina artystki była bardzo muzykalna (ojciec Roman śpiewał w chórze wileńskim, matka Kazimiera grała na fortepianie, natomiast młodsza siostra Ewa śpiewała w zespołach Partita i Aura). Artystka wspomina: „Mama marzyła o tym, że zostanę pianistką. Kiedy w dziewiątej klasie w szkole muzycznej dostałam stypendium chopinowskie, wróżyła mi karierę muzyka. Była dla mnie drogowskazem”.

Po ukończeniu średniej szkoły muzycznej w Kaliszu w klasie fortepianu miała zamiar studiować teorię muzyki w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu. „Moje zainteresowania muzyczne wykraczały już wtedy poza grę na jednym instrumencie. Jeszcze zdążyłam zagrać z orkiestrą na koncercie dyplomowym Koncert a-moll Griega, ale już wiedziałam, że zdawać będę do PWSM w Poznaniu na Wydział Teorii Muzyki. Interesowała mnie kompozycja i dyrygentura”. Na egzaminie zabrakło jej dwóch punktów, jednak jeden z członków komisji egzaminacyjnej, słynny prof. Stefan Stuligrosz, dostrzegł w niej olbrzymi potencjał. „Profesor Stefan Stuligrosz zaproponował mi wówczas Wydział Wychowania Muzycznego, który jego zdaniem jest równie ciekawy, a po roku będę mogła wybrać gdzie chcę dalej studiować” – wspomina piosenkarka. – Wybrałam dyrygenturę chóralną i instrumentalną. *Ave Verum* – Mozarta i *Pieśni Kurpiowskie* to mój dyplom, dyrygowałam chórem i orkiestrą”. Sośnicka przygodę z piosenką rozpoczęła w kaliskim żeńskim liceum, wtedy im. Anny Jagiellonki, dziś im. Mikołaja Kopernika. Zadebiutowała w 1963 roku na Festiwalu Piosenki Radzieckiej, zdobywając II Nagrodę. Rok później, jako studentka I roku PWSM, wyśpiewała I Nagrodę na III Ogólnopolskim Studenckim Konkursie Piosenkarzy, wyprzedzając m.in. Teresę Tutinas i Piotra Szczepanika. Z sukcesem wystąpiła na II Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie w 1963 roku, zdobywała także laury jako wokalistka Poznańskiego Kwartetu Jazzowego na Festiwalu Jazz nad Odrą we Wrocławiu w 1965 roku. Była też członkiem

bigbitowej grupy Alabama. Profesjonalną karierę zaczęła dopiero po studiach. Przez krótki okres była członkiem grup: Bizony – Zbigniewa Bizona oraz Tramp – Huberta Szymczyńskiego.

W latach 60. i 70. Studencki Teatr Nurt w Poznaniu – gwoździu przypomnienia – był jednym z najlepszych teatrów studenckich w kraju. Założycielem zespołu i jego pierwszym kierownikiem w latach 1960–1963 był Edward Dudziński, wtedy student zootechniki. Z teatrem tym współpracował bardzo już wówczas popularny Zdzisław Wardejn, który wyreżyserował w Nurcie spektakl na podstawie ballad Bułata Okudźawy i pieśni Aleksandra Wertyńskiego *Wszystko wasze ukradziono wam*. W większości słowa piosenek oraz muzykę tworzyli członkowie teatru, a wśród nich Andrzej Borowski, będący również genialnym akompaniatorem. To właśnie ta muzyka w wykonaniu świetnych piosenkarzy była wielokrotnie nagradzana, m.in. na Ogólnopolskich Studenckich Konkursach Piosenkarzy w Krakowie. Laureatami tego konkursu byli m.in. związani z Nurtem Bogdana Zagórska i właśnie Zdzisława Sośnicka, dostrzeżono na nich także Mirosławę Kowalak, Urszulę Sipińską i Zygfryda Klausa. Poznański teatr Nurt był jedną z najdłużej funkcjonujących scen studenckich w Polsce. Zaskakiwał bogactwem i różnorodnością programów aż do 1980 roku.

– Głos sprawił mi wielką niespodziankę. Długo nie wiedziałam, że mam takie możliwości. Kształciłam się na pianistkę, a śpiewałam tylko na zajęciach z emisji głosu. – wspomina artystka początki swego śpiewania, dodając: – W Kaliszu byłam akompaniatką. Jedna z koleżanek zachorowała i tak okropnie śpiewała, że w końcu westchnęłam: „Nie mogę tego słuchać”. Profesorka, która nas nadzorowała, usłyszała to i powiedziała: „Jak jesteś taka mądra, to sama zaśpiewaj”. Trochę się zawstydziałam i zdenerwowałam. „Proszę bardzo”, odpowiedziałam. Kiedy skończyłam, stwierdziła, że od tej pory będę występowała jako wokalistka. Potem ktoś z liceum męskiego zaprosił mnie do zespołu bigbitowego.

Drzwi do wielkiej kariery otworzyły się w momencie, gdy na jej drodze życiowej stanął ówczesny szef Polskich Nagrań – Marek Sewen. Piosenka *Dom, który mam*, zaprezentowana po raz pierwszy na Festiwalu Piosenki w Opolu w 1971 roku, stała się wielkim przebojem w Polsce. Co prawda, utwór nie zdobył wówczas żadnego wyróżnienia, ale na kolejnych festiwalach w Rostocku i Sopocie (12-minutowa owacja) piosenka ta została obsypana nagrodami. Sośnicka, jak wspomina, stanęła na rozdrożu:

– Dałam sobie 2 lata, żeby zaistnieć w branży rozrywkowej. (...) po tym terminie zobaczyłam podczas koncertu na molo w Sopocie, na którym śpiewałam, Janusza Rzeszewskiego, reżysera TV Polskiej. Nie pomyślałam, że przyszedł w mojej sprawie. (...) Zaprosił mnie do udziału w koncercie dużej grupy artystów, którzy wyjeżdżali za granicę. Był to koncert pokazowy. Egzamin zdałam i wyjechałam z grupą na 2-miesięczne tournée. Odtąd opieka Pana Janusza była dla mnie znacząca. Brałam udział w prawie wszystkich jego programach. W jednym z nich zobaczył mnie Marek Sewen. Przysłał telegram: proszę przyjechać do Polskich Nagrań. Następnego dnia byłam w Warszawie. Tak zaczyna się najważniejsza historia w moim życiu zawodowym. Już na pierwszym spotkaniu zaczęliśmy rozmowę o piosence *Dom, który mam*, nagrałam ją rekordowo szybko. Pierwsza wersja tej piosenki została nagrana z Radiową Orkiestrą Stefana Rachonia.

– Jest jednak jeden utwór, który mnie zachwyca. To aria z musicalu *Evita*. (...) Boguś Olewicz wyjeżdża nad morze do ulubionego pensjonatu, a ja nieśmiało daję mu kasetę i proszę, żeby w tytule była koniecznie Argentyna. Krzywi się strasznie. Po dwóch tygodniach przychodzi telegram „Napisalem ci *Argentyne*, czytałem w pensjonacie – wszyscy płakali” (...). Panie redaktorki odrzuciły *Julię* z powodu, że „ta piosenka jest o lesbijkach i nie nadaje się do radia”. Czy można wymyślić coś bardziej niedorzecznego? Piosenki nie nadawano w radiu. Może dopiero później, kiedy Studio 2 TVP wylansowało tę piosenkę. Ale moja publiczność na koncertach poznała się na niej od samego początku. – tłumaczy artystka na swojej stronie internetowej. Zaś o innym swoim przeboju *Aleja gwiazd* mówi: (...) początkowo była moim przekleństwem. Wyrzucono ją z Radiowej Listy Przebojów, uznając, że nie jest „reprezentatywna” (sic), a ja postanowiłam walczyć. Stałam do konkursu w TVP jury oceniało na żywo, potem tydzień głosowała publiczność. Obydwa wygrała *Aleja gwiazd*. Już nic nie musiałam robić, ona po prostu była. Z musicalami spotkanie było przypadkowe. Dostałam w prezencie płytę z dedykacją „Powinnaś to zaśpiewać”. To była *Evita*. Wrażenie było ogromne, utwór umieściłam w pierwszej wersji na płycie *Odcienie samotności*.

O takim głosie, jaki ma Zdzisława Sośnicka, zwykło się mówić „głos jak dzwon”. Brzmi mocno, czysto i długo. Ze skalą 2,5 oktawy można zostać operową diwą! Swoje niezwykle umiejętności wokalne artystka zaprezentowała m.in. na płycie *Musicale*, wydanej w 1990 roku. Wykonała na niej 10 arii, a jej pięknemu śpiewowi wtórowała orkiestra Filhar-

monii Narodowej. W 2004 roku raper Tede wykorzystał na swojej płycie fragmenty przebojów gwiazdy. Zdzisława Sośnicka nagrała kilkanaście recitali dla Telewizji Polskiej i stacji zagranicznych, a także wystąpiła w około 300 programach telewizyjnych. W latach 90. ubiegłego stulecia jej wizerunek z mocno wycieniowanymi włosami był wyznacznikiem trendów na estradzie. Ludzie związani z branżą muzyczną zawsze cenili jej dokonania artystyczne. Zbigniew Wodecki, stawiał ją w jednym szeregu z Czesławem Niemenem.

– Nie śpiewałam na żywo prawie 10 lat (listopad 2007). Jak widzieć, jestem ryzykantką – ale warto było. Stojąca owacja – najpiękniejszą chwilą. Dziękuję publiczności i Fanom, a przede wszystkim Zbyszkowi Wodeckiemu za zaproszenie, mam u niego dług – napisała Sośnicka na Facebooku po występie pod koniec marca 2017 roku w Poznaniu w koncercie z okazji 40-lecia kariery artystycznej Wodeckiego, na półtora miesiąca przed nieoczekiwaną śmiercią piosenkarza.

– Do przerw, jakie robiłam sobie w życiu zawodowym, zawsze przygotowywałam się psychicznie. Również pracowałam, bo angażowałam się w działalność naszej rodzinnej firmy. Jestem inwestorem. – tłumaczyła Maciejowi Gajewskiemu Sośnicka w wywiadzie w magazynie „Pani” w 2014 roku. Dziennikarze zwykli pisać o mieszkającej w Konstancinie artystce „kultowa postać popkultury”. Dyplomowana pani dyrygent sama pisała muzykę do swoich piosenek, żeby tylko wspomnieć *Taki dzień się zdarza raz* (Jadwiga Urbanowicz) i *Kochać znaczy żyć* (Kofta) pod kompozytorskim pseudonimem Barbara Bajer.

W 1972 roku artystka wydała debiutancką płytę, zatytułowaną *Zdzisława Sośnicka*. Album okazał się jednym z największych hitów wydawniczych swego czasu. Rozszedł się w ponad 750 tys. egzemplarzy. Kolejne płyty umacniały pozycję piosenkarki na rodzimej scenie muzycznej. Ważnym punktem w karierze Sośnickiej był Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu w 1979 roku, gdzie piosenkarka wyśpiewała kolejny wielki przebój *Żegnaj lato na rok* (Olewicz – Trzciniński), za który otrzymała I Nagrodę. Utwór promował nadchodzący, podwójny album *Odcienie samotności*. Pierwszym utworem z tej płyty jest partia pochodząca z musicalu *Evita – Nie czekaj mnie w Argentynie*, którą kilkanaście lat później spopularyzowała Madonna. Już wtedy artystka interesowała się musicalami.

– (...) Bardzo potrzebowałam (...) dobrego doradcy artystycznego, menedżera, który by mi wskazał, jakiego rodzaju repertuar jest mi

najbliższy – wspominała Zdzisława Sośnicka na swojej stronie internetowej. – Kimś takim okazał się dopiero po latach Romuald Lipko, który powiedział: „Twój głos nie toleruje gęsto napisanej muzyki, ty musisz mieć dłuższe frazy, w nich wypadasz najlepiej. Śpiewanie cienkim wokalem dobre jest dla małej dziewczynki, a nie dla ciebie”.

Piosenki z muzyką Romualda Lipki znalazły się na dwóch krążkach artystki z końca lat 80.: *Aleja gwiazd* i *Magia serc*. Utwór tytułowy z pierwszego z tych krążków jest uznawany za jeden z najlepszych w bogatym dorobku Sośnickiej. Najambitniejszy projekt Zdzisława Sośnicka wydała w roku 1990. Album *Musicale* jest uznawany przez krytyków za jeden z najważniejszych w karierze.

Będąc popularną piosenkarką na przełomie lat 70. i 80., Sośnicka koncertowała często za granicą. Wyjeżdżała do Nowego Jorku, na zaproszenie amerykańskiej Polonii. Wolny czas poświęcała oglądaniu musicali na Broadwayu. To wtedy zaświtała jej w głowie myśl, żeby nagrać płytę z musicalowymi przebojami. Marzenie wokalistki urzeczywistniło się, o czym była mowa, dopiero w 1990 roku, po wielu tygodniach stresu i żmudnych nagrań. Wspomniana płyta *Musicale* zawiera 10 arii wybranych przez artystkę, została wydana również w wersji angielskiej. Polacy przypomnieli sobie o Sośnickiej w dniu premiery kompilacyjnej płyty *The Best of Zdzisława Sośnicka* w 1997 roku, jednak prawdziwy powrót na scenę miał miejsce rok później, wraz z doskonale przyjętym studyjnym albumem *Magia serc*. Krążek, w którego powstaniu bardzo pomógł Romuald Lipko, sprzedał się w imponującej liczbie 80 tys. egzemplarzy. W 1971 roku zdobyła nagrodę publiczności na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie, w następnym roku z powodzeniem występowała na zagranicznych festiwalach w Bułgarii (I Nagroda na Złotym Orfeuszu), Austrii, Wenezueli i Japonii. W 1977 roku triumfowała w Konkursie Premier na festiwalu w Opolu, 11 lat później uhonorowano ją nagrodą Grand Prix za całokształt pracy twórczej. W latach 70. współpracowała z zespołem Ergo Band i grupą Studio, występowała także w Teatrze Rewiowym Friedrichstadt – Pałast w Berlinie. W 1983 roku zagrała w filmie Krzysztofa Gradowskiego *Akademia pana Kleksa*. Z tego okresu pochodzą największe przeboje wokalistki: *Aleja gwiazd* (tekst Marek Dutkiewicz, muzyka Romuald Lipko), *Dom, który mam* (Jan Zalewski – Marek Sewen), *Pożegnanie z bajką* (Krzysztof Gradowski – Andrzej Korzyński), *Z tobą chcę oglądać świat* wspólnie z Zbigniewem Wodeckim (Jonasz Kofta – Wodecki), *Julia i ja* (Bogdan Olewicz – Marceli Trojan), *Uczymy się żyć* (Jacek Cygan – Wojciech Trzcinski),

Bez ciebie jesień (Jacek Bukowski – Mikołaj Hertel), *Jeden świat* (Kofta – Janusz Koman). Zdzisława Sośnicka, po 18 latach milczenia, zdecydowała się na powrót na scenę i we współpracy z Romualdem Lipko nagrała w 2015 roku nową płytę po tytule *Tańcz, choćby płonął świat*. Krążek trafił na piąte miejsce na Ogólnopolskiej Liście Sprzedaży.

Zdzisława Sośnicka to postać niezwykle na polskiej scenie muzycznej. Nagrała dziewięć płyt, do tego anglojęzyczną wersję albumu z przebojami musicalowymi i składankę *Zaspiewane, niewydane* z kompozycjami, które nie pomieściły się na wcześniejszych krążkach. Ze swoją muzyką zwiedziła pół świata, występowała m.in. w Tokio, Cannes, Caracas. Płyty wydawała regularnie, ale niespiesznie – tylko wtedy, kiedy wiedziała, że ma coś ważnego do powiedzenia. Od kilku lat mniej o niej słysząc, wycofała się, czuła, że nie wzbudza już takiego zainteresowania.

Umiejętność dyrygowania miała się jej przydać podczas festiwalu w Opolu. Do anegdot trafiła sytuacja z połowy lat 60., kiedy to Sośnicka zademonstrowała swoje umiejętności dyrygenckie:

– To było na samym początku mojej kariery. Jako laureatka krakowskiego Studenckiego Festiwalu Piosenki zostałam zaproszona na festiwal w Opolu. Miałam wystąpić podczas koncertu debiutów. Kiedy wchodziłam na scenę, zauważyłam, że dyrygent Leszek Bogdanowicz zagadał się z kimś za kulisami. Sytuacja była gorąca, bo konferansjer już mnie zapowiedział. Podeszłam więc do orkiestry i powiedziałam: „Jego nie ma, to ja zaczynam”. Zadyrygowałam, orkiestra zaczęła grać, a ja wróciłam do mikrofonu i zaczęłam śpiewać. Po chwili wyskoczył Bogdanowicz, krzycząc: „Masz nagrodę!”. Na następną nagrodę tam musiałam czekać kilka lat, aż do 1979 roku.

MIROSLAW CZYŻYKIEWICZ

Jeden z najbardziej rozpoznawalnych głosów rodzimej piosenki, kultowy artysta w kręgach piosenki literackiej. Legendarny bard rodem z Gorlic, niespełna trzydziestotysięcznego miasta u podnóża Beskidu Niskiego, z którego to miasta wywodzi się wielu znanych muzyków i piosenkarzy. Uznany pieśniarz, gitarzysta, poeta, malarz, grafik oraz kompozytor, akompaniujący sobie na gitarze zbudowanej przez swego rówieśnika Bogusława Teryksa, polskiego lutnika, zamieszkałego w Niemczech. Twórca niepowszedni.

Wychowywał się w Gorlicach, jest synem Janiny i Zbigniewa Czyżykiewiczów. Oboje rodzice byli muzykalni: ojciec Zbigniew grał na

akordeonie, matka Janina zaś śpiewała w chórze zakładowym. Jest absolwentem tamtejszego słynnego I Liceum Ogólnokształcącego im. Marcina Kromera. W czasie nauki tamże współtwórca zespołu Instytut Trójwymiarowych Marzeń, którego pomysłodawcą był Tadeusz Łuczejko. Zespół grał muzykę elektroniczną. W mieście nad Ropą w 1979 roku debiutował jako śpiewak i gitarzysta w zespole o nieco tajemniczej nazwie Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki, powstałym rok wcześniej z inicjatywy Bogusława Diducha, zdobywającym laury w olsztyńskich Spotkaniach Zamkowych.

– Muzyką interesowałem się zawsze – podkreśla artysta. – Byłem namiętym słuchaczem Programu III Polskiego Radia, audycji Piotra Kaczkowskiego *Minimax* czy Jana Borkowskiego *Trzy kwadranse jazzu*. Słuchałem też muzyki z płyt, w czasach licealnych zacząłem pisać pierwsze akompaniamenty do wierszy z podręczników szkolnych. W rodzinnym mieście, Gorlicach, zostałem zaproszony do współpracy z zespołem Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki.

Jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (1984–1987, grafika użytkowa), przy czym studia rozpoczynał w krakowskiej ASP (1981–1983), studiował wtedy grafikę warsztatową. W latach 80. minionego wieku działał w studenckim ruchu artystycznym. Jest laureatem FAMY (Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej w Świnoujściu) w latach 1986 i 1987 w kategorii piosenki poetyckiej.

– Ja FAMY nie wymazuję z pamięci – mówi z przekonaniem Mirosław Czyżykiewicz – były to świetne spotkania integracyjne i trwający dwa tygodnie bezustanny tygiel towarzyski, a przede wszystkim twórczy. Można tam było spotkać znakomitych ludzi, posłuchać dobrej piosenki literackiej, były też dyskusje do rana, happeningi. Myślę sobie, że ówczesne władze kulturalne były na tyle mądre, że stworzyły takie możliwości konfrontacji artystycznej i miejsce, gdzie można było twórczo się wyżyć i (...) pozwolić na kontestację ówczesnej rzeczywistości politycznej. Na Famie zresztą zdobyłem pierwszy laur jako śpiewający autor. FAMA pomogła mi w życiu i poniekąd utwierdziła w przekonaniu, że pieśniarstwo jest moim przeznaczeniem.

Sam o sobie powiada – nieco przekornie – iż jest muzycznym analfabeta: „Do tej pory mam sobie za złe, że nie douczyłem się teoretycznie, choć z drugiej strony dzięki żmudnej pracy i uporowi dość biegle opanowałem gitarę. Grając na niej, wykonując swoje piosenki, zacząłem jesz-

cze na studiach zarabiać na życie śpiewaniem w klubach studenckich”. Przez jakiś czas pracował nawet w wyuczonym zawodzie artysty plastyka. Rysował setki portretów, sprzedawał obrazy w galeriach. Od dawna pogodził się z faktem, iż przyszło mu być artystą niszowym, w rozmowie z Pawłem Dybiczem na łamach „Przeglądu” w 2013 roku, mówił:

– Oczywiście, że tak, a nawet utwierdzam swoich słuchaczy tym, co robię, w tej niszowości. Nie potrafię i nie staram się pisać ani wykonywać utworów, które miałyby „przebojowe” pretensje. To, co robię, do końca nie jest piosenką, to utwory poetycko-muzyczne, mające niezbyt wielką publiczność, za to bardzo wdzięczną i wierną.

Jest wykonawcą niezwykłych piosenek w projektach literacko-muzycznych swego ulubionego kompozytora Jerzego Satanowskiego: *Myślenie ma kolosalną przeszłość* – piosenki STS-u, piosenki Jana Wołka *Para nasycona*, piosenki Agnieszki Osieckiej *Nie żałuję* i *Przepraszam za świat*, *Księga się pisze* – u boku Stanisławy Celińskiej i Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej, *Stachura, czyli list do pozostałych*, *Konie narowiste* – piosenki Włodzimierza Wysockiego („takie mam konie narowiste, jakie sam wybrałem...”), którym towarzyszą u słuchaczy niesamowite emocje, wspomniany wcześniej projekt *Zanim będziesz u brzegu* z Hanną Banaszak.

Pierwsze wiersze Mirosława Czyżykiewicza zostały opublikowane w miesięczniku „Radar” w roku 1986. Twórca związany był z Programem III Polskiego Radia i audycją Macieja Zembatego *Zgryz* (1986–1987), do której trafił dzięki Andrzejowi Garczarkowi. Debiutancka płyta Mirosława Czyżykiewicza *Autoportret I* była pierwszą z dwóch wydanych w 1989 roku w ramach akcji „Płyta dla autora”, zorganizowanej przez Program III Polskiego Radia przy wsparciu Tygodnika Akademickiego „ITD”, Akademickiego Biura Kultury i Sztuki ZSP Alma Art oraz Polskich Nagrań. Drugą wydaną w tej serii była płyta Andrzeja Garczarka, gdzie w utworze otwierającym, zatytułowanym *Zamojszczyzna*, Mirosław Czyżykiewicz zagrał na harmonijce.

Dwa kolejne albumy Czyżykiewicza zostały nagrane w studiach Polskiego Radia. Wiosną 1993 roku zarejestrowano program *Świat widzialny*, oparty na wierszach Josifa Brodskiego, głównie w przekładach Stanisława Barańczaka. Efekty sesji i zarazem współpracy ze Zbigniewem Łapińskim i całym zespołem muzycznym prezentowano na antenach Programów II i III Polskiego Radia. Materiał znany był już publiczności XIX Ogólnopolskich Spotkań Zamkowych „Śpiewajmy Poezję” – w ich ramach, w lipcu 1992 roku, *Świat widzialny* został zaprezentowany przez

artystę w formie recitalu przy samej gitarze w olsztyńskim Teatrze im. Jaracza. Wspomniany *Świat widzialny* ukazał się dopiero w 2000 roku na dwupłytowym albumie *Superata* wraz z cyfrową wersją *Autoportretu I*. Poprzedziła ten album płyta *Ave* – wydana rok wcześniej, nagrała w 1997 roku w Muzycznym Studiu Polskiego Radia im. Agnieszki Osieckiej. Płyta ta stała się prawdziwym bestsellerem poetyckim na skomercjalizowanym rynku:

– Pracowałem nad nią blisko rok – tłumaczył artysta w rozmowie z Ewą Gil-Kołąkowską – pisałem teksty, komponowałem, aranżowałem muzykę. A było to możliwe dzięki koncertowi, którego realizację proponował mi Przegląd Piosenki Aktorskiej. Zaśpiewałem wówczas wiersze Jospa Brodskiego, a honorarium zainwestowałem w wyposażenie mojego domowego ministudia, w którym w całości powstała muzyka do *Ave*. A potem z Hadrianem Filipem Tabęckim i jego muzykami nagraliśmy ją w Studio im. Osieckiej.

Fascynacja Brodskim rozpoczęła od pierwszego wejrzenia, po przeczytaniu kilku wierszy, a wszystko, jak wspomina artysta, zaczęło się pewnego dnia na Marszałkowskiej w Warszawie, kiedy to z polowego łóżka służącego za stragan kupił mały tomik wierszy poety. Ujęła go „ranga jego doświadczeń osobistych i życiowych, umiejętność perfekcyjnego opisywania tego świata i swoich uczuć, bez znieczulenia i bez egzaltacji. No i genialne przekłady Stanisława Barańczaka, a potem Katarzyny Krzyżewskiej”. Czyżykiewicz, zaprzyjaźniony z kompozytorem Jerzym Satanowskim, opowiada o płycie *Zanim będziesz u brzegu* (2001), nagranej z Hanną Banaszak w oparciu głównie o teksty Jana Kochanowskiego, słuchanej na koncertach w dojmującej ciszy i nominowanej do prestiżowej muzycznej nagrody Fryderyk 2001: „Ten projekt jest głęboką refleksją o przemijaniu, jest artystycznym osławianiem śmierci. (...) Jerzy Satanowski (...) na pewno wydobył je z zesłania do kanonu lektur szkolnych, a piękno tych wierszy o śmierci przywrócił jeszcze żywym”. Ekspresja śpiewających artystów jest niewątpliwym atutem tej płyty, jak również anielski głos wokalistki i chropowaty, wibrujący, głęboki Czyżykiewicz. A o projekcie *Sted* z kompozycjami Satanowskiego, który jako pierwszy w Polsce tworzył muzykę do wierszy Stachury, opowiadał z przekonaniem:

– Stachura stworzył nowy polski język, język uniwersalny, bo „Sted” to postać uniwersalna (...). Stachura dokonał ostatecznego wyboru [wybrał samobójstwo – AD], ale to nie jest jedyne wyjście w rozpacz.

Trzeba się mozolnie uczyć dystansu. Ja się tego trochę nauczyłem i bywam dla siebie nienajgorszym lekarzem – terapeutą. To pozwoliło mi wyrwać się z pęt demonów, różnych życiowych zagmatwań. Piosenka zawsze bardzo mi w tym pomagała. Była rodzajem drogowskazu, a często lustrem, w którym mogłem zobaczyć swoje emocje.

W 1993 roku Mirosław Czyżykiewicz reprezentował Polskę na międzynarodowym Przeglądzie Form Teatralnych w Antwerpii (Belgia), podczas którego zaprezentował recital wierszy Josifa Brodskiego *Świat widzialny*. W latach 1995 i 1996 wziął z kolei udział w koncercie *Kraina Łagodności* w ramach Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Od wielu lat współpracuje z Ogólnopolskimi Spotkaniami Zamkowymi „Śpiewajmy Poezję” w Olsztynie oraz Studenckim Festiwalem Piosenki w Krakowie. W rozmowie z Piotrem Szaurem, zamieszczonej na blogu autora wywiadu w 2009 roku, Czyżykiewicz wspomina olsztyńskie Spotkania Zamkowe:

– Pierwszy raz przyjechałem tutaj w 1981 roku i było to dla mnie ogromne przeżycie i dość wysokie doświadczenie zawodowe. Występowałem wtedy w zespole Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki, ale grałem też swoje solowe utwory przy gitarze. Dostaliśmy tutaj wtedy dwie nagrody. (...) Wtedy spotkałem tutaj pierwszy raz Jacka Kaczmarskiego. (...) Zagrałem przy gitarze szereg recitali. Jeden pamiętam szczególnie, bo na zamku zebrało się chyba ponad siedemset osób, a ja mogłem zaśpiewać sam przy gitarze swoje stare piosenki i było to niezwykle przeżycie (...). Korzystałem z tego tygla towarzyskiego i nieraz nie spałem tutaj kilka nocy z rzędu, bo tak ciekawe były spotkania i rozmowy, ale i sama aura Olsztyna.

Jest zdobywcą nagrody Programu III PR im. Mateusza Świąćickiego w roku 1990. Wystąpił ze swoimi recitalami na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu w 1989 i 1996 roku i jako uczestnik wielu koncertów na tym przeglądzie. Na dorobek artysty składają się płyty: *Autoportret I* (1989), *Ave* (1990), *Superata* (2000) – podwójny album (*Autoportret I, Świat widzialny*), *Allez* (2005), płyta nominowana do nagrody Fryderyka, płyta *Ma chérie* z 2013 roku oraz *Odchodzę wracam* (2015).

Z kolei album studyjny *Muzyka wieczorem* (2015) do wierszy Jarosława Iwaszkiewicza z muzyką napisaną przez Adama Opatowicza na początku lat 80. minionego stulecia, a zrealizowaną na 35. rocznicę śmierci poety, charakteryzuje głęboko melancholijny nastrój, niepozbawiony jednak szczypty poczucia humoru. Teksty Iwaszkiewicza oscylują wokół tematów przemijania i śmierci. Natomiast album koncertowy

Jacka Bończyka, Mirosława Czyżykiewicza i Hadriana Filipa Tabęckiego *Raj* (2008) stanowi nową interpretację programu stworzonego w 1980 roku przez Jacka Kaczmareckiego, Przemysława Gintrowskiego i Zbigniewa Łapińskiego, a wydane jako album *Raj*.

„Obliczyłem, że gdyby mnie posadzić z gitarą na scenie – mógłbym ponad osiem godzin mówić, recytować, grać i śpiewać piosenki ze spektakli, w których biorę udział albo które sam wymyśliłem” – wyjaśniał przed kilku laty Czyżykiewicz. Używał swojego głosu w spektaklach: *Dziady* (2006) w reżyserii Jana Englerta, *Dybuk* (1999) w reżyserii Agnieszki Holland oraz filmie *Wszyscy jesteście Chrystusami* (2006) Marka Koterskiego. Występował również jako narrator w wydanej w 2014 roku w formie audiobooków serii słuchowisk Thorgal. Z racji fizycznego podobieństwa do Gandalfa z *Władcy pierścieni* Jacek Bończyk nazwał go któregoś dnia Gandalfem. Mirosław Czyżykiewicz o niskiej, ciepłej barwie głosu, jest pierwszym w historii laureatem Nagrody im. Jacka Kaczmareckiego (2004) za całokształt swojej pracy. Tworzy również muzykę dla innych artystów. Na wydanym w 2001 roku z okazji 100. rocznicy nadania Sopotowi praw miejskich albumie *Sopocki Nokturn* z tekstami Grażyny Orlińskiej, znalazły się trzy utwory z muzyką autorstwa Mirosława Czyżykiewicza: tytułowy *Sopocki Nokturn*, *Atelier* oraz *To tylko cyrk*, zaśpiewane przez Marka Richtera. W 1999 roku, nakładem Wydawnictwa Książkowego „Twój Styl”, w ramach serii Biblioteka Bardów ukazał się tomik tekstów piosenek i wierszy artysty, ilustrowany białocarnymi reprodukcjami grafik i obrazów jego autorstwa. W 2011 roku wydawnictwo Skorpion opublikowało w limitowanym nakładzie tomik *Parlando*, zawierający teksty i czarno-białe grafiki artysty z lat 1980–2005.

Czyżykiewicza wyróżnia charakterystyczny głos i swoisty typ emocji, gdzie jego własne aranżacje przerywa niespodziewanie krzyk, przejmujący szept, melorecytacja. Jego teksty pozostają niedoścignionym wzorem dla wielu młodych twórców. Ten artysta słowami potrafi oddać to, na co wielu z nas często nie znajduje własnych słów. Jego pieśni to po prostu opis świata, zapis wrażeń, notatka z podróży. W albumie studyjnym *Odchodzę wracam* teledysk do utworu *Serce jest Twoje*, w którym wystąpili Mirosław Czyżykiewicz i jego żona Anna, wyreżyserowała córka artysty – Olga Czyżykiewicz, dysponująca intrygującym talentem, wykonując z ojcem m.in. piosenkę z jego słowami *A tak*, zaś słuchacze nie mieli wątpliwości, iż utwór i wykonanie są genialne! Niedaleko pada jabłko od jabłoni...

Andrzej Domagalski

Andrzej Olejko

Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Jarosławiu

Przez Kresy Wschodnie do Teheranu. 1939 – najdłuższy lot kpt. mar. pil. Stefana Kryńskiego

Nieco znanych informacji

W 1933 roku Morski Dywizjon Lotniczy w Pucku włączono w skład polskiej Marynarki Wojennej. Wówczas też na mundurach pilotów i obserwatorów lotnictwa morskiego pojawiły się nowe odznaki o wymiarach 70×36 mm, wykonywane w zakładzie grawerskim Jana Knedlera w Warszawie, przy ul. Nowy Świat 45: Pilot Lotnictwa Morskiego i Obserwator Lotnictwa Morskiego. Ich projektantem był ówczesny dowódca Rzeczej Eskadry Lotniczej w Pińsku kpt. mar. pil. obs. Stefan Kryński. Obie zatwierdzono w Dz. Rozk. MSWojsk. nr 13/33 i obowiązywały od 1 sierpnia 1933 roku. Odznakę Pilota Lotnictwa Morskiego wykonano z oksydowanej stali, przedstawiała stojącą kotwicę ze stylizowanymi skrzydłami, na które były nałożone poziomo po trzy miecze – różnej wielkości – z każdej strony kotwicy. Miała dwie klasy: Pilota I klasy ze złotym wianuszkiem wawrzynowym na kotwicy, którego nie miała odznaka Pilota II klasy. Również dwuklasową odznakę Obserwatora Lotnictwa Morskiego wykonano z oksydowanej stali, jej kształt był identyczny jak odznaki pilota, jedynie pod kotwicą były umieszczone cztery złote (lub srebrne) błyskawice. Odznaka Obserwatora Lotnictwa Morskiego I klasy miała złoty wianuszek wawrzynowy na kotwicy, którego nie posiadała odznaka II klasy. Noszono je na lewej piersi i przykręcano do sukna specjalną nakrętką, a ponieważ były nieco wygięte, dlatego pod wewnętrzną stronę munduru zakładano blaszaną podkładkę o obrysie

odznaki, lecz nieco większych rozmiarów, po której przykręceniu, przylegały do materiału na całej powierzchni. Do kompletu dochodziła jeszcze sukienna podkładka koloru czarnego, także o obrysie odznaki.

Nieco mniej znanych informacji

Twórca ww. odznak, kpt. mar. pil. obs. Stefan Kryński, rodem z Warszawy (ur. 29 sierpnia 1905 roku), jako młody człowiek zafascynowany coraz bardziej lataniem, popularnym w niepodległej Rzeczypospolitej po zakończeniu Wielkiej Wojny, zapragnął zostać lotnikiem. Po ukończeniu Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Grudziądzu, poprzedniczki dębskiej „Szkoły Orląt”, otrzymał przydział do Morskiego Dywizjonu Lotniczego w Pucku, gdzie skierowano go do Morskiej Eskadry Wielosilnikowej. W okresie od października 1928 roku do końca maja 1929 roku pełnił funkcję adiutanta dowódcy dywizjonu, po czym powrócił do swej macierzystej jednostki. W listopadzie 1930 roku został komendantem Oddziału Portowego Morskiego Dywizjonu Lotniczego. Po dwóch latach, w listopadzie 1932 roku awansował do stopnia porucznika Marynarki Wojennej, a następnie został komendantem Ośrodka Przysposobienia Wojskowego Lotniczego na lotnisku Gdynia-Rumia, gdzie trafił w lutym 1933 roku. Długo nie zagrzał tam jednak miejsca, gdyż w maju 1935 roku otrzymał przydział służbowy na malaryczne Polesie, gdzie do września 1936 roku był dowódcą Rzecznej Eskadry Lotniczej w Pińsku. Po awansie na stopień kapitana Marynarki Wojennej w 1936 roku został adiutantem prezydenta II Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Funkcję tę pełnił do chwili przekroczenia wraz z nim mostu granicznego na granicy polsko-rumuńskiej na Czeremoszu, wieczorem 17 września 1939 roku. Na terytorium Królestwa Rumunii rozeszły się ich wojenne losy. Kpt. mar. pil. Stefan Kryński ruszył drogą „orlich szponów”, która zaprowadziła go do stalowego munduru i szeregów Polish Air Force...

Nieco... nieznanych informacji

W 1939 roku, z okazji ślubu następcy tronu Persji ks. Mohammed Rezy z księżniczką egipską Fowzieh, Prezydent RP jako prezent ślubny dla młodej pary przeznaczył... samolot sportowy typu RWD-13. Pojawił się wówczas „mały kłopot”, jak go dostarczyć do tak odległej od państwa polskiego krainy. Zdecydowano, że uczynią to lotem Eugeniusz Przysiecki, od września 1937 roku będący pilotem doświadczalnym

Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych – RWD w Warszawie, oraz... adiutant Prezydenta RP kpr. mar. pil. Stefan Kryński.

Ową „orientalną przygodę” opisał swym piórem Eugeniusz Przysiecki – przytaczamy ją poniżej. Obaj lotnicy ruszyli do Teheranu samolotem sportowym typu RWD-13 SP-BNY w Wielkanoc 1939 roku.

* *
*

Gdy ktoś spędza urlop na nartach i nagle dostaje telegram, siedząc w schronisku, to w 90 na 100 wypadków zaczyna się jego treść od słów: „wracaj natychmiast”... Treść następnych kilku słów depeszy motywuje te 2 pierwsze, stanowiące istotę rzeczy, a będące zarazem dla narciarza bolesną raną, która się może zbliżnić dopiero przy ponownym powrocie w zaśnieżone i skąpane w wiosennym blasku słonecznym góry; a na ten powrót jakże długo trzeba zwykle czekać... Tak też było i onegdaj w końcu marca [1939 roku], gdy śnieg „pofisowy” mierzono na metry, a kamienie Hali Gąsienicowej zatonęły pod puszystą białą warstwą. Dostałem nagle depeszę. Zanim ją otworzyłem wiedziałem, że pierwsze dwa słowa nie mogą mieć innego brzmienia jak „wracaj natychmiast”, zagadką jedynie były słowa następne, motywujące wyrok skazujący mnie na powrót. Tajemnica została odsłonięta; telegram brzmiał: „Wracaj natychmiast – lot do Persji”. Tak co innego. Zdrada gór ośnieżonych i porzucenie ich przedwcześnie jest w pełni usprawiedliwione i nie ma powodu do smutnych refleksji. Po powrocie do Warszawy dowiaduję się szczegółów: Ślub następcy tronu Persji księcia Mohammeda Rezy z księżniczką egipską Fowzieh. Polska na prezent ślubny przeznaczająca samolot [typu] RWD-13. Mnie w udziale przypada zaszczyt pilotowania samolotu do miejsca przeznaczenia, do Teheranu, i przeszkolenia tam kilku pilotów perskich. Odlot za dwa tygodnie. Samolot jeszcze niegotowy, brak silnika, nie wiadomo kto będzie moim towarzyszem, a musi to być ktoś z oficerów, by reprezentując naszą armię w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej [I. Mościckiego], przekazał samolot młodej parze. Jak na dwa tygodnie czasu, to zagadnienie lotu do Teheranu dużo miało niewiadomych. Niebawem, dzień po dniu zaczęły się wyjaśniać niepewności. Szkielet samolotu [typu RWD-13] wyglądający początkowo jak ażurowe rusztowanie ze stali i drzewa, w szybkim tempie zaczął się robić podobny do swych latających braci. Wytwórnia RWD [Rogański Wigura [Wędrychowski] Drzewiecki] dołożyła wszelkich starań, by wygląd jego odpowiadał zaszczytnemu przeznaczeniu. Drzwiczki kabiny

zdobią złote herby rodziny panującej w Iranie, wewnątrz zaś zawiera dwie tabliczki z napisem w języku polskim i perskim głoszące, że samolot jest darem Pana Prezydenta [II RP Ignacego Mościckiego]. Z niecierpliwością oczekuję na wiadomość, kto będzie moim towarzyszem, bo to rzecz pierwszej wagi z kim ma się przelecieć 4.500 klm., w warunkach, które zna się tylko z opisu no i z bajek z 1.000 i 1 nocy. Wreszcie i ta wiadomość przychodzi. Towarzyszem moim ma być kpt. [mar. pil. Stefan] Kryński, adiutant Pana Prezydenta R.[zeczpospolitej] P.[olskiej].

Wybór ten padł ku zadowoleniu ogólnemu, tym bardziej, że misja oficjalnego przekazania samolotu jest połączona z wieloma trudnościami, które niewątpliwie łatwo potrafi usuwać urok munduru marynarza w połączeniu z taktem dyplomaty. Najkrótsza droga z Warszawy do Teheranu prowadzi przez Rosję [ZSRR], jednak tą trasą lecieć nie możemy. Obieramy zatem drogę dłuższą, biegnącą po dużym łuku z odchyleniem na południe: Nie zawsze jest najprzyjemniej zmierzać najkrótszą drogą do celu. Tak też było i w tym przypadku. Perspektywa przelotu przez Turcję, Syrię i Irak miała miły posmak egzotyki, który się czuło wyraźnie już nawet wówczas, gdy ołówkiem kreśliłem trasę po mapie. Tak więc trasa zamierzonego lotu pobiegła przez Lwów–Czerniowce–Bukareszt–Konstantynopol–Eskisehir–Adanę–Beyruth–Damaszek–Rutbah–Bagdad–Kermanszah i Teheran. Start wyznaczony został na dzień 9 kwietnia [1939 roku], to jest w pierwsze święto Wielkiej Nocy, na godz. 8-mą rano. W dniu tym na 1 godzinę przed odlotem zbieramy się z kpt. [mar. pil. Stefanem] Kryńskim na lotnisku, by poukładać nasze bagaże do maszyny. Widziałem jak nasza RWD-13, która dotychczas miała pogodny i uśmiechnięty wygląd nowonarodzonego dziecka, mającego do wszystkich i wszystkiego zaufanie – nagle przybrała smutny wyraz oblicza. Zrozumiałem o co chodzi. Z samochodów zaczęto wyładowywać bagaże, które miały obciążyć samolot lecący do Teheranu; a było tego dużo, bardzo dużo. Gdyby RWD-13 mogła wyrazić swoje uczucia, to by na pewno powiedziała nam: „Zważcie to wszystko, a co będzie ponad miarę – zostawcie w Warszawie – dla mojego i waszego dobra, bo wszak w Persji są lotniska na wysokości 1.600 mtr [n.p.m.], a starty w rzadkim powietrzu są długie”. Nie pytaliśmy się jednak o zdanie [RWD]13-ki i ulokowaliśmy bagaże w maszynie, mając do niej zaufania więcej niż ona sama do siebie. Komendant portu lotniczego Okęcie wręcza nam komunikat meteorologiczny. Prognoza nie jest nadzwyczajna. We Lwowie pułap chmur 150 mtr. [n.p.m.], ale lecieć można. O godz. 8.08 RWD-13 o znakach SP-BNY odrywa się od wilgotnej murawy Okęcia i bierze

kurs na Lwów. Mijamy Górę Kalwarię, kurs prowadzi wzdłuż wstęgi Wisły aż po Puławę. Zmuszeni jesteśmy lecieć coraz to niżej spowodu [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście – AO] obniżającego się pułapu chmur. Po lewej stronie zostawiamy lotnisko Dęblińskie, które tętni codziennie intensywnym życiem wielkiego centrum wyszkolenia lotniczego [Centrum Wyszokolenia Lotnictwa nr 1] i w dzień powszedni wygląda z góry jak ul w koło którego kręcą się roje samolotów, niosących we wnętrzu swych kadłubów przyszłych asów lotnictwa [polskiego]. Dziś hangary są pozamykane. Uczniowie, instruktorzy, obsługa i samoloty mają dzień zasłużonego odpoczynku. Jest wszak pierwszy dzień Wielkiej Nocy. Mijając to miejsce i kapitan [mar. pil. Stefan Kryński] i ja [Eugeniusz Przysiecki] odwracamy w lewo głowy, odnawiając wspomnienia minionych dni w tej szkole lotniczej. Ale w Dęblinie cisza otulona poranną mgłą snującą się po młodych pędach zarośli okalających lotnisko i budzących się z wiosną do życia, manifestując swe prawo bytu jaskrawym, świeżym, zielonym kolorytem. Ta mgła poranna zaczyna coraz to bardziej niepokoić załogę [RWD] 13-ki. Jest jej więcej niż przewidywał komunikat meteorologiczny, a teren coraz to bardziej się podnosi, gdzie niegdzie widać już woalowe połączenia niskiego pułapu chmur z przyziemnymi oposami. Zmieniamy kurs na południowy zachód i próbujemy ze strony Sanu dojść do Lwowa. Niestety, okazuje się to niemożliwe. Pod Gródkiem Jagiellońskim czubki drzew siedzą w niskich chmurach, a tor kolejowy 20 klm. [km] przed Lwowem wchodzi w ścianę mgły. Na powrót paliwa nie starczy. Zdecydowałem się na lądowanie na zagonie chłopskim, by przeczekać mgłę. O godz. 11.03 RWD-13 osiadła na polach wsi Dobrzanka pod Lwowem. A jednak święcone będziemy jeść w Polsce – powiedzieliśmy prawie, że jednocześnie z chwilą, gdy wybieg samolotu się skończył i spadł każdemu z nas kamień z serca, że „carska Ci maszyna wyszła bez szwanku z przymusowego lądowania”. Telefon do Posterunku Meteorologicznego do Lwowa. Odpowiadają nam, że od półtorej godziny na lotnisku [Skników] zrobiła się mgła. Gdy się podniesie – dadzą znać. Wracam do samolotu [RWD-13], gdzie kpt. [mar. pil. Stefan] Kryński stoi już otoczony tłumem ciekawych. Czekać na wiadomość ze Lwowa rozważamy szanse powodzenia startu. Teren mokrawy, zagon wąski, a wiatr boczny w stosunku do długiej osi zagonu. Gdy mierzyłem krokami długość zagonu zdawało się, że nasza [RWD] 13-ka obserwując moje zakłopotanie uśmiecha się złośliwie jakby chciała powiedzieć: „A widzicie, w Warszawie to lądowaliście we mnie swoje walizy jak na ciężarówkę, a teraz

macie za swoje. Co będzie, jak nie wystartuję z bocznym wiatrem i półko się skończy?”. Po kilku godzinach przyszła ze Lwowa wiadomość, że mgła przeszła. Wbrew obawom [RWD] trzynastki start jako tako się udał i za chwilę lądujemy we Lwowie. Odlot w dalszą drogę możliwy dopiero nazajutrz. Wpadamy więc w otwarte ramiona gościnnych Lwowiaków. Do wieczora mieliśmy dość czasu na przegląd maszyny [RWD-13] i na wypicie święconego w miłym towarzystwie z Lwowskiego Aeroklubu. W drugi dzień świąt [Wielkiej Nocy 10 kwietnia 1939 roku] rano startujemy wśród pięknej pogody dalej. Lądowanie w Czerniowcach. O godz. 14.35 jesteśmy w Bukareszcie, gdzie czas nam szybko schodzi na rozmowie o osobliwościach miejscowej sytuacji politycznej. Zapewniają nas, że wojna wisi w powietrzu [28 kwietnia 1939 roku niemiecka III Rzesza zerwała stosunki dyplomatyczne z II RP – AO], zgadzamy się na to chętnie, myśląc jakby to nazajutrz dostać komunikat o pogodzie do Konstantynopola. Rano 11-go kwietnia [1939 roku] jesteśmy gotowi do lotu, lecz start musi być odłożony do chwili uzyskania komunikatu lotniczego na Konstantynopol. Jest to bardzo trudne, bo okazuje się, że Bukareszt nie utrzymuje stosunków meteorologicznych z Konstantynopolem i odwrotnie. Uzyskujemy łączność telefoniczną z posterunkiem meteo na lotnisku Konstantynopola – Yesilkoy [Yeşilköy], poprzez nasz [RP] konsulat w Stambule. W rozmowie bierze udział kilku pośredników, to też ostateczna treść komunikatu, po dostaniu się w nasze ręce wzbudza w nas świetne humory. Oto i jego treść: Chmury niskie zamknięte, średnich chmur nie widać, niskie chmury idą w górę 500–1000 mtr. [n.p.m.], szybkość 4–10 klm/g.[odz]. Pogoda, 1015 milibar. Wilgoć powietrza 85. Lądować można. Chowamy komunikat na pamiątkę i po dziwnie łamanej linii, wymijając zakazane tereny, lecimy do Stambułu. Z punktu widzenia turysty lotniczego, Turcję nowoczesną możnaby podzielić na 2 zasadnicze części składowe: 1) Tereny zakazane, 2) Tereny dozwolone do przelotu. Ad 1) Terenów zakazanych jest dużo i leżą one na drodze zasadniczych szlaków lotniczych. Ad 2) Terenów dozwolonych jest też dużo, za to nie leżą one na szlakach lotniczych i są mało dogodne do przelotów. Rezultat: W Turcji trzeba latać zygzakiem, z czego jest duża korzyść dla nauki nawigacji i dla treningu dyscypliny powietrznej, zabiającej pokusy naruszenia namalowanej na mapie czerwonej plamy będącej symbolem owocu zakazanego w skali 1:1 000 000, leżącego akurat na drodze turysty. Granicę bułgarsko-turecką przekraczamy tuż przy brzegu morza Czarnego nad miasteczkiem rybackim Igneada [İğneada]. Tu zmieniamy kurs i lecimy nad niewysokimi górami, porośniętymi dębo-

wymi lasami. Co pewien czas spotykamy stare fortece tureckie [otomańskie] z resztkami obwarowań. Pada drobny śnieg. Jest zimno. Wreszcie kończą się góry i wchodzimy na równinę ciągnącą się aż po brzeg morza Marmara. Jesteśmy już nad jego gładką jak lustro taflą. Ponownie zmieniamy kurs, by stosownie do przepisów lecieć nad wodą w odległości 10 klm. [km] od brzegu, gdyż brzeg to też teren zakazany. Na horyzoncie widać strzeliste minarety Stambułu skąpane w blaskach załamanych od tafla morza Marmara. Za chwilę lądujemy na lotnisku Yesilkoy [Yeşilköy] leżącym kilkanaście kilometrów na zachód od Konstantynopola. Jesteśmy na progu Azji. Spieszymy się, bo jest już po południu. Jutro [12 kwietnia 1939 roku] start w dalszą drogę, a chcielibyśmy zobaczyć choć trochę stolicę dawnego Bizancjum. Czasu jest mało. Niestety pośpiech, począwszy od 45° szerokości w kierunku na południe i od 25° długości na wschód jest pojęciem niezrozumiałym. Inaczej powiedziałbym, że w tych stronach do zalet duchowych człowieka dobrze wychowanego należy pogarda do pośpiechu. Pogarda ta wzrasta do niebyłego natężenia, im się bardziej zapuszcza na wschód, lub na południe. Ciekawe, gdzie zaczyna się kończyć. Niestety tak daleko w naszej podróży nie zalecieliśmy. Niepokój gości spowodowany utratą cennego czasu jest łagodzony znakomitą kawą, której wypija się mnóstwo, bo gościnność i uprzejmość turecka jest wprost nadzwyczajna. Po 4-ch godzinach i po 10-ciu filiżankach kawy, przedstawiciel miejscowej pompy benzynowej Shella nalał nam benzyny, więc spokojni, że już wszystko gotowe, jedziemy do miasta. Przepięknie położony Stambuł dziwne i silne robi wrażenie. Zalane było promieniami zachodzącego słońca to miasto tysiąca strzelistych minaretów, miasto cmentarzy strzeżonych przez ciemno zielone cyprysy, miasto krętych uliczek upstrzonych różnokolorowymi szyldami gwarnych sklepów i sklepików, położone nad najlepszą przystanią świata, gdzie w lazurowej toni Złotego Rogu kołysały się zakotwiczone, majestatyczne okręty. Szybko samochodem objeżdżamy dawną stolicę Turcji, zatrzymując się na krótko to tu, to tam, by ujrzyć cuda architektury bizantyjskiej, lub przepych budowli wzniesionych przez zdobywczych sułtanów. Słońce już zachodzi. Nadchodzi czas modlitwy, lecz niewiele ludzi modli się teraz w Konstantynopolu – meczety świecą pustką. Przystajemy na chwilę w bocznej uliczce, by posłuchać muezzina nawołującego śpiewnym, przeciągłym głosem wiernych, by żegnając dzień chwalili potęgę Allaha, Boga jedyne go i prawdziwego. W śpiewie tym była nuta skargi i żalu. Turcja dzisiejsza [po rewolucji Mustafy Kemala Atatürka – AO] burzy przeszłość i tradycję potęgi

muzułmańskiej. Turcja dzisiejsza nie chce być zacofanym wschodem, chce być Europą i dąży ku temu szybkimi krokami. To też niewielu wiernych zwołał biedny muezzin na modlitwę. Głos jego drżący i niepewny zagłuszył zgrzyt kół tramwaju i klaksony samochodów, wdzierający się w krętą uliczkę, gdzie stał minaret. Ruszamy dalej. Przed nami gwiaździsta noc. Jutro [12 kwietnia 1939 roku] przekroczymy Bosfor – próg Azji. Dnia 12-go kwietnia [1939 roku] przecięliśmy nawskos z północnego zachodu na południowy wschód kontynent Małej Azji, lądując dla nabrania benzyny w Eskisehirze [Eskişehir]. Przelot nad pasmem Taurus zostawia niezapomniane wrażenia. Pasma to jest wysokie, dzikie i bezludne. Na przełęczy leżącej na wysokości 2 500 mtr. [n.p.m.] – śnieg. Szczyty sięgają 3 500 mtr. [n.p.m.]. Masywy górskie popękane i wyrzeźbione w głębokie, wąskie jary o prostopadłych ścianach. Nigdzie nie widać znaku życia. Po 2,5 godzinach lotu od Eskisehiru [Eskişehir] widać błękit Śródziemnego morza. Dotarłszy do jego brzegów zmieniamy kurs na Adanę, gdzie żegnamy się z Turcją. Trasa lotu z Adany do Beyruthu [Bejrut] prowadzi nad morzem. Po lewej stronie mamy wybrzeże z wysokimi górami Libanu. Lecimy wzdłuż brzegów przepięknej Syrii. Na prawo zachodzące słońce. Silny wiatr w ogon. Pomiar wykazuje prędkość 210 km/g. Po pół godziny ukazuje się w całej swej lazurowej okazałości Beyruth [Bejrut]. Za chwilę lądujemy na asfaltowym, nowoczesnym urządzonej lotnisku. Nie spotykaliśmy dotychczas równie malowniczo położonego lotniska, które wciśnięte jest w błękit morza, i strome góry Libanu, pokryte na swych szczytach śniegiem. Miasto bajecznie kolorowe. Na ulicach ruch. Dużo Europejczyków – znacznie więcej Arabów. Przechodzimy koło bazarów, gdzie całodzienny, zgiełk nieopisany teraz słabnie. Zamykają już kramy i magazyny. Co chwila mijamy ciemne twarze Arabów syryjskich i kolorowe twarze Europejsek. Arabki w znacznej części w zasłonach. Beyruth [Bejrut] to miejsce połączenia kultury francuskiej z czarem egzotycznego wschodu. Znużeni wędrówką po krętych uliczkach idziemy spać. Musimy być wypoczęci. Jutro trasa lotu prowadzi na wschód przez pustynię. Do snu kołysze nas szum fal rozpryskujących się o mury hotelu położonego nad samym brzegiem morza [Śródziemnego]. Dnia 13-go kwietnia [1939 roku] start do Damaszku. Trzeba przejść przez wysokie na 2.000 mtr. [n.p.m.] pasmo Libanu sterczące niemalże z powierzchni morza. Toteż po starcie ciągnąc maszynę [RWD-13] w górę oddalamy się od Damaszku lecąc na morze, dla zdobycia wysokości. Po chwili w tył zwrot i jesteśmy na kursie do Damaszku. Lądowanie w tej biblijnej miejscowości utrudnione

spowodu silnej termiki. Lotnisko dobre – upał zaczyna się dawać we znaki. Podwójne pasmo gór dzielące Damaszek od morza wyłącza przyjemne wpływy nadmorskiej aury. Lejemy benzynę. Trzeba tu łać tak, żeby się aż przelało, bo zapuszczamy się w strony, gdzie należy dolecieć do lotniska docelowego, bo gdzieindziej nie ma nic, ani benzyny, ani wody. Do Bagdadu wprost nie dociągniemy, więc zamierzamy lądować w forcie Rutbah [Ar-Rutbah], położonym w środku Syryjskiej pustyni, gdzie można się zaopatrzyć w benzynę. Fort ten leży już poza granicami Syrii, w Iraku. Po starcie z Damaszku bierzemy kurs na południowy wschód, chcemy bowiem wejść na szlak, którego się trzymają samoloty lecące przez pustynię. W miarę oddalania się od Damaszku widzimy co raz to mniej śladów życia. Panowanie nad przestrzenią zajmują zwolna piaski i spieczona, wiecznie spragniona wilgoci ziemia. Za 10 minut powinniśmy wlecieć na naftociąg. Obliczenie się zgadza – oto i on. Zmiana kursu. Puszczamy linię rurociągu pod kadłub samolotu [RWD-13] i na wysokości 2.500 mtr. [n.p.m.] bierzemy kurs na Rutbah [Ar-Rutbah]. Temperatura na tej wysokości przyjemna. Silnik pracuje dobrze, lecimy nad morzem piasku, który gdzieniegdzie wiatr pustylny unosi do góry. Niebo bez chmurki. Wśród monotonii krajobrazu jest czas, by przemyśleć o minionych dziejach tej martwej ziemi, przemierzanej od lat tysięcy z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód przez człowieka tęskniącego do zmiany miejsca. Tędy w starożytności szły zastępy zdobywców perskich, tędy od lat wędrowały karawany wielbłądów obciążonych indyjskim jedwabiem i kością słoniową, tędy dziś jeżdżą luksusowe autobusy Nairna i tędy prowadzi szlak Europa–Indie, przemierzany kilka razy dziennie przez komunikacyjne samoloty. Wspaniała przejrzystość powietrza po 2,5 godzinach lotu nagle zaczyna się psuć. To lotne piaski idą w górę. Termiczna burza piaskowa leży akurat na naszej drodze. Rozległość jej nie pozwala na wyminięcie bokiem. Przejście nad nią wątpliwe, bo jesteśmy na 2.500 mtr. [n.p.m.], a zwały piasku widoczne są ponad nami gdzieś do wysokości może 4.000, może 5.000 mtr. [n.p.m.]. Decydujemy się obniżyć lot, by w mglistym od piasku powietrzu widzieć szlak naftociągu, będącego jedynym drogowskim do Rutbah [Ar-Rutbah].

Wlatujemy w chmury piasku. Widoczność spada do tego stopnia, że widać tylko pod siebie. Kurz osiada w kabinie samolotu [RWD-13]. Czuć go w oczach i na błonach śluzowych nosa i gardła. Prądy powietrzne nie były jednak silne i po 20 minutach wyszliśmy ponownie pod lazurowe niebo. Oto i upragnione Rutbah [Ar-Rutbah] serce pustyni. Jest

to fort położony nad łożyskiem wyschłej rzeki. Obok teren do lądowania. Zieleni ani śladu. Koło fortu uplasowało się kilkanaście arabskich lepierek w formie regularnych prostokątów. Łądujemy i kołujemy w kierunku wejścia głównego do fortu. Jesteśmy w królestwie Iraku. Spodziewaliśmy się tu zastać Anglików. Tymczasem załogę fortu stanowią Arabowie. U wejścia stoi kolosalny Senegalczyk z długim jak on sam karabinem i łypie na nas swymi wytrzeszczonymi oczyma. Do fortu wprowadza nas podoficer, więc nie przeraża nas czarna postać. Na środku dziedzińca na najbardziej honorowym miejscu jest studnia. Obok stoi kilka samochodów, każdy z jednym, lub 2-ma karabinami maszynowymi; przy kierownicach drzemią kolorowi szoferzy; karoserie pokryte warstwą gęstego kurzu. Wrócili z dalekiego patrolu, strzegąc drogi Damaszek–Bagdad i pipę linecu (naftociąg), bo czasy są niespokojne nie tylko w Europie. Dzikie twarze żołnierzy w burnusach, snujących się powoli z kąta w kąt po dziedzińcu małej fortecy napełniają serca nasze radością, że oto jesteśmy naprawdę na wschodzie. Wrażenie to psuje za chwilę człowiek ubrany w białą marynarkę ze złotymi guzikami i wykładany kołnierzyk z czarną muszką, oznajmiający nam z miłym uśmiechem, że lunch już jest gotów i że zaprasza nas do stołu. Po jedzeniu idziemy się przejść. Zapada już wieczór. Wielkie błękitne niebo bez cienia chmurki zmienia swe barwy przygotowując się do nocy wschodu, nocy usianej gwiazdami, które są nieodzownym tłem dla miejscowego kolorytu. Gdybym chciał być zupełnie szczerzy, musiałbym przyznać, że z czaru wschodu, o którym tyle słyszymy w dzieciństwie... no i później – pozostało dziś jedynie gwiazdziste niebo. Co się stało z resztą – nie wiem napewno, ale chyba ten czar zniweczyła Europa, która w imię postępu potrafi niszczyć szybciej i dokładniej niż przed 700 laty hordy Dżingis Chana [Czyngis Chan] – Władcy Świata. Szybko zapadła noc. Spacerujemy po jedynej uliczce wioski obok fortu. Gdzieś z bocznego zaułka dochodzi nas głos muezzina, naprzeciwko w kawiarni gra radio – można się napić kawy i posłuchać miejscowych plotek, gdyby się tylko znało język arabski. W koło wioski poszczekują szakale. Sprawdzamy czy nasza [RWD] 13-ka jest dobrze umocowana i resztę czasu przed snem spędzamy w towarzystwie Rosjanina, szofera ekspresów pustyni Nairn Express, który prowadząc swą zmotoryzowaną karawanę z Bagdadu do Damaszk, tu się zatrzymał na nocleg. Dużo ciekawych rzeczy opowiedział nam ten człowiek, który od lat kilkunastu przemierza szlaki pustyni i którego zaufanie niebawem pozyskaliśmy... Drżąc z zimna idziemy spać z zamiarem dotarcia dnia następnego do Teheranu. Trasa

Rutbah [Ar-Rutbah]–Bagdad niczym się prawie nie różni od szlaku Damaszek–Rutbah [Ar-Rutbah]. Pipę line zostawiliśmy daleko na północ, a drogowskazem są rozjeżdżone przez samochody drogi w piaskach. Drogi te mają dużo odnóg i odgałęzień, gdyż jakość ich zmienia się sezonowo, lotne piaski zasypują szlak to tu, to tam, i szoferzy zmuszeni są torować drogę co raz to w innym miejscu. Nieraz się widzi jak droga szukając łatwiejszego przejścia wpada w łożysko wyschłego potoku, co wzbudza niezadowolenie narodu latającego, który uszczupla w ten sposób swój zasób punktów orientacyjnych. Niebo [14 kwietnia 1939 roku] bez chmurki – widoczność z wysokości 2.000 mtr. [n.p.m.] ponad 100 klm [km]. Po godzinie lotu widać daleko na horyzoncie wstęgę Eufratu. Rzeki odcinają się tu silniej od otoczenia, bo wodzie towarzyszy wąski pas zieleni, będący mocnym kontrastem dla piaszczysto-brunatnych barw, które już od dwóch dni były jedynym – oglądanym przez nas kolorem. Eufrat jest rzeką wielką, głęboką i mętną. Brzegi są obsiane roślinnością. Życie się skupia jedynie w bezpośredniej styczności z wodą. Kilometr od brzegu – już pustynia. Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego w tych krajach ludzie skłonni byli oddawać cześć boską słońcu, a nie wodzie? Mijamy rzekę i wlatujemy nad przestrzeń zawartą między Eufratem i Tygrysem. Przyznam się, że z pewną niecierpliwością oczekiwałem chwili obejrzenia tego biblijnego miejsca. Tu wedle legend był raj. Tu były wspaniałe drzewa, ogrody, owoce dozwolone i zakazane, tu miał się narodzić grzech, tu po tym była kolebka kultury assyryjskiej.

Tymczasem lecimy znowu nad pustynią, którą gdzieś tam z rzadka ozdobią ustronne, wycieńczone żarem pólka. Pozostają więc dwie możliwości: albo raj był gdzieś tam, albo Pan Bóg rozgniewany przepędził z niego nie tylko grzesznego człowieka, ale zatarł po nim wszystkie ślady. Ale widać już Bagdad i trzeba się przygotować do lądowania. Bagdad oglądany z góry robi przepiękne wrażenie. Kopuły złożone meczetów żarzą się w słońcu wśród palm chłonących wilgoć z majestatycznej rzeki Tygrys. Domy z płaskimi dachami. Na ulicach ruch zamarł, bo zbliża się spiekota południa. Nie ma czasu na oglądanie miasta z lotu ptaka, bo dziś jeszcze musimy być w Teheranie, a przed nami najcięższa trasa naszej powietrznej wędrówki – góry Perskie. Lądowanie i po chwili znowu start. W Iraku, wbrew wszelkim oczekiwaniom i doświadczeniu „tureckiemu”, załatwiono nam w mig wszystkie formalności i nalano benzynę w rekordowym tempie. Irak to wyspa europejska wśród Bliskiego Wschodu, to kraj który potrafił sobie w krótkim czasie przyswoić te wszystkie zalety, jakie daje kultura przybyła z Zachodu, to też pośpiech

jest tu w całej rozciągłości honorowany. W Bagdadzie nie straciliśmy nic z cennego czasu i po chwili w gorące południe skierowaliśmy nasz lot do bramy wlotowej do Persji. W bramie tej leży miasteczko Kasr i Szirin [Kasr-e Szirin], tu też wyrastają niedostępne góry Persji, zaczynając się progiem Band i Baz Diraz. Krajobraz zmienia się w jednej chwili. Nagie, zwietrzałe skały barwy szaro-piaskowej stają się nieodłącznym towarzyszem podróży. Piętrzą się one w fantastyczne kształty, to prostych, to po-fałdowanych warstw, przykrytych na szczytach śniegiem. Trasa wie-dzie wzdłuż drogi na Shahabad, pnącej się coraz wyżej i wyżej. Pod Sar i Mil droga wije się w kilkadziesiąt serpentyn i teren tak stromo podnosi się do góry, że zastanawiam się, czy czasem nie zacząć spirali w górę. Zaczyna się silne rzucanie, w kabinie [RWD-13] rozprzestrzenia się orzeźwiająca woń „Odolu”, który wydostał się na wolność wśród staran-nie ułożonej garderoby zamkniętej w walizce mego towarzysza [kpt. mar. pil. Stefana Kryńskiego]. Na prawo tuż przy skrzydle wyrasta po-tężny szczyt Kuh i Nu – pokryty śniegiem. Zastanawiamy się, czy czło-wiek kiedykolwiek był na tym szczycie – chyba nie, bo ludzi tu jest mało i komu by przyszła na myśl taka wędrówka. W dolinie biegnącej na wy-sokości 1.700–1.800 metrów [n.p.m.] widoczne są od czasu do czasu ludzkie osiedla ulepione z gliny. Przy anemicznej rzeczce wąskie półka zieleni. Mijamy nagie pasmo Khurkhur i za chwilę ukazuje się przed ma-ską samolotu [RWD-13] Kermanszah, leżący na straży odwiecznego szlaku karawan z Hamadanu do Bagdadu. Miasto to leży koło rzeki bio-rącej swój początek w górach i kończącej się w nich w sąsiedniej pro-wincji. To los prawie wszystkich rzek w Persji. Nad tą rzeką leży lotni-sko. Obszar lotniska bardzo duży, powierzchnia kamienista, lecz równa. W środku koło z napisem w języku perskim. Wysokość lotniska 1.300 mtr. nad poziom morza każe być rozważnym przy lądowaniu, no i przede wszystkim przy starcie. Sytuacja tego pola wzlotów, gdzie nie ma ani jednego hangaru, a nawet „uczciwej kichy” [masztu z lotniczym rękawem – AO] jest niezwykle malownicza, bo tuż obok wyrasta potężny masyw górski ze szczytem 3.030 mtr. [n.p.m.] – cały w śniegu. Podcho-dząc do lądowania, przelatujemy nad potężną stacją naftową, należącą do Iranian Oil Company. Ląduję [RWD-13] na małym gazie, co okazało się bardzo pożytecznym, bo powietrze tu rzadkie i ziemia się zbliża szyb-ko do podwozia. Za chwilę zbiegowisko ludzi mówiących bardzo szyb-ko i bardzo dla nas nie zrozumiale. Na wszelki wypadek pokazujemy najbliższemu stojącemu tablicę zdobiącą wnętrze samolotu, a głoszącą, że ni-niejszy samolot to prezent dla miejscowego następcy tronu. Wzbudza to

duże ożywienie. Za chwilę do towarzystwa dołącza się kilkanaście osób, które przygalopowały na osiołkach. Jest i ktoś, kto mówi po francusku; to 14-letni chłopiec z gimnazjum perskiego z Kermanszahu. Nareszcie będziemy mogli wytłumaczyć, że chodzi nam o benzynę i nie byle jaką, tylko o szybką benzynę, bo dziś jeszcze musimy być w Teheranie. Start z Kermanszahu był ciężki. Cisza zupełna. Poza lotniskiem teren się podnosi, więc trzeba robić skręt na małej szybkości. Ale jakoś poszło i zwiększyliśmy kierunek na historyczny Hamadan – dawną stolicę Persji. Chcąc dotrzeć do Hamadanu naprzelaj trzeba by było przeciąć pokryte śniegiem, i lodowcami pasmo Kuh i Alvand, którego szczyty sięgają 3.750 metrów [n.p.m.]. Decydujemy się więc lecieć nieco okreśną drogą, trzymając się drogi idącej przez przełęcz Asadabad, leżącą na 2.320 mtr. [n.p.m.] wysokości. Oto i Hamadan będący na 1,914 mtr. nad poziomem morza. Miasto koloru gliny, przylepionej do podnóża potężnych masywów górskich – centrum Persji starożytnej. Guide Aerien i przewodniki lotnicze Shella zalecają lecieć z Hamadanu do Teheranu poprzez Kazwin, trzymając się głównego traktu, gdzie są i ludzie i góry nie wysokie. Ponieważ jednak jest to droga znacznie dłuższa, a dzień się miał ku końcowi, więc postanowiliśmy lecieć naprzelaj, poprzez góry, trzymając się jako drogowskazu rzeki Kara-Su biorącej początek koło Hamadanu i kończącej swój żywot po upływie 350 klm [km] w słonej pustyni leżącej o 100 klm. [km] na południe od Teheranu. Po 1 godzinie lotu zrozumieliśmy, czemu przewodniki lotnicze zalecają lecieć na Kazwin, a omijać trasę przez nas obraną. Góry są tu tak dzikie i niedostępne, że nie ma mowy o jakimkolwiek przymusowym lądowaniu. Gdyby komuś się udało nawet wylądować, to rzeczą bardzo problematyczną byłoby natrafienie na ludzi. A gdyby i to się powiodło, to jeszcze pytanie czy nie lepiej by było uniknąć z tymi ludźmi spotkania. Skały są tu zupełnie nagie. Rzeka Kara-Su wije się w ciasnych wąwozach. Mapa bardzo prowizorycznie pokrywa się z rzeczywistością. Droga, a raczej ścieżka górską, która miała biec wzdłuż rzeki jest w rzeczywistości w ogóle niewidoczna. Chwilę wątpliwości wynagradza za to krajobraz, który jest tak odrębny od wszystkich dotychczas spotykanych obrazów, że odtworzyć go potrafiłoby jedynie kolorowe zdjęcie, a nie opis piórem. Minęliśmy właśnie kompleks Mazdagan Dagh, którego skały w zachodzącym słońcu przybrały barwę czerwono-fioletową. Potężne ciskania [RWD] 13-ką w bezwietrznej prawie pogodzie sygnalizują istnienie silnych prądów termicznych w tym miejscu. Góry stopniowo stają się niskie, a w oddali widać przestrzeń olbrzymią, niby morze – to słona pustynia, środek Persji –

miejsce śmierci rzek zewsząd doń spływających i wsiąkających w słony piasek. Na północ od pustyni znów widać ośnieżone góry, otaczające półkołem od południa morze Kaspijskie. Najwyższy szczyt tego kompleksu to Demawend, leżący 60 klm. [km] od Teheranu i sięgający 5.670 metrów [n.p.m.]. U stóp tych gór leżało w starożytności miasto Rai obrócone w perzynę przez wojska Dżingis Chana [Czyngis Chana], a dziś będące miejscem pobliskich wycieczek z Teheranu, który niemal przylega do ruin tego wspaniałego, jak podaje tradycja, ongiś miasta. Teheran to oaza wśród pustyni – obecna stolica Persji, siedziba Szacha, miejsce uroczystych zaślubin następcy tronu z księżniczką Egipską i cel naszej podróży. Okrążenie nad lotniskiem orientuje nas, że Kermanszah zawiadomił o naszym przylocie. Przed hangarami stoi kompania honorowa, widać mnóstwo samochodów. Ląduję [14 kwietnia 1939 roku] i kołuję pod hangary nieco zmęczony, ciesząc się w duchu, że na kpt. [mar. pil. Stefana] Kryńskiego, a nie na mnie [Eugeniusza Przysieckiego] spadnie za chwilę obowiązek poddania się uroczystym powitaniom. Widzę jego sylwetkę przechodzącą w towarzystwie oficerów perskich przed frontem kompanii prezentującej broń. Tak oto pokryliśmy przestrzeń 4 500 klm. [km], by spełnić nasze posłannictwo. Jakże przyjemną jest chwila wytchnienia, w maszynie [RWD-13], gdy silnik [PZInż Walter Major 130 KM] chodzi na małych obrotach, by za chwilę, ostudzony, przerwać swą pracę i udać się na zasłużony odpoczynek. I w chwili takiej na lotnisku w Teheranie przyszła mi nagle myśl, że jednak spełniają się sny dzieciństwa i najśmielsze jego marzenia, skoro mnie los przeznaczył na jednego z tych, którzy przylecieli na latającym dywanie, by złożyć go w prezenzie u stóp pięknej księżniczki Fowzieh¹.

* *
*

Był to najdłuższy lot w karierze kpt. mar. pil. Stefana Kryńskiego, jak i Eugeniusza Przysieckiego...

Ostatni lot

W 1940 roku, po znamiennej klęsce armii francuskiej i po upadku Republiki Francji, kpt. mar. pil. Stefan Kryński znalazł się w Zjednoczonym

¹ Eugeniusz Przysiecki, *Na RWD-13 do Teheranu*, „Skrzydłata Polska” 1939, r. 16, nr 7, s. 196–201.

Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii, gdzie przeszedł niezbędne przeszkolenie lotnicze jako oficer Polish Air Force (nr ewid. 76611). Jako pilot trafił do grona personelu latającego 300. Dywizjonu Bombowego „Ziemi Mazowieckiej”. Zginął wraz z sierż. strz. (Sgt) Henrykiem Węgrzyńskim w katastrofie samolotu bombowego typu Vickers „Wellington” Mk. I C BH-A (R1035), który pilotował podczas nalotu na port w Antwerpii 28 grudnia 1940 roku, rozbitego na skutek fatalnych warunków atmosferycznych, jakie zapanowały w RAF Station Swinderby (reszta załogi została ranna: drugi pilot por. pil. [F/O] Jerzy Gołko, ppor. obs. [P/O] Zygmunt Szymański, sierż. rtg. [Sgt] Władysław Graczyk)². Pośmiertnie awansowano go do stopnia majora, został też odznaczony Krzyżem Walecznych i Medalem Lotniczym. Jego mogiła znajduje się na cmentarzu w Newark (Newark-Upon-Trent Cemetery, sekcja K, grób 297)³.

Czy ktoś na niej zapala znicze?

Andrzej Olejko

² <https://niebieskaeskadra.pl/PDFAirmen.php?id=612> [dostęp: 4.02.2025]; <https://listakrzystka.pl/krynski-stefan/> [dostęp: 4.02.2025]; dane z prywatnego archiwum autora.

³ Eugeniusz Przysiecki podczas II wojny światowej znalazł się w także w PSP, jako pilot 300. DB „Ziemi Mazowieckiej”. Nocą z 22 na 23 kwietnia 1943 r. zginął wraz z całą załogą w locie bojowym na minowanie portu Lorient w zestrzelonym samolocie bombowym typu Vickers „Wellington” Mk. X BH-V. Spoczywa na cmentarzu w La Baule-Escoublac na terytorium francuskim.



Bohater lotu do krainy 1001 nocy... Samolot turystyczny typu RWD-13 SP-BNY. Zbiory NAC / The hero of the flight to the land of the Thousand and One Nights...

RWD-13 touring aircraft, registration SP-BNY. NAC collection



Nagrobek w Newark. Mogiła kpt. mar. pil. Stefana Kryńskiego. Zbiory autora / The headstone at Newark. The grave of Lieutenant Stefan Kryński, a naval pilot. Author's collection



Orientalna załoga. Kpt. mar. pil. Stefan Kryński, dr pil. Eugeniusz Przysiecki przy „swoim” RWD-13 SP-BNY. Zbiory NAC / The Tehran-bound crew. Lieutenant Stefan Kryński, a naval pilot, and Dr Eugeniusz Przysiecki, a pilot, beside “their” RWD-13, SP-BNY. NAC collection



Przy boku Prezydenta Rzeczypospolitej. Obok siedzącego przy biurku Ignacego Mościckiego, z prawej jego adiutant – kpt. mar. pil. Stefan Kryński. Zbiory NAC / At the President's side. Standing to the right of Ignacy Mościcki, who is seated at his desk, is his adjutant, Lieutenant Stefan Kryński, a naval pilot. NAC collection



Wielka gala. Przekazanie prezentu ślubnego – samolotu turystycznego typu RWD-13 SP-BNY – przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego dla ślubnej pary z krainy Orientu. Od lewej stoją kpt. mar. pil. Stefan Kryński i dr pil. Eugeniusz Przysiecki. Zbiory NAC / The grand ceremony. President of the Republic of Poland Ignacy Mościcki presents the royal couple with their wedding gift – an RWD-13 touring aircraft, registration SP-BNY. Standing, from left, are Lieutenant Stefan Kryński, a naval pilot, and Dr Eugeniusz Przysiecki, a pilot. NAC collection

Andrzej Olejko

State University of Applied Sciences in Jarosław

Through the Eastern Borderlands to Tehran. 1939 – the Longest Flight of Lieutenant Stefan Kryński, Polish Naval Pilot

A Few Known Facts

In 1933, the Naval Air Squadron in Puck was incorporated into the Polish Navy. At the same time, new 70 x 36 mm badges were introduced for naval aviation pilots and observers. They were manufactured at Jan Knedler's engraving workshop at 45 Nowy Świat Street in Warsaw: Naval Aviation Pilot and Naval Aviation Observer. They were designed by Lieutenant Stefan Kryński, a pilot and observer who was then commanding the River Air Squadron in Pińsk. Both badges were approved in the

Rooster of Orders of the Ministry of Military Affairs No. 13/33 and officially introduced on 1 August 1933. The Naval Aviation Pilot Badge was made of oxidised steel and featured an upright anchor flanked by stylised wings, with three horizontal swords of varying lengths superimposed on each wing. It came in two classes: the First-Class Pilot Badge featured a gold laurel wreath on the anchor, while the second-class pilot badge did not. The Naval Aviation Observer Badge also came in two classes. Made of oxidised steel, it was identical in shape to the pilot badge, except for four gold (or silver) lightning bolts beneath the anchor. The First Class Naval Aviation Observer Badge featured a gold laurel wreath on the anchor, while the Second Class Badge did not. The badges were worn on the left breast and secured to the fabric with a special screw fastening. As they were slightly curved, a sheet-metal backing plate matching the outline of the badge, but slightly larger, was placed inside the uniform. Once fastened, this ensured that the badge sat flush against the fabric across its entire surface. The set also included a black cloth backing shaped to match the outline of the badge.

Some Lesser-Known Facts

Lieutenant Stefan Kryński, the naval pilot and observer who designed the badges described above, was born in Warsaw on 29 August 1905. As a young man, he became increasingly fascinated by aviation, which was growing in popularity in the newly independent Republic of Poland after the First World War, and dreamed of becoming an airman. After graduating from the Officers' Aviation School in Grudziądz, the predecessor of the "School of Eaglets" in Dęblin, he was posted to the Naval Air Squadron in Puck, where he joined the Naval Multi-Engine Squadron. From October 1928 until the end of May 1929, he served as adjutant to the squadron commander before returning to his parent unit. In November 1930, he was appointed commander of the Naval Air Squadron's Port Detachment. Two years later, in November 1932, he was promoted to the rank of lieutenant in the Polish Navy and subsequently appointed commandant of the Air Force Military Training Centre at Gdynia-Rumia airfield, taking up his post in February 1933. He did not remain there for long. In May 1935, he was posted to malaria-ridden Polesie, where he commanded the River Air Squadron in Pińsk until September 1936. Following his promotion to lieutenant in 1936, he was appointed adjutant to Ignacy Mościcki, President of the Second Polish Republic. He remained

in this post until the evening of 17 September 1939, when he crossed the bridge over the Cheremosh River on the Polish-Romanian border together with President Mościcki. Once they entered the Kingdom of Romania, their wartime paths diverged. Lieutenant Stefan Kryński, a naval pilot, embarked on the path of the “eagle’s talons”, which would ultimately see him don a steel-grey uniform and join the ranks of the Polish Air Force...

Some... Previously Unknown Facts

In 1939, to mark the wedding of Crown Prince Mohammad Reza, heir to the Persian throne, and Princess Fawzia of Egypt, the President of the Republic of Poland decided to give the newlyweds an RWD-13 sports aircraft as a wedding present. A “minor problem” then arose – how could the aircraft be delivered to a country so far from Poland? It was decided that it would be flown there by Eugeniusz Przysiecki, a test pilot at the RWD Experimental Aeronautical Workshops in Warsaw since September 1937, and... Lieutenant Stefan Kryński, a naval pilot and adjutant to the President of the Republic of Poland.

Eugeniusz Przysiecki later described this “Oriental adventure” in his own words – his account is reproduced below. The two airmen set off for Tehran at Easter 1939 in an RWD-13 sports aircraft bearing the registration SP-BNY.

* *

*

When someone enjoying a skiing holiday suddenly receives a telegram while sitting in a mountain refuge, nine times out of ten it begins with the words: “Return immediately”... The rest of the telegram explains those first two words, which contain the essence of the message and deal the skier a painful blow – a wound that can heal only upon returning to the snow-covered mountains bathed in the brilliant spring sunshine. And how long one usually has to wait for that return... That is what happened one day in late March [1939], when the snow left by the FIS championships lay metres deep and the rocks of Hala Gąsienicowa had disappeared beneath a soft white blanket. Then, quite unexpectedly, I received a telegram. Before I even opened it, I knew that its first two words could only be “Return immediately”; the only mystery was what would follow to justify the sentence condemning me to go back. The mystery was soon solved. The telegram read: “Return immediately

– flight to Persia”. Now that was different. Leaving the snow-covered mountains prematurely no longer felt like an act of betrayal, and there was no longer any reason for gloomy reflection. Upon returning to Warsaw, I learned the details: Crown Prince Mohammad Reza, heir to the Persian throne, was to marry Princess Fawzia of Egypt. Poland was to present the couple with an RWD-13 [type] aircraft as a wedding gift. I was to have the honour of flying the aircraft to its destination – Tehran – and training several Persian pilots there. Departure was scheduled for two weeks’ time. The aircraft was not yet ready, it had no engine, and no one knew who would accompany me. It had to be an officer who would represent our armed forces and, on behalf of the President of the Republic [I. Mościcki], formally present the aircraft to the young couple. With only two weeks to go, many questions about the flight to Tehran remained unanswered. Soon, however, the uncertainties began to be resolved one by one. The airframe of the [RWD-13 type] aircraft, initially little more than a skeletal framework of steel and wood, rapidly began to take on the appearance of a proper aeroplane. The RWD factory [Rogalski, Wigura [Wędrychowski] and Drzewiecki] spared no effort to ensure that the aircraft’s appearance befitted its distinguished purpose. The cabin doors were adorned with the gold coats of arms of Iran’s ruling family, while inside were two plaques, one in Polish and the other in Persian, stating that the aircraft was a gift from the President [of the Second Polish Republic, Ignacy Mościcki]. I waited impatiently to learn who would accompany me, for it was vitally important to know with whom I would be sharing a 4,500-kilometre flight in conditions familiar to us only from written accounts and, of course, the tales of the Thousand and One Nights. At last, that question was answered as well. My companion was to be Capt. [Naval Pilot Stefan] Kryński, adjutant to the President of the R[epublic] of P[oland].

The choice was universally welcomed, particularly as the formal presentation of the aircraft was likely to involve numerous difficulties – difficulties that could undoubtedly be smoothed over by the charm of a naval uniform and a diplomat’s tact. The shortest route from Warsaw to Tehran ran through Russia [the USSR], but it was not open to us. We therefore chose the longer route, following a broad arc to the south: the shortest route to one’s destination is not always the most enjoyable. That was certainly true in this case. The prospect of flying over Turkey, Syria and Iraq carried an enticing air of the exotic, which I could already sense as I traced our route across the map with a pencil. Our planned route

would therefore take us via Lwów–Chernivtsi–Bucharest–Constantinople–Eskişehir–Adana–Beirut–Damascus–Rutbah–Baghdad–Kerman-shah, before finally reaching Tehran. Take-off was scheduled for 8 a.m. on Easter Sunday, 9 April [1939]. An hour before departure, Capt. [Naval Pilot Stefan] Kryński and I met at the airfield to stow our luggage aboard the aircraft. I watched as our RWD-13, which until then had worn the cheerful smile of a newborn child, trusting everyone and everything, suddenly assumed a mournful expression. I knew exactly what was troubling it. Luggage began pouring out of the cars, ready to weigh down the aircraft on its flight to Tehran – and there was a great deal of it, a very great deal indeed. Had the RWD-13 been able to express its feelings, it would surely have said: “Weigh all of this, and leave behind in Warsaw anything that takes us over the limit – for my sake as well as yours. Some airfields in Persia lie 1,600 metres [above sea level], and take-off runs in thin air are long”. We did not, however, ask the [RWD] 13 for its opinion and went ahead with loading the luggage, having more confidence in the aircraft than it had in itself. The commandant of Okęcie Airport handed us the weather report. The forecast was not particularly encouraging. Over Lwów, the cloud base was only 150 metres [above ground level], but flying was still possible. At 8.08 a.m., the RWD-13, bearing the registration SP-BNY, lifted off from the damp grass at Okęcie and set a course for Lwów. After passing Góra Kalwaria, we followed the ribbon of the Vistula as far as Puławy. The steadily descending cloud base forced us to fly lower and lower. We passed Dęblin airfield on our left. On any working day, this major aviation training centre [Aviation Training Centre No. 1] would be buzzing with activity and, seen from above, resembled a beehive surrounded by swarms of aircraft carrying the future aces of [Polish] aviation. That day, the hangars were closed. The cadets, instructors, ground crews and aircraft alike were enjoying a well-earned rest. It was, after all, Easter Sunday. As we flew past, both the Captain [Naval Pilot Stefan Kryński] and I [Eugeniusz Przysiecki] turned our heads to the left, recalling our days at the aviation school. But Dęblin lay silent, shrouded in morning mist drifting over the young shoots in the thickets surrounding the airfield, which were stirring to life with the arrival of spring and proclaiming their right to exist in vivid, fresh green. The morning mist was beginning to cause the crew of the [RWD] 13 growing concern. It was far more extensive than the weather report had predicted, while the terrain continued to rise. Here and there, wispy veils could already be seen linking the low cloud base with patches of ground

mist. We altered course to the south-west and attempted to approach Lwów from the direction of the River San. Unfortunately, this proved impossible. Near Gródek Jagielloński, the treetops vanished into the low clouds, while 20 kilometres [km] short of Lwów, the railway line disappeared into a wall of fog. There was not enough fuel to turn back. I decided to land on a narrow strip of farmland belonging to a local peasant and wait for the fog to clear. At 11.03 a.m., the RWD-13 rolled to a halt in the fields near the village of Dobrzanka, outside Lwów. "So we shall be having our Easter breakfast in Poland after all," we said almost in unison as the aircraft completed its landing run. We were both immensely relieved that "the splendid machine had come through the forced landing unscathed". We telephoned the Meteorological Station in Lwów. They told us that fog had closed in over [Sknifów] airfield an hour and a half earlier and that they would let us know when it lifted. I returned to the [RWD-13] aircraft, where Capt. [Naval Pilot Stefan] Kryński was already standing amid a crowd of curious onlookers. As we waited for news from Lwów, we assessed our chances of taking off successfully. The ground was wet, the strip was narrow and a crosswind was blowing. As I paced out the length of the strip, our [RWD] 13 seemed to watch my growing concern with a malicious smile, as though it wished to say: "You see? In Warsaw, you loaded me with suitcases as though I were a lorry, and now you are paying the price. What will happen if I cannot take off in this crosswind before the little field runs out?". Several hours later, word arrived from Lwów that the fog had cleared. Despite the [RWD] 13's misgivings, we managed to take off without too much difficulty and landed in Lwów a few moments later. We could not resume our journey until the following day. We therefore found ourselves in the welcoming arms of the hospitable people of Lwów. Before nightfall, we had ample time to inspect the [RWD-13] aircraft and enjoy an Easter feast in the pleasant company of members of the Lwów Aero Club. On the morning of Easter Monday [10 April 1939], we took off in glorious weather and continued our journey. We landed in Chernivtsi. At 2.35 p.m., we reached Bucharest, where time passed quickly as we discussed the complexities of the local political situation. We were assured that war was in the air [on 28 April 1939, the German Third Reich severed diplomatic relations with the Second Republic of Poland – AO]. We readily agreed, although our more immediate concern was how to obtain a weather report for the following day's flight to Constantinople. On the morning of 11 April [1939], we were ready to depart, but take-off had to be postponed until

we received an aviation weather report for Constantinople. This proved extremely difficult, as Bucharest had no meteorological communications link with Constantinople, or vice versa. With the assistance of our [Polish] consulate in Istanbul, we managed to contact the meteorological station at Constantinople's Yesilkoy [Yeşilköy] airfield by telephone. The conversation passed through several intermediaries, and the final wording of the report, when it eventually reached us, caused us considerable amusement. The report read as follows: Low cloud: overcast; medium cloud: not visible; low cloud rising to 500–1,000 metres [above sea level]; speed: 4–10 kilometres per h[our]. Weather, 1,015 millibars. Air humidity: 85. Landing possible. We kept the report as a souvenir and flew to Istanbul on a curious zigzag course to avoid prohibited areas. From an aerial tourist's perspective, modern Turkey could be divided into two basic categories: 1) prohibited areas; and 2) areas where overflight was permitted. As for the first, there were many prohibited areas, most of them situated along the principal air routes. As for the second, there were also many areas where overflight was permitted, but they lay away from the air routes and were poorly suited to flying. The result: In Turkey, one had to follow a zigzag course – excellent training in navigation and aerial discipline, while suppressing any temptation to stray into the red area marked on the map: forbidden fruit on a scale of 1:1,000,000, lying directly in the traveller's path. We crossed the Bulgarian–Turkish border close to the Black Sea coast, above the fishing town of Igneada [İğneada]. There, we changed course and flew over low mountains covered with oak forests. From time to time, we passed old Turkish [Ottoman] fortresses with remnants of their fortifications. Light snow was falling. It was cold. At last, the mountains gave way to a plain stretching as far as the Sea of Marmara. We soon found ourselves above its mirror-smooth surface. To comply with the regulations, we changed course once again and flew over the water 10 kilometres [km] from the shore, as the coastline itself was also a prohibited area. On the horizon, the soaring minarets of Istanbul appeared, bathed in light reflected from the surface of the Sea of Marmara. A few moments later, we landed at Yesilkoy [Yeşilköy] airfield, several kilometres west of Constantinople. We had reached the threshold of Asia. We were in a hurry, as it was already afternoon. The following day [12 April 1939], we were to continue our journey, but we wanted to see at least a little of the ancient Byzantine capital. There was little time. Unfortunately, south of the 45th parallel and east of the 25th meridian, haste appeared to be an incomprehensible concept. To put it

another way, in those regions, disdain for haste was one of the spiritual virtues of a well-bred person. The farther east or south one travelled, the more pronounced this disdain became. It would have been interesting to discover where it began to diminish. Unfortunately, our journey did not take us far enough to find out. Our anxiety over the loss of precious time was soothed by excellent coffee, consumed in vast quantities, for Turkish hospitality and courtesy were truly extraordinary. After four hours and ten cups of coffee, an attendant at the local Shell filling station finally filled our tanks. Reassured that everything was now ready, we drove into the city. Magnificently situated, Istanbul made a strange and powerful impression. It was a city of a thousand soaring minarets, bathed in the rays of the setting sun – a city of cemeteries guarded by dark-green cypresses, of winding streets lined with the colourful signs of bustling shops and tiny stores, and of the finest harbour in the world, where majestic ships lay at anchor, rocking gently on the azure waters of the Golden Horn. We made a quick tour of Turkey's former capital by car, stopping briefly here and there to admire the wonders of Byzantine architecture and the splendour of the buildings erected by conquering sultans. The sun was already setting. The hour of prayer had come, yet few people still prayed in Constantinople – the mosques stood empty. We paused in a side street to listen to the muezzin's melodious, lingering call, summoning the faithful to bid farewell to the day by praising the might of Allah, the one true God. There was a note of grievance and sorrow in his chant. Modern Turkey [following Mustafa Kemal Atatürk's revolution – AO] was sweeping away the past and the traditions of Muslim power. Modern Turkey no longer wished to remain the backward East; it aspired to become part of Europe and was moving rapidly towards that goal. Thus, the poor muezzin summoned few worshippers to prayer. His wavering, uncertain voice was drowned out by the grinding of tram wheels and the blaring of car horns intruding into the winding street where the minaret stood. We moved on. Ahead of us lay a star-filled night. Tomorrow [12 April 1939], we would cross the Bosphorus – the threshold of Asia. On 12 April [1939], we crossed Asia Minor diagonally from north-west to south-east, stopping at Eskisehir [Eskişehir] to refuel. The flight over the Taurus Mountains left an unforgettable impression. The range was high, wild and uninhabited. There was snow on the pass, at an altitude of 2,500 metres [above sea level]. The peaks rose to 3,500 metres [above sea level]. The mountain massifs were split by deep, narrow gorges with sheer walls. There was no sign of life anywhere.

After a two-and-a-half-hour flight from Eskisehir [Eskişehir], the blue waters of the Mediterranean came into view. Upon reaching the coast, we turned towards Adana, where we bade farewell to Turkey. The route from Adana to Beyruth [Beirut] took us out over the sea. To our left lay the coastline, backed by the high mountains of Lebanon. We followed the shores of beautiful Syria. The setting sun was to our right. A strong tailwind carried us onwards. A check showed that we were making 210 km/h. Half an hour later, Beyruth [Beirut] appeared in all its azure splendour. A few moments later, we landed at a modern, asphalt-surfaced airfield. Never before had we encountered an airfield in such a picturesque setting, nestled between the blue sea and the steep mountains of Lebanon, whose peaks were covered with snow. The city was a riot of colour. Its streets teemed with life. There were many Europeans – and far more Arabs. We passed through the bazaars, where the indescribable din of the day was now beginning to die away. The stalls and warehouses were already closing for the day. At every turn, we encountered dark-complexioned Syrian Arabs and brightly dressed European women. Many Arab women wore veils. Beyruth [Beirut] was a meeting place of French culture and the exotic charm of the East. Tired after wandering through the winding streets, we went to bed. We needed a good night's rest. The following day, our route would take us eastwards across the desert. We were lulled to sleep by the sound of waves breaking against the walls of our hotel, which stood directly on the shore of the [Mediterranean] Sea. On 13 April [1939], we took off for Damascus. We had to cross the Lebanon range, which rose to 2,000 metres [above sea level] almost directly from the sea. After take-off, we therefore turned away from Damascus and climbed out over the sea to gain altitude. A few moments later, we turned back and set a course for Damascus. Strong thermals made landing in this biblical city difficult. The airfield itself was good, but the heat was beginning to take its toll. The twin mountain ranges separating Damascus from the sea blocked the pleasant, cooling influence of the coastal climate. We filled the tanks with petrol. Here, they had to be filled to overflowing, as we were heading into a region where reaching the destination airfield was essential – elsewhere, there was neither petrol nor water. We could not reach Baghdad in a single flight, so we planned to land at Fort Rutbah [Ar-Rutbah], in the heart of the Syrian Desert, where we could refuel. The fort lay just beyond the Syrian border, in Iraq. After taking off from Damascus, we headed south-east, intending to join the route used by aircraft crossing the desert. As we flew farther from

Damascus, signs of life became increasingly scarce. Sand and parched earth, forever thirsting for moisture, gradually came to dominate the landscape. We should reach the oil pipeline in ten minutes. Our calculations proved correct – there it was. We changed course. Keeping the pipeline directly beneath the fuselage of the our plane [RWD-13], we set course for Rutbah [Ar-Rutbah] at an altitude of 2,500 metres [above sea level]. The temperature at this altitude was pleasant. The engine is running smoothly as we fly over a sea of sand, whipped into the air here and there by the desert wind. Not a cloud in the sky. The monotony of the landscape gives us time to reflect on the long history of this lifeless land, crossed for thousands of years from west to east and east to west by people yearning for distant places. In ancient times, Persian armies marched this way on campaigns of conquest; for centuries, camel caravans laden with Indian silk and ivory followed the same route; today, it is travelled by Nairn's luxury coaches and crossed several times a day by airliners flying between Europe and India. After two and a half hours in the air, the magnificent visibility suddenly begins to deteriorate. Drifting sand is being swept into the air. A sandstorm driven by thermal currents lies directly ahead. Its vast extent makes flying around it impossible. Nor can we be sure of flying over it: we are at 2,500 metres [above sea level], yet clouds of sand tower above us, perhaps reaching altitudes of 4,000 or even 5,000 metres. We decide to descend so that we can keep sight of the oil pipeline – our only guide to Rutbah [Ar-Rutbah] – through the sand-laden haze.

We enter the clouds of sand. Visibility falls until we can see only the ground directly beneath us. Dust settles inside the cabin of the RWD-13. We can feel it in our eyes, noses and throats. Fortunately, the air currents are not particularly violent, and after 20 minutes we emerge once again beneath a clear blue sky. There it is at last – Rutbah [Ar-Rutbah], the heart of the desert. The fort stands beside a dried-up riverbed. A landing ground lies nearby. Not a trace of greenery. A dozen or so rectangular mud-brick huts cluster around the fort. We land and taxi towards the fort's main entrance. We are now in the Kingdom of Iraq. We had expected to find British personnel here. Instead, the fort is garrisoned by Arab troops. At the entrance stands a towering Senegalese soldier, holding a rifle almost as tall as he is and watching us with wide eyes. A non-commissioned officer escorts us into the fort, so the imposing sentry causes us no alarm. In pride of place at the centre of the courtyard stands a well. Several vehicles are parked nearby, each mounted with one or two machine

guns. Their local drivers doze at the wheel, while the vehicles themselves are covered in a thick layer of dust. They have returned from a long-range patrol, guarding the Damascus–Baghdad road and the oil pipeline, for these are troubled times not only in Europe. The fierce-looking soldiers in burnouses, strolling slowly from one corner of the little fortress courtyard to another, fill our hearts with joy – at last, we truly feel that we have reached the East. A moment later, however, this impression is dispelled by a man in a white jacket with gold buttons, a turn-down collar and a black bow tie, who smiles pleasantly as he announces that lunch is ready and invites us to the table. After the meal, we go for a walk. Dusk is already falling. The vast blue sky, without a cloud in sight, begins to change colour as an Eastern night approaches – a night studded with stars, forming an indispensable backdrop to the local scene. If I am to be entirely honest, I must admit that all that remains today of the magic of the East, of which we hear so much in childhood... and later as well, is the starry sky. What became of the rest, I cannot say for certain, though I suspect that Europe destroyed it in the name of progress – with greater speed and thoroughness than the hordes of Genghis Khan [Chinggis Khan], the Ruler of the World, did 700 years ago. Night fell quickly. We stroll along the village's only street, which runs beside the fort. The voice of a muezzin drifts towards us from somewhere down a side alley, while across the street a radio plays in a café – a place where one can drink coffee and listen to the local gossip, provided one understands Arabic. Jackals bark all around the village. After checking that our [RWD-]13 is securely tied down, we spend the rest of the evening with a Russian driver employed by the Nairn Express desert service. He has stopped here for the night on his journey from Baghdad to Damascus in a motor caravan. The man had spent more than a dozen years travelling the desert routes and, once we had gained his confidence, told us many fascinating stories... Shivering with cold, we go to bed, intending to reach Tehran the following day. The Rutbah [Ar-Rutbah]–Baghdad leg differs little from the Damascus–Rutbah [Ar-Rutbah] route. We leave the oil pipeline far to the north and use the tracks worn into the sand by motor vehicles as our guide. These tracks frequently branch off in different directions, as the condition of the route changes with the seasons. Shifting sands bury sections of it, repeatedly forcing drivers to forge a new path elsewhere. In search of easier terrain, the road sometimes enters the bed of a dried-up stream, much to the frustration of airmen, who thereby lose one of their few landmarks. The sky is cloudless [14 April 1939], and visibility

from an altitude of 2,000 metres [above sea level] exceeds 100 kilometres [km]. After an hour in the air, the ribbon of the Euphrates comes into view on the distant horizon. Rivers are particularly easy to distinguish from their surroundings here, as the water is bordered by a narrow strip of greenery that contrasts sharply with the sandy-brown landscape – the only colours we have seen for the past two days. The Euphrates is a mighty, deep and muddy river. Its banks are covered with vegetation. Life is concentrated entirely along the water's edge. Just one kilometre from the riverbank, the desert begins. One cannot help wondering why the people of this land chose to worship the sun as a god rather than water. We cross the river and continue over the vast expanse between the Euphrates and the Tigris. I must admit that I had been eagerly awaiting the opportunity to see this biblical land. According to legend, this was the site of Paradise. Here stood magnificent trees and gardens bearing both permitted and forbidden fruit; here sin was said to have been born; and here, in later times, lay the cradle of Assyrian civilisation.

Yet once again we find ourselves flying over desert, broken only occasionally by isolated little fields scorched by the heat. Only two possibilities remain: either Paradise lay elsewhere, or God, in His anger, not only expelled sinful man from it but also erased every trace of its existence. Baghdad is already in sight, however, and we must prepare to land. Viewed from above, the city is magnificent. The gilded domes of its mosques gleam in the sunlight amid palm trees nourished by the waters of the majestic Tigris. Flat-roofed houses. Traffic in the streets has ground to a halt as the scorching midday heat approaches. There is no time to admire the city from the air, as we must reach Tehran today and the most difficult stage of our journey still lies ahead – the Persian mountains. We land, only to take off again a short while later. Contrary to all our expectations and our experiences in Turkey, the formalities in Iraq are completed almost instantly, and the aircraft is refuelled in record time. Iraq is a European island in the Middle East, a country that has rapidly embraced the advantages of Western culture and where efficiency is therefore held in high regard. We lose none of our precious time in Baghdad and soon set course through the midday heat for the gateway to Persia. The town of Kasr i Shirin [Kasr-e Shirin] lies at the entrance to this gateway, where the forbidding mountains of Persia begin with the Band i Baz Diraz ridge. The landscape changes in an instant. Bare, weathered rocks of a greyish-sandy hue become our constant companions. They rise in extraordinary formations, their strata sometimes straight and sometimes

undulating, while their summits are capped with snow. We follow the road to Shahabad as it climbs ever higher. Near Sar i Mil, the road snakes through dozens of hairpin bends, and the terrain rises so steeply that I begin to wonder whether we should start circling to gain altitude. The aircraft is tossed about violently, and the refreshing scent of “Odol” fills the [RWD-13] cabin, escaping from among the neatly packed clothes in my companion’s suitcase [Lieutenant Stefan Kryński, a naval pilot]. Immediately off our right wing looms the mighty, snow-covered peak of Kuh i Nu. We wonder whether anyone has ever stood on its summit – probably not, for few people live here, and who would even contemplate such an expedition? In the valley below, at an altitude of 1,700–1,800 metres [above sea level], clay-built settlements can occasionally be seen. Narrow strips of greenery line a meagre stream. We cross the barren Khurkhur range, and soon Kermanshah comes into view beyond the nose of the [RWD-13] aircraft, guarding the ancient caravan route from Hamadan to Baghdad. The city stands beside a river that rises in the mountains and disappears among them in the neighbouring province. Such is the fate of almost every river in Persia. The airfield lies beside this river. It covers a vast area, with a stony but level surface. At its centre is a circle bearing an inscription in Persian. The airfield’s altitude of 1,300 metres above sea level calls for caution when landing and, above all, when taking off. The setting of this landing ground, which has neither a hangar nor even a “proper sausage” [an aviation windsock mounted on a mast – AO], is exceptionally picturesque. A mighty mountain massif rises immediately beside it, its 3,030-metre summit [above sea level] completely covered in snow. During our approach, we fly over a large oil facility belonging to the Iranian Oil Company. I bring the RWD-13 in under power, which proves a wise decision, as the air is thin here and the ground rises rapidly towards the undercarriage. A moment later, we are surrounded by a crowd of people speaking rapidly in a language entirely incomprehensible to us. To make our purpose clear, we show the nearest person the plaque inside the aircraft stating that it is a gift for the country’s heir to the throne. This causes considerable excitement. A moment later, a dozen or so people who have galloped up on donkeys join the gathering. There is even someone who speaks French – a 14-year-old boy attending the Persian secondary school in Kermanshah. At last, we can explain that we need petrol – and that we need it quickly, as we must reach Tehran today. Taking off from Kermanshah proves difficult. There is not a breath of wind. The terrain rises beyond the airfield, so we have to turn at low

speed. Somehow, however, we manage and set course for historic Hamadan – the former capital of Persia. To fly directly to Hamadan, we would have to cross the snow- and glacier-covered Kuh i Alvand range, whose peaks rise to 3,750 metres [above sea level]. We therefore decide to take a slightly longer route, following the road through the Asadabad Pass at an altitude of 2,320 metres [above sea level]. There lies Hamadan, 1,914 metres above sea level. A clay-coloured city clinging to the foot of mighty mountain ranges – the heart of ancient Persia. The Guide Aérien and Shell aviation guides recommend flying from Hamadan to Tehran via Qazvin, following the main road through inhabited country and lower mountains. However, that route is considerably longer and daylight is fading, so we decide to fly directly across the mountains, using the Kara-Su River as our guide. It rises near Hamadan before ending its 350-kilometre [km] journey in the salt desert 100 kilometres [km] south of Tehran. An hour into the flight, we understand why the aviation guides recommend flying via Qazvin and avoiding our chosen route. The mountains here are so rugged and inaccessible that an emergency landing would be impossible. Even if we managed to land safely, there would be little chance of encountering another human being. And even if we did, it is unclear whether meeting them would be advisable. The rocks here are completely bare. The Kara-Su River winds through narrow gorges. The map bears only a vague resemblance to the actual terrain. The road – or rather the mountain track – shown as running alongside the river is nowhere to be seen. The occasional moment of uncertainty is more than compensated for by the scenery, which is so unlike anything we have seen before that only a colour photograph, rather than words, could do it justice. We have just crossed the Mazdagan Dagh range, its rocks glowing reddish-purple in the setting sun. The violent buffeting of the [RWD-13] despite the almost windless conditions indicates the presence of strong thermals. The mountains gradually fall away, and in the distance a vast expanse resembling a sea comes into view – the salt desert, the heart of Persia and the graveyard of rivers that flow into it from every direction before disappearing into the salty sand. To the north of the desert, snow-covered mountains once again come into view, forming a semicircle around the southern shore of the Caspian Sea. The highest peak in this range is Damavand, 60 kilometres [km] from Tehran, rising to an altitude of 5,670 metres [above sea level]. In ancient times, the city of Rai stood at the foot of these mountains. It was reduced to ashes by the armies of Genghis Khan [Chinggis Khan]. Today, its ruins are a popular

destination for excursions from nearby Tehran, whose outskirts almost reach what tradition describes as the remains of a once-magnificent city. Tehran is an oasis amid the desert – the present capital of Persia, the seat of the Shah, the venue for the royal wedding of the heir to the throne and the Egyptian princess, and the destination of our journey. As we circle the airfield, it becomes clear that word of our arrival has reached Tehran from Kermanshah. A guard of honour stands in front of the hangars, with numerous cars gathered nearby. I land [on 14 April 1939] and taxi towards the hangars, somewhat tired and secretly relieved that Lieutenant [naval pilot Stefan] Kryński, rather than I [Eugeniusz Przysiecki], will shortly have to face the ceremonial welcome. I watch as he inspects the guard of honour in the company of Persian officers, while the troops present arms. And so, after covering 4,500 kilometres [km], we complete our mission. How pleasant it is to enjoy a moment's respite inside the machine [RWD-13] while the [130 hp PZInż Walter Major] engine idles to cool down before being switched off for a well-earned rest. At that moment, on the airfield in Tehran, it suddenly occurs to me that childhood dreams, even the boldest, really can come true. After all, fate has chosen me as one of those privileged to arrive on a flying carpet and lay it as a gift at the feet of the beautiful Princess Fawzia¹.

* *
*

It proved to be the longest flight of both men's careers – Lieutenant Stefan Kryński, a naval pilot, and Eugeniusz Przysiecki...

The Last Flight

In 1940, following the crushing defeat of the French Army and the fall of the French Republic, Lieutenant Stefan Kryński, a Polish naval pilot, arrived in the United Kingdom. There, he completed the necessary flying training as an officer of the Polish Air Force (service No. 76611). He subsequently joined the aircrew of No. 300 Polish "Land of Masovia" Bomber Squadron. He and Air Gunner Sergeant (Sgt) Henryk Węgrzyn were killed in the crash of the Vickers Wellington Mk IC bomber BH-A (R1035), which Kryński was flying during an air raid on

¹ Eugeniusz Przysiecki, *Na RWD-13 do Teheranu* [To Tehran in an RWD-13], „Skrzydła Polska” 1939, 16, no. 7, pp. 196–201.

the port of Antwerp on 28 December 1940. The aircraft crashed in severe weather at RAF Swinderby. The remaining crew members were injured: second pilot Flying Officer [F/O] Jerzy Gołko, observer Pilot Officer [P/O] Zygmunt Szymański and radio operator Sergeant [Sgt] Władysław Graczyk². Kryński was posthumously promoted to the rank of major and awarded the Cross of Valour and the Air Medal. He is buried at Newark-upon-Trent Cemetery, Section K, Grave 297³.

Does anyone still light a memorial candle at his grave?

Andrzej Olejko

² <https://niebieskaeskadra.pl/PDFAirmen.php?id=612> [accessed: 4.02.2025]; <https://listakrzystka.pl/krynski-stefan/> [accessed: 4.02.2025]; additional information from the author's private archive.

³ During the Second World War, Eugeniusz Przysiecki also served as a pilot in the Polish Air Force with No. 300 Polish "Land of Masovia" Bomber Squadron. On the night of 22–23 April 1943, he and his entire crew were killed during a combat minelaying mission to the port of Lorient when their Vickers Wellington Mk X bomber, coded BH-V, was shot down. He is buried at La Baule-Escoublac Cemetery in France.

Wojciech Baliński

Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej
im. Rodziny Ulmów w Markowej

Katyńczycy z Markowej. Wspomnienie o oficerach Wojska Polskiego zamordowanych przez Sowieców w 1940 roku

Klęska państwa polskiego w 1939 roku pociągnęła za sobą liczne, dramatyczne skutki. Oprócz unicestwienia struktur państwowych, zniszczenia dorobku kulturalnego i materialnego wielu pokoleń Polaków była to przede wszystkim zagłada około 30 procent elit społecznych oraz osłabienie tożsamość narodowej i utrata instynktu państwowego. Konsekwencje tego w zasadzie trwają do dzisiaj, a odbudowa instynktu państwowego jeszcze się dokonuje.

Spośród 21 768 jeńców obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz innych więzień, na podstawie decyzji Biura Politycznego WKP(b) z 5 marca 1940 roku w kwietniu i maju 1940 roku straconych, znalazło się trzech oficerów związanych z Markową: mjr Antoni Fleszar (1897–1940), kpt. Franciszek Michnar (1892–1940) i kpt. Władysław Ciekot (1907–1940).

Najbardziej znaną postacią spośród nich jest ten ostatni – lekarz markowskiej Spółdzielni Zdrowia kpt. Władysław Ciekot. Urodził się jako syn Szczepana i Józefy 7 grudnia 1907 roku we wsi Czuryły koło Siedlec, w ówczesnej guberni siedleckiej. Pochodził z rodziny chłopskiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczył się w Państwowym Gimnazjum im. Bolesława Prusa w Siedlcach, w wydziale o profilu humanistycznym. Naukę rozpoczął 1 września 1920 roku, a ukończył 25 maja 1927 roku, zdając egzamin dojrzałości. Kończąc gimnazjum, uzyskał niezwykle satysfakcjonujące oceny: bardzo dobrą z łaciny, propedeutyki filozofii oraz historii wraz z nauką o Polsce współczesnej, a dobrą

z religii, języka polskiego, języka francuskiego, matematyki, rysunku oraz fizyki z chemią. Jedynie „ćwiczenia cielesne” poszły mu nie naj-
lepiej.

W październiku 1927 roku Władysław Ciekot rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim, które kontynuował do czerwca 1933 roku. Prawdopodobnie w czasie ich trwania, ze względów finansowych (studia medyczne kosztowały немало) wstąpił w listopadzie 1931 roku do Szkoły Podchorążych Sanitarnych. Tworzyła ona wraz ze Szpitalem Ujazdowskim, pełniącym funkcję szpitala szkolnego, Centrum Wyszczolenia Sanitarnego. Jego komendantem był gen. bryg. dr med. Jan Kołłątaj-Srzednicki (1883–1944), legionista, abstynent, społecznik, zamordowany przez Gestapo w momencie wkroczenia wojsk niemieckich na Węgry 19 marca 1944 roku za pomoc w ratowaniu Żydów, uznany pośmiertnie za Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, a komendantem Szkoły Podchorążych – płk dr Ksawery Maszadro (1886–1959), również legionista, członek Polskiej Organizacji Wojskowej (zmarł w Londynie).

W skład Szkoły Podchorążych Sanitarnych wchodziły wówczas: Batalion Podchorążych Zawodowych w sile trzech kompanii oraz Batalion Podchorążych Rezerwy w sile dwóch kompanii. Podchorąży Ciekot skończył najpierw kurs podchorążych rezerwy, a następnie kurs podchorążych zawodowych. Zdał w ramach tych kursów 32 egzaminy z takich m.in. przedmiotów, jak organizacja armii, terenoznawstwo, psychologia, łączność, wyszkolenie bojowe i strzeleckie, historia wojska i wojen, organizacja służby zdrowia, chirurgia wojenna, obowiązki i prawa oficera. Po ukończeniu studiów medycznych na Uniwersytecie Warszawskim jeszcze przez rok kontynuował naukę w ramach Szkoły Podchorążych, uzyskując wysokie oceny. Ostatni egzamin oficerski zaliczył z wynikiem pozytywnym 22 marca 1934 roku. Na zakończenie płk dr Ksawery Maszadro wystawił młodemu lekarzowi wojskowemu opinię, w której napisał m.in.:

(...) charakter trzeźwy i prawy; spokojny i zrównoważony; w pracy bardzo systematyczny i wytrwały. Społecznie wyrobiony – pracował przez kilka lat na terenie samorządu Koła Medyków UW jako członek Komisji rewizyjnej i sądu honorowego. Koleżeńsko wyrobiony. Inicjatywa duża, wykonawca bardzo skrupulatny i dokładny. Przed frontem trochę niepewny. Ogólnie bardzo dobry¹.

¹ Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne (dalej: CAW-WBH), Akta Personalne Władysława Ciekota, I.481.C.3754, s. 23.

Po studiach Władysław Ciekot odbył staż szpitalny w dwóch okresach: od kwietnia 1934 do stycznia 1935 i od końca stycznia do czerwca 1935. Służba i nauka w Szkole Podchorążych oraz na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego wiązała się z koniecznością odświeżenia w wojsku odpowiedniego czasu, zgodnie z przelicznikiem „trzy miesiące służby wojskowej za każdy miesiąc studiów”. Dla Władysława Ciekota oznaczało to służbę wojskową przez siedem lat, czyli do kwietnia 1941 roku. W kwietniu 1934 roku otrzymał pierwszy awans oficerski na stopień podporucznika, a w czerwcu 1935 roku rozpoczął służbę jako młodszy lekarz 45. Pułku Strzelców Kresowych w Równem na Wołyniu, wchodzącego w skład 13. Dywizji Piechoty. W styczniu 1936 roku awansował na porucznika, a w lutym 1937 roku przeniósł się do 21. Pułku Ułanów Nadwiślańskich, będącego częścią Wołyńskiej Brygady Kawalerii, również stacjonującej w Równem. Jeszcze jako oficer piechoty 23 kwietnia 1936 roku Władysław Ciekot zawarł, w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie przy ul. Długiej, związek małżeński z Anną z domu Pycio².

Oto opinia wystawiona przez dowódcę 45. Pułku Strzelców Kresowych w Równem ppłk. Stanisława Hojnowskiego młodszemu lekarzowi Władysławowi Ciekotowi:

Prawy, zacny charakter. Bardzo spokojny, cichy i skromny. Niezwykle uczynny jako lekarz, cieszy się powszechną sympatią kolegów, rodzin oficerskich i podoficerskich. Bardzo pracowity i obowiązkowy. Bardzo wytrzymały na trudy³.

Ostatnia opinia w wojsku, dowódcy Pułku Ułanów płk. Romana Sa-fara, była podobna:

Silna indywidualność, dążąca uporczywością w pracy do wyższych aspiracji fachowych. Cichego usposobienia, pracuje z zamięłowaniem w swym zawodzie. Psychicznie i nerwowo bardzo opanowany (...). Umysł bystry i analizujący istotę zagadnień. Inteligentny i zdolny młody lekarz, rokujący dobrą przyszłość⁴.

Zaznaczono w niej, że Władysław Ciekot odchodzi z wojska po to, by poświęcić się pracy społecznej w Markowej. W ostatniej opinii Szefa Sanitarnego Okręgu nr II płk. dr. Bolesława Błażejewskiego padają określenia „idealista, społecznik”⁵.

² CAW-WBH, Akta personalne Władysława Ciekota, s. 49.

³ CAW-WBH, Akta personalne Władysława Ciekota, s. 34.

⁴ CAW-WBH, Akta personalne Władysława Ciekota, s. 36.

⁵ CAW-WBH, Akta personalne Władysława Ciekota, s. 35.

Z dniem 1 listopada 1937 roku Władysław Ciekot został przeniesiony w stan nieczynny, czyli otrzymał urlop z wojska na dwa lata. 19 marca 1939 roku awansowano go na stopień oficerski kapitana, a 30 kwietnia tego samego roku przeniesiono do rezerwy. Po przejściu w stan nieczynny Władysław Ciekot rozpoczął pracę w Spółdzielni Zdrowia w Markowej, powstałej z inicjatywy rodziny Solarzów oraz miejscowych działaczy „Wici”. Utworzono ją w listopadzie 1935 roku, ale jej faktyczna działalność rozpoczęła się dopiero w połowie września 1936 roku po zatrudnieniu pierwszego lekarza. Warto zaznaczyć, że członkami Spółdzielni Zdrowia w Markowej byli również Józef i Wiktoria Ulmowie.

Nie znamy wszystkich okoliczności, w jakich Władysław Ciekot trafił do Markowej. W źródłach historycznych znajdują się jedynie informacje o tym, że jego ojciec Szczepan był działaczem ludowym (niewykluczone, że to mogło mieć znaczenie). Zachowała się korespondencja Ignacego Solarza z Władysławem Ciekotem, trwająca co najmniej od lutego 1937 roku. Dowiadujemy się z niej, że niełatwo było wówczas uzyskać z wojska urlop. Pośrednikiem w kontakcie Ciekota z Solarzami okazał się prawdopodobnie Kazimierz Wyszomirski, działacz ZMW „Wici”. Pierwszy lekarz, Stanisław Machnicki, który wcześniej pracował w Spółdzielni Zdrowia w Markowej, jako emeryt wytrwał tam jedynie kilka miesięcy. Należy zaznaczyć, że Spółdzielnia Zdrowia obejmowała działalność – poza Markową – Gać, Białoboki, Ostrów, Sieterz, Lipnik, Chodakówkę i Husów.

Stan zdrowia mieszkańców wsi w tamtych latach nie należał do najlepszych. Opłaty za porady lekarskie w Spółdzielni wahały się od 30 do 50 procent cen pobieranych przez lekarzy prywatnych. Członkowie Spółdzielni płacili składkę 10 zł, w zamian korzystali wraz z rodziną z niższych opłat za porady i zabiegi lekarskie, które wynosiły 2 zł za pierwszą poradę i 1 zł za następną w tej samej chorobie, za wyjazd z poradą 6 zł, za poważniejsze zabiegi chirurgiczne lub położnicze od kilku do dwudziestu kilku zł. Kobiety w ciąży i dzieci do roku życia otrzymywały poradę bezpłatnie. Osoby niebędące członkami Spółdzielni Zdrowia w Markowej płaciły o 30–50 procent więcej. Ogólne koszty leczenia okazywały się kilkakrotnie niższe niż przy leczeniu prywatnym. Warto dodać, że wynagrodzenie Władysława Ciekota, jako lekarza wojskowego i lekarza spółdzielni, było finansowo porównywalne (w 1937 roku zarabiał on w Równem 429 zł, a w Markowej również ponad 400 zł), jednak praca na wsi wymagała większego społecznego zaangażowania i dużej aktywności.

W samym 1938 roku Władysław Ciekot udzielił pomocy 3 350 chorym, w tym 120 bezpłatnych porad ciężarnym i dzieciom rodzin członków oraz 215 bezpłatnych porad ubogim. Wygłosił również 10 pogadarek zdrowotno-higienicznych dla blisko 3 tys. słuchaczy, zorganizował zdrowotny pokaz wędrowny w ośmiu okolicznych miejscowościach, który obejrzało około 5 tys. osób, kupując książki i broszury higieniczne za 600 zł. W związku z dużym zagrożeniem sprowadzono tzw. kolumnę przeciwgruźliczą, która prześwietliła ponad tysiąc osób starszych i zbadała prawie 1 500 dzieci w wieku szkolnym, stwierdzając u 38 procent prześwietlonych zmiany gruźlicze płuc, a u przeszło połowy dzieci zarażenie tą chorobą. Rozdano wówczas bezpłatnie 80 litrów tranu. W każdą niedzielę Władysław Ciekot wyjeżdżał z pogadankami dotyczącymi m.in. higieny obejścia i osobistej, chorób zakaźnych i ochrony przed nimi itp. Wspólnie z żoną zorganizowali siedem dziecińców, czyli sezonowych przedszkoli dla dzieci w wieku 4–6 lat, które funkcjonowały w okresie letnim, w czasie nasilonych prac polnych. Hanna Ciekotowa była również redaktorką miesięcznika „Kobieta Wiejska”, wydawanego w 1939 roku w Markowej. Postawę i działalność rodziny Ciekotów wielu traktowało wówczas jako temat dla „przyszłego Żeromskiego”, odnosząc to do napisanej przez pisarza *Silaczki*.

Zmobilizowany, w ramach mobilizacji powszechnej w 1939 roku, Władysław Ciekot trafił jako lekarz do Szpitala Okręgowego w Chełmie. Wraz z kadrą tej placówki medycznej odbył kampanię wrześniową i dostał się do niewoli sowieckiej. Znalazł się w obozie jenieckim w Koziełsku. Podobnie jak większość więzionych tam oficerów został zamordowany w Katyniu prawdopodobnie między 20 a 22 kwietnia 1940 roku. Hanna Ciekotowa, która pozostała w czasie wojny w Markowej, przez wiele lat nie chciała przyjąć do wiadomości informacji o śmierci męża. Pamięć o wielkim społeczniku i dobrym lekarzu przetrwała i jest obecna do dziś w świadomości mieszkańców Markowej.

Wspominając wybitną postać Władysława Ciekota, należy napisać o wielkim awansie społecznym obywateli Polski międzywojennej, jaki się dokonał w dwudziestoleciu po odzyskaniu niepodległości. W 1923 roku na terenie Polski pracowało 6 850 lekarzy, 1 100 lekarzy dentyстів i 1 967 farmaceutów, czyli na 10 tys. mieszkańców przypadało 2,4 lekarza, 0,4 lekarza dentysty i 0,7 farmaceuty. W 1938 roku było już 12 917 lekarzy, 3 686 dentyстів i 3 787 farmaceutów, czyli 3,7 lekarza, 1,1 lekarza dentysty i 1,1 farmaceuty na 10 tys. mieszkańców. Owe polskie wskaźniki należały mimo wszystko do najniższych w Europie. Na

Węgrzech było bowiem 11,2 lekarzy, w Niemczech 7,3, we Francji 6,5, w Czechosłowacji 7,4, a nawet w Bułgarii 4,5 lekarzy na 10 tys. mieszkańców. Tym boleśniejsze okazały się straty, jakie poniosło polskie środowisko medyczne w wyniku tragedii II wojny światowej. Lekarze stanowili tę grupę zawodową, która w wyniku działań wojennych i represji ze strony okupantów ucierpiała najbardziej, ponieważ około 39 procent spośród nich straciło życie. Z grona absolwentów Szkoły Podchorążych Sanitarnych zginęło 26 procent osób. Ogólnie wśród ofiar Zbrodni Katyńskiej, zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Twerze, znalazło się 594 lekarzy, 22 dentystów i 108 farmaceutów. Innymi, szczególnie eks-terminowanymi grupami zawodowymi okazali się nauczyciele – około 33 procent, naukowcy – około 30 procent, duchowni – 28 procent i prawnicy – 26 procent.

Drugą osobą związaną z Markową zamordowaną w Charkowie, godną przypomnienia, był mjr Antoni Fleszar, urodzony 20 grudnia 1897 roku w Markowej jako Flejszar, syn Józefa i Katarzyny z domu Grad. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Markowej uczył się w gimnazjum realnym w Łańcucie, gdzie ukończył pięć klas. W czerwcu 1915 roku znalazł się w 90. Galicyjskim Pułku Piechoty armii austriackiej, stacjonującym w Jarosławiu. Trafił tam do szkoły podoficerskiej, a następnie uczestniczył w walkach na froncie wschodnim do marca 1916 roku. Przeniesiony w kwietniu 1916 roku do 31. Węgierskiego Pułku Piechoty, uczestniczył w jego bojach do 28 sierpnia 1917 roku, kiedy to dostał się do niewoli rosyjskiej (przebywał tam do grudnia tego roku). Po wybuchu rewolucji bolszewickiej wstąpił do Legii Rycerskiej III Korpusu Polskiego na Ukrainie, a po rozbrojeniu jej przez wojska austriackie – do Polskiej Organizacji Wojskowej, gdzie działał w okręgu Równe jako instruktor oddziału wywiadowczego do początku listopada 1918 roku. W tym czasie uczestniczył w kilkunastu nocnych wyprawach, podczas których zdobył zaopatrzenie w broń i materiały wybuchowe. 9 listopada wstąpił do kompanii szturmowej Wojska Polskiego we Włodzimierzu Wołyńskim. W kwietniu 1919 roku wcielono go wraz z tą kompanią do 1. Pułku Piechoty Legionów, z którym uczestniczył, jako dowódca plutonu w stopniu sierżanta, w walkach na Białorusi i Litwie. 1 września 1920 roku mianowany został podporucznikiem. Za udział w walkach odznaczono go trzykrotnie Krzyżem Walecznych oraz Orderem Virtuti Militari V klasy we wrześniu 1920 roku. W czasie służby w 1. Pułku Piechoty Legionów jego dowódca kpt. Władysław Broniewski „Orlik”, zapamiętany dzisiaj głównie dzięki działalności literackiej, ocenił go tak: „Oficer

bojowo dzielny. Silnie rozwinięte poczucie obowiązku. Dobry instruktor i wychowawca. Cieszy się sympatią wśród żołnierzy”⁶.

Po przeszło dwumiesięcznej chorobie (tyfus plamisty) i pobycie w szpitalu w Białymstoku Antoni Fleszar został skierowany w marcu 1921 roku na kurs dokształcający dla oficerów bez cenzusu naukowego w Wielkopolskiej Szkole Podchorążych Piechoty w Bydgoszczy, którą ukończył w kwietniu 1922 roku. Złożył tam egzamin w zakresie sześciu klas szkoły średniej, uzyskując bardzo dobre oceny z nauki religii i dostateczne z matematyki, a dobre z języka polskiego, historii, geografii, nauk przyrodniczych i fizyki. Maturę zdał eksternistycznie w 1929 roku w Wilnie.

Przez wiele lat Antoni Fleszar pełnił funkcję instruktora lub dowódcy kompanii szkolnej podoficerów, podchorążych, podchorążych rezerwy nauczycieli Batalionu Szkolnego Dowództwa Okręgu Korpusu nr III w Grodnie (1922–1926). Od czerwca 1926 roku znalazł się ponownie w 1. Pułku Piechoty Legionów w Wilnie jako dowódca kompanii szkolnej podoficerów zawodowych pułku. Co najmniej do 1932 roku służył w tym pułku piechoty. Przeniesiono go później do 17. Pułku Piechoty stacjonującego w Rzeszowie, wchodzącego w skład 24. Dywizji Piechoty. Wiosną 1939 roku został dowódcą Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy tej dywizji w Jarosławiu. W sierpniu 1939 roku znalazł się w jej sztabie i walczył z nim w kampanii wrześniowej. Dostał się do niewoli sowieckiej i był więziony w obozie w Starobielsku. Zamordowano go w Charkowie w kwietniu lub maju 1940 roku.

Ostatnią z osób związanych z Markową, godną przypomnienia z racji śmierci na wschodzie, był kpt. int. Franciszek Michnar, urodzony w Markowej 28 września 1892 roku, syn Michała i Katarzyny z Ingotów. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczał do gimnazjum w Rzeszowie, gdzie należał do tajnej, niepodległościowej organizacji młodzieżowej. 1 maja 1912 roku wstąpił na ochotnika do służby wojskowej w austriackim 29. Pułku Artylerii Polowej w Jarosławiu, gdzie służył jako podoficer rachunkowy, również w czasie I wojny światowej (do października 1917 roku na froncie rosyjskim, a w listopadzie 1918 roku na froncie francuskim) i dosłużył się stopnia ogniomistrza (sierżanta). Po chorobie i rekonwalescencji 1 lutego 1919 roku znalazł się w tworzonym 3. Pułku Artylerii Polowej w Jarosławiu, a następnie w 4. Pułku Artylerii Polowej. Uczestniczył w walkach na froncie ukraińskim, a potem

⁶ CAW-WBH, Akta personalne i odznaczeniowe Antoniego Fleszara, sygn. 12.05.1931, KN M. Szpytma, Antoni Fleszar, mps biogramu, w zbiorach autora.

sowieckim. Od stycznia 1920 roku pełnił służbę w Powiatowej Komen-dzie Uzupełnień w Starogardzie na Pomorzu, a od listopada 1921 roku do maja 1926 roku był szefem Intendentury Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu. 27 marca 1924 roku mianowano go porucznikiem. 6 maja 1926 roku przeniesiony został na własną prośbę do 23. Pułku Piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim, a w sierpniu 1931 roku do korpusu oficerów administracyjnych. Od 1 maja 1935 roku służył w 27. Pułku Artylerii Lekkiej we Włodzimierzu, gdzie do 31 marca 1938 roku był płatnikiem, a następnie oficerem gospodarczym. W 1939 roku awansowano go na kapitana intendentury ze starszeństwem 19 marca tego roku. Jako uzasadnienie awansu na kapitana w październiku 1937 podano: „Prawość i solidność charakteru, siła woli, olbrzymia i przykładowa pracowitość i gruntowna znajomość rzeczy”⁷. W uzasadnieniu odznaczenia Srebrnym Krzyżem Zasługi w lipcu 1938 roku napisano: „sumienny, skrupulatny i obowiązkowy. Pracuje bardzo dużo społecznie na terenie miejscowego gimnazjum i harcerstwa (...) pojmujący służbę wojskową ideowo”⁸.

2 lutego 1921 roku Franciszek Michnar poślubił w kościele w Swojczowie koło Włodzimierza na Wołyniu Mariannę Babułą (miał z nią córkę Alinę Marię, urodzoną w 1922). We wrześniu 1939 walczył prawdopodobnie wraz ze swym pułkiem w ramach 27. Dywizji Piechoty na Pomorzu, a także nad Bzurą i w obronie Warszawy. Niewykluczone jednak, że pozostał na Wołyniu, organizując Ośrodek Zapasowy Artylerii Lekkiej we Włodzimierzu Wołyńskim. Po 17 września trafił na tzw. Ukraińską Listę Katyńską i został stracony w kwietniu lub maju 1940 roku w Bykowni koło Kijowa.

Podsumowując życiorysy trzech wielkich postaci oficerów związanych z Markową, warto zwrócić uwagę na ich szczególne zaangażowanie społeczne i przytoczyć dwa cytaty tłumaczące ich tragiczne losy. Stanisław Swiniewicz, niemal cudem ocalony od śmierci w Katyniu, pisał tak: „Sowiecka taktyka polityczna zna dwa sposoby postępowania z pokonanym przeciwnikiem: zmusić do pracy i służby dla dobra Związku Sowieckiego (...) albo unicestwić go”⁹.

⁷ CAW-WBH, Akta personalne Franciszka Michnara, sygn. 1769/89/3417 AP, Roczna lista kwalifikacyjna za rok 1937.

⁸ CAW-WBH, Akta personalne Franciszka Michnara, op. cit. Wniosek na odznaczenie SKZ podpisany 16 VII 1938 przez dowódcę 27. Dywizji Piechoty gen. bryg. J. Drappelę.

⁹ A. Przewoźnik, J. Adamska, *Katyn. Zbrodnia. Prawda. Pamięć*, Świat Książki, Warszawa 2010, s. 125.

Refleksja Nikity Pietrowa, związanego z rosyjskim „Memoriałem” (zdelegalizowanym przez władze rosyjskie w 2022 roku), dopełnia obrazu przyczyn ich losu:

Dla Stalina ci młodzi, znakomicie wykształceni i bardzo patriotycznie wychowani Polacy byli Polską. Kryształkiem czy ziarenkiem, które, gdziekolwiek rzucisz, wykiełkuje. Wrócą do Polski i zrobią w niej Polskę. Wyślesz ich pod Woroneż czy Magadan – to i tam zrobią Polskę. A dla Stalina po wrześniu 1939 waszego państwa miało nie być. Godził się z tym, że na obszarze dawnej II RP zostanie szara masa ludności, z której będzie można ulepić to, co przyjdzie mu do głowy¹⁰.

Wojciech Baliński

Bibliografia

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne, Akta personalne Władysława Ciekota, sygn. I.481.C.3754

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne, Akta personalne i odznaczeniowe Antoniego Fleszara sygn. 12.05.1931, KN

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne, Akta personalne Franciszka Michnara, sygn. 1769/89/3417 AP

Księga urodzin i chrztów Parafii św. Doroty w Markowej za 1892, 1897

Opracowania

Bielski Mieczysław, *General brygady Dr Jan Kollątaj-Srzednicki (1883–1944). Żołnierz, lekarz, Komendant Centrum Wyszczolenia Sanitarnego*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012.

Była taka podchorążówka w Warszawie... Wychowankowie Szkoły Podchorążych Sanitarnych 1922–1939, Warszawa 2002.

Dwadzieścia lat publicznej służby zdrowia w Polsce odrodzonej: 1918–1938, Ministerstwo Opieki Społecznej, Warszawa 1939.

Felchner Andrzej, *Szpitala wojskowe II Rzeczypospolitej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 3, s. 102–126.

Materiały udostępnione przez Towarzystwo Przyjaciół Markowej

Englert Juliusz L., Domar-Domaradzki Aleksander, *Szkoła Podchorążych Sanitarnych 1922–1939*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1997.

Podchorążowie z Ujazdowa. Wspomnienia Szkoły Podchorążych Sanitarnych 1922–1939, Klub Wychowanków Szkoły Podchorążych Sanitarnych, Londyn 1972.

Przewoźnik Andrzej, Adamska Jolanta, *Katyń. Zbrodnia. Prawda. Pamięć*, Świat Książki, Warszawa 2010.

¹⁰ Ibidem.



Władysław Ciekot.

Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe –
Wojskowe Biuro Historyczne



Mjr Antoni Fleszar.

Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe –
Wojskowe Biuro Historyczne



Franciszek Michnar w armii austriackiej.

Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne

**WYBRANE TYTUŁY Z KSIĘGOZBIORU PRZEKAZANEGO DO BIBLIOTEKI MN PRZEZ
RODZINĘ DROZDOWSKICH PO ZMARŁYM PROF. MARIANIE MARKU DROZDOWSKIM**

Smoliński J., Drozdowski M.M., (oprac.), *Armia Polska i życie społeczne Polaków we Francji. Wrzesień 1939–czerwiec 1940 r.*, Warszawa 2001.

Smoliński J., *Wojsko Polskie we Francji*, Warszawa 1995.

Straż Prawo Uchwalone 1791 r., Kórnik 1985.

Suchodolscy M. i B., *Polska. Naród a sztuka*, Warszawa 1998.

Szczepański A., *Drapacze i śmietniki*, Kraków 1979.

Szczepański R., *Fryderykowi Chopinowi – Ignacy Jan Paderewski*, Warszawa 1991.

Szeląg B., Piesio T., Szostakiewicz S., *80 lat Szkoły Rolniczej w Miętnej 1924–2004*, Miętne 2004.

Szławski D., *Dla Niepodległej – Związek Nauczycielstwa Polskiego w budowie i rozwoju Niepodległej Polski*, Warszawa 2018.

Szulc T., *Jan Paweł II. Papież nieśmiertelny. Biografia i testament*, Warszawa 2005.

Szwankowska Hanna (red.), *Powstanie 1794 roku. Dzieje i tradycja. Studia i szkice dwustuletnie*, Warszawa 1996.

Szypowscy M. i A., *Szklane Tarcze*, Warszawa 1985.

Śliwa M. (red.), *Maria i Bolesław Kuźmińscy*, Kraków 1998.

The Penguin, Atlas of World History, part I, London 1974.

Ustawa Rządowa Prawo Uchwalone 1791 r., Kórnik 1985.

Wasak A., Wawer B., *Obrona krzyża w Miętnej. Wspomnienia, dokumenty, relacje*, Radom 2004.

Wesołowski W. (red.), *Losy idei socjalistycznych i wyzwania współczesności*, Warszawa 1990.

Węgrzynek B., *To tylko wiersze*, Warszawa 2017.

Wieczorek P., *Jezus nas woła...Misterium eucharystyczne w dwudziestu trzech scenach*, Tarnów 1912.

Wielanek S., *Szlagiery starej Warszawy. Śpiewnik andrusowski*, Warszawa 1994.

Wojstomski S.W., *Traktat Brzeski a Polska*, Londyn 1969.

Wróblewski R.C., *Księga Poległych za Ojczyznę z SGGW*, Warszawa 2009.

Wyszyński S., *W światłach tysiąclecia*, Kraków 1961.

Zagodziński B., *Kórnik*, Poznań 1998.

Zakrzewski A., *Historia i polityka*, Warszawa 1982.

Zamek Kopernikowski w Olsztynie, Olsztyn 1973.

Zamojski A., *Paderewski*, Warszawa 1992.

Zamojski H., *Schizmy i herezje. Dzieje konfliktów dzielących świat chrześcijański*, Warszawa 2014.

Zielak J., *Przyczółek warecko-magnuszewski*, Warszawa 1979.

Janusz Gmitruk

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

100. rocznica zamachu majowego. Przyczyny i skutki

Zamach 12 maja 1926 roku był wielkim wstrząsem politycznym, moralnym i psychologicznym dla społeczeństwa polskiego. Był ciosem zadany młodej polskiej demokracji i parlamentaryzmowi. Premier-chłop obalony został siłą przez marszałka-szlachcica, przy akompaniamencie strzałów i wyzwisk. Polityczny ruch chłopski prześladowany przez Józefa Piłsudskiego i jego obóz polityczny nigdy nie wyzbędzie się urazu zamachu majowego. Początkowa wrogość przemieni się później w nienawiść do wszystkiego, co z Piłsudskim i sanacją było związane.

Powszechną tajemnicą było, że odsuwając się od udziału w życiu politycznym – po utworzeniu w 1923 roku rządu Chjeno-Piasta – Józef Piłsudski czynił przygotowania do przejęcia władzy w państwie. Wyrażona aktywizacja obozu piłsudczykowskiego nastąpiła jesienią 1925 roku. Nie było to już tylko pobrzękiwanie szabelkami na zjeździe legionistów w Sulejówku 11 listopada czy obraźliwe, opatrzone niewybrednymi epitetami ataki na rząd ze strony marszałka Piłsudskiego, ale rzeczywiste przygotowania do przejęcia władzy siłą.

Maj 1926 roku rozpoczął się następującymi po sobie kryzysami rządowymi. Nie było w tym nic nadzwyczajnego, choć kolejne nieudane próby tworzenia rządu kompromitowały parlament i prezydenta. 10 maja kryzys zakończył się niespodziewanie powierzeniem misji tworzenia rządu Wincentemu Witosowi. Rządu, który miał wystąpić z całym pakietem reform idących w kierunku umocnienia władzy ustawodawczej. Myśli Witos o naprawie stosunków w państwie zostały zawarte

w opublikowanej przez niego broszurze *Czasy i ludzie* w marcu 1926 roku. Tendencje Witosy pokrywały się z zamierzeniami endecji. Podobnie jak PSL „Piast”, również i Związek Ludowo-Narodowy postulował konieczność szybkiej zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej. Oba stronnictwa widziały potrzebę natychmiastowego rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia wyborów w oparciu o nową ordynację wyborczą.

Co sprawiło, że gabinet Wincentego Witosy utworzony 10 maja w oparciu o Związek Ludowo-Narodowy, PSL „Piast”, Chrześcijańską Demokrację i Narodową Partię Robotniczą został przyjęty przez stronnictwa lewicy parlamentarnej jako próba zamachu na swobody demokratyczne i prawa obywatelskie? Dlaczego Piłsudski zareagował natychmiast w udzielonym prasie wywiadzie, atakując ostro cały gabinet, a Wincentego Witosy w szczególności?

Józefowi Piłsudskiemu i jego obozowi utworzenie silnej władzy wykonawczej, wspieranej przez większość parlamentarną, oraz zapowiadane reformy państwa wytrącały z ręki atuty walki i atakowania rządu. W demokracji wiedła i malała legenda marszałka Piłsudskiego, jego legioniści schodzili ze sceny politycznej, a tego bardzo nie chcieli. Należało więc zrobić to, do czego od dawna się przygotowywano, zdusić młodą demokrację siłą.

Najpierw przeciwko Witosowi podburzono ulicę. Prowokowano zamieszki i starcia demonstrantów z policją. Robotników straszono, że rząd pozbawi ich uprawnień socjalnych i praw demokratycznych. Zapomniano, że właśnie poprzedni gabinet Witosy opracował i wprowadził w życie najdalej idące w Europie ustawodawstwo w sprawach pracowniczych. Przeprowadzono pospiesznie mobilizację milicji Polskiej Partii Socjalistycznej.

Tymczasem w Rembertowie dokonywano koncentracji oddziałów wojskowych dowodzonych przez bezwzględnie oddanych Piłsudskiemu dowódców. Nie posłuchały one rozkazu ministra Malczewskiego o odwołaniu manewrów, którymi miał dowodzić Piłsudski. Ośrodkiem dyspozycyjnym był Sulejówkę, gdzie wcześniej odbywały się narady wojskowych i polityków posłusznych marszałkowi.

12 maja 1926 roku rano Warszawę obiegła błyskawicznie wiadomość o marszu Józefa Piłsudskiego z kilkoma oddziałami na stolicę. W rzeczywistości dopiero o godz. 11.00 z Rembertowa w stronę Warszawy wyruszyły oddziały 7. pułku ułanów z Mińska Mazowieckiego, batalionu manewrowego z Rembertowa, 4. pułku strzelców konnych z Garwolina,

22. pułku piechoty z Siedlec. Działania te zostały wsparte przez 36. pułk piechoty stacjonujący na Pradze. Rząd i prezydent podjęli wyzwanie i postanowili stłumić bunt siłą. Rozpoczęły się trzydniowe walki o stolicę. W nocy z 12 na 13 maja wydana została odezwa prezydenta do armii. Zaczynała się od słów: „Stała się rzecz potworna – znaleźli się szaleńcy, którzy targnęli się na majestat ojczyzny – podnosząc jawny bunt fałszywymi hasłami uwiedli czystą duszę żołnierza polskiego i dali pierwsi rozkaz do rozlewu krwi bratniej”¹.

Zamach majowy został poparty przez partie lewicy, a także przez niezłuczliwe Witosowi PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie.

Przez cały czas przewrotu popierali Piłsudskiego komuniści. 13 maja wydali odezwę, opublikowaną w dodatku nadzwyczajnym „Czerwonego Sztandaru”, 14 maja KC KPP zwrócił się do CKW PPS, Bundu, Niemieckiej SPP w Polsce, Poalej Syjonu – Lewicy, SCh, PSL „Wyzwolenia”, NPCh, Sel-Robu z następującym listem:

Rewolucyjne wojsko pod kierownictwem Piłsudskiego wystąpiło do walki z faszystowskimi rządami Chjeno-Piasta. Zadaniem wszystkich robotników i chłopów Polski jest poparcie tej walki. Niezbędne jest stworzenie jednolitego frontu robotniczo-chłopskiego do walki z faszyzmem, z obszarniczo-kapitalistyczną reakcją. W obliczu niebezpieczeństwa grożącego masom robotniczym i chłopskim, w obliczu wspólnego wroga proponujemy wam utworzenie wspólnego komitetu robotniczo-chłopskiego celem walki z rządem Chjeno-Piasta².

Jednoznacznie wsparła Piłsudskiego PPS, której Centralny Komitet Wykonawczy podjął uchwałę o proklamowaniu na następny dzień strajku powszechnego, domagając się ustąpienia rządu Witosy i zaprzestania walki bratobójczej. Winą za jej wywołanie obarczano premiera i prezydenta.

Stronnictwom i zwolennikom Piłsudskiego, atakującym rząd Witosy, odpowiedział 14 maja tygodnik „Piast”, drukując odezwę Zarządu Okręgowego PSL „Piast” w Krakowie, zatytułowaną *Do Braci włościan*. Czytamy w niej:

Ile razy odrodzona Rzeczypospolita znajdowała się w krytycznej chwili, naród powoływał do steru państwa prezesa W. Witosy.

Tak było w czasie walki o byt państwowy podczas najazdu bolszewickiego, tak w czasie nędzy inflacyjnej, wreszcie w obecnej chwili.

¹ „Piast” 1926, nr 21, s. 1–2.

² H. Cimek, *Polityka komunistów wobec chłopów i ruchu ludowego w Polsce w latach 1918–1937*, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów 2017, s. 91.

Gdy nikt w Polsce nie mógł opanować beznadziejnej sytuacji gospodarczej, rosnącej anarchii, stanął u steru rządu W. Witos. I w tym momencie właśnie, kiedy po złożeniu przysięgi chwycił w mocne dłonie ster państwa, by wyciągnąć je z toni, wtedy żywioły wywrotowe, nie chcąc dopuścić do uzdrowienia i ratowania państwa rzuciły się na majestat władzy i godności Rzeczypospolitej, by ją przemocą i gwałtownością opanować i podkopać powagę państwa przez najstraszniejszą z wojen, bo wojnę bratobójczą.

Prezes Witos stwarzając Rząd i obejmując władzę, miał gotowy plan ratunku i uzdrowienia gospodarki państwowej. Nim jednak zdołał stanąć przed Sejmem i przedstawić mu swój program działania, rzucili się na Niego i jego rząd przeciwnicy porządku społecznego i praworządności z marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele. Jest to tym straszniejsze, że żołnierz polski w odrodzonej ojczyźnie nie splamił się krwią bratnią i dopiero w tej chwili czynniki nieodpowiedzialne pchnęły go na drogę ze wszech miar bolesną.

Józef Piłsudski miał możliwość na drodze legalnej objęcia władzy, jednak ją rozmyślił nie pominął i wszedł na drogę zamachów i otwartego buntu przeciw władzy prawowitej³.

Po trzydniowych krwawych walkach i bezskutecznym oporze oddziałów wiernych rządowi, przebywający w Wilanowie rząd Witosa, nie chcąc rozszerzać wojny domowej, podał się do dymisji. Następnie prezydent Wojciechowski złożył swój urząd na ręce marszałka Sejmu Macieja Rataja, który w myśl konstytucji przejął władzę w kraju. Fakt ten miał olbrzymie znaczenie. Formalnie rzecz biorąc świadczył o tym, że władza w państwie nie przeszła w ręce zamachowców, lecz sprawowana była zgodnie z konstytucją. Piłsudski osiągnął swój cel. Miał pełną władzę. Była to władza nieograniczona, więc mógł pozwolić sobie na częściowe jej przekazanie Ratajowi i parlamentowi. Dla Piłsudskiego jawna dyktatura, odrzucająca konstytucję i system parlamentarny, była zbyt dużą demonstracją siły. Zamierzał zdobytą w maju 1926 roku władzę jak najskuteczniej utrwalić i realizować. Miał wiele czasu, ponieważ miał świadomość, że sprawuje władzę na czas nieograniczony.

Rezultatem trzydniowych walk była śmierć 379 osób (w tym 164 cywilnych), 920 zostało rannych. 17 maja odbył się pogrzeb poległych w walkach. W Warszawie ogłoszona została żałoba. W Kościele Garnizonowym doszło do dramatycznego incydentu.

17 maja 1926 roku w Kościele Garnizonowym w Warszawie przy ul. Długiej 15 miało miejsce wydarzenie ogromnej wagi politycznej po zamachu majowym. W tym dniu celebrowane było nabożeństwo przez abp. Stanisława Galla za spokój duszy żołnierzy polskich i cywilów poległych podczas walk ulicznych w Warszawie w dniach od 12 do 15 maja.

³ „Piast” 1926, nr 21, s. 3.

W nabożeństwie uczestniczyły rodziny poległych oraz gen. dywizji Gustaw Orlicz-Dreszer, dowódca oddziałów WP, walczących z rządem Wincentego Witosa razem z oficerami. Pod koniec nabożeństwa niespodziewanie wystąpił ks. płk Józef Panaś i wygłosił publicznie mowę potępiającą zamach majowy.

Ku zaskoczeniu wszystkich zgromadzonych w świątyni wiernych głośno powiedział:

Ja, były kapłan wojsk legionowych Piłsudskiego, oświadczam wobec Boga, trumien pomordowanych mych Braci i wszystkich obecnych, że zgrzeszyłem ciężko, gdyż nie miałem bałwochwalczo czcić i wierzyć w prawość i uczciwość żołnierską Piłsudskiego. Lecz Bóg sprawiedliwy za to mnie ukarał, gdyż dzisiaj muszę patrzeć na największą ze zbrodni na świecie, którą popełnił Piłsudski. Ordery, które dotąd zdobiły mi piersi, mianowicie Krzyż *Virtuti Militari* V klasy otrzymany za obronę Przemyśla, Oficerski Krzyż *Polonia Restituta* otrzymany za zorganizowanie rewolucji *Drugiej Brygady* przeciw Austrii, bitwy pod Rarańczą i obronę honoru żołnierza polskiego w procesie *Maramarosziget*, czterokrotnego Krzyża *Walecznych* za zasługi w *Legionach Polskich* i wojnie polsko-bolszewickiej otrzymane z rąk Piłsudskiego, nosiłem z dumą i chlubą. Nie mogę nosić nadal, bo te same widzę na piersiach tych, co się splamili rozlewem krwi bratniej oraz mordem na narodzie. Więc ciskam je pod nogi, boście je przedtem splugawili i zdeptali⁴.

Maciej Rataj powołał do życia bezzwłocznie rząd, na którego czele stanął wskazany przez Piłsudskiego Kazimierz Bartel. Sam Piłsudski objął też funkcję ministra spraw wojskowych.

„*Piast*” skomentował ten fakt następująco: „Na to, by marszałek Piłsudski został ministrem spraw wojskowych nie trzeba było nawet skaleczenia palca jednego żołnierza, jednego naboju. Mógł zostać nie tylko ministrem, ale prezydentem ministrów, ofiarowano mu to, a nie przyjął”⁵.

Od 12 maja 1926 roku budowany był nowy system sprawowania władzy nazywany sanacją. Dla jednych oznaczał on wysokie urzędy, państwowe gaże, placówki dyplomatyczne, dla drugich Brześć, Berezę Kartuską, życie w poniżeniu i nędzy. Najpełniej poniżenia doświadczyły partie polityczne ruchu ludowego, a nędzy i ograniczenia praw obywatelskich mieszkańcy wsi. Szczególnie sromotnie zawiedli się ci, którzy poparli Piłsudskiego w maju 1926 roku, socjaliści i komuniści.

⁴ H. Nicpoń, *Polowanie na generała. Piłsudski kontra Rozwadowski*, Wydawnictwo Fabuła Frazza, Warszawa 2025, s. 219.

⁵ „*Piast*” 1926, nr 21, s. 3.

Konsekwencje zamachu nie ograniczały się do 379 zabitych i 920 rannych, były one głębsze i rzutowały na przyszłe pokolenia Polaków, aż do czasów najnowszych. Dzieło Piłsudskiego znajdowało naśladowców.

Najbardziej skrajnej oceny okresu rządów sanacji, ale nieodbiegającej od prawdy, dokonali w 1941 roku socjaliści w Londynie, w 1926 roku najbliżsi sojusznicy Józefa Piłsudskiego:

Terror, systematyczne i perfidne łamanie prawa, protekcja i korupcja, zgnilizna moralna sfer kierowniczych, obłuda i okłamywanie społeczeństwa, łamanie charakterów, napady na obywateli dokonywane przez bojówki opłacane z pieniędzy podatkowych, morderstwa, których sprawców dopiero obecnie ustalano, oszustwa wyborcze oraz uzupełniające obraz obelgi miotane pod adresem Narodu i Jego przedstawicieli, Brześć i Bereza Kartuska oto charakterystyczne cechy rządów pomajowych⁶.

Podobnie oceniali rządy sanacji ludowcy, oni bowiem ponieśli największe konsekwencje przewrotu majowego. Ruch ludowy mógł być samodzielny i rozwijać się tylko w demokracji parlamentarnej, a tę demokrację zniszczyli piłsudczycy w maju 1926 roku.

Zwolennicy Piłsudskiego oskarżali Witosa i jego rząd o rozlew krwi i żądali sądu nad nim, chociaż to Piłsudski rozpoczął wojnę domową przeciwko legalnym i demokratycznie wybranym władzom II RP. Witos zaś, aby położyć kres tej bratobójczej wojnie, podał się w Wilanowie do dymisji, mimo że mógł walkę kontynuować, mając wszelkie szanse zwycięstwa. Interes państwa i narodu postawił ponad interes rządu i stronnictw go popierających, ponad własny interes.

Usprawiedliwiając zamach, piłsudczycy lansowali tezę, że dokonując przewrotu, uchronili Polskę przed przewrotem reakcyjnym, faszyzmem. Polemizował z tym stwierdzeniem nawet Adam Ciołkosz, socjalista, który w 1926 roku poparł zamach. To właśnie on i inni wykazywali, że łańciski faszyzm wywarł wpływ na szeregi piłsudczyków. Oni to bowiem jeszcze przed 1926 rokiem rozpyływali się w zachwycie nad nowym ruchem, będącym, ich zdaniem, idealną syntezą pierwiastków społecznych i narodowych.

Dla szerokiej opinii publicznej piłsudczycy przeznaczili argumentację bardziej prymitywną. Podawali prosty stereotyp: było źle, bo kradli, teraz będzie dobrze, bo przyszli uczciwi. Szczególnie zawzięcie krytykował rządy przedmajowe organizator przewrotu. Oskarżał je o złodziejstwa, nadużycia i różnorakie zbrodnie. Obiecował, że wszystko rozliczy, a winnych puści w skarpetkach. Mimo powołania specjalnej komisji,

⁶ *Sprawa brzeska*, Drukarnia Polska, Londyn 1941.

która miała badać nadużycia przedmajowe, i mimo rzeczywiście dużych starań nic istotnego nie udało się wykryć.

Na ataki Piłsudskiego i jego zauszników odpowiedział Witos 23 maja 1926 roku w specjalnej odezwie:

Zgodnie z przepisami istniejącego konstytucyjnego prawa, za zgodą prezydenta Rzeczypospolitej, z woli większości sejmowej i klubu naszego, ulegając naciskowi konieczności, podjąłem się utworzenia rządu i stanąłem na jego czele (...). Rząd ten, rząd większości parlamentarnej, nie był rządem reakcji i wstecznictwa, jak to głoszą kłamliwie niektóre stronnictwa polityczne, gdyż w skład jego wchodził zarówno przedstawiciele włościan, jak i robotników – był rządem demokratycznym, bo opierał się na większości sejmowej (...). Drogą zbrojnej, krwawej walki, a więc drogą niebываłego gwałtu zmuszono legalny rząd, oparty o większość parlamentarną, rząd powołany przez prezydenta Rzeczypospolitej do ustąpienia pod pretekstem, że to rząd niemoralny, rząd złodziei grosza publicznego. Niektóre stronnictwa polityczne już po jego ustąpieniu rozpały tak przeciw niemu, jak też przeciwko poszczególnym jego członkom, a więc i mnie oszczerczą walkę, wzywając bałamucone przez całe lata tłumy do wymierzenia nam dożnej kary, a więc do mordu i zbrodni, która by położyła kres naszemu istnieniu.

W uchwałach swoich do tego nawołujących i rozgrzeszających ewentualnych sprawców już z góry nie podali ani jednego faktu... Byłoby poniżej mojej godności osobistej zwracać się do kierowników tej haniebnej roboty o dowody, zaznaczam tylko dla oświetenia naszych politycznych stosunków, że przedstawiciele socjalistów z tymi samymi ludźmi, na których dziś wskazują jako na zbrodniarzy, wyjętych nawet spod prawa i sądu, siedzieli przez szereg miesięcy w rządzie, razem prowadzili tę samą wspólną robotę, a więc brać powinni wspólną odpowiedzialność. Prowadzili rozmowy ze mną na parę dni przed wypadkami, snując plany wspólnej państwowej pracy na bliższą i dalszą przyszłość, a potem rzucili kamieniem potępienia i w obronie rzekomej moralności kazali przygodnemu mordercy dokonać samosądu⁷.

Zamach stanu J. Piłsudskiego podzielił społeczeństwo polskie, wojsko, partie polityczne, a nawet rodziny. W stosunkach społeczno-kulturalnych zatamował postępującą od 1918 roku demokratyzację życia publicznego, pozbawił lud wielu praw i swobód obywatelskich. Po przewrocie majowym coraz częściej w Polsce rozlegało się wołanie – chłopci do wideł i gnoju. Zamach spowodował odrodzenie się szlachetczyzny w najgorszym wydaniu. Społeczeństwo zaczęło dzielić na panów i prostaków. Oparcie się Piłsudskiego na ziemiaństwie wpłynęło ujemnie na oblicze obozu legionowego. Atmosfera polowań w majątkach ziemiańskich i przyjmowanie przez dwory przedstawicieli rządu i wojskowych wskrzeszały tradycję dawnej Polski. Społeczeństwo zaczęło odczuwać, że szlachta rządzi Polską.

⁷ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 5, *Publicystyka*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmowę i przypisami opatrzył J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 2007, s. 226–227.

Wciąganie sanacji w sferę ziemiańskiego życia towarzyskiego wyrażało się m.in. i w tym, że niemal wszyscy promineni pomajowi stali się właścicielami większych lub mniejszych folwarków, dworów i pałaców.

Józef Piłsudski, przejmując władzę, nie miał konkretnego programu. Nie starał się go wypracować, bo nie odczuwał potrzeby precyzowania określonej doktryny. Przejmował ustabilizowaną sytuację finansową państwa, zrównoważony budżet. Koniunktura na polski węgiel oraz korzystne ceny przynosiły państwu określone dochody. Sanacja wykorzystywała to na swoją korzyść. Po zamachu zadbano o tych, którzy przyczynili się do zwycięstwa. Kadra oficerska otrzymała niezwykle wysokie podwyżki. Tak wysokie, że już w 1927 roku w kasie państwa nastąpił duży niedobór pieniędzy. Nie gorzej uposażono policję. W administracji mianowano urzędników związanych z obozem rządzącym. Sanacja systematycznie wypierała z życia społecznego, z instytucji państwowych, z prokuratury, sądownictwa ludzi z okresu przedmajowego, zastępując ich własnymi. Tworzyła taki system, który zapewniłby władzy całkowitą bezkarność.

Systematycznie dezawuowano działalność Sejmu i obniżano rangę instytucji parlamentarnych, jednocześnie wzmacniając władzę ustawodawczą. Tych wszystkich, którzy nie zgadzali się z taką polityką oskarżano o sianie zamętu i rozbijanie zgody narodowej.

Głównym celem sanacji było zastraszenie i ubezwłasnowolnienie społeczeństwa. Dla zastraszenia polityków służyły bojówki, które dokonywały na nich napadów. Policja nie znajdowała nigdy sprawców. Ofiarą takiej napaści stał się m.in. Jan Dąbski – prezes Stronnictwa Chłopskiego, który, będąc po operacji, został napadnięty i skopany przez oficerów WP. Po tym napadzie zmarł. Janowi Noskowi z kolei bojówkarze wybili oko⁸.

W atmosferze terroru i strachu odbyły się 16 listopada 1930 roku wybory do Sejmu, zwane później wyborami brzeskimi. BBWR zdobyło 46,8% głosów, Centrolew tylko 17,7%, endecja 12,3%, chadecja 3,8%, komuniści 2,1%. Wyniki te nie oddawały układu politycznego wśród wyborców. Na szeroką skalę zastosowano bowiem metodę „cudu nad urną”.

Niepodważalny wkład chłopów i ruchu ludowego w obronę niepodległości Polski i ustanowienie pokoju w 1920 roku, dzieło premiera Rządu Obrony Narodowej Wincentego Witosa wraz z narastaniem autorytar-

⁸ J. Gmitruk, *Saga o Wincentym Witosie*, MHPRL, Warszawa 2025, s. 97–98.

nych rządów sanacji były coraz wyraźniej negowane, równoległe z od-suwaniem politycznego ruchu ludowego od współuczestniczenia w spra-wowaniu władzy i wpływu na losy państwa i całego społeczeństwa.

W dziesiątą rocznicę bitwy pod Warszawą 17 sierpnia 1930 roku lu-dowcy skupieni w szeregach PSL „Piast” zorganizowali w rodzinnej wsi Wincentego Witosa – Wierchosławicach pod Tarnowem – wielką uroczystość patriotyczną.

Mimo ulewnego deszczu w Wierchosławicach zebrały się tysięczne tłumy ludowców. Po nabożeństwie w miejscowym kościele uformował się potężny pochód, poprzedzony przez chłopską banderę konną i liczne oddziały ochotniczych straży pożarnych. Następnie przed Domem Lu-dowym rozpoczął się wiec, w trakcie którego przemawiali kolejno: były marszałek Sejmu RP Maciej Rataj, ks. płk Józef Panaś, Wincenty Witos, Władysław Kiernik, Stanisław Miłkowski i kilku innych mówców. Obok Witosa najbardziej krytyczne wobec władz sanacyjnych, zarazem gorą-co oklaskiwane przez zebranych wystąpienie było dziełem Rataja, któ-ry przypominał zasługi wsi i ruchu ludowego oraz premiera Witosa dla obrony państwa w 1920 roku. Uroczystość zakończono odśpiewaniem *Roty*. Na ręce Witosa nadeszły listy, m.in. od byłych premierów – gen. Władysława Sikorskiego i Juliana Nowaka. Władze sanacyjne zamiast listu gratulacyjnego przysłały na wiec przedstawiciele policji i staro-stwa, o których wspominał marszałek Rataj, w celu pilnego wysłuchania wszystkich przemówień.

Wielka uroczystość patriotyczna zorganizowana przez ludowców w Wierchosławicach, przebiegała jeszcze pod szyldem 10. rocznicy Cudu nad Wisłą⁹.

Proces brzeski

Przejęcie władzy przez Józefa Piłsudskiego w wyniku zbrojnego za-machu stanu w maju 1926 roku postawiło pod znakiem zapytania roz-wój polskiej demokracji. Powstanie bloku opozycyjnego – Centrolewu (14 września 1929 roku) odegrało w toczącej się z sanacją walce o rato-wanie demokracji wielką rolę. Hamowało to proces totalitaryzacji ustroju politycznego, aktywizowało wszystkie postępowe siły społeczne w kraju¹⁰.

⁹ „Piast” 1930, nr 35.

¹⁰ „Wyzwolenie” 1930, nr 15.

Mimo przegłosowania wotum dla rządu Kazimierza Świtalskiego, Centrolew nie przejął władzy, ponieważ w ustroju pomajowym było to niemożliwe. Rząd chciał uwolnić się od kontroli parlamentu.

W obronie suwerenności Sejmu, Centrolew 29 czerwca 1930 roku zwołał do Krakowa Kongres Obrony Praw i Wolności Ludu. Zapowiedziano walkę o przywrócenie rządów parlamentarno-demokratycznych. Sanacja nie chciała dzielić się władzą zdobytą siłą. Na czele rządu stanął sam Piłsudski, na którego rozkaz prezydent rozwiązał Sejm i Senat. Nowe wybory zostały zapowiedziane na listopad 1930 roku. Marszałek w wywiadach brutalnie atakował Sejm i konstytucję, zagroził także przywódcom opozycji aresztowaniem. Nie były to czcze pogroźki.

Od 10 do 26 września aresztowano czołowych działaczy opozycji. Wśród nich znaleźli się ludowcy: Wincenty Witos, Kazimierz Bagiński, Józef Putek, Władysław Kiernik, Adolf Sawicki. Witosa zatrzymano w pociągu w okolicach Krakowa¹¹. Aresztowanych przywódców opozycji przewieziono do twierdzy brzeskiej pod „opiekę” płk. Wacława Kostka-Biernackiego, który cieszył się złą sławą w wojsku, gdzie nosił pseudonim „Wieszatiel”.

Więźniowie byli torturowani, bici i poniżani przez oficerów. Zmuszano ich do najcięższych prac. Stosowano powszechnie terror psychiczny, inscenizując egzekucje. Czyniono to wobec ludzi szczególnie zasłużonych, wśród których był Wincenty Witos, trzykrotny premier rządu RP i kawaler Orderu Orła Białego. Dopiero w dniu wyborów do Senatu, 23 listopada 1930 roku, przewieziono Witosa do więzienia w Grójcu i po czterech dniach zwolniono za kaucją. Ostatniego z polskich posłów zwolniono 29 grudnia¹².

W toku kampanii wyborczej 1930 roku uwięziono ogółem 84 posłów i senatorów, a łączna liczba aresztowanych z powodów politycznych wynosiła 5 tys. Policja przeprowadziła liczne rewizje w mieszkaniach opozycjonistów. Nie przestrzegano wolności zgromadzeń. Bojówki urządziły napady i demolowały lokale Centrolewu. Prasa podawała liczne przykłady stosowania przez administrację państwową niedemokratycznych metod. Gdy to wszystko nie doprowadziło do osiągnięcia wyniku satysfakcjonującego piłsudczyków, fałszowano wyniki wyborów.

¹¹ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski i J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 1990, s. 337.

¹² Ibidem, s. 241–362.

W tak przeprowadzonych wyborach BBWR zagarnął 55,6% wszystkich mandatów i zapewniło sobie w Sejmie większość absolutną. Stronnictwa opozycyjne, nastawione na współzawodnictwo wyborcze, musiały ulec w starciu z przeciwnikami posługującymi się bojówkami i organizacjami paramilitarnymi. Centrolew poniósł klęskę, uzyskując 17,7% głosów. Partie centrolewicy zdobyły zaledwie 82 mandaty, z czego 15 przypadło „Piastowi”¹³.

Porażka Centrolewu przesadziła o upadku demokracji parlamentarnej w II Rzeczypospolitej.

16 grudnia 1930 roku na posiedzeniu Sejmu wpłynęła interpelacja stronnictw centrowo-lewicowych w sprawie traktowania więźniów brzeskich. Z odrębnym pismem zwrócili się do prof. Adama Krzyżanowskiego, posła na Sejm, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

26 października 1931 roku w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces więźniów brzeskich. Na ławie oskarżonych zasiedli z PPS: Herman Lieberman, Norbert Barlicki, Adam Pragier, Stanisław Dubois, Mieczysław Mastek; z ruchu ludowego: Wincenty Witos, Władysław Kiernik, Józef Putek, Kazimierz Bagiński, Adolf Sawicki. Oskarżonych broniło 18 obrońców.

Proces brzeski trwał do 13 stycznia 1932 roku. Był to największy proces polityczny w Europie. Cały jego przebieg był wymownym oskarżeniem władz sanacyjnych.

W ostatnim słowie Wincenty Witos powiedział:

Wychodzę stąd – w dalszym ciągu będę tym rewolucjonistą, jakim dotąd byłem – będę głosił, że prawo i wolność są największym skarbem narodu, że największe dla państwa niebezpieczeństwo stanowi bezwolny i bezduszny niewolnik, że Polska winna się oprzeć na całym społeczeństwie, że w Polsce wszyscy winni być równi wobec prawa, że potęgi jej nie stworzy ani przyszłości nie zabezpieczy żaden geniusz, ale cały, wolny, świadomy swych praw i obowiązków naród¹⁴.

13 stycznia 1932 roku Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok. Dziesięciu przywódców opozycji skazano na kary od półtora roku do trzech lat więzienia. Adolfa Sawickiego uniewinniono. Ludowcom wymierzono następujące kary: Wincentemu Witosowi półtora roku więzienia, Władysławowi Kiernikowi dwa i pół roku, Kazimierzowi Bagińskiemu dwa lata, Józefowi Putkowi trzy lata. Uwięzionych pozbawiono

¹³ J.R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” 1926–1931*, LSW, Warszawa 1970, s. 341.

¹⁴ *Proces brzeski*, Nakład P. Kalety, Cieszyn 1932, s. 228–231.

praw obywatelskich, politycznych i honorowych. Po odczytaniu wyroku obrońcy złożyli od niego apelację¹⁵.

Wrażenie wyroku było olbrzymie. Na posiedzeniu 15 stycznia 1932 roku odczytano zbiorowy wniosek całej opozycji polskiej o wotum nieufności dla rządu, w którego uzasadnieniu pisano m.in.:

Cały przebieg sprawy brzeskiej od chwili porwania i wywiezienia grupy działaczy politycznych w nocy z 9 na 10 września 1930 r. wyrządził krzywdę ogromną powadze i honorowi Rzeczypospolitej wobec innych narodów świata, wewnątrz kraju doprowadził do niesłychanego zaostrzenia antagonizmów politycznych i do zupełnego podkopania poczucia prawa i zaufania. Ten stan rzeczy, rzucony na tło katastrofy gospodarczej, nędzy powszechnej, bezrobocia ogarniającego setki tysięcy osób, polityki ogólnej dzisiejszego systemu rządzenia we wszystkich dziedzinach życia, szkodzi interesom państwa, pogłębia nieustannie bezład gospodarczy, powszechną niepewność jutra i ogólny niepokój społeczeństwa¹⁶.

Po zatwierdzeniu wyroku przez Sąd Apelacyjny, w 1933 roku pięciu skazanych nie poddało się wyrokowi i 28 września 1933 roku udało się na emigrację do Czechosłowacji. Wśród emigrantów znaleźli się: Kazimierz Bagiński, Władysław Kiernik, Herman Lieberman, Adam Pragier i Wincenty Witos¹⁷.

Osadzenie przywódców opozycji w więzieniu, zmuszenie ich do wyjazdu z kraju w 1933 roku, spaliło wszystkie mosty. Sanacja będzie nieawidzona przez większość partii politycznych, przez większość społeczeństwa. Wielki kryzys gospodarczy i konstytucja z 1935 roku zepchnie większość narodu w nędzę i sprowadzi do roli obywateli drugiej kategorii.

W 1935 roku zabrakło wodza sanacji. Józef Piłsudski, uznany za wzór cnót i doskonałości przez największe powagi duchowne i świeckie w Polsce, odszedł do wieczności. Na wieczny odpoczynek wyznaczono mu miejsce przeznaczone dla największych, ale i dla najlepszych w narodzie. Witos, który został przez niego spotwarzony i sponiewierany, wrócił do kraju z emigracji w 1939 roku, aby powiedzieć chłopom „służcie państwu niezależnie od tego, jaki jest rząd”.

¹⁵ J. Gmitruk, *Żywią i bronią. O historii i tradycjach ruchu ludowego*, MHPRL, Warszawa 2007, s. 67.

¹⁶ *Sprawa brzeska 1930–1932*, Śląskie Zakłady Graf. i Wyd. Polonia, Katowice 1932, s. 363–364.

¹⁷ A. Czubiński, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w latach 1926–1929*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1963, s. 362.

Pisano w *Sprawie brzeskiej*:

Przez kompletną niefachowość w dziedzinie strategicznej i operacyjnej, poprzez nieróbstwo, zwłaszcza stojących na najwyższych szczeblach hierarchii wojskowej i przez karygodną ich lekkomyślność Polska we wrześniu 1939 roku znalazła się nie tylko z ilościowo śmiesznie małym jak na 35-milionowe państwo wojskiem niedostatecznie uzbrojonym i niedostatecznie wyposażonym w artylerię, czołgi, lotnictwo, broń przeciwpancerną i amunicję, ale poza tym bez planu wojny, bez planu nawet operacji, bez przygotowania do swych zadań wyższych dowódców. (...) Broń przeciwpancerną i przeciwlotniczą oraz samoloty, choć w małej ilości produkowane na skutek zabiegów ustosunkowanych osób z kliku rządzącej, żadnych zysków, sprzedawano za granicę do ostatniej chwili przed wojną¹⁸.

Po zajęciu przez Niemców Czechosłowacji wiosną 1939 roku więźniowie brzescy wrócili do kraju. Zostali ponownie aresztowani. Po zwolnieniu pozostawali w dyspozycji prokuratora.

Po wyjeździe więźniów brzeskich na emigrację partie opozycyjne, a szczególnie ludowcy, jako jeden z postulatów wysuwali amnestię dla więźniów. Władze sanacyjne były głuche na wszystkie petycje i prowadziły politykę antychłopską.

Walka z sanacją, więzienie, emigracyjna poniewierka sprawiły, że Wincenty Witos stał się symbolem chłopskiej niedoli i biedy. Lud go kochał i oczekiwał jego przyjazdu do Polski. Wiązał z jego powrotem nadzieje na godne życie w Polsce. Wieś, znękana w latach trzydziestych ekonomicznie i politycznie przez sanację, zmieniała się. Wielki Strajk Chłopski podniósł chłopów z kolan. Wincenty Witos obawiał się, że ich gniew zostanie wymierzony przeciwko państwu, dlatego gdy wrócił do kraju, powiedział chłopom: „służcie państwu niezależnie, jaki jest rząd”.

Kłęska wrześniowa w 1939 roku była klęską polityczną całej sanacji, od której powstałe na emigracji władze państwa polskiego odcięły się. Jedną z pierwszych decyzji władz na uchodźstwie było wydanie dekretu o amnestii dla więźniów brzeskich. 31 października 1939 roku w Paryżu dekret podpisali: prezydent Władysław Raczkiewicz i premier rządu Władysław Sikorski.

Agresja niemiecka na Polskę 1 września 1939 roku i wybuch II wojny światowej zbiegły się z osobistą stratą Wincentego Witosa. Zmarła jego żona Katarzyna, która wraz z nim prowadziła gospodarstwo rolne, w tym

¹⁸ *Sprawcy klęski wrześniowej przed sądem historii. Dokumenty komisji badawczych władz polskich na emigracji*, wybór i opracowanie M. Adamczyk i J. Gmitruk, Oficyna Wydawnicza Aspra, Warszawa 2005, s. 317.

samodzielnie w latach 1933–1939, kiedy przebywał na emigracji. Pograżony w smutku i załamany Witos wypowiedział wówczas dramatyczne słowa: „Umarła żona, ale i umiera Polska”¹⁹.

Większość z 2078 dni okupacji Wincenty Witos izolowany był od społeczeństwa i ludowców. Przebywał w więzieniu, potem pod nadzorem Niemców, pod koniec 1944 roku potajemnie wywieziony na planowane miejsce odlotu samolotu do Anglii, ukrywał się do stycznia 1945 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Po ofensywie styczniowej 1945 roku wrócił do Wierchosławic. Wyzwolenie ziem polskich i powrót Wincentego Witos do domu dawały ogromne nadzieje ludowcom i chłopom. W niepewnej, bardzo trudnej ekonomicznie i politycznie sytuacji wsi polskiej wszyscy jeździli do Wierchosławic, aby czerpać siły z doświadczenia i politycznej rozważliwości chłopskiego przywódcy.

Na barki Witos przetrzucono ogromny ciężar strategicznych decyzji politycznych, których nie mógł podjąć, nie mając pełnej wiedzy o sytuacji międzynarodowej. Odezwa *Do Braci Chłopów* była jego głównym przesłaniem, oceniającym polską rzeczywistość i ukazującym ich drogę do Polski Ludowej.

Wincenty Witos nie akceptował zaistniałej po zakończeniu II wojny światowej rzeczywistości, jako realista był jednak przekonany o tym, że o sprawy polskie należy walczyć na miejscu. Na zjeździe Zarządu Okręgowego PSL w Krakowie wypowiedział historyczne słowa „Byliśmy – jesteście – będziemy”²⁰.

Serce Wincentego Witos przestało bić 31 października 1945 roku o godzinie 6.30. Zmarł w wieku 71 lat. Jego pogrzeb był niemal królewski. Oficjalne uroczystości rozpoczęły się 3 listopada w godzinach rannych mszą w Kościele Mariackim. Po nabożeństwie ośmiu krakusów przeniosło trumnę na rynek, na specjalnie zbudowany podest. Od Krakowa do Wierchosławic – na trasie 88 kilometrów, którą przemierzał kondukt na miejsce wiecznego spoczynku, przez wiele godzin, mimo deszczu, wiatru i zimna, stały tysiące młodych i starych działaczy ludowych i chłopów z pocztami sztandarowymi. W pogrzebie masowo udział wzięli także strażacy.

¹⁹ J. Gmitruk, *Wincenty Witos. Prawo i wolność są największym skarbem narodu*, MHPRL, Warszawa 2021, s. 57–58.

²⁰ Idem, *Byliśmy – jesteście – będziemy. O ruchu ludowym w Polsce*, MHPRL, Warszawa 2012.

Od Wojnicza do Wierchosławic chłopci odłączyli konie i sami zaprzęgli się do dyszla wozu-platformy, na którym przy trumnie wartę trzymali rośli górale i krakusi z kosami osadzonymi na sztorc.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 6 listopada na cmentarzu w Wierchosławicach. Uczestniczyło w nich około 100 tys. osób, 600 pocztów sztandarowych, złożono 360 wieńców, wygłoszono 17 przemówień i 45 mów pożegnalnych. W pamięci uczestników pogrzebu szczególnie utkwiły wypowiedziane nad grobem Wincentego Witosa słowa Jana Wiktora: „Ta mogiła będzie żyć wielką prawdą życia Wodza Narodu, z niej, jak z ogniska wiekowego, będą chłopci brać głównie, by podpalić serca miłością pracy dla narodu i miłością wolności, która jest służbą dla Polski, najtrwalszą podwaliną jej potęgi”²¹.

W trzy miesiące po pogrzebie Wincentego Witosa na Kongresie PSL 19–21 stycznia 1946 roku sprawa złożenia śmiertelnych szczątków przywódcy chłopów polskich, tam, gdzie je chce widzieć cały naród – na Wawelu, znalazła się w uchwale, w której czytamy:

1. Pierwszy Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego wyraża przekonanie, oparte nie tylko na zgodnym życzeniu i woli milionowych warstw chłopskich, ale na powszechnej opinii całego społeczeństwa polskiego, że zwłoki Prezesa Wincentego Witosa winny spocząć w miejscu dla zasłużonych na Wawelu.

2. Kongres przekazuje wykonanie tej uchwały Komitetowi Wykonawczemu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kongres uchwałę tę przyjął jednomyślnie²².

Do jesieni 1947 roku polityczny ruch chłopski wynosił Wincentego Witosa na swoje ołtarze. Korzystał z jego myśli i poglądów. Rozpamiętywał jego zwycięstwa i porażki. Po roku 1947 samodzielny PSL przestał istnieć, zniszczony przez totalitaryzm komunistyczny. Po 1949 roku Wincenty Witos – symbol niezależnego ruchu ludowego i jego najwybitniejszy przywódca, trzykrotny premier rządu polskiego i jego dokonania skazane zostały na zapomnienie. Przez następne lata nawet rocznice jego urodzin i śmierci nie mogły być w Polsce obchodzone.

W latach stalinowskiego totalitaryzmu nazwisko Wincentego Witosa zniknęło z oficjalnych dokumentów programowych, z prasy, publikacji. Tak było aż do 1956 roku. Ówczesnym władzom nie udało się jednak

²¹ Witos w oczach pisarzy chłopskich. Mowa Jana Wiktora na cmentarzu wierchosławickim, „Gazeta Ludowa” 1945, nr 8.

²² J. Hebda, *Ostatnia droga Wincentego Witosa*, przedmowa J. Gmitruk, MHPRL, Warszawa 2025, s. 12.

zniszczyć pamięci o Witosie – pozostała w sercach i umysłach ludowców. Wracała do ruchu ludowego wraz z jego odradzaniem się.

Po październiku 1956 roku niezależni ludowcy zaczęli przypominać wkład Witosy w dzieło budowy demokratycznej Polski, zajęli się zbieraniem i konserwacją pozostałych pamiątek oraz zabezpieczeniem starego domu w Dwudniakach, w którym urodził się Wincenty Witos. Z roku na rok coraz częściej i głośniejsz mówiono o jego zasługach na zebraniach ludowych. Historycy i politycy podjęli wysiłki, aby nie tylko przywrócić mu należne miejsce w dziejach narodowych, ale także utrwalić jego wskazania dla następnych pokoleń.

O pamięć o Witosie upominał się marszałek sejmu i prezes ZSL Czesław Wycech i stworzony przez niego w 1960 roku Zakład Historii Ruchu Ludowego. W roku 1971, dzięki zabiegom ludowców, powstało Muzeum Wincentego Witosy w Wierchosławicach, a w 1972 roku Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosy. W latach osiemdziesiątych i w kolejnych dekadach Wincenty Witos stawał się powoli sztandarową postacią w historii ruchu ludowego. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza opublikowała pięć tomów jego *Dzieł wybranych*. Podczas obchodów 90-lecia politycznej działalności ludowców na Placu Trzech Krzyży w Warszawie odsłonięto pomnik Wincentego Witosy, zaprojektowany przez Mariana Koniecznego.

Równocześnie powracał problem miejsca wiecznego spoczynku. Podejmowane już w latach dziewięćdziesiątych próby przeniesienia prochów Wincentego Witosy na Wawel nie spotkały się z pozytywnym odbiorem²³. W tej sytuacji musiała zrodzić się kolejna inicjatywa symbolicznego przynajmniej zadośćuczynienia oczekiwaniom chłopów i ludowców.

Z formalnego punktu widzenia inicjatywa Instytutu Wincentego Witosy w Poznaniu burzyła pewien porządek i niezadowolone władze kościelne. Wincenty Stawarz – wiceprezes Naczelny Komitetu Wykonawczego PSL, wnuk Witosy, jako pierwszy podjął rozmowy wstępne z władzami Kościoła katolickiego. Rozmowy te były poprzedzone konsultacją z dr. Januszem Gmitrukiem, dyrektorem Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Prezes PSL Waldemar Pawlak popierał całe przedsięwzięcie, pozostawiając decyzję w rękach Wincentego Stawarza, którym targały sprzeczne emocje. Uznaliśmy, iż akcja Instytutu Wincentego Witosy jest

²³ J. Gmitruk, *Szkice o ludziach i wydarzeniach*, „Zeszyty Historyczne Zielonego Sztandaru”, Warszawa 2023, s. 121–133.

dobra do podjęcia starań na temat trwałego upamiętnienia osoby Wincentego Witosa w podziemiach archikatedry na Wawelu.

Pierwszą rozmowę na ten temat odbył Wincenty Stawarz z metropolitą krakowskim, Jego Eminencją księdzem kardynałem Franciszkiem Macharskim w połowie kwietnia 1996 roku w Krakowie. Propozycje PSL spotkały się z życzliwym stanowiskiem księdza kardynała i ustalono, iż należy podjąć konkretne rozmowy na temat formy i sposobu upamiętnienia osoby Witosa. W tym celu 30 kwietnia 1996 roku odbyła się w kancelarii proboszcza archidiecezji – księdza prałata Janusza Bielańskiego – pierwsza konferencja, w której obok niego uczestniczyli: Wincenty Stawarz, dr Janusz Gmitruk (dyrektor Zakładu Historii Ruchu Ludowego), mgr Bolesław Dereń (kierownik Filii ZHRL w Krakowie) oraz Wiesław Bielak jako projektant i wykonawca diskutowanego przedsięwzięcia. Dokonano wizji lokalnej w podziemiach archikatedry, przyjęto wstępnie, że będzie to tablica z płaskorzeźbą i odpowiednim napisem, umieszczona w krypcie poprzedzającej Kryptę św. Leonarda. W związku z tym ustalono, iż władze naczelne Polskiego Stronnictwa Ludowego zwrócą się oficjalnie ze stosownym pismem do Jego Eminencji.

7 lipca 1996 roku odbyło się kolejne spotkanie. Przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego, a mianowicie: Wincenty Stawarz, Janusz Gmitruk, Bolesław Dereń oraz Wiesław Bielak zostali przyjęci przez Dyrekcję Zamku Królewskiego na Wawelu, prof. dr. hab. Jana Ostrowskiego, dyrektora i dr. Andrzeja Fischingera, wicedyrektora i Głównego Konserwatora Zabytków Wzgórza Wawelskiego. W czasie spotkania omówiono różne projekty tablicy, przedstawione przez Wiesława Bielaka i wybrano jeden z poleceniem dalszego dopracowania.

Następne spotkanie miało miejsce 24 lipca 1996 roku w kancelarii księdza prałata Janusza Bielańskiego. Jego celem było zatwierdzenie projektu przedstawionego przez Wiesława Bielaka. Protokół ze spotkania sporządził Andrzej Fischinger.

27 sierpnia 1996 roku Wincenty Stawarz i dr Andrzej Kosiniak-Kamysz, członek Rady Naczelnej PSL, zostali przyjęci przez Jego Eminencję księdza kardynała Franciszka Macharskiego. W czasie rozmowy m.in. ustalono datę odsłonięcia tablicy Wincentego Witosa na 6 listopada 1996 roku, w 51. rocznicę pogrzebu Prezesa. Uroczystość poprzedzona miała być Mszą Świętą za Ojczyznę w archikatedrze, koncelebrowaną przez Jego Eminencję.

4 października 1996 roku odbyła się kolejna konferencja w kancelarii księdza prałata, tym razem w celu ostatecznego zatwierdzenia projektu

w odlewie gipsowym w skali 1:1. Uczestniczyli obok księdza prałata: Andrzej Fischinger, Andrzej Gaczol, Bolesław Dereń i Wiesław Bielak. Przedstawiony projekt został ostatecznie zatwierdzony. Ustalono także, że montaż tablicy będzie wykonany przez Wiesława Bielaka 28 października 1996 roku.

Tego dnia odbyła się w Krakowie, w redakcji tygodnika „Wieści”, konferencja prasowa, w czasie której Wincenty Stawarz, Janusz Gmitruk, Bolesław Dereń i Andrzej Kosiniak-Kamysz poinformowali dziennikarzy o źródłach powstałej inicjatywy, przebiegu prac przygotowawczych i programie uroczystości odsłonięcia tablicy. Tego dnia w godzinach wieczornych Wincenty Stawarz i Janusz Gmitruk odebrali zamontowaną tablicę w ustalonej krypcie.

Organizatorem uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy Wincentego Witosa w dniu 6 listopada 1996 roku był Zakład Historii Polskiego Ruchu Ludowego NKW PSL. Uroczystości w Warszawie koordynował dr Janusz Gmitruk, dyrektor ZHRL, z Wincentym Stawarzem, a w Krakowie mgr Bolesław Dereń, kierownik Filii ZHRL. Na uroczystości zaproszeni zostali przedstawiciele Kościoła katolickiego, członkowie kierownictwa PSL, Sejmu i Senatu oraz rządu i innych instytucji centralnych, także władz administracyjnych, członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego z południowej Polski, Warszawy, Wielkopolski, a z Krakowa pracownicy nauki i twórcy kultury.

Po Mszy Świętej, celebrowanej przez księdza kardynała Franciszka Macharskiego, Jego Eminencja w towarzystwie księdza biskupa Starny z Tarnowa oraz Wincentego Stawarza, Adama Struzika – marszałka Senatu, wicepremiera Romana Jagielińskiego, Andrzeja Kosiniaka-Kamysza i innych znaczących osób, skierowali się do Krypty św. Leonarda na ceremonię odsłonięcia tablicy.

Aktu tego dokonał Adam Struzik, a poświęcił ją Jego Eminencja ksiądz kardynał Franciszek Macharski. Wartę honorową zaciągnęli uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych imienia Wincentego Witosa w Giebułtowie koło Krakowa. Po poświęceniu tablicy odbyło się w Skarbcu krótkie spotkanie, podczas którego podziękowano księdzu kardynałowi za złożoną ofiarę i wygłoszoną homilię. Spotkanie dla uczestników uroczystości odbyło się o godz. 13:00 w Sali Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Krakowie.

6 listopada 1996 roku dokonano symbolicznego „zajęcia należnego miejsca na Wzgórzu Wawelskim” przez Wincentego Witosa. Czy sprawę

przeniesienia prochów Wincentego Witosa do Krypty św. Leonarda na Wawelu można uznać za zamkniętą?²⁴

Uroczystości 6 listopada 1996 roku były tylko kompromisem zawartym między władzami PSL i księdzem kardynałem Franciszkiem Macharskim wobec narastającej presji działaczy ludowych domagających się przeniesienia Wincentego Witosa na Wawel.

Pomimo transformacji społeczno-politycznej po 1989 roku na pełną rehabilitację potępionego i ściganego przez sanację politycznego wygnańca, a potem skazanego na zapomnienie przez władze komunistyczne Wincentego Witosa trzeba było czekać jeszcze wiele lat. Odznaczony w 1921 roku Orderem Orła Białego, utracił go w konsekwencji wyroku sądowego w procesie brzeskim. Odznaczenie zostało mu formalnie przywrócone w związku z amnestią na mocy dekretu Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza z dnia 31 października 1939 roku, nigdy jednak fizycznie go nie odzyskał. Dopiero 25 września 2011 roku, Prezydent RP Bronisław Komorowski insygnia Orderu Orła Białego przekazał rodzinie Wincentego Witosa.

W publikacji Janusza Gmitruka i Józefa Szczepańczyka *Wincentego Witosa droga do rehabilitacji*, wydanej w Warszawie w 2025 roku, opisane zostały poselskie interpelacje, kierowane do ministra sprawiedliwości w sprawie kasacji wyroku, na mocy którego skazano więźniów brzeskich, w tym Wincentego Witosa. Wysyłane były 9 grudnia 2005 roku, 24 stycznia 2006 roku, 27 marca 2007 roku i 30 listopada 2007 roku.

Wobec bezskuteczności podejmowanych działań, kasacja nie została złożona. 21 kwietnia 2012 roku grupa posłów PSL i SLD wniosła projekt ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec byłych posłów na Sejm II RP, skazanych w procesie brzeskim za działalność na rzecz demokratycznego państwa.

Projekt został przez marszałka Sejmu Ewę Kopacz przekazany do opiniowania przez Prokuratora Generalnego, Krajową Radę Sądownictwa i Sąd Najwyższy. O zajęcie stanowiska poproszono też rząd. Nie podjęto wówczas żadnej wiążącej decyzji.

W 2016 roku posłowie PSL zgłosili do łaski marszałkowskiej Sejmu projekt ustawy o identycznym tytule i treści jak projekt z 2012 roku. Projekt do marszałka Sejmu wpłynął 29 stycznia 2016 roku. Wobec bez-

²⁴ J. Gmitruk, *Próba przeniesienia prochów Wincentego Witosa na Wawel podjęta w latach 90-tych*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2010, nr 26, s. 231–251.

czynności Komisji Sprawiedliwości Sejmu i Praw Człowieka prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz 2 czerwca 2017 roku skierował do Prezydenta RP Andrzeja Dudy pismo, w którym domagał się wsparcia podjętych działań, mających na celu oczyszczenie dobrego imienia Wincentego Witosa i zatarcie wydanego na niego 85 lat temu wyroku w sfingowanym procesie. Pisał w nim: „Dziś nie wystarczy jeździć na grób Wincentego Witosa i okazyjnie składać kwiaty przed pomnikiem. Nadszedł czas zadośćuczynienia prawdzie historycznej i oddania sprawiedliwości ofiarom haniebnego procesu brzeskiego”.

W marcu 2019 roku, po konsultacji z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, które dostarczyło dokumentację, Edward Harasim, prezes Oddziału Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Lublinie, wniósł do prezydenta Andrzeja Dudy petycję w sprawie podjęcia skutecznej inicjatywy ustawodawczej, dotyczącej uznania za nieważne wyroków dla Wincentego Witosa i innych skazanych.

Kiedy niepowodzeniem zakończyły się zabiegi o wniesienie kasacji przez ministra sprawiedliwości oraz uchwalenie stosownej ustawy przez parlament, kierownictwo PSL postanowiło zwrócić się do Rzecznika Praw Obywatelskich, aby korzystając ze swoich uprawnień, wywiódł kasację i wniósł ją do Sądu Najwyższego.

W dniu 13 maja 2019 roku prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz oraz honorowy prezes PSL, były marszałek Sejmu Józef Zych, przekazali wniosek Polskiego Stronnictwa Ludowego Rzecznikowi Praw Obywatelskich Adamowi Bodnarowi.

Rzecznik Praw Obywatelskich na początku lipca 2019 roku zorganizował seminarium wokół wniosku PSL. Rozważano różne kwestie, z których najważniejszą było odszukanie akt i innych dokumentów z procesu brzeskiego. Dr Janusz Gmitruk przekazał sygnatury akt znajdujących się w Archiwum Akt Nowych, a także kopie akt Władysława Kiernika z Zakładu Historii Ruchu Ludowego.

Po zgromadzeniu niezbędnej dokumentacji Rzecznik Praw Obywatelskich wniósł w lipcu 2020 roku kasację do Izby Karnej Sądu Najwyższego. Według RPO amnestia z października 1939 roku nie mogła być przeszkodą do rozpatrzenia kasacji.

Po odtworzeniu akt procesu brzeskiego przez Sąd Okręgowy w Warszawie i Sąd Najwyższy postępowanie odwieszono, a Sąd Najwyższy wyznaczył kasację na 25 maja 2023 roku.

Prokuraturę Krajową reprezentował prokurator Krzysztof Urgacz, który proponował postępowanie karne w procesie kasacji umorzyć ze

względu na brak akt. Prokurator ten wcześniej prezentował inne stanowisko. Po wystąpieniach adwokatów głos zabrali przedstawiciele PSL. Honorowy prezes stronnictwa marszałek Józef Zych odwołał się do wartości konstytucyjnych i przytaczał argumenty, które – jego zdaniem – przemawiają za rozpatrzeniem kasacji i za uchyleniem wyroku brzeskiego. Po odbyciu narady Sąd Najwyższy ogłosił, że kasacja została uwzględniona, a skazani w procesie brzeskim uniewinnieni. Na sprawiedliwość dla ofiar haniebnego wyroku trzeba było czekać aż 90 lat.

Podczas zakończenia rozprawy przewodniczący składu sędziowskiego sędzie Sądu Najwyższego Michał Laskowski wygłosił słowa, które miały wartość ponadczasową. Warto je zacytować: „Ta sprawa powinna stanowić lekcję na temat roli prawa i sądów w państwie. I to lekcję nie tylko dla sędziów, ale także dla przedstawicieli władzy wykonawczej, ustawodawczej, dla nas wszystkich. Sprawa ta powinna stanowić przestrożę przed pokusą zwalczania przeciwników politycznych za pomocą instrumentów państwa i prawa. Podejmowaniu działań wbrew prawu i konstytucji dla poszerzania zakresu władzy”.

Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej wraz z uzasadnieniem z 25 maja 2023 roku, sygn. II KK 453/22-47 obejmuje 51 stron tekstu. Publikujemy go w całości w książce J. Gmitruka i J. Szczepańczyka *Wincentego Witosa droga do rehabilitacji*, s. 317–368.

25 maja 2023 roku historia zatoczyła koło, akt sprawiedliwości dziejowej został dokonany. Czy więc po 100 latach od zamachu majowego 1926 roku, społeczeństwo polskie będzie chciało wyciągnąć wnioski z przeszłości, pochylając się nad broszurą Wincentego Witosa *Czasy i ludzie*, wydaną w Wierchosławicach 15 lutego 1926 roku i należycie ocenić poświęcenie Wincentego Witosa, który po czterech dniach pełnienia funkcji premiera rządu dla dobra Polski i narodu z niej zrezygnował? Mógł, dzięki siłom militarnym rządu, zgnieść pucz wojskowy Józefa Piłsudskiego. Nie zrobił tego, ponieważ nie chciał przelewać krwi bratniej, sądził, że ci co przejmą władzę i powołają rząd, będą przestrzegać zasad demokracji. Pomylił się w oczekiwaniach, sanacja rządziła przez 13 lat, 3 miesiące, 13 dni i zakończyła swój byt we wrześniu 1939 roku, największą katastrofą dziejową. A walka Wincentego Witosa zakończyła się zwycięstwem demokracji.

Janusz Gmitruk

A n e k s

Projekt uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uczczenia pamięci ofiar zamachu majowego 1926 roku

W setną rocznicę zamachu majowego, przypadającą 26 maja 2026 roku, Senat Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd wszystkim ofiarom tragicznych wydarzeń z maja 1926 roku – żołnierzom obu stron bratobójczych walk oraz cywilom, mieszkańcom Warszawy i okolic, którzy ponieśli śmierć lub doznali cierpienia w samym centrum narodowego dramatu.

Zamach majowy był jednym z najboleśniejszych doświadczeń w dziejach II Rzeczypospolitej. Stał się dramatem narodowym, w którym Polacy wystąpili przeciwko Polakom, a spór polityczny został rozstrzygnięty przemocą. Był ciosem wymierzonym w młodą demokrację, w porządek konstytucyjny i w zaufanie obywateli do państwa, które zaledwie kilka lat wcześniej odzyskało niepodległość.

Senat przypomina, że w obliczu eskalacji konfliktu szczególne znaczenie miała odpowiedzialna postawa legalnych władz Rzeczypospolitej. Premier Wincenty Witos wraz z rządem podał się do dymisji nie z powodu braku mandatu czy przekonania o własnej winie, lecz z poczucia najwyższej odpowiedzialności za państwo. Decyzja ta, podjęta w dramatycznych okolicznościach, miała na celu powstrzymanie rozlewu krwi i zapobieżenie wojnie domowej. Był to akt politycznej odwagi i moralnej dojrzałości, w którym dobro wspólne postawiono ponad interesem władzy, ambicji i stronnictw.

Doświadczenie maja 1926 roku uczy, że demokracja nie ginie jedynie w wyniku jednorazowego aktu przemocy, lecz także wtedy, gdy podziały polityczne narastają do poziomu, na którym przeciwnik przestaje być współobywatelem, a zaczyna być wrogiem. Zamach majowy zapoczątkował długotrwałe konsekwencje: osłabienie parlamentaryzmu, ograniczenie praw obywatelskich i głębokie pęknięcie wspólnoty narodowej, którego skutki odczuwalne były przez kolejne pokolenia.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej, mając świadomość współczesnych wyzwań i napięć, przypomina, że demokracja jest wartością wymagającą stałej troski, dialogu i szacunku dla zasad państwa prawa. Nie jest ona dana raz na zawsze. Jej trwałość zależy od gotowości do kompromisu, odpowiedzialności elit politycznych oraz odrzucenia pokusy sięgania po środki siłowe, język nienawiści i logikę „zwycięzca-pokonany”.

Oddając hołd ofiarom zamachu majowego, Senat wzywa do refleksji nad historią jako przestrogą. Pamięć o tragedii 1926 roku powinna umacniać przekonanie, że siłą Rzeczypospolitej jest wspólnota oparta na prawie, wolności i demokracji – oraz że tylko świadomy swych praw i obowiązków Naród jest w stanie zabezpieczyć przyszłość państwa.

Projekt uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uczczenia pamięci ofiar zamachu majowego 1926 roku

W stulecie zamachu majowego, przypadające 26 maja 2026 roku, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd wszystkim ofiarom dramatycznych wydarzeń z maja 1926 roku. Zarówno poległym i rannym żołnierzom, którzy wykonywali rozkazy w poczuciu służby państwu, jak i cywilom, mieszkańcom Warszawy i okolic, którzy znaleźli się w samym centrum bratobójczych walk. Ich śmierć i cierpienie stanowią jedną z najboleśniejszych kart w historii II Rzeczypospolitej.

Zamach majowy był dramatem narodowym. Był ciosem wymierzonym w młodą polską demokrację, w porządek konstytucyjny i w ideę państwa prawa, o które Polacy walczyli od 1918 roku. W ciągu kilku dni, od 12 do 15 maja 1926 roku, Polacy zostali postawieni naprzeciw siebie z bronią w rękę. Zginęło 379 osób, w tym 164 cywilów, a setki zostały ranne. Wojsko, partie polityczne, całe społeczeństwo, a nawet rodziny zostały głęboko podzielone. Rany zadane wówczas wspólnocie narodowej okazały się trwałe.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przypomina, że zamach majowy zapoczątkował okres rządów autorytarnych, określanych mianem sanacji, które doprowadziły do ograniczenia praw obywatelskich, osłabienia parlamentaryzmu i marginalizacji konstytucyjnych instytucji państwa. Była to droga prowadząca do przemocy politycznej, represji wobec opozycji i degradacji życia publicznego.

W tym kontekście Sejm wyraża szczególne uznanie dla postawy premiera Wincentego Witosa, który wraz z rządem podał się do dymisji, kierując się odpowiedzialnością za państwo i naród. W obliczu realnej groźby wojny domowej Witos przedłożył dobro Rzeczypospolitej ponad interes własnego gabinetu i własną pozycję polityczną. Jego decyzja pozostaje jednym z najważniejszych przykładów politycznego umiaru, odwagi cywilnej i troski o wspólnotę narodową w historii Polski.

Sejm oddaje także hołd prezydentowi Stanisławowi Wojciechowskiemu oraz marszałkowi Sejmu Maciejowi Ratajowi, którzy w tamtych

dniach stali na straży legalizmu i konstytucyjnego porządku państwa, przypominając, że władza w Rzeczypospolitej powinna opierać się na prawie, a nie na sile.

Uczczenie pamięci ofiar zamachu majowego jest nie tylko obowiązkiem wobec przeszłości, ale również przestrogą na przyszłość. Historia maja 1926 roku pokazuje, do jakich tragedii prowadzą skrajne podziały polityczne, język nienawiści, delegitymizowanie przeciwników i podważanie instytucji demokratycznych. Demokracja nie jest dana raz na zawsze – wymaga nieustannej troski, dialogu, odpowiedzialności i poszanowania prawa.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, odwołując się do doświadczeń sprzed stu lat, apeluje do wszystkich uczestników życia publicznego o umiar, szacunek dla konstytucji i gotowość do budowania wspólnoty ponad podziałami. Pamięć o ofiarach zamachu majowego zobowiązuje współczesnych do obrony demokracji, wolności obywatelskich i państwa prawa jako fundamentów suwerennej i bezpiecznej Polski.

Bibliografia

Źródła drukowane

Sprawa brzeska 1930–1932, Śląskie Zakłady Graf. i Wyd. Polonia, Katowice 1932.

Sprawcy klęski wrześnieiowej przed sądem historii. Dokumenty komisji badawczych władz polskich na emigracji, wybór i opracowanie M. Adamczyk i J. Gmitruk, Oficyna Wydawnicza Aspra, Warszawa 2005.

Proces brzeski, Nakład P. Kalety, Cieszyn 1932.

Sprawa brzeska, Drukarnia Polska, Londyn 1941.

Wspomnienia

Witos Wincenty, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli Eugeniusz Karczewski i Józef Ryszard Szaflik, Warszawa 1990.

Witos Wincenty, *Dzieła wybrane*, t. 5, *Publicystyka*, wyboru dokonał, do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył Józef Ryszard Szaflik, Warszawa 2007.

Opracowania

Cimek Henryk, *Polityka komunistów wobec chłopów i ruchu ludowego w Polsce w latach 1918–1937*, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów 2017.

Czubiński Antoni, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w latach 1926–1929*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1963.

Gmitruk Janusz, *Byliśmy – jesteście – będziemy. O ruchu ludowym w Polsce*, MHPRL, Warszawa 2012.

Gmitruk Janusz, *Próba przeniesienia prochów Wincentego Witosa na Wawel podjęta w latach 90-tych*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2010, nr 26.

Gmitruk Janusz, *Saga o Wincentym Witosie*, MHPRL, Warszawa 2025.

Gmitruk Janusz, *Szkice o ludziach i wydarzeniach*, „Zeszyty Historyczne Zielonego Sztandaru”, Warszawa 2023.

Gmitruk Janusz, *Wincenty Witos. Prawo i wolność są największym skarbem narodu*, MHPRL, Warszawa 2021.

Gmitruk Janusz, *Żywią i bronią. O historii i tradycjach ruchu ludowego*, MHPRL, Warszawa 2007.

Gmitruk Janusz, Szczepańczyk Józef, *Wincentego Witosa droga do rehabilitacji*, MHPRL, Warszawa 2025.

Hebda Jan, *Ostatnia droga Wincentego Witosa*, przedmowa J. Gmitruk, MHPRL, Warszawa 2025.

Nicpoń Henryk, *Polowanie na generała. Piłsudski kontra Rozwadowski*, Wydawnictwo Fabuła Frazza, Warszawa 2025.

Szaflik Józef Ryszard, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” 1926–1931*, LSW, Warszawa 1970.

Prasa

„Piast” 1926, nr 21.

„Piast” 1930, nr 35.

„Wyzwolenie” 1930, nr 15.



HISTORIA I PAMIĘĆ

60 LAT MUZEUM WIEZIENIA PAWIAK

HISTORY AND MEMORY

60 YEARS OF THE PAWIAK
PRISON MUSEUM

Robert Hasselbusch

Mauzoleum Walki i Męczeństwa

ORCID: 0000-0001-8376-5436

**„Niech mówi, niech świadczy, niech przypomina...”.
Publikacja z okazji 60-lecia Muzeum Więzienia Pawiak**

Dzieje więzienia Pawiak i związane z tym losy ludzi przetrzymywanych za jego murami to wydarzenia przepełnione cierpieniem i heroizmem zapisane na kartach naszej narodowej historii. W okresie zaboru rosyjskiego od 1863 roku osadzano w pawiackich celach więźniów politycznych. Wyjątkowo okrutny wymiar miał ostatni etap dziejów Pawiaka – lata okupacji niemieckiej 1939–1944. Od 1965 roku na gruzach dawnego kompleksu funkcjonuje Muzeum Więzienia Pawiak. Placówka poświęcona martyrologii, zajmuje szczególne miejsce w zbiorowej świadomości.

Słowa „Niech mówi, niech świadczy, niech przypomina...” padły z ust Zygmunta Śliwickiego, który 28 listopada 1965 roku, podczas uroczystości otwarcia Muzeum Więzienia Pawiak, odczytał „Apel więźniów Pawiaka”. Odnoszą się one do muru celi dawnego kompleksu więziennego i nowo powstałego wówczas miejsca pamięci jako niemego świadka cierpienia i kazi wielu tysięcy ludzi. Wydarzenie, podczas którego wypowiedziano cytowane słowa, przybliży publikacja zatytułowana *Historia i Pamięć. 60 lat Muzeum Więzienia Pawiak*. Praca ukazała się w 2025 roku, kiedy to warszawskie muzeum – miejsce pamięci obchodziło jubileusz swojego powstania. Książka trafiła do rąk czytelników podczas okolicznościowej gali, która odbyła się 27 listopada w siedzibie Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi.

Autor recenzji ma nadzieję, że bliższe przedstawienie pracy *Historia i Pamięć...* na łamach kwartalnika „Niepodległość i Pamięć” zachęci

innych do lektury tej książki. Jako pracownik Muzeum Niepodległości od początku swojej ścieżki zawodowej jest związany z oddziałem Muzeum Więzienia Pawiak, pracując obecnie w filii tegoż ostatniego w Mauzoleum Walki i Męczeństwa w al. Szucha.

Narracja o losie więźniów przetrzymywanych na Pawiaku stanowi fundament opowieści traktującej o misji i działaniach współczesnego miejsca pamięci. Istotnym walorem publikacji *Historia i pamięć...* jest zawarte na jego łamach przesłanie jednego z ostatnich jeszcze żyjących świadków hitlerowskiego terroru – Stanisława Zalewskiego. W 2025 roku ten był więzień Gestapo, przetrzymywany na Pawiaku i w niemieckich nazistowskich obozach koncentracyjnych, obchodził 100. urodziny. Świadek historii zwraca naszą uwagę między innymi na to, jak ważne dla lepszej przyszłości jest kultywowanie pamięci o przeszłości. Fragment jego przesłania brzmi: „Wspominając przeszłość i pamiętając o prawdzie historycznej, w miarę naszych sił i możliwości – współdziałamy w tworzeniu drogi do bardziej przejrzystego jutra, opartego na pokoju, przyjaźni, wzajemnym poszanowaniu i życzliwości wszystkich ludzi” (s. 19). W dalszej części S. Zalewski mówi nam również o znaczeniu wspólnoty i apeluje, aby nie wartościować „polskich dróg” do wolności, ponieważ krew wszystkich zmarłych ma taki sam kolor.

Na istotne znaczenie działań muzealnych dla wspólnej lepszej przyszłości zwrócił również uwagę profesor Uniwersytetu SWPW dr hab. Adam Szpaderski, o czym czytamy w zawartej na łamach publikacji *Laudacji dla Muzeum Więzienia Pawiak*. Badacz ten między innymi podkreślił znaczenie Pawiaka jako symbolu ludobójstwa, którego Niemcy naziści dokonali na Polakach. W dalszej części tekstu dowiadujemy się natomiast o misji placówki muzealnej, która poprzez przekazywanie wiedzy o przeszłości, wpływa na kształtowanie współczesnych postaw społecznych wolnych od nienawiści.

W początkowej części publikacji *Historia i Pamięć...* znajdują się również teksty pracowników Muzeum Niepodległości. Słowo wstępne autorstwa dyrektora dr. Tadeusza Skoczka, jak również artykuł kierownik Muzeum Więzienia Pawiak – Joanny Gierczyńskiej oraz dr. Grzegorza Wodzińskiego pt. *Pawiak – pamięć, która trwa* przybliżają nam historię powstania i funkcjonowania kompleksu więziennego przy ul. Dzielnej. Czytelnik dowiaduje się o losie ludzi osadzonych za pawiaczki murami na przestrzeni jego dziejów. Poznaje również okoliczności powstania późniejszego muzeum. Przedstawione są kolejne odsłony ekspozycji stałej, jak również zrealizowane na przestrzeni lat wystawy cza-

sowe, publikacje oraz działania edukacyjne. Muzeum to także artefakty, a o tych traktuje tekst Małgorzaty Karoliny Piekarskiej zatytułowany *O Pawiaku opowiemy wybranymi eksponatami*. Autorka przybliża formy wypełniania czasu uwięzienia przez osadzonych. Tego typu czynności jak gra w karty czy w szachy bądź rysowanie pozwalały na chwilę odebrać myśli od przesłuchań, egzekucji czy transportów do obozów, które stanowiły codzienność więzienia Gestapo. Dowiadujemy się o znajdujących się w zbiorach Muzeum Niepodległości taliach kart, zestawach szachowych oraz rysunkach, które powstały na terenie kompleksu więziennego. Poznajemy losy ich twórców, wśród których są między innymi: Józef Wolski, Michał Gawlak czy Jadwiga Tereszczenko. Mimo że tekst poświęcony jest jedynie wybranym artefaktom, jego lektura ukazuje różnorodność i wielość muzealnych zbiorów związanych z pawiackimi więźniami.

Kolejne fragmenty publikacji to teksty osób reprezentujących instytucje i stowarzyszenie współpracujące w przeszłości i obecnie z Muzeum Więzienia Pawiak. Realizacja przedsięwzięć kulturalnych z partnerami zewnętrznymi to ważna część działalności opisywanego miejsca pamięci. Ciekawym rozwiązaniem jest przedstawienie tego zagadnienia słowami pracowników z innych placówek muzealnych, działaczy społecznych oraz duchownych zaangażowanych w pielęgnowanie wiedzy o martyrologii lat 1939–1945. Na łamach *Historii i pamięci...* znalazły się artykuły: dr. Edwarda Kopówki i Anny Remiszewskiej – *Wspólna historia i pamięć. Współpraca Muzeum Treblinka z Muzeum Więzienia Pawiak*; Ewy Bazan z Miejsca Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau (autor podaje instytucjonalną proveniencję autorki, gdyż nie wynika ona z tytułu artykułu) – *Wspólna pamięć, wspólne zobowiązanie. Współpraca dwóch instytucji pamięci*; Barbary Oratowskiej z Muzeum Narodowego w Lublinie – *Z perspektywy lat. Współpraca Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” w Lublinie i Muzeum Więzienia Pawiak*; dr Danuty Drywy – *Razem przez pamięć. Współpraca pomiędzy Muzeum Stutthof w Sztutowie a Muzeum Więzienia Pawiak*; Małgorzaty Bojanowskiej – *Łączy nas wspólna warszawska historia. Współpraca Muzeum Więzienia Pawiak oraz Muzeum Dulag 121 w Pruszkowie*; Barbary Sawickiej – *Pawiak – Gross-Rosen. Współpraca dzisiejszych Muzeów – miejsc pamięci*; Dominiki Jarzyńskiej-Pokojskiej – *Pawiak – Palmiry. Dwie instytucje, jedna historia*; dr Violetty Rezler-Wasilewskiej z Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu – *Muzeum to ludzie. Jubileuszowe refleksje*; dr. Pawła Bezaka z Muzeum Harcerstwa – *Harcerskie tropy w Muzeum*

Więzenia Pawiak; Michała Krzysztofa Wykowskiego – *Współpraca Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 roku z Muzeum Więzenia Pawiak* oraz ojca Romana Aleksandra Soczewki – *Franciszkanie z Niepokalanowa więzieni na Pawiaku*.

Nie sposób w tym miejscu przybliżyć szczegółowo zawartość wszystkich powyższych artykułów. Przedstawienie autorów oraz tytułów powinno stanowić zachętę do lektury, ponieważ świadczy o szerokiej współpracy podejmowanej przez Muzeum Więzenia Pawiak. Czytelnik ma możliwość nie tylko poznania innych placówek muzealnych, ale też dowiaduje się na jakim polu z każdą z nich realizowane są określone działania. Jest to między innymi wymiana informacji o losie osób przetrzymywanych za pawiackimi murami oraz gromadzenie artefaktów związanych z ich życiem. Oddają to słowa Barbary Sawickiej z Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy, w której artykule czytamy: „Podsumowując możemy stwierdzić, że nie tylko te dwa muzea w miejscach pamięci [Gross-Rosen i Pawiak – RH], ale także wszystkie inne w Polsce i na świecie mają tę samą misję i zadanie, zebrać i ochronić dokumenty i pamiątki związane z obozami i więzieniami hitlerowskimi, skrupulatnie poszukiwać śladów ludzi w nich więzionych, tak aby można każdemu bezimiennemu »numerowi« przywrócić jego imię i nazwisko oraz opowiedzieć o tym nam współczesnym – szczęśliwie urodzonym później” (s. 126).

Warto zwrócić uwagę na końcowy fragment wypowiedzi B. Sawickiej, przywołujący kolejny aspekt muzealnej działalności, czyli popularyzowanie zgromadzonej wiedzy. Odbywa się to między innymi poprzez działania wystawiennicze. O współpracy na tym polu traktuje artykuł Barbary Oratowskiej, w którym czytamy o wystawie czasowej zatytułowanej „I trzeba było żyć... Kobiety w KL Ravensbrück”. Ekspozycję można było obejrzeć w 2011 i 2012 roku w Lublinie oraz w Warszawie. Finisaż wystawy, który w Muzeum Więzenia Pawiak odbył się 24 kwietnia 2012 roku, zgromadził na widowni liczną publiczność. Okoliczności tego wydarzenia przybliżają zdjęcia zamieszczone w publikacji *Historia i Pamięć...*

Warto w tym miejscu dodać, że uwagę czytelnika od pierwszych stron opisywanej książki przykuwa jej bogata szata graficzna. Składają się na nią między innymi: archiwalne zdjęcia dawnego więzienia, historyczne i współczesne fotografie muzeum oraz różnych odsłon jego ekspozycji, wizerunki artefaktów, wycinki prasowe, afisze informujące o realizowanych wydarzeniach czy fotografie wykonane podczas wykładów oraz

uroczystości. Z publikacji *Historia i pamięć...* dowiadujemy się o licznych wydarzeniach organizowanych w Muzeum Więzienia Pawiak. Czytamy o corocznych uroczystościach – Dniach Pamięci Pawiaka, podczas których mają miejsce prelekcje na tematy historyczne. W książce napisano również o jednostkowych wydarzeniach. Takim przykładem jest misterium opisane w artykule franciszkanina o. Romana Aleksandra Soczewki. Odbędzie się ono 17 lutego 2011 roku w sali wystawowej miejsca pamięci. Występ artystów poświęcony uwięzieniu na Pawiaku ojca Maksymiliana Kolbe miał związek z 70. rocznicą aresztowania duchownego.

Lektura książki *Historia i pamięć...* przybliży nam różne aspekty funkcjonowania Muzeum Więzienia Pawiak. Stanowi swego rodzaju podsumowanie dotychczasowej działalności i świadectwo jak miejsce pamięci 60 lat po swoim powstaniu realizuje w praktyce przesłanie słów: „Niech mówi, niech świadczy, niech przypomina...”. Pozytywne słowa skierowane w kolejnych tekstach pod adresem kierownictwa i pracowników muzeum wskazują, że placówka, jak i tworzący ją ludzie wypełniają dobrze powierzoną im misję. Jubileuszowa publikacja zainteresuje osoby chcące zgłębić okoliczności powstania miejsca pamięci na terenie Pawiaka. Warto sięgnąć po tę książkę, aby zapoznać się z różnego rodzaju przedsięwzięciami, których wspólny mianownik stanowiło kultywowanie pamięci o byłych więźniach. Lektura publikacji może stanowić dla czytelnika inspirację do zwiedzenia Muzeum Więzienia Pawiak, osobistego udziału w określonych uroczystościach bądź realizacji podobnych projektów kulturalnych. Każdy bowiem z nas jest wehikułem pamięci, która dzięki nam samym cały czas trwa. Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o dwujęzycznym charakterze opisywanej książki, co jest niewątpliwą zaletą i sprawi, że być może zaciekawi ona również czytelnika zagranicznego.

Robert Hasselbusch

Historia i Pamięć. 60 lat Muzeum Więzienia Pawiak, red. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2025, ss. 164.

W WAS BYŁA POLSKA

IN YOU WAS POLAND



Radosław Jarosz

Muzeum Niepodległości w Warszawie

O wyzwolenie narodowe i społeczne

W ramach obchodów 120. rocznicy rewolucji 1905 roku na ziemiach polskich w Muzeum Niepodległości w Warszawie zorganizowana została wystawa czasowa „W Was była Polska”, której kuratorem był Krzysztof Bąkała. Początkowo zaplanowana od 21 listopada 2025 do 31 marca 2026, ze względu na duże zainteresowanie przedłużona została do 5 maja. Wernisaż towarzyszył konferencji naukowej zatytułowanej „O sprawiedliwość, naród i kraj – 120 rocznica rewolucji 1905 r.”.

Owocem wystawy jest dwujęzyczny katalog – w języku polskim i angielskim – będący przedmiotem niniejszego omówienia. Publikacja została w sposób naturalny podzielona na dwie części. Na pierwszą składają się teksty autorstwa pracowników Muzeum Niepodległości, a część drugą stanowi katalog eksponatów.

Tom otwiera tekst Tadeusza Skoczka *1905* przypominający, że tytułowa data jest symboliczna – ponieważ wydarzenia rewolucyjne trwały nawet do roku 1907 – i dotyczący kwestii, że na ziemiach polskich zryw ten bywa przez niektórych historyków określany mianem czwartego powstania narodowego (po kościuszkowskim, listopadowym i styczniowym). Autor pisze również, że lata po rewolucji 1905 to najbardziej tragiczny okres w historii Cytadeli i X Pawilonu. „Charakteryzuje go największa liczba więźniów w dziejach tego obiektu, najgorsze warunki bytowania i największa liczba szubienic” (s. 9).

Tytułowy tekst katalogu, autorstwa Andrzeja Mejsnera, szkicuje sytuację społeczno-gospodarczą oraz polityczną Rosji, poprzedzającą

wybuch rewolucji 1905. Miała ona również wpływ na warunki życia oraz kształtowanie się nowych idei na terenie Królestwa Polskiego. Zwraca uwagę, że wydarzeń 1905 roku nie można traktować wyłącznie jako rewolucji socjalnej. „Równie istotnym aspektem (...) była walka o niepodległość, przeciwstawienie się antypolskim represjom, powrót języka polskiego do szkół i urzędów oraz (...) zwiększenie autonomii byłej Kongresówki” (s. 16). Autor wybiega też niejako w stronę części katalogowej, pisząc, że wydarzenia rewolucyjne miały wpływ na kulturę polską, m.in. w postaci prac plastycznych autorstwa Stanisława Masłowskiego i Wojciecha Skoczylasa.

Jacek Konik w swoich dwóch esejach koncentruje się na wydarzeniach 1905 roku – odpowiednio – w Łodzi i Warszawie. Już w samych tytułach podkreśla aktywny, zbrojny aspekt działań rewolucjonistów – mamy tu praktycznie cały arsenał: kamień, karabin, rewolwer i bombę. Te opisy demonstracji i starć rewolucyjnych uzupełnia o wymiar propagandowy Bartłomiej Sokołowski, który z wnikliwością pochyła się nad działaniami różnych partii politycznych w latach 1905–1906 na terenie Królestwa Polskiego, za podstawę mając ulotki znajdujące się w zbiorach Muzeum Niepodległości, również pokazane na wystawie. Podkreśla przy tym wartość wykorzystania eksponatów muzealnych do celów naukowych.

Część eseistyczną zamyka tekst Małgorzaty Karoliny Piekarskiej *Rewolucja 1905 roku w sztuce*, stanowiący łącznik i umożliwiający płynne przejście do części katalogowej. Czytelnik może się z niego dowiedzieć, że w zbiorach Muzeum Niepodległości znajduje się przeszło 50 obiektów związanych z wydarzeniami roku 1905. „Są tu rysunki, obrazy, rzeźby i medale przedstawiające zarówno manifestacje, jak i strajki, a także portrety najważniejszych postaci mających związek z historią tamtych dni. Autorami są nie tylko wybitni malarze, ale także zupełni amatorzy albo nawet osoby nieznane z nazwiska, dla których to, co miało wtedy miejsce, było niezwykle ważne” (s. 67).

Zgromadzone na wystawie eksponaty zostały w części katalogowej pogrupowane w następujący sposób: malarstwo, grafika, pocztówki, fotografie, druki ulotne (najliczniej reprezentowane na wystawie) oraz realia. Wysokiej jakości reprodukcje na kredowym papierze umożliwiają czytelnikowi obcowanie z bogactwem i różnorodnością świadectw zrywu 1905 roku.

Na zakończenie pozwolę sobie na wtręt osobisty. Wśród eksponowanych dzieł sztuki jest *Strajk chłopski w Łanietach* Janusza Kaczmarekowskiego.

Obraz ten na co dzień wisi w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – Oddziale Muzeum Niepodległości, w magazynie czasopism. Dokładnie na wprost przede mną. Dopóki nie został zabrany do renowacji i późniejszej prezentacji, widywałem go codziennie. W tym miejscu pojawiają się pytania: czy taki widok może spowszednieć? Czy obraz przedstawiający wydarzenie, w trakcie którego strzelano do bezbronných osób, chcących tylko zgłosić postulaty poprawy warunków bytowych, może się opatrzyć? Czy pierwsza rewolucja, czy też czwarte powstanie narodowe na ziemiach polskich może popaść w niepamięć? Oczywiście, istnieje taka możliwość. Jednak wystawa i konferencja zorganizowana przez Muzeum Niepodległości w 120. rocznicę rewolucji 1905 roku, jak również wydany katalog pokazują, że o tamtym zrywie pamiętają nie tylko stare drzewa na dziedzińcu X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Radosław Jarosz

W Was była Polska/In You was Poland, katalog wystawy pod red. T. Skoczka, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2025, ss. 220.



Mateusz Ratyński

**„Walka o nową Polskę”.
Stanisław Miłkowski
i jego agraryzm**

Patrycja Sieląg

Akademia Finansów i Biznesu Vistula

Stanisław Miłkowski. Zapomniany ideolog agraryzmu

Najnowsza książka Instytutu Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza „*Walka o nową Polskę*”. Stanisław Miłkowski i jego agraryzm stanowi niezwykle cenne opracowanie z zakresu biografistyki i myśli politycznej. Praca jest pierwszym tak całościowym studium o jednej z najważniejszych postaci ruchu ludowego okresu międzywojennego – Stanisławie Miłkowskim¹. Bohater publikacji urodził się w 1905 roku w Sikorzycach koło Dąbrowy Tarnowskiej w rodzinie chłopskiej. Był działaczem ruchu ludowego, teoretykiem agraryzmu i jednym z czołowych liderów młodego pokolenia wiciowego. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pełnił funkcję prezesa krakowskiego koła Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej (1929–1930), prezesa Ogólnopolskiego Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej (1930–1931) oraz wiceprezesa (1930–1933) i prezesa zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie (1933–1934). Pisał liczne publikacje z zakresu ideologii agraryzmu, spółdzielczości i rolnictwa na łamach chociażby „Znicza”, „Młodej Myśli Ludowej” i „Wici”. W swoich przemysłeniach Miłkowski podnosił wiodącą rolę włościan i rolnictwa w przemianach ustrojowych kraju. Nawiązywał do utylitarnego liberalizmu

¹ Dotychczasowe prace skupiały się wyłącznie na poglądach Miłkowskiego, w mniejszym stopniu na jego życiu: Wiesław Piątkowski, *Myśl agrarystyczna Stanisława Miłkowskiego*, LSW, Warszawa 1983; Stanisław Miłkowski, *Pisma publicystyczne 1930–1939*, zebrał i oprac. W. Piątkowski, LSW, Warszawa 1988.

Johna Stuarta Milla, popierając postęp społeczny m.in. emancypację kobiet, swobody obywatelskie i demokratyzację życia społeczno-politycznego. Korzystał też z myśli prekursora liberalizmu Adama Smitha, który głosił, że źródłem bogactwa narodów jest praca społeczna (podział pracy), a także socjaldemokraty Karola Kautsky'ego, który uważał, iż charakterystyczne dla przemysłu prawo koncentracji nie dotyczy produkcji rolnej, specyficznej w gospodarce. Naturalnie punktami jego odniesienia byli klasycy myśli agrarystycznej z Czechosłowacji, w tym przede wszystkim Milan Hodža.

Miłkowski szczególnie zapisał się w historii jako autor broszur *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego* (1934) i *Walka o nową Polskę* (1936), które miały ogromny wpływ na ukształtowanie podstaw agraryzmu wiciowego oraz na kształt programowo-ideowy Stronnictwa Ludowego kierowanego przez Wincentego Witosa i Macieja Rataja. Rozprawy stanowiły próbę stworzenia alternatywnego modelu ustrojowego wobec kapitalizmu i komunizm, opartego na demokracji, spółdzielczości oraz prymacie pracy nad kapitałem. W ramach SL Miłkowski zasiadał w Naczelnym Komitecie Wykonawczym (1935–1936) oraz Radzie Naczelnej (1935–1938). Polityk opowiadał się za ścisłą współpracą ruchu ludowego z socjalistami, w których widział sojusznika w walce o demokratyczną i sprawiedliwą Polskę ludową. Miłkowski, obok działalności politycznej, był propagatorem spółdzielczości. Pracował przez wiele lat w Związku Izb i Organizacji Rolniczych RP.

Po wybuchu II wojny światowej Miłkowski działał w konspiracji pod pseudonimem „Sikorzycki” w ramach SL „Roch”. Przewodniczył Komisji Programowej Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego, redagował podziemny miesięcznik „Przebudowa”. Wydał kolejną kluczową pracę z zakresu ideologii agrarnej – *O formę i treść przyszłej Polski* (1943). W trakcie Powstania Warszawskiego 1944 roku został aresztowany przez Niemców. Więziony w obozach koncentracyjnych Stutthof i Bergen-Belsen, zmarł tragicznie w kwietniu 1945 roku.

Monografię przygotował dr Mateusz Ratyński, kierownik Działu Naukowo-Badawczego Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i dyrektor Instytutu Pamięi Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach, autor licznych publikacji z zakresu życia politycznego XX wieku. W sposób wnikliwy i rzetelny ukazał nie tylko życie, poglądy i dorobek intelektualny Miłkowskiego, ale także tło społeczno-polityczne lat dwudziestych i trzydziestych, kiedy to idee agraryzmu dojrzewały. Praca przypomina o zapomnianym ideologu, ale też wypełnia istotną lukę w badaniach nad

polską myślą polityczną XX wieku. Autor łączy podejście historyczne z interpretacją politologiczną, dzięki czemu czytelnik otrzymuje pełny obraz zarówno człowieka, jak i jego doktryny.

Książka Instytutu Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza ma charakter rocznicowy. Rok 2025 przyniósł potrójne upamiętnienie Miłkowskiego: 120. rocznicę jego urodzin, 90. rocznicę przyjęcia jego programu agrarnego przez Stronnictwo Ludowe oraz 80. rocznicę jego tragicznej śmierci w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen. W monografii dr Ratyński rekonstruuje życie Miłkowskiego, ale też dogłębnie analizuje jego poglądy na tle agraryzmu i realiów II Rzeczypospolitej. Książka składa się z rozbudowanego wstępu biograficznego, który ukazuje rozwój myśli Miłkowskiego od młodości po okres wojny i działalność konspiracyjną. Autor umiejętnie łączy wątki ideowe z kontekstem społecznym i gospodarczym, co pozwala zrozumieć, dlaczego agraryzm – ideologia „złotego środka” – miał w tamtym czasie tak duży potencjał. Doktryna Miłkowskiego była swoistą „trzecią drogą” rozwoju między socjalizmem a kapitalizmem. On sam pisał tak o niej:

Agraryzm w swoich założeniach nie głosi hasła całkowitego zniesienia prywatnej własności i sproletaryzowania całego społeczeństwa. Naczelnym bowiem założeniem agraryzmu jest stworzenie ustroju dostosowanego do natury ludzkiej i powiązanie człowieka z wynikami jego pracy. Tylko bowiem w takim wypadku forma ustrojowa może służyć człowiekowi i tylko wówczas będzie możliwość uskutecznienia w najwyższej mierze sprawiedliwości społecznej. Tam, gdzie człowiek odezwany jest od wyników swojej pracy, może również oczywiście pod inną postacią pojawić się zjawisko wyzysku².

Mateusz Ratyński przedstawił także losy recepcji idei Miłkowskiego po II wojnie światowej – od ich marginalizacji w PRL, gdy agraryzm uznawano za reakcyjny i prawicowy, po ich instrumentalne wykorzystywanie po 1989 roku przez współczesne partie odwołujące się do tradycji ludowej. Cennym uzupełnieniem pracy jest edycja krytyczna trzech kluczowych dzieł Miłkowskiego – *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego*; *Walka o nową Polskę* oraz *O formę i treść przyszłej Polski*. Zostały one opracowane redakcyjnie i opatrzone komentarzami. Publikacja ta ma więc zarówno charakter biografii, jak i źródła.

² Cyt. za: Mateusz Ratyński, *Walka o nową Polskę. Stanisław Miłkowski i jego agraryzm*, Warszawa 2025, s. 203.

„*Walka o nową Polskę*” Stanisław Milkowski i jego agraryzm może stać się punktem wyjścia do dalszych badań nad agraryzmem – doktryną, która mimo upływu czasu zachowuje aktualność jako refleksja nad rolą pracy, demokracji, ekologii i wspólnoty w życiu społecznym i politycznym. Książka Mateusza Ratyńskiego to także ważny głos w debacie o dziedzictwie ruchu ludowego i jego przyszłości.

Patrycja Sieląg

Mateusz Ratyński, „*Walka o nową Polskę*”. Stanisław Milkowski i jego agraryzm, Instytut Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza, Warszawa 2025, ss. 449.

Dr Wojciech Baliński

Ukończył studia na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (1991), tamże uzyskał tytuł doktora (2022). Urzędnik administracji rządowej (Urząd Wojewódzki w Krakowie) i samorządowej (Sejmik Województwa Krakowskiego, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego – Biuro Sejmiku), pracownik IPN w Krakowie, Muzeum Armii Krajowej i Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Głównym przedmiotem jego zainteresowań i badań są zagadnienia dotyczące historii Polski XIX i XX wieku, a szczególnie historii Kościoła katolickiego oraz Polskiego Państwa Podziemnego. Inicjator, współtwórca i członek Zarządu Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego. Aktualnie Główny Historyk Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Do najważniejszych jego publikacji należy zaliczyć: *Człowiek w cieniu. Tadeusz Pełczyński. Zarys biografii* (Kraków 1994), *Kapłan Bożego miłosierdzia. Ks. Zygmunt Golian (1824–1885)* (Kraków 2022).

Kontakt: wojciech.balinski@muzeumulmow.pl

Jacek Szulski

Krajoznawca, regionalista i kolekcjoner, ekonomista z wykształcenia, absolwent studiów podyplomowych Archiwistyka i Zarządzanie Dokumentacją na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2006 roku prowadzi prywatny projekt historyczno-krajoznawczy *Podbrodzie i okolice – Wirtualna Wileńszczyzna* – stronę internetową www.podbrodzie.info.pl. Autor artykułów historycznych w kwartalnikach „Niepodległość i Pamięć”, „Wspólnota Polska”, „Znad Wilii” oraz w „Tygodniku Wileńszczyzny”, m.in. artykułu monograficznego *Powstanie 1863 roku w powiecie święciańskim na Wileńszczyźnie – historia i pamięć*. Obszary zainteresowań: historia i współczesność Wileńszczyzny, Powstanie Styczniowe 1863–1864 (działania powstańcze na Litwie i północnym Mazowszu), polska fotografia XIX i początku XX wieku, pocztówki i fotografie dokumentalne z Wileńszczyzny z pierwszej połowy XX wieku.

Kontakt: jacek-szulski@wp.pl

Pozostałe biogramy zostały zamieszczone w poprzednich numerach.

Kolegium Redakcji

mgr **Mirosława Bławdziewicz** (sekretarz redakcji), **Lila Filipiak** (prenumerata), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), mgr **Radosław Jarosz** (promocja i marketing), dr **Aneta Oborny** (członek kolegium), dr **Mateusz Ratyński** (zastępca redaktora naczelnego), mgr **Natalia Roszkowska** (opracowanie graficzne), mgr **Bartłomiej Sokolowski** (zastępca redaktora naczelnego), dr **Tadeusz Skoczek** (członek kolegium), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (redaktor naczelny), dr **Piotr Walewski** (sekretarz redakcji), dr **Józef Zalewski** (członek kolegium)

Redaktorzy tematyczni

dr **Wojciech Baliński** (kultura pamięci), mgr **Marta Brodala** (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (historia wojskowości), mgr **Marzena Jaworska** (historia sztuki), dr **Jacek Konik** (archeologia), dr **Grzegorz Kuba** (historia najnowsza), dr **Grzegorz Kubacki** (historia samorządu terytorialnego), mgr **Marta Litwin** (bibliologia), dr **Michał Niezabitowski** (historia), mgr **Małgorzata Karolina Piekarska** (źródła), dr hab. **Adam Szpaderski**, prof. USWPS (ekonomika pamięci), dr **Ladislav Volko** (socjologia kultury), ks. dr **Jerzy Zając** (dziedzictwo narodowe)

ksiegarnia@muzeumniepodleglosci.art.pl

Na okładce: Marek Żuławski, *Warsaw. August – September – 1944*, Liberty Publications, 2 Knightsbridge Court, Londyn 1944, papier, offset, plakat, 76 × 50,7 cm, MN nr inw. Pl. 7245

Projekt okładki: Natalia Roszkowska

Partner edycji: **FALL**

Patronat medialny



ISSN 1427-1443

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

01-532 Warszawa, ul. Skazańców 25.

nip@muzeumniepodleglosci.art.pl

Mazowsze.
serce Polski

Muzeum Niepodległości w Warszawie jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego